

A black and white photograph of a man's face and hand. The man has a beard and is looking down. His hand is adjusting a dark tie on a white dress shirt. The background is dark.

Zakazana namiętność
ma swoją cenę

DYREKTOR GENERALNY

K.N.
Haner

A

**DYREKTOR
GENERALNY**

*K.N.
Haner*

A

Redakcja: Olga Gorczyca-Popławska
Korekta: Marzena Kłos
Projekt okładki: Mateusz Rękawek
Zdjęcie na okładce: Vadym Sh/Shutterstock
Opracowanie graficzne i skład: Maciej Trzebiecki
Redaktor prowadzący: Marcin Kicki



ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

Copyright © by Agora SA, 2023
Copyright © by Katarzyna Nowakowska, 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone
Warszawa 2023

ISBN: 978-83-268-4045-6



Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo!
Polska Izba Książki

Konwersja publikacji do wersji elektronicznej



SPIS TREŚCI

- Rozdział 1.
- Rozdział 2.
- Rozdział 3.
- Rozdział 4.
- Rozdział 5.
- Rozdział 6.
- Rozdział 7.
- Rozdział 8.
- Rozdział 9.
- Rozdział 10.
- Rozdział 11.
- Rozdział 12.
- Rozdział 13.
- Rozdział 14.
- Rozdział 15.
- Rozdział 16.
- Rozdział 17.
- Rozdział 18.
- Rozdział 19.
- Rozdział 20.
- Rozdział 21.
- Rozdział 22.

Rozdział 23.

Rozdział 24.

Rozdział 25.

Rozdział 26.

Rozdział 27.

Rozdział 28.

Rozdział 29.

Rozdział 30.

Rozdział 31.

Rozdział 32.

Rozdział 33.

Rozdział 34.

Rozdział 35.

Rozdział 36.

Rozdział 37.

Rozdział 38.

Rozdział 39.

Rozdział 40.

Rozdział 41.

Rozdział 42.

Rozdział 43.

ROZDZIAŁ 1

Kurwa mać!

Nie mogłam w to uwierzyć.

Pierwszy raz w życiu byłam spóźniona na posiedzenie rady nadzorczej. Albert Bennett, mój szef, od kilku tygodni codziennie przypominał wszystkim o tym spotkaniu i akurat dziś musiał paść akumulator w moim aucie, a taksówka stanęła w korkach. Ostatnie dwie przecznice biegłam w szpilkach, klęłam w myślach na cały świat i miałam wrażenie, że nie może już być gorzej.

A jednak...

Wpadłam do budynku, rozejrzałam się po lobby i od razu ruszyłam w stronę wind. Prawie nigdy z nich nie korzystałam, bo starałam się chociaż minimalnie dbać o kondycję i codziennie robiłam kilka rundek po schodach. W nerwach przeskakiwałam z nogi na nogę, czekając, aż jedna z wind dotrze na parter. Spojrzałam na zegarek. Zebranie rady nadzorczej zaczęło się ponad kwadrans temu, ale moje nerwy nie były spowodowane tym, że przez spóźnienie mogłam zostać zwolniona. Chodziło o to, że nie chciałam zawieść szefa, który traktował mnie bardzo dobrze. To była moja wymarzona praca, uwielbiałam ją. Dawała mi ogromną satysfakcję i wystarczające pieniądze.

Winda przyjechała dosłownie po chwili, weszłam do niej i wcisnęłam numer najwyższego piętra budynku. Odliczałam w głowie sekundy i dokładny czas mojego spóźnienia, ale – jak na złość – gdy drzwi już prawie się zamknęły, ktoś wcisnął guzik i znowu je otworzył. Wywróciłam oczami. Co za pech!

– Dzień dobry. – Uśmiechnęłam się uprzejmie do mężczyzny, który wszedł do środka i stanął naprzeciwko mnie.

Codziennie mijałam się tutaj z wieloma osobami, których imion i nazwisk nie znałam. W tym budynku biura i siedziby miało kilka dużych firm, a ludzie przemykali obojętnie obok siebie.

– Dzień dobry – odpowiedział brunet, a następnie wyciągnął z kieszeni eleganckich garniturowych spodni telefon i zerknął na ekran.

Zauważyłam zdenerwowanie na jego twarzy.

– Pan też spóźniony? – zagadnęłam go i wyciągnęłam dłoń w stronę przycisku zamykającego drzwi.

Mężczyzna chciał widocznie zrobić to samo, bo nasze dłonie się spotkały. Odruchowo cofnęłam rękę i schowałam ją za siebie. Oparłam się o lustro. Dostrzegłam, że mój współpasażer nie wybrał piętra, musiał więc jechać tam, gdzie ja. Przyglądałam mu się dyskretnie, ale zupełnie go nie kojarzyłam. A takiego przystojniaka przecież bym zapamiętała, gdyby u nas pracował.

Czemu pomyślałam, że jest przystojniakiem? Codziennie widywałam takich elegancików w garniturach, ale on miał w sobie to coś. Magnetyzm i siłę. „Na pewno jest samcem alfa”, przemknęło mi przez myśl. Tego po prostu nie dało się nie zauważyć.

– Tak. W Nowym Jorku trudno się nie spóźnić – odpowiedział i przewrócił oczami.

Uśmiechnęłam się.

Winda nareszcie ruszyła.

Znowu zaczęłam odliczać w myślach, że już za chwilę, już za momencik wyjdę z niej i pobiegnę do sali konferencyjnej, która znajdowała się na końcu długiego korytarza.

I nagle coś strzeliło.

Zazgrzytało.

Na sekundę zgasło światło.

Winda stanęła.

Myślałam, że to jakiś żart.

Spojrzałam na mężczyznę, a on na mnie.

Potem oboje wlepiliśmy wzrok w panel sterujący, który podświetlił się na biało, jedynie przycisk POMOC migał na czerwono.

– To niemożliwe... – wydusiłam i zaczęłam nerwowo uderzać w guzik.

Wcisnęłam go kilkakrotnie, aż w końcu z głośnika usłyszałam głos ochroniarza:

– Proszę państwa, proszę zachować spokój. To chwilowa awaria. Zaraz ponownie uruchomimy windę. – Nie brzmiał przekonująco.

Rzuciłam okiem na telefon. Moje spóźnienie wynosiło już ponad dwadzieścia minut. W dodatku całkowicie straciłam zasięg.

Minęła minuta, potem następna... Po pięciu zaczęłam się naprawdę denerwować. Kolejny raz wezwałam pomoc.

– Możecie nas stąd wyciągnąć?! – warknęłam do głośnika.

– Problem jest odrobinę poważniejszy, niż sądziliśmy. Proszę jeszcze o chwilę cierpliwości – odpowiedział ochroniarz.

– Ja jestem bardzo cierpliwa, proszę pana. Po prostu trudno czuć się komfortowo w windzie zablokowanej na siódmym piętrze! – rzuciłam i zerknęłam na mojego towarzysza, który się nie odzywał.

Stał pod ścianą, miał zamknięte oczy, a dłońmi trzymał się kurczowo poręczy. Tętno na jego szyi pulsowało coraz szybciej.

Światło znowu zaczęło migać.

Zgasło na ułamek sekundy, potem włączył się tryb awaryjny, a następnie winda osunęła się w dół dosłownie o kilka centymetrów, ale to wystarczyło, bym poczuła strach.

– Wyciągnijcie nas stąd! – wrzasnęłam do głośnika i również chwyciłam się poręczy.

Kilka kolejnych minut to były najgorsze chwile mojego życia. Wyobraźnia podpowiadała mi przerażające scenariusze, w których winda zrywa się i roztrzaskuje na dole szybu, a ze mnie i z przystojnego bruneta zostaje wielka krwawa miazga. Chyba naoglądałam się zbyt wielu filmów katastroficznych.

Gdy światło wreszcie przestało migać, dostrzegłam, że mojego współpasażera oblał pot. Mężczyzna miał mokrą twarz, a jego palce zbielewały od zaciskania ich na barierce.

– Dobrze się pan czuje? – zapytałam, ale nie zareagował. – Halo, proszę pana? – Podeszłam bliżej.

Był blady, jakby zaraz miał zemdleć.

– Duszno tu. Spada poziom tlenu. Udusimy się – odpowiedział z trudem.

Skrzywiłam się.

– To niemożliwe, proszę się uspokoić. – Dotknęłam jego ramienia, a wtedy wreszcie na mnie spojrzał.

– Proszę mnie stąd wyciągnąć... – rzucił błagalnym tonem.

W jego oczach dostrzegłam panikę.

– Mam wodę, musi się pan napić. – Zaczęłam gorączkowo przeszukiwać torebkę, w której było dosłownie wszystko.

Wyjęłam butelkę wody i podałam mężczyźnie.

– Proszę. – Wcisnęłam mu ją w dłoń.

Drżącą ręką ledwo przystawił butelkę do ust. Upił kilka łyków i znów na mnie spojrzał.

Nigdy nie widziałam u kogoś takiej reakcji, ale nie trzeba być specjalistą, by zrozumieć, że miał atak paniki. Próbował nad nim zapanować, ale to najwidoczniej nie było takie proste.

– Jak masz na imię? – zapytałam, żeby czymś go zająć.

– Słucham?

– Jak ma pan na imię? – powtórzyłam.

– Harry, a pani?

– Olivia. – Chwyciłam go za dłoń, która bardzo drżała. – Harry, może usiądziemy? – poprosiłam i kucnęłam, a on osunął się po ścianie.

Zdjęłam szpilki.

– Czym się zajmujesz, Harry? – Staralam się odciągnąć jego myśli od sytuacji, w której się znaleźliśmy.

– Teraz? Próbuję przeżyć... – odpowiedział, i to całkiem poważnie.

Samiec alfa?

Aha.

– Nic się nie stanie. To tylko mała awaria. Zaraz nas wyciągną. – Sama bardzo chciałam w to wierzyć.

– Mam klaustrofobię – wyjaśnił.

Wszystko stało się jasne.

Fobie są trudne do zrozumienia dla kogoś, kto z żadną nie walczył. Ja panicznie boję się pajaków i mam lęk wysokości. Na myśl o lataniu zawsze oblewa mnie zimny pot, a start, lądowanie czy turbulencje to dla mnie koszmar.

– Rozumiem, ale ta winda wcale nie jest taka mała. Mieści się tu dwadzieścia osób, a to więcej niż w moim mieszkaniu, które wynajmowałam na studiach – zażartowałam.

Spojrzał na mnie i ledwo zauważalnie się uśmiechnął.

– Co studiowałaś? – zapytał.

– Biznes i zarządzanie, a ty?

– Prawo oraz biznes i zarządzanie. Studiowałaś tutaj? Na uniwersytecie?

– Tak, a ty? Zgaduję... Stanford? – zasugerowałam.

– To aż tak widać? – westchnął, ale znów lekko się uśmiechnął.

Jego twarz powoli zaczęła nabierać naturalnych kolorów.

– Drogi garnitur, najnowszy model telefonu, opalenizna świadcząca o tym, że dopiero wróciłeś z wakacji. Na pewno studiowałeś na dobrej uczelni, a ze Stanford wychodzą najlepsi prawnicy. Mam rację?

– Zawsze tak celnie oceniasz nieznanym w windzie? – zapytał z uśmiechem. – Trafiłaś w dziesiątkę. Stanford, z wyróżnieniem. Stypendium od pierwszego roku.

– Chwalisz się czy żalisz? – zażartowałam.

– Sam nie wiem... – Wzruszył ramionami.

Nagle winda powoli ruszyła w górę, a z głośników usłyszeliśmy głos ochrony:

– Proszę państwa, awaria została naprawiona. Na ostatnim piętrze czeka na państwa ekipa ratunkowa z medykiem, jeśli jest on potrzebny.

Spojrzałam na Harry'ego, który wyciągnął do mnie dłoń. Przytrzymał mnie, aż założyłam szpilki, a sam poprawił garnitur i upił ostatni łyk wody.

– Medyk nie będzie potrzebny – odpowiedział do głośnika. – Dziękuję. – Zerknął na mnie.

– Nie ma za co. – Uśmiechnęłam się i odgarnęłam za ucho swoje blond włosy.

– Będę wdzięczny, jeśli zostawisz tę sytuację dla siebie. To dla mnie bardzo...

– Jasne, nie martw się o to – zapewniłam go.

– Jestem twoim dłużnikiem. Gdybyś czegokolwiek potrzebowała, to... – Wsunął dłoń za marynarkę i wyciągnął wizytówkę, ale w tej samej chwili dotarliśmy na górę.

Drzwi windy się otworzyły, a za nimi czekała ekipa ratunkowa, ochrona oraz mój przerażony szef.

– Olivia, Harry... Nic wam nie jest?! – odezwał się pan Bennett i od razu do nas podszedł.

Zdziwiłam się, że zna imię mojego towarzysza.

– Nie, wszystko w porządku – odpowiedziałam z uśmiechem i pozwoliłam, by starszy mężczyzna mnie przytulił.

Pan Bennett był moim mentorem. Mimo podeszłego wieku – miał prawie osiemdziesiąt lat – pozostawał aktywny zawodowo, a jego wiedza i doświadczenie były dla mnie bezcenne. To, że mogłam z nim pracować, było naprawdę wyjątkowe.

– Na pewno? – dopytał i spojrzał na Harry’ego.

– Tak, na pewno, dziadku – odparł tamten.

Dziadku? Utknęłam w windzie z wnukiem szefa? Cóż za pokręcony zbieg okoliczności.

– Czekałem na was, a tu nagle dostaję informację, że jest awaria windy, a wy w niej, razem... Trzeba sprowadzić techników i sprawdzić każdą z nich. To nie może się powtórzyć! – Pan Bennett spojrzał karcąco na ochronę.

– Oczywiście, zaraz się tym zajmiemy – zapewnił jeden ze strażników i szybko się oddalił.

– Jesteście w stanie uczestniczyć w naradzie?

– Tak, ja tak – zadeklarowałam.

Harry także przytaknął.

– W takim razie chodźmy. Wspaniale, że już się poznaliście. Szkoda tylko, że w takich okolicznościach – rzucił pan Bennett i ruszył pierwszy.

Szłam zaraz za nim, a za mną Harry.

– Jesteś moim nowym szefem? – zapytałam szeptem, odwracając się do mojego towarzysza z windy.

– Powiedzmy. Zaraz wszystkiego się dowiesz – odpowiedział i mrugnął do mnie.

– Dostanę awans? – rzuciłam żartobliwie.

Wtedy zmierzył mnie od stóp do głów.

Tak typowo po męsku, by mnie ocenić. Nawet tego nie ukrywał. Dał mi dziesiątkę? Czy raczej trójkę? Nie wiem czemu, ale nagle zaciękało mnie, co dokładnie pomyślał.

– Są na to duże szanse – stwierdził, a w jego błękitnych jak laguna oczach dostrzegłam błysk, który sprawił, że oblałam się niespodziewanym rumieńcem.

Jednak samiec alfa.

Odwróciłam się, by patrzeć przed siebie, ale czułam na sobie jego wzrok.

Wzrok mojego, chyba, nowego szefa.

ROZDZIAŁ 2

Posiedzenie rady nadzorczej rozpoczęło się z ponadgodzinnym opóźnieniem, ale ostatecznie udało się je przeprowadzić. Najważniejsze zmiany, jakie miały zajść, dotyczyły Harry'ego Bennetta i stanowiska, które miał objąć: dyrektor generalny. Nie wiem czemu, ale gdy o tym usłyszałam, poczułam dziwne ukłucie smutku, bo to oznaczało, że pan Bennett senior zamierzał przejść na emeryturę. Pracowałam z nim od pięciu lat i nie wyobrażałam sobie, że go tu nie będzie. W głowie miałam konkretny obraz tego człowieka. Mimo wieku był aktywny i wcale nie wyglądał na swoje lata. Jeździł po świecie, uprawiał jogging, nurkował, a rok temu zdobył kolejny raz jeden z wyższych szczytów Ameryki Południowej. Emerytura? To do niego zupełnie nie pasowało.

Po naradzie, jak zwykle, przeszłam z panem Bennettem do jego gabinetu, by omówić najważniejsze sprawy. Nie mogłam się jednak skupić, coś mnie dręczyło. Nie sądziłam, że tak bardzo przeżyję informację, że mój szef będzie powoli odchodził w cień. Pan Bennett od razu zauważył zmianę mojego nastroju, choć starałam się uśmiechać i nie pokazywać, że jest mi smutno.

– Olivio, co się dzieje? – zapytał, gdy ponownie musiałam zajrzeć do notatek, by przypomnieć sobie, o czym mówiłam.

Nigdy mi się to nie zdarzało.

– Nie, nic, przepraszam – odpowiedziałam i wymusiłam uśmiech.

– Przecież widzę. – Zmarszczył brwi i skinął, bym odłożyła dokumenty.

Westchnęłam i położyłam je na biurku. Spojrzałam na szefa niepewnie.

– Nie umiem sobie wyobrazić, że odejdzie pan na emeryturę. Wiem, jestem tylko asystentką, ale...

– Olivio... – Pan Bennett wstał, uśmiechnął się i podszedł do mnie. – Taka jest kolej rzeczy. Jestem już stary i trochę zmęczony, po prostu udam się na zasłużony odpoczynek i dam szansę młodym.

– W pełni zasłużony – przytaknęłam. – Ale po prostu... – Wzruszyłam ramionami, a pod powiekami nagle poczułam niechciane łzy.

Cholera.

To było zupełnie nie na miejscu płakać przy szefie.

– Przepraszam – powiedziałam cicho i zamachałam ręką w okolicy oczu.

Pan Bennett uśmiechnął się życzliwie i dał mi chwilę, bym się uspokoiła. Następnie podał mi szklankę wody, a ja wzięłam się w garść.

– Jest jeszcze jeden powód, dla którego muszę powoli się wycofać – dodał spokojnie.

– Mogę wiedzieć jaki?

Twarz mu posmutniała.

– Od jakiegoś czasu zauważyłem u siebie pewne niepokojące objawy. Konsultowałem to z lekarzami, to pierwsze oznaki demencji – wyjaśnił, a ja zamarłam.

– Jak to? Przecież pan... – Potrząsnęłam głową.

– Mylę imiona, daty, zapominam numery telefonów, PIN-y. Ostatnio na ważnym spotkaniu straciłem wątek w trakcie rozmowy.

– Dlaczego mi pan nie powiedział? – zapytałam z żalem.

– Dopóki nie miałem pewności, nie chciałem nikogo martwić, a tak naprawdę poza tobą, mną i lekarzami nikt o tym nie wie. I chcę, by tak pozostało. – Spojrzał na mnie wymownie.

Mógł mi zaufać.

– Oczywiście. To zostanie między nami – zapewniłam bez wahania. – Ale... nie powie pan rodzinie? – dopytałam niepewnie.

– Nie, na razie nie, bo wtedy każą mi natychmiast odejść, a na to nie jestem gotowy. Dlatego sprowadziłem Harry’ego. To mądry chłopak, pracowity, ambitny, poradzi sobie, a potem godnie mnie zastąpi.

– Pana nikt nie zastąpi – westchnęłam, a potem zerknęłam na szefa. – Jeśli będę mogła panu pomóc, to proszę tylko powiedzieć – dodałam.

– Wiem, Olivio. Zawsze mogę na ciebie liczyć. – Podeszedł do mnie.

– Mogę pana przytulić? – poprosiłam, a on kiwnął głową.

Nie zastanawiałam się, czy to wypada, czy nie. Czułam, że muszę go uściskać.

– Jest pan najlepszym człowiekiem, jakiego znam – powiedziałam szczerze, obejmując go mocno.

– A ty jesteś najlepszą asystentką, jaką miałem, a uwierz, było ich trochę – odpowiedział, po ojcowsku poklepując mnie po plecach.

Trwaliśmy w uścisku krótką chwilę, gdy nagle przerwało nam czyjeś chrząknięcie. Odsunęłam się od pana Bennetta i spojrzałam w stronę drzwi, w których stał jego wnuk. I dziwnie na nas patrzył.

– Przeszkadzam? – Nie czekając na odpowiedź, wszedł do środka.

Mierzył mnie spojrzeniem.

– Nie, absolutnie. Chodź, Harry, powinniście się z Olivią lepiej poznać. Zjedzcie razem lunch, co? Pasuje wam? – zasugerował pan Bennett, a ja ledwo zauważalnie się skrzywiłam.

Spojrzałam na Harry'ego, a potem na jego dziadka.

– Mam sporo pracy, muszę ustalić terminy spotkań i... – odpowiedziałam uprzejmie.

– Ale powinnaś mieć też czas na posiłek. Śniadania na pewno nie zjadłaś, za dobrze cię znam, Olivio. – Pan Bennett posłał mi karcące spojrzenie.

Miał rację. Śniadanie to nie był dla mnie najważniejszy posiłek dnia.

– Harry, zabierz Oliwię na lunch do tej knajpy po drugiej stronie ulicy – nakazał pan Bennett.

Z tego, co się orientowałam, po drugiej stronie ulicy znajdowała się jedna z lepszych restauracji w Nowym Jorku. Na stolik czekało się tam tygodniami.

– Dobrze, dziadku. Zamówię stolik. Wybierzesz się z nami? – odparł spokojnie Harry.

– Nie, pogadacie sami. Ja zaraz muszę wyjść i dziś już mnie nie będzie. Olivia ma terminarz spotkań i agendę działań. W razie czego wszystko ci wyjaśni – odpowiedział mój szef i zasiadł za biurkiem.

– O której najczęściej jesz lunch? – Harry zwrócił się do mnie.

– O pierwszej.

– Dobrze, przyjdę po ciebie – oznajmił, na co lekko skinęłam głową.

Nie wypadało odmówić przyszłemu szefowi. Choć jakoś niespecjalnie miałam ochotę na lunch w jego towarzystwie. Traktowałam pracę poważnie, a wspólne wyjścia do restauracji kojarzyły mi się nie z relacją służbową, lecz prywatną.

– Doskonale. – Pan Bennett uśmiechnął się szeroko. – Olivio, przygotuj mi pełną dokumentację z posiedzenia rady nadzorczej. Wyrobisz się do lunchu? – zapytał.

– Tak, oczywiście. Już się do tego zabieram – zadeklarowałam. – Wysłać to panu mailem?

– Tak, ja muszę wyjść. – Mężczyzna wstał i poprawił marynarkę. – Harry, chodź ze mną. Mam do ciebie małą sprawę. – Wskazał wnukowi drzwi.

Odprowadziłam ich wzrokiem, a gdy zostałam sama, westchnęłam ciężko. Nie tak miał wyglądać ten dzień. Najpierw akumulator, potem taksówka i korek, następnie winda, a teraz wymuszony lunch z wnukiem szefa. Czułam dziwny niepokój i dyskomfort. Potrzebowałam się wyciszyć, a w tym pomagała mi praca. Dlatego od razu poszłam do swojego pokoju, który mieścił się tuż obok gabinetu pana Bennetta, i rzuciłam się w wir obowiązków, a te skutecznie zaprzątęły mi głowę i zajęły czas aż do trzynastej.

Punktualnie o pierwszej usłyszałam pukanie do drzwi. Akurat wysłałam maila do szefa i skończyłam drukować dokumenty.

– Proszę! – zawołałam.

– Jesteś gotowa? – Harry zajrzał do pokoju.

– Tak, możemy iść. – Wstałam, poprawiłam sterty plików na biurku, a w biegu dokleiłam jeszcze dwie kolorowe karteczki z datami i adresami mailowymi.

Harry uważnie przyglądał się temu, co robię. Oceniał mnie?

Wyszliśmy razem na korytarz, który był zupełnie pusty. Wszyscy już zapewne godzinę wcześniej poszli na lunch. Ruszyliśmy w stronę recepcji, a tam oboje spojrzeliśmy na szereg wind.

– Nie ma mowy – oznajmiłam. – Idę schodami.

– Pójdę z tobą – zgodził się Harry i uśmiechnął lekko.

Zejszcie na dół zajęło nam dobrych kilka minut, ale wolałam to niż ryzyko ponownej awarii. Wyszliśmy z budynku, a Nowy Jork przywitał nas pięknym kwietniowym słońcem. Było piętnaście

stopni, nie padało, a przyjemny wiaterek sprawił, że poczułam radość. Przystanęłam na chwilę, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Przymknęłam oczy, a ciepłe promienie pieściły leniwie moją twarz. Pomyślałam, że muszę przyciągnąć do siebie dobre myśli. Że kiepski początek tego dnia wcale nie oznacza kiepskiego końca. Miałam jeszcze dobrych kilka godzin, by wyjść na plus.

– Idziemy? – Głos Harry’ego przywołał mnie do rzeczywistości.

Otworzyłam oczy i zerknęłam na niego z uśmiechem.

– Tak, chodźmy.

Harry położył dłoń na moich plecach i wskazał kierunek.

Szliśmy ramię w ramię w zupełnym milczeniu. Po chwili byliśmy już po drugiej stronie ulicy i weszliśmy do tajskiej restauracji. Przywitał nas zapach pysznego jedzenia. Musiałam przyznać, że wewnątrz jest naprawdę klimatyczne i przyjemne. Dużo czerni i złota, ale także mnóstwo zieleni i żywych roślin. Wszystko eleganckie, okraszone nutą orientu. Harry doskonale znał ten lokal. Czekał przy stoisku kelnerów, sam wskazał miejsce, w którym chce usiąść, i oczywiście nie było z tym problemu. Kelner zaprowadził nas do stolika, podał menu, przyniósł dzbanek z wodą, dwie szklanki i zestaw przekąsek. Rzadko bywałam w ekskluzywnych restauracjach. Nie zarabiałam źle, ale miałam ważniejsze wydatki niż posiłek dla dwóch osób za dwieście dolców, plus napiwek.

Zaczęłam przeglądać menu. Stwierdziłam, że nie będę patrzyła na ceny, by się nie peszyć. Na szczęście były wydrukowane tak małą czcionką, że ledwo dało się je dostrzec, więc ostatecznie zdecydowałam się na tajską zupę oraz sałatkę z krewetkami i mango. Zerknęłam znad menu na Harry’ego, który nadal zastanawiał się, co zamówić. Trwało to jeszcze chwilę, aż nagle

spojrzał na mnie. Złapaliśmy kontakt wzrokowy, a on odłożył kartę i zapytał wprost:

– Czy ty sypiasz z moim dziadkiem?

ROZDZIAŁ 3

Patrzyłam na Harry'ego i zastanawiałam się, czy aby na pewno się nie przesłyszałam. Jego poważna mina nie pozwalała mi jednak myśleć, że to jakiś żart. Dla pewności rozejrzałam się, bo wydawało mi się, że zaraz zza pleców wyskoczy ktoś z kamerą i oznajmi, że tylko mnie wkręcali. Tak się jednak nie stało, a Harry naciskał:

– Olivio, zadałem ci pytanie.

– Tak, wiem – rzuciłam. – Ale nie byłam pewna, czy mówisz poważnie.

– Po prostu chcę wiedzieć.

– Czyli to jest na serio? – Aż poprawiłam się na krześle. – Naprawdę zapytałeś, czy mam romans z panem Bennettem? – Nie mogłam w to uwierzyć.

– A nie masz? – drążył, czym najnormalniej w świecie mnie wkurzył.

Odsunęłam się na krześle i wbiłam w niego niepewne spojrzenie. Odpowiedział mi tym samym.

– Twój dziadek to mój szef! – podkreśliłam.

– Bardzo się z nim spoufalasz – stwierdził.

– Słucham?! A co ty możesz wiedzieć? Pracuję z twoim dziadkiem od pięciu lat, a nigdy nie widziałam cię w firmie. Wróciłeś Bóg wie skąd i niby chcesz pomóc, ale... – Nerwy mi puściły, choć zupełnie niepotrzebnie.

– Licz się ze słowami, Olivio. Przypominam, że za chwilę to ja będę twoim szefem – przerwał mi, a ja aż się zapowietrzyłam.

– Bardzo żałuję tych zmian – wypomniałam mu bez wahania i wstałam od stolika.

Harry wydawał się niewzruszony.

– I nie myśl, że czuję się urażona tym pytaniem. Jest mi po prostu bardzo przykro, że wnuk kompletnie nie zna swojego dziadka i myśli, że ten mógłby sypiać z kobietą młodszą od niego o pół wieku – dodałam i ruszyłam do wyjścia.

Nie chciałam robić kolejnych scen w takim miejscu. Szybko opuściłam restaurację, postanowiłam iść po coś innego do jedzenia i zjeść w biurze. Co mnie podkusiło, by zgodzić się na ten lunch? Od razu wiedziałam, że to zły pomysł. Ten dzień jest zły... Beznadziejny.

Dotrwałam do siedemnastej i pierwszy raz miałam ochotę wyjść z pracy punktualnie. Na szczęście zrobiłam wszystko, co powinnam, i z czystym sumieniem mogłam iść do domu. Wezwałam taksówkę, a następnie wymknęłam się z biura. Nie chciałam się natknąć na przyszłego szefa. Gdy opuściłam budynek, poczułam ulgę. Droga do domu zajęła mi dobrą godzinę. Jedyne, o czym myślałam, to relaks z książką, ale gdy dostrzegłam, że przed domem nadal stoi mój zepsuty samochód, natychmiast zrozumiałam, że ten wieczór będzie koszmarem. Wysiadłam z taksówki i z duszą na ramieniu ruszyłam w kierunku domu. Już od progu dotarły do mnie męskie głosy. Weszłam do salonu i zobaczyłam mojego faceta i jego dwóch kolegów. Siedzieli na sofie, wśród puszek po piwie, chipsów, pizzy i oglądali mecz koszykówki. Zauważyli mnie, a Tobias, mój chłopak, odwrócił wzrok.

– Nie wezwałeś nikogo do samochodu? – zapytałam jedynie.

Nie byłam gotowa na kłótnie.

Nie dziś.

Nie teraz.

Kochałam Tobiasza, ale... Odkąd stracił pracę, zupełnie go nie poznawałam. Stał się leniwy, nerwowy, za dużo pił i wyżywał się na mnie za swoje niepowodzenia. Czasami po prostu wolałam milczeć, niż wdawać się w dyskusję, która i tak kończyła się awanturą.

– To twój samochód – odpowiedział, a ja udałam, że mnie to nie ruszyło.

Przeszłam do kuchni, gdzie przypalała się jakaś... zupa? Szybko wyłączyłam gaz i wrzuciłam przypalony garnek do zlewu. Oparłam się o blat i ścisnęłam go mocno, by opanować emocje. Potrzebowałam się uspokoić. W sekundę rozbolała mnie głowa. Zajrzałam do pudełka po pizzy, by coś zjeść, ale nie zostawili dla mnie ani kawałka. Spojrzałam w stronę słoika, w którym odkładaliśmy z Tobiaszem gotówkę na wymarzone wakacje, ale... tam znowu nie było ani centa. Poczułam w sercu kłujący ból. Wszystko było nie tak, jak być powinno.

Poszłam na górę do naszej sypialni. Chociaż tam panowały porządek i cisza. Lubiłam to pomieszczenie, urządziłam je tak, by czuć się tu komfortowo. Kolory ziemi, kremowo-brązowa tapeta, zielone dodatki i ogromne łóżko, które było główną częścią sypialni. Rozebrałam się, odkręciłam wodę i weszłam pod prysznic. Udało mi się nieco odprężyć, ale nadal bolała mnie głowa, więc zamiast poczytać, postanowiłam się po prostu położyć i iść wcześniej spać. Nasze łóżko było bardzo wygodne, a sen przyszedł naprawdę szybko.

* * *

W nocy obudził mnie hałas. Usiadłam gwałtownie i sięgnęłam dłonią do lampki nocnej, by mieć szansę cokolwiek dostrzec. I dostrzegłam. Pijanego Tobiasza, który zarył we framugę, a teraz

chwiejnym krokiem szedł w kierunku łóżka. Wstałam, by mu pomóc.

– Jesteś kompletnie pijany – wypomniałam mu.

– I co z tego? Nie mogę się napić we własnym domu? – burknął na mnie.

– Połóż się – poprosiłam spokojnie.

Na szczęście udało mi się doprowadzić go do łóżka, na które ciężko opadł. Zdjęłam mu skarpetki, spodnie i okryłam go kołdrą. Usiadłam obok, a on dosłownie w sekundę odpłynął. Westchnęłam i wróciłam na swoją stronę. Kręciłam się dłuższą chwilę, aż w końcu także mnie udało się zasnąć.

Obudziłam się znowu kilka godzin później. Czułam na sobie jakiś ciężar, ale dopiero po sekundzie dotarło do mnie, że to Tobias na mnie leży. Całował moją szyję, a jego dłonie wsunęły się pod koszulkę nocną.

– Jestem zmęczona... – wyszeptałam i chciałam go z siebie zrzucić.

– Zawsze jesteś zmęczona albo boli cię głowa – odpowiedział, chwycił mnie za brodę i pocałował. – Zrobię ci tak dobrze, że padniesz i będziesz spała do rana – dodał, zsuwając bokserki.

– Tobias, proszę. Naprawdę nie jestem w nastroju – powiedziałam głośniej i go odepchnęłam. – Miałam fatalny dzień i chcę spać – dodałam ze złością.

Odsunął się nieco. Nie ukrywał zaskoczenia, ale na szczęście nic nie odpowiedział. Wstał i poszedł do łazienki. W mojej głowie już trwała gonitwa myśli. Nie lubiłam mu odmawiać, ale ostatnio odnosiłam wrażenie, że łączy nas już tylko seks. Co z tego, że był to najlepszy seks, jaki miałam? Tobias doskonale mnie znał. Znał moje ciało i wiedział, co zrobić, by mnie rozpalić. Ufałam mu, byłam otwarta na różne łóżkowe sprawy, bo wiedziałam, że mnie nie skrzywdzi. Chwilami wydawało mi się, że uzależniłam się od tego

uczucia, które dawał mi orgazm wywołany przez niego. Wmawiałam sobie, że seks jest ważny, a reszta sama się ułoży. Tyle że ostatnio ten seks był czysto fizyczny. Nie było w nim emocji, a tych zaczęło mi brakować coraz bardziej.

– Wiesz, że jeśli facet nie dostaje w domu, to pójdzie w miasto? – usłyszałam po chwili.

Udawałam, że śpię, ale te słowa sprawiły, że już wiedziałam, iż do rana nie zmruję oka. Nie wyobrażałam sobie, że mielibyśmy się rozstać. Nie z takiego błahego powodu. Przecież mieliśmy dobry seks... A może mi się tylko wydawało? Może powinnam być dla niego bardziej wyrozumiała? Nie jego winą było, że stracił pracę i nie mógł znaleźć nowej. Odwróciłam się w jego stronę i przysunęłam.

– Miałam zły dzień, przepraszam – wyszeptałam.

– Ostatnio brakuje ci dla mnie czasu. Czuję się niepotrzebny i... – robił mi wyrzuty, ale przerwałam mu pocałunkiem.

– Wiem, przepraszam – odpowiedziałam, a sekundę później znalazłam się pod nim.

Tobias napał na mnie biodrami, a ja oplotłam go nogami w pasie.

– Chcę ci pokazać, jak bardzo cię kocham – wyszeptał, wsuwając we mnie dwa zwilżone śliną palce.

Jęknęłam cicho, gdy zaczął mnie pieścić bardzo powoli, aż do momentu, w którym byłam na niego gotowa. Rozpalił mnie, przygotował na to, czego chciał. Następnie pocałował mocno, wyciągnął penis i wszedł we mnie. Skuliłam się pod nim i dyszałam w jego usta. Wiedziałam, że da mi orgazm. Jego ciało napierało na mnie coraz bardziej. Czułam go mocno, a zdecydowane ruchy bioder zaprowadziły mnie na krawędź spełnienia. Było intensywnie, szybko, tak jak zwykle ostatnio. Nogi zaczęły mi drżeć,

a serce waliło coraz mocniej. Tobiasz zacisnął dłoń na mojej szyi, przy kolejnym pchnięciu spadłam w otchłań rozkoszy, a on razem ze mną. Opadł na mnie, wtulając głowę w moje włosy.

– Kocham cię, mała – wydyszał mi do ucha.

– Ja ciebie też, skarbie – odpowiedziałam, gładząc opuszkami palców jego plecy.

On to uwielbiał. Zadrzał pod delikatną pieśczołą moich dłoni. Kiedyś potrafiłam go pieścić godzinami. Dotyk był formą rozmowy między nami, ale ostatnio bardzo to zaniedbaliśmy.

– Jak tylko znajdę pracę i stanimy na nogi, to zrobimy sobie dziecko – dodał, ale nie było to dla mnie dużym zaskoczeniem.

Od dawna rozmawialiśmy o założeniu rodziny, tyle że teraz to nie był dobry czas. Oboje to wiedzieliśmy. Zgadzałam się z nim, że najpierw musimy wyjść na prostą, a dopiero potem podejmować tak ważne decyzje.

– Będę musiała odstawić tabletki. To może się nie udać tak od razu – uświadomiłam go.

– Wiem, mała. Najpierw znajdę robotę, kupię ci ogromny pierścionek, ustalimy datę ślubu i zrobimy sobie dzieciaka. Taki jest plan – doprecyzował i położył się obok, podpierając na łokciu.

Spojrzał na mnie z uczuciem, które tak kochałam, ale ostatnio coraz rzadziej widziałam.

– Chcesz się ze mną ożenić? – zapytałam.

Nie rozmawialiśmy o ślubie. Dziecko i ślub to dwie zupełnie inne sprawy.

– Oczywiście. Chcę, byś była moją żoną i matką moich dzieci. Jesteś najlepszą kobietą, jaką znam. – Uśmiechnął się do mnie ciepło. – I kocham się z tobą pieprzyć – dodał.

W jego oczach dostrzegłam błysk.

– Rano muszę wstać i ogarnąć samochód! – przypomniałam, bo wiedziałam, co chodzi mu po głowie.

Runda druga.

– Zajmę się tym, obiecuję! – zapewnił i znowu mnie pocałował. Zaśmiałam się. – Wypnij się, mała – szepnął.

Bardzo szybko przekreślił mnie na brzuch i znalazł się za mną.

Przyciągnął moje pośladki do swoich bioder i wszedł we mnie. Jego penis idealnie ocierał się o najwrażliwszą część mojego ciała. Wbiłam twarz w poduszkę, by nie krzyknąć, ale ekstaza nadeszła naprawdę szybko. Wystarczyła chwila, bym znowu szczytowała, a po wszystkim ogarnął mnie w końcu błogi spokój. I rzeczywiście spałam jak zabita do samego rana.

ROZDZIAŁ 4

Poranek po intensywnej nocy nie należał do łatwych. Wszystko mnie bolało, a w dodatku za krótko spałam, co poskutkowało tym, że byłam po prostu zmęczona. Na szczęście Tobiasz, tak jak obiecał, zajął się autem, a ja pojechałam do pracy taksówką. Dopiero na miejscu przypomniałam sobie wczorajszą rozmowę z nowym szefem. Nie chciałam się tym przejmować, ale gdy weszłam do gabinetu pana Bennetta i zobaczyłam tam jego wnuka, zrozumiałam, że zmiany w firmie będą zachodziły szybciej, niż się spodziewałam.

– Dzień dobry, Olivio. – Harry zerknął na mnie znad porannej gazety.

– Dzień dobry – odpowiedziałam. – Nie będzie dziś...?

– Nie, dziadek jest u lekarza. Ma swoje lata, więc musimy sobie poradzić bez niego – oświecił mnie, jakbym tego nie wiedziała.

– Oczywiście, ale to nic poważnego? – zapytałam, choć o stanie zdrowia pana Bennetta wiedziałam więcej niż jego wnuk.

– Nie, jakieś standardowe badania.

– Okej, zaraz zobaczę, co mamy w planie dnia.

– Nie musisz, zmieniłem nasze plany. – Harry wstał zza biurka, odłożył gazetę i podszedł do mnie. – Pojedziesz ze mną na spotkanie, a potem...

– Nie jestem twoją asystentką, a nawet jeśli dziś odgrywasz rolę szefa, to pan Bennett nigdy nie zabiera mnie na spotkania. Zajmuje się tym inna dziewczyna, którą twój dziadek zawsze uprzedza

wcześniej, jeśli potrzebuje jej pomocy w takich sprawach – wytłumaczyłam mu spokojnie.

– Słucham? – Wbił we mnie zdziwione spojrzenie.

– Ja organizuję pracę tutaj, w biurze. Prowadzę kalendarz spotkań, ale w nich nie uczestniczę, bo to nie leży w moich kompetencjach. To takie trudne do zrozumienia? – odpowiedziałam, lekko zirytowana.

Moje postanowienie, żeby być miłą i profesjonalną, wzięło w łeb. Ten cały Harry nie miał pojęcia o pracy u nas. Nie znał struktur firmy, nie znał ludzi, nie znał mnie... W głowie od razu pojawiła mi się myśl, że gdy pan Bennett naprawdę odejdzie na emeryturę, to ja odejdę razem z nim.

– Nie wiedziałem o tym. – Mężczyzna spuścił z tonu.

– Chciałabym rozpocząć dzień pracy. Mogę? – Zignorowałam jego słowa.

– Musisz mi pomóc... – dodał niespodziewanie.

Spojrzałam na niego pytająco.

– W czym?

– Musisz mnie wprowadzić w to wszystko. Nie znam firmy, a nie mogę zawieść swojej rodziny. Nie mogę zawieść dziadka.

– Mam ci pomagać po tym, jak wczoraj sugerowałeś, że romansuję z szefem? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Przepraszam, pomyliłem się – odparł.

Spojrzałam mu w oczy. Wydawał się szczery, ale... Coś mi w nim nie pasowało. Nie miałam pojęcia, co to dokładnie jest. Harry był przystojny i dobrze ubrany. Może przeszkadzała mi właśnie ta aura samca alfa? Tacy faceci zawsze wywoływali we mnie jakiś rodzaj niepewności, wręcz onieśmienia. Jego zegarek kosztował zapewne więcej niż mój samochód, a cena garnituru przewyższała wartość całej mojej garderoby. Może to właśnie dlatego patrzyłam na niego

tak podejrzliwie? Nie lubiłam, gdy ktoś obnosił się z pieniędzmi. Pan Bennett tego nie robił. Był majątnym człowiekiem, a od lat nosił na zmianę dwa, może trzy garnitury, kilka koszul i te same ulubione buty. Mógł sobie pozwolić na wszystko, mieć zachcianki, a wolał inwestować w ludzi, w firmę, udzielał się charytatywnie. Ceniłam go za to, jak dobrym jest człowiekiem, bo dla niego, tak jak dla mnie, liczyły się rozum i serce, a w Harrym widziałam niestety tylko piękną powłokę, która pokrywała pusty i zepsuty środek. Tak go oceniałam. Możliwe, że pochopnie, ale trudno było mi reagować inaczej po tym, o co mnie oskarżył.

– Przepraszam przyjęte – przyznałam niechętnie, by nie kruszyć kopii. – Ale musisz wiedzieć, że ci nie ufam. Pojawiłeś się znikąd i...

– Postaram się, byś zmieniła o mnie zdanie. – Nagle uśmiechnął się szelmowsko.

Przewróciłam oczami.

– Zadzwoń zaraz do dziewczyny od spotkań i zapytam, czy może z tobą pojechać – powiedziałam.

– Naprawdę ty nie możesz mi towarzyszyć? Na pewno znasz sprawę, bo widziałem twój podpis na teczce z dokumentami.

– Pokaż mi tę teczkę. – Zmiękłam.

Nie mogłam być dla niego cały czas wredna, bo może naprawdę chciał się wdrożyć i pomóc. Możliwe, że wyładowywałam się na nim, bo miał zastąpić pana Bennetta. Mojego kochanego szefa.

Harry podał mi teczkę, w której były dokumenty kolejnej inwestycji firmy. Chodziło o wykup kilku budynków w porcie i przerobienie ich na apartamenty, ale takie, na które będzie stać przeciętnego Amerykanina, a nie tylko tych najbogatszych. Pan Bennett planował stworzyć tam również miejsca kultury, kina, puby, restauracje oraz teren zielony dostępny dla wszystkich.

– Po co mam tam z tobą jechać? – zapytałam.

– Chcę obejrzeć to miejsce i przegadać z potencjalnym inwestorem pewne zmiany. Ktoś musi potem spisać z tego raport.

– Jakie zmiany? – Skrzywiłam się, choć nie powinno mnie to interesować.

– Zamiast kilkudziesięciu tanich apartamentów można tam stworzyć dziesięć konkretnych, ekskluzywnych. Dużych i przestronnych, o wysokim standardzie – odpowiedział, a ja tylko pokręciłam głową.

– Nie przyłożę do tego ręki – westchnęłam.

– Dlaczego?

– Bo twój dziadek ma inną wizję tego projektu. Chce, aby to było miejsce dla każdego, a nie kolejny azyl dla bogaczy.

– Firma zarobi więcej na moim pomysle – zasugerował.

– Możliwe, ale pieniądze nie zawsze są najważniejsze. Nie uważasz? – zapytałam, odruchowo zerkając na jego zegarek, a potem na buty.

– Firma to firma. Ma zarabiać, a nie być instytucją charytatywną.

– Wyprostował się i spojrzał na mnie z gniewem.

Miał całkiem inną wizję firmy niż jego dziadek. I choć każdy może inaczej postrzegać różne sprawy, mnie było bliżej do koncepcji pana Bennetta.

– Konsultuj takie sprawy z panem Bennettem, a nie ze mną. Jestem tylko asystentką i naprawdę nie mam takich kompetencji – powtórzyłam.

– Dobrze, jak chcesz – burknął. – Ale widzę, że nasza współpraca będzie dość trudna. – Podkreślił wymownie ostatnie słowo.

– Niczego nie mam zamiaru ci utrudniać. – Patrzyłam mu w oczy.

– Twój dziadek zbudował tę firmę, stworzył wszystko od podstaw. Może najpierw poznaj jego perspektywę, zanim zaczniesz wszystko

zmieniać – zaproponowałam i odwróciłam się, a następnie ruszyłam do swojego biura.

Zamknęłam drzwi i spojrzałam na stertę dokumentów, które ktoś wyjął z teczek i zostawił na biurku. Pokręciłam głową, a potem zerknęłam w stronę gabinetu dyrektora.

Ech, faktycznie zapowiadała się trudna współpraca.

Pan Bennett nigdy nie grzebał w moich dokumentach. Często prosił, bym coś znalazła, a ja zaraz przynosiłam mu odpowiednią teczkę. Najwidoczniej jego wnuk planował wyrzucić wszystko do góry nogami. A ja jeszcze nie wiedziałam, czy na pewno chcę brać w tym udział.

* * *

Lunch zjadłam w restauracji, która znajdowała się na parterze budynku. Cały czas zerkałam na telefon. Nie wiem czemu, ale miałam nadzieję, że zadzwoni pan Bennett. Odkąd zaczęłam pracę u niego, nie było dnia, byśmy nie rozmawiali, chociażby telefonicznie. Niestety, moja komórka milczała, a ja tuż po posiłku wróciłam do swoich obowiązków. Koło piętnastej usłyszałam głosy z gabinetu szefa. Wstałam szybko od biurka z nadzieją, że to pan Bennett wrócił, ale to tylko był jego wnuk.

– Ach, to ty. Jak poszło spotkanie? – zapytałam z uprzejmości.

– Zmieniamy projekt na moje. Dziadek już wie – oznajmił, zadowolony z siebie.

Starłam się ukryć emocje.

– Skomentował to jakoś? – rzuciłam jedynie.

– Nie, dał mi wolną rękę – odpowiedział i wręczył mi kartkę. – Tu masz nowe wytyczne, na maila powinnaś dostać plany budynków. Scal to w jeden porządny raport i podeślij do mnie. Wyrobisz się, zanim wyjdiesz?

Spojrzałam na zegar wiszący na ścianie, a potem w kierunku swojego biura.

– Postaram się, ale muszę najpierw zobaczyć projekty. Jeśli chcesz szczegółowy raport, to dokończę go jutro.

– Możesz też wziąć dokumenty do domu – zasugerował wymownie.

Uniosłam brew.

– Nie zabieram pracy do domu – oznajmiłam.

– Dziadek aż tak bardzo tu wszystkim pobłaża?

– Słucham?

– Nic, nieważne.

– Nie no, powiedz, o co ci chodzi?! – burknęłam i wbiłam w niego wściekłe spojrzenie.

– Nie podoba mi się wiele rzeczy w firmie i chcę je zmienić. Pracownicy są za bardzo wyluzowani. Niewiele osób wie, kim jestem, i widziałem dziś, jak przedłużacie sobie lunch o dobrą godzinę, za którą macie normalnie płacone – wypomniałam.

– Nie przeginasz? – wymusnęło mi się.

Harry wyprostował się, a jego twarz napięła się z nerwów. Następnie zrobił krok w tył.

– Nie – warknął.

Naprawdę nie umiałam sobie wyobrazić, że mamy razem pracować. Może powinnam go bardziej szanować, ale na szacunek trzeba sobie zasłużyć, a o Harrym na razie nie miałam dobrego zdania.

– Pójdę do siebie – odpowiedziałam, szybko przyjęłam od niego wytyczne i wróciłam do biura.

Usiadłam, zajrzałam do maili i otworzyłam pliki z nowymi planami. Zmian było mnóstwo, więc czekało mnie dużo pracy. Wiedziałam, że się z tym nie wyrobię do wieczora, a jednocześnie

pomyślałam, że gdybym jutro rano przedstawiła panu Bennettowi oba raporty, w tym porównawczy, to może Harry zrozumiałby, o co tak naprawdę chodziło w tej inwestycji. Pierwszy raz postanowiłam wziąć pracę do domu, więc koło osiemnastej zebrałam wszystkie teczki, spakowałam do torby laptop i wyszłam z biura. Od razu skierowałam się na klatkę schodową, gdzie na półpiętrze zastałam rozmawiającego przez telefon Harry'ego. Dał mi do zrozumienia, żebym poczekała, aż skończy rozmawiać. Kiwnęłam głową, a on po chwili się rozłączył.

– Czy mój dziadek mówił ci o jakichś problemach ze zdrowiem? – zapytał, całkowicie mnie zaskakując.

Nie lubiłam kłamać, ale obiecałam panu Bennettowi, że nikomu nie powiem.

– Nie, nie rozmawiamy o takich sprawach, a czemu pytasz?

– Mam znajomego w klinice, w której miał mieć dziś badania. Nie zjawił się. Nikt nie wie, gdzie jest – wyjaśnił Harry, a mnie oblał zimny pot.

Od razu chwyciłam za komórkę i wybrałam numer mojego szefa.

– Dzwoniłem setki razy, nie odebrał – poinformował mnie Harry, a sekundę później po drugiej stronie usłyszałam głos pana Bennetta.

– Olivio, nie mogę teraz rozmawiać.

– Chcę tylko zapytać, czy wszystko w porządku? – Spojrzałam na Harry'ego, który wyrwał mi telefon z dłoni.

– Dziadku, gdzie ty jesteś?! Miałeś mieć dziś badania w klinice! – wrzasnął tak, że aż podskoczyłam.

Chciałam zabrać mu komórkę, lecz mi nie pozwolił. Odszedł kawałek i zaczął rozmawiać z panem Bennettem. Przestał krzyczeć, choć był bardzo zdenerwowany. Obserwowałam uważnie emocje

na jego twarzy. Był wściekły, ale też prawdziwie zmartwiony. Dopiero po chwili nieco się uspokoił i oddał mi telefon, mówiąc:

– Dziadek ma prośbę.

Wzięłam komórkę.

– Wszystko w porządku? – powtórzyłam cicho.

– Chcę cię prosić, byś przyjechała do mnie z Harrym. Teraz. Wiem, że jesteś już po pracy, ale to bardzo pilne – odpowiedział.

Głos miał smutny i poważny.

Ścisnęło mnie w sercu. Zerknęłam na Harry'ego, który uważnie mi się przyglądał.

– Dobrze, przyjedziemy do pana – obiecałam.

Nie potrafiłam mu odmówić.

– Dziękuję ci, skarbie. Czekam na was. – Głos pana Bennetta nieco się rozpogodził.

Rozłączyłam się i westchnęłam.

– Dziękuję, że się zgodziłaś – odezwał się Harry. – Mam auto na parkingu. Pojedziesz ze mną?

– Tak, dziś jestem bez auta.

– Dobrze, więc chodźmy. – Przepuścił mnie przodem.

Powinnam powiadomić Tobiasa, że będę później, ale nie miałam teraz do tego głowy. Martwiłam się o pana Bennetta. Czułam, że coś się stało, że coś jest nie tak. Chciałam jak najszybciej zjawić się u niego i z nim porozmawiać.

Zeszliśmy z Harrym na parking. Czerwone lamborghini huracán wyróżniało się spośród wszystkich aut zaparkowanych na tej kondygnacji. Zatrzymałam się w pół kroku na widok takiej maszyny.

– Nie zabijesz nas tym? – zapytałam, i to całkiem poważnie.

– Co? Nie! – Harry spojrział na mnie i się roześmiał.

– Nie ufam ludziom, których dobrze nie znam – dodałam.

- Możesz wziąć taksówkę – zasugerował żartobliwie.
- No dobra, zaryzykuję. – Naprawdę nie byłam przekonana.

Harry podszedł do auta i pomógł mi opaść na siedzenie. Miałam wrażenie, że w trakcie jazdy będę szorować tyłkiem po asfalcie. Rozejrzałam się po wnętrzu. Sportowe fotele były obite czarno-czerwoną skórą, a wszystko naszpikowano elektroniką i gadżetami. To zupełnie nie moja bajka, ale musiałam przyznać, że robiło wrażenie.

Mężczyzna wsiadł za kółko, odpalił silnik, który zaryczał, a ja znowu podskoczyłam.

- Proszę, tylko nie za szybko! – Złapałam się uchwytu w drzwiach i sprawdziłam, czy na pewno dobrze zapięłam pas.

- O tej porze nie da się szybko, są korki – skwitował.

- I pierwszy raz w życiu jestem za nie wdzięczna! – odpowiedziałam, a następnie nerwowo się roześmiałam.

Spojrzałam na niego.

- Nie jestem piratem drogowym – rzucił, by mnie uspokoić.

- Okej, jedźmy.

Po chwili wyjechaliśmy z parkingu na zakorkowane ulice Nowego Jorku. Udało nam się opuścić Manhattan, przejechaliśmy przez most, skąd łatwo było zjechać na Malbę, gdzie mieścił się dom pana Bennetta. Nigdy tam nie byłam, bo wszystkie sprawy załatwialiśmy w firmie. Dlatego też czułam, że to coś ważnego, ale w głębi serca bardzo obawiałam się tej rozmowy.

ROZDZIAŁ 5

Udało nam się bezpiecznie dojechać na miejsce, choć zajęło nam to ponad godzinę. Wjechaliśmy za bramę strzeżonego osiedla domów jednorodzinnych, które prezentowały się naprawdę okazale. Każda willa większa i piękniejsza od kolejnej. Zatrzymaliśmy się na podjeździe jednej z nich, a ja zerknęłam na drzwi wejściowe, w których pojawił się pan Bennett. Uśmiechnęłam się i od razu wysiadłam. Harry dołączył do nas po chwili.

– Wejźmy do środka. – Pan Bennett zaprosił nas gestem dłoni.

Ruszyłam, pierwsza przekraczając próg domu w stylu wiktoriańskim. Biała fasada, szary dach, cokoły nad oknami. Wszystko wyglądało bardzo okazale. Meble były mocno udekorowane, nie proste i nowoczesne, jak teraz niemal wszędzie. Przeszliśmy korytarzem w głąb domu, do salonu, w którym czekał drugi mężczyzna.

– Olivio, Harry, to jest Victor Malinovsky, mój prawnik – przedstawił nam mężczyznę, który był zapewne w wieku Harry’ego, może nieco starszy.

Wysoki blondyn wyglądał jak wprost wyjęty z Harvardu.

Uścisnęłam mu dłoń, a Harry zaraz za mną.

– Dobrze, dziadku, ale co się dzieje? Nie odbierałeś, nie byłeś na badaniach... – wtrącił Harry.

Może naprawdę martwił się o dziadka?

– Właśnie dlatego was zaprosiłem. Usiądźmy – zaproponował, wskazując trzy sofy ustawione wokół kominka.

Te fikuśne nóżki i obite materiałem siedziska wyglądały naprawdę jak z innej epoki, ale były przepiękne.

Zerknęłam na Harry'ego. Wyglądał na zdenerwowanego.

– Możesz nie przedłużać?! – warknął na dziadka.

– Nie podnoś na mnie głosu, synu – upomniał go pan Bennett, a następnie pokazał, bym zajęła miejsce na jednej z sof.

Nie chciałam się wtrącać w ich relację, więc posłusznie usiadłam. Rzuciłam okiem na prawnika, który trzymał w ręku teczkę z napisem „testament”. Poczułam się nieswojo, a moją głowę opanowały najgorsze myśli.

– Dobrze, dziadku, przejdź do rzeczy, proszę – powiedział Harry już spokojniej i usiadł niedaleko mnie.

Wziął głęboki oddech, a wtedy oboje skupiliśmy wzrok na panu Bennecie.

– Victorze, proszę, zacznij – zwrócił się do prawnika i zajął miejsce na sofie naprzeciwko nas.

– Nie będę przedłużał, zostałem poproszony o przekazanie wam decyzji pana Bennetta w sprawie podziału firmy i spadku po jego ewentualnej śmierci lub niezdolności do pracy – zaczął mężczyzna, a mnie zmroziło.

Podziału firmy? A co ja mam z tym wspólnego?

Harry'ego wmurowało tak samo jak mnie.

– Testament najczęściej ujawniany jest dopiero po śmierci, ale okoliczności są wyjątkowe. Choroba pana Bennetta sprawia, że...

– Jaka choroba?! – wtrącił Harry. – Dziadku... – Spojrzał na niego ze smutkiem.

– Jestem już za stary, chłopcze. Nie mogę prowadzić firmy, nawet z twoją pomocą. Musisz stanąć na wysokości zadania i przejąć moje obowiązki, z pomocą Olivii – wyjaśnił pan Bennett i uśmiechnął się do mnie ciepło.

Nic nie mówiłam. Po prostu słuchałam.

– Przecież ja nie znam firmy, nie znam ludzi, struktur. Miałem ci pomagać, miałeś mnie wprowadzić w to wszystko! – powiedział z żalem Harry.

Pewnie miał wiele racji. Został rzucony na głęboką wodę.

– Wiem, ale diagnoza nie pozostawia mi wyboru.

– Jaka diagnoza? – zapytał jego wnuk.

– Demencja – wyznał pan Bennett.

Zrobiło mi się smutno, a gdy spojrzałam na Harry'ego, zrozumiałam, że musi się czuć tak samo jak ja.

– Nie da się tego jakoś zatrzymać? Opóźnić? – zapytał łamiącym się głosem.

– Lekarze będą próbować, ale... – pan Bennett wzruszył ramionami – ...mam już swoje lata. Pora na emeryturę. – Uśmiechnął się do nas pocieszająco.

– Jeśli mogę coś dodać, to oczywiście uszanuję każdą pańską decyzję i wesprę Harry'ego w firmie – zadeklarowałam bez wahania.

– Dziękuję, Olivio. Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć, i dlatego też zależy mi, by pewien zapis w moim testamencie dotyczył ciebie – oznajmił, a ja starałam się ukryć zaskoczenie.

– Jaki zapis? – zapytał Harry, krzywiąc się lekko.

– Pracuję z Olivią od lat i traktuję ją jak kogoś więcej niż tylko podwładną. Jest mi bliska, ufam jej. Chcę, by po moim odejściu na emeryturę, a potem po śmierci, miała udziały w firmie. I będzie to dwadzieścia pięć procent – oznajmił, a ja zrobiłam wielkie oczy.

Zrobiło mi się gorąco.

– Chyba zwariowałaś... – burknął jego wnuk i wstał gwałtownie z fotela. – A kim ona jest dla naszej rodziny, że chcesz jej dać tyle samo co mnie?! – warknął.

– Dla naszej rodziny nie jest nikim ważnym, ale dla mnie jest. – Pan Bennett zachował spokój. – I dostanie te udziały, czy ci się to podoba, czy nie – zakończył stanowczo.

– A reszta rodziny o tym wie? Moja matka? Ojciec? – wypytywał Harry.

– Chciałem najpierw z wami porozmawiać, bo to wy przejmiecie firmę. I albo zaakceptujecie moją decyzję, albo odwołam zarząd, zwołam nowy, a ciebie w nim zabraknie, Harry – kontynuował pan Bennett.

Te słowa zaskoczyły mnie jeszcze bardziej. Niewiele wiedziałam o relacjach w tej rodzinie, ale najwidoczniej nie były one klarowne i stabilne. A Harry nie był idealnym wnukiem, co akurat zdawało mi się dość oczywiste.

– Oddajesz jedną czwartą firmy jakiejś pieprzonej sekretarce?! – wybuchł nagle.

Spojrzał na mnie, jakbym nie wiadomo co mu zrobiła.

Okej, rozumiałam emocje, ale bez przesady. Dlaczego mnie atakował?

– Harry, zważaj na słowa! – Dziadek próbował przywołać go do porządku.

– Kurwą, w głowie mi się to nie mieści. Ja wiem, że nasza rodzina jest popierdolona, ale to... – Wskazał na mnie, jak na eksponat. – Kto to jest? Kto to, kurwą, w ogóle jest?! – wrzasnął, a wtedy i we mnie się zagotowało.

– Asystentce! – oburzyłam się.

– Co?!

– Jestem asystentką, a nie sekretarką, ty bucu! – wrzasnęłam.

Nie zdołałam się opanować.

Nie tolerowałam chamstwa i agresji, a Harry przesadził już chwilę wcześniej. Patrzyłam na niego z gniewem w oczach i miałam ochotę

dać mu w twarz.

– Jasne. I owinęłaś sobie dziadka wokół palca. Znam takie jak ty!
– brnął dalej, ale nic mnie już nie mogło zaskoczyć.

Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, co myśli, ale nie chciałam się tłumaczyć, bo nie miałam z czego.

– Harry... – wtrącił zaskoczony obrotem sprawy pan Bennett.

Podeszłam i chwyciłam go za przedramię.

– Nie, proszę nie próbować. To się nie uda – powiedziałam. – Najlepiej będzie, jeśli po prostu zrezygnuję, a na moje miejsce na pewno znajdziecie kogoś odpowiedniego, kto zdoła porozumieć się z Harrym – oświadczyłam spokojnie.

– Nawet tak nie mów, nie pozwolę na to, Olivio – nie zgodził się pan Bennett.

– Nie wyobrażam sobie pracy z człowiekiem, który mnie nie szanuje i jest wobec mnie wrogo nastawiony – powiedziałam, patrząc wprost na Harry'ego.

Jego spojrzenie ciskało we mnie gromy.

– Harry popełnił błąd, ale go naprawi – zasugerował pan Bennett. – Nie wiem, jak to robi, ale wierzę, że jego słowa były spowodowane troską o mnie i o firmę – ironizował.

– Przecież wiadomo, że w tej porąbanej rodzinie chodzi tylko o pieniądze! – odpowiedział zdenerwowany Harry i nagle ruszył do drzwi.

Zaszokowana, obserwowałam, jak opuszcza dom, a następnie szybko odjeżdża. Nie czułam się upoważniona, by to skomentować czy go zatrzymać.

– Mój wnuk ma wybuchowy charakter. Po ojcu – stwierdził nadzwyczaj spokojny pan Bennett.

– Dlatego uważam, że naprawdę będzie lepiej, gdy się wycofam – przyznałam. – Praca z panem to była przyjemność, a z nim...

– Daj mu szansę. To tylko mur, którym się otoczył. Wbrew pozorom to dobry chłopak.

– Wierzę panu na słowo, ale proszę nie wymagać ode mnie, że będę umiała z nim pracować. Mamy inne wizje i inne wartości.

– A możesz chociaż spróbować? Przez miesiąc? – poprosił, patrząc mi w oczy.

Moja asertywność poszła na spacer i nie wróciła na czas.

Cholera!

– Dobrze, spróbuję – przytaknęłam z wymuszonym uśmiechem.

Nie umiałam odmówić temu człowiekowi. Zbyt wiele mu zawdzięczałam.

– Dziękuję ci, dziecko. – Ujął moją dłoń. – Victor cię odwiezie – dodał.

– Czy potrzebuje pan czegoś? Może zostanę jeszcze chwilę? – zapytałam z troską.

– Nie, Olivio. Mam wszystko, a dzięki tobie, dziecko, będę też miał spokojną głowę – odpowiedział.

Pokiwałam głową i pozwoliłam się odprowadzić. Prawnik wyszedł razem z nami. Pożegnaliśmy się z gospodarzem i zostaliśmy z Malinowskym sami na podjeździe.

– To bardzo wyjątkowa i delikatna sytuacja. Proszę, byś przemyślała tę propozycję, Olivio – zwrócił się do mnie uprzejmie.

– Przemyślę, ze sto razy. – Uśmiechnęłam się. – Nie gniewaj się, ale wrócę taksówką, dobrze?

– Odwiozę cię, mam po drodze – odpowiedział, spoglądając na mnie. – Nalegam.

– Okej, skoro po drodze... – Wzruszyłam ramionami i pozwoliłam, by otworzył mi drzwi do swojego czarnego sportowego chevroleta.

Po chwili ruszyliśmy, ale ja w trakcie drogi milczałam. Zupełnie się wyłączyłam. W mojej głowie nastąpiła gonitwa myśli, a emocje

jeszcze nie opadły. Dopiero dotarło do mnie, co mówił pan Bennett. Chciał mi oddać dwadzieścia pięć procent udziałów w firmie. Na tę myśl zrobiło mi się gorąco. Od razu wiedziałam, że muszę odmówić. I nie chodziło o to, że Harry ma coś przeciwko. Po prostu to nie było w porządku, bo niczym sobie na to nie zasłużyłam. Pracowałam z panem Bennettem, to fakt, ale co miesiąc dostawałam za to godne wynagrodzenie. Udziały w jego firmie to było zdecydowanie za wiele.

Victor wysadził mnie niedaleko podjazdu, pożegnałam się uprzejmie i wysiadłam z auta. Totalnie zmęczona fizycznie i psychicznie wróciłam do domu, gdzie w kuchni zastałam Tobiasa, który nakrywał do stołu. Poczułam cudowny zapach pieczonych pomidorów.

– Zrobiłeś obiad? – zapytałam zaskoczona, odkładając torbę na krzesło.

– W sumie to kolację – odpowiedział, podszedł i objął mnie, a następnie pocałował. – Jak ci minął dzień w pracy?

– Nie gadajmy o pracy – westchnęłam.

Nie chciałam jeszcze mówić Tobiasowi o tym, co się stało. On na pewno kazałby mi przyjąć te udziały, a nie miałam ochoty się z nim kłócić.

– Okej, to może po kolacji obejrzymy jakiś film, a ja zrobię ci masaż pleców? – zaproponował i stanął za mną, kładąc dłonie na moich ramionach. – Ależ jesteś spięta, kochanie – wyszeptał mi do ucha.

Uśmiechnęłam się, a gdy poczułam jego usta na szyi, przeszedł mnie dreszcz pożądania. Westchnęłam cicho, gdy dłonie Tobiasa powędrowały przez talię na mój brzuch, a potem do piersi. Ścisnął je mocno, a potem chwycił materiał mojej spódnicy i podciągnął

do góry, odsłaniając bieliznę. Zrobił krok, a ja z nim i oparł mnie o blat kuchennej wyspy.

– Zrelaksuj się, maleńka – jęknął, napierając na mnie biodrami.

Jego penis od razu zaczął twardnieć, a ja choć na chwilę zapomniałam o troskach tego dnia. Przymknęłam powieki i zatraciłam się w objęciach mężczyzny, który moje ciało znał lepiej niż ja sama.

ROZDZIAŁ 6

Następnego dnia z samego rana pojechałam do biura, by ani minuty się nie spóźnić i dokończyć raport, którego nie skończyłam w domu. Skoro miałam współpracować z Harrym, to nie mogłam dawać mu argumentów do tego, by na mnie narzekał. I choć tak naprawdę miałam gdzieś jego zdanie, to obiecałam przecież panu Bennettowi, że przez miesiąc nie będę podejmować żadnych radykalnych kroków. Tyle byłam w stanie się przemęczyć, ale ani dnia dłużej.

Było chwilę po jedenastej, gdy skończyłam raport ze zmianami oraz ten porównawczy dla mojego, jeszcze, szefa. Włożyłam dokumenty do dwóch oddzielnych segregatorów i je opisałam, a następnie poszłam do łazienki. Wtedy usłyszałam głos Harry'ego, który najwidoczniej dopiero zjawił się w firmie. Wróciłam do siebie, niepewnie zerkając w stronę korytarza, skąd wyraźnie było słychać, jak kłóci się z kimś przez telefon. Nie przysłuchiwałam się, chciałam wrócić do obowiązków, ale nagle wparował do mojego pokoju.

– Co za, kurwa, idioci! Dlaczego nikt nie traktuje mnie tu poważnie?! – warknął, patrząc na mnie.

Zastygłam, bo nie wiedziałam, jak się zachować.

– No, słucham? Co ty masz mi do powiedzenia, Olivio? A może oczekujesz, że przeproszę cię za wczoraj? Dziadek skarżył ci się, jaki to ze mnie okropny wnuk? – wylewał kolejne żale.

Był naprawdę zdenerwowany, wręcz roztrzęsiony. Tak nie zachowuje się człowiek, którego wkurzy coś przypadkowego.

Sprawy rodzinne Bennettów były najwidoczniej dużo bardziej skomplikowane, niż mi się wydawało.

– Może napijesz się herbaty? – wypaliłam nagle.

Babcia zawsze mi powtarzała, że herbata jest dobra na wszystko, a zwłaszcza na nerwy.

Harry zamarł, jakbym powiedziała coś naprawdę szokującego. Obejrzał się w stronę korytarza, a potem spojrzał na mnie.

– Napijesz się ze mną? – Zaskoczył mnie jeszcze bardziej niż ja jego swoim pytaniem.

Jego ton również się zmienił. Nerwy gdzieś zniknęły.

– Oczywiście, może w gabinecie pana Bennetta? Zaczy... w twoim gabinecie – poprawiłam się i wyszłam zza biurka. – Tam jest więcej miejsca, a w barku jest najlepsza angielska herbata. – Uśmiechnęłam się nieśmiało.

Przyglądałam się twarzy Harry'ego, która zaczęła się rozluźniać. To było niesamowite, jak dosłownie w sekundę uszły z niego napięcie i stres.

– Sam mu ją przywiozłem – odezwał się spokojnie i wskazał gestem, bym ruszyła przodem.

Skinęłam głową i razem przeszliśmy do gabinetu pana Bennetta. Znajdował się tam mały salonik, w którym mój szef siadał z klientami i popijał herbatę. Często robiliśmy to też tylko we dwoje, ale to była nasza słodka tajemnica. Od razu podeszłam do barku, włączyłam elektryczny czajnik, a z szafki wyjęłam drewniane pudełko wypełnione saszetkami. Przygotowałam dwie filiżanki i po chwili cały gabinet wypełnił przyjemny zapach. Harry stał przy oknie i sprawdzał coś w swoim smartfonie.

– Zasady są takie, że podczas picia herbaty nie korzystamy z telefonów – zagadałam, by wrócił do rzeczywistości.

Oderwał wzrok od ekranu i spojrzał na mnie.

– Chciałbym cię przeprosić – powiedział, od razu schował telefon do kieszeni marynarki i podszedł do mnie. – Zachowałem się wczoraj jak ostatni idiota. Wybuchłem, naskoczyłem na ciebie, wyżyłem się na tobie za to, że moja rodzina... – urwał w pół zdania.
– Po prostu naprawdę cię przepraszam.

W pierwszej chwili nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Nie sądziłam, że zdobędzie się na przeprosiny. Zupełnie się tego nie spodziewałam.

– Każdy ma gorsze dni, ale jeśli mamy współpracować, to musisz wiedzieć, że nie pozwolę sobie więcej na takie traktowanie – oznajmiłam. – I nie martw się, nie przyjmę propozycji twojego dziadka. Porozmawiam z nim i przekonam go, że to nierozsądne i niepotrzebne.

– Nie chodzi o te udziały – westchnął Harry. – Dziadek ma dobre serce, wiem o tym. To jedyna uczciwa osoba z mojej rodziny – wyjaśnił.

– To wspaniały człowiek. – Uśmiechnęłam się.

– I może nawet lepiej, że zapisał ci te udziały – oznajmił nagle, kolejny raz wprawiając mnie w osłupienie. – Wydajesz się oddaną i zaangażowaną pracownicą, znasz firmę, jej filozofię, struktury. Dziadek bardzo cię ceni, a wiem, że niełatwo zasłużyć na jego względy.

– Nie wiem, co odpowiedzieć – przyznałam. – Lubię tę pracę, pan Bennett jest dla mnie wzorem, ufam mu, wiem, że mogę na niego liczyć w każdej sytuacji.

– On to samo myśli o tobie – przyznał Harry i nawet lekko się uśmiechnął. – Gotowa ta herbata? – zmienił temat i podszedł do barku, skąd wziął dwie filiżanki i przeniósł je na stół w saloniku.

Usiedliśmy razem, przez chwilę popijaliśmy w ciszy, ale w powietrzu wisały pytania, które wiedziałam, że zaraz padną z jego ust.

– Skoro mamy razem pracować, to może zakopmy topór wojenny i spróbujemy dojść do porozumienia? – zaproponował.

– Umówmy się, że to herbata na zgodę – odpowiedziałam żartobliwie.

– Okej, myślałem raczej o jakiejś przeprosinowej kolacji. – Zmarszczył brwi. – Albo obiedzie? Lubisz jakąś konkretną kuchnię? Załatwię stolik w dobrej restauracji – dodał, a ja pokręciłam głową.

– Nie pójdę na kolację z szefem – oznajmiłam.

– Dlaczego? To kolacja służbowa.

– A nie przeprosinowa? – Spojrzałam na niego niepewnie.

– Przeprosinowo-służbowa – wyjaśnił, a ja się zaśmiałam.

– Wystarczą mi twoje szczerze przeprosiny, kolacja nie jest potrzebna – zapewniłam, by nie czuł się zobowiązany.

– Okej, a co, jeśli po prostu chcę cię zaprosić na kolację? – rzucił nagle.

Prawie zadławiłam się herbatą.

– Chcesz? – wydusiłam z niedowierzaniem.

– Myślę, że powinniśmy się lepiej poznać, a ja muszę zatrzeć złe wrażenie. Spędźmy razem więcej czasu. Poza biurem – zaproponował.

– Harry... – wyjąkałam. – Wiem, że to nie twoja sprawa, ale mam w domu zazdrosnego faceta. Nawet nie wie o zmianach w firmie, o tym, że zastępujesz dziadka. Nie chcę potem zbędnego gadania – wyjaśniłam szczerze.

Może nie powinnam tego mówić, ale chciałam postawić sprawę jasno. I mieć spokój.

– Jesteś mężatką? – Skrzywił się.

– Nie, ale mam kogoś. Mieszkamy razem, a on bywa bardzo zazdrosny.

– Nie dziwię mu się – odpowiedział i wtedy pierwszy raz spojrzął na mnie tak... inaczej.

Nie umiem tego wyjaśnić, ale to było naprawdę elektryzujące spojrzenie.

– Jeśli to komplement, to dziękuję – udałam, że mnie to nie rusza, ale w głowie od razu zapaliła mi się lampka ostrzegawcza.

Od wrogów do spoufalania się – to nie była dobra droga, jeśli mieliśmy współpracować. Harry był mężczyzną, który... stanowił dla mnie totalną zagadkę. Nie miałam pojęcia, co siedzi mu w głowie, w sercu, a tym bardziej w duszy. Diametralnie różnił się od dziadka. Nie musiałam go znać, by wiedzieć, że wiele przeszedł i nosi w sobie mroczne demony. To po prostu było widać. Tyle złości, agresji i emocji mają w sobie ludzie, którzy są pogubieni. I tak, Harry był przystojnym brunetem o niebieskich oczach. Można było się w nich zatracić. Dobrze się ubierał, miał drogie auta, zegarki i pewnie wiele innych gadżetów. Zapewne był też dobrym człowiekiem, jak mówił jego dziadek, ale dla mnie jako kobiety stanowił typ mężczyzny, z którym nie powinnam mieć żadnej relacji, dlatego musiałam postawić sprawę jasno.

– Nie lubisz komplementów? – spytał spokojnie.

– Nie potrzebuję ich, zwłaszcza od szefa. – Wbiłam w niego spojrzenie.

– Rozumiem, chciałem być miły. – Przewrócił oczami.

– Naprawdę nie musisz, po prostu bądźmy dla siebie wyrozumiali i nauczmy się rozmawiać. Wtedy jest szansa, że za miesiąc jednak nie zrezygnuję – wymusnęło mi się.

Nie ukrywał zaskoczenia.

– Obiecałaś dziadkowi, że zostaniesz tylko na miesiąc? – Szybko się zorientował, o co chodziło.

Tym razem to ja westchnęłam ciężko.

– Tak, ale to było po wczorajszej sytuacji. Poczułam się upokorzona i zaangażowana w nie swój rodzinny konflikt. Naprawdę nie chcę wtrącać się w wasze sprawy – zapewniłam.

– Moja rodzina jest... mocno popieprzona, ale dam sobie z nimi radę. I obiecuję, że nie będę cię w to więcej angażował. A z dziadkiem wszystko wyjaśnię – zapewnił.

– Na pewno zrozumie i cię wysłucha. – Uśmiechnęłam się. – Herbata wypita, trzeba wracać do pracy – zmieniłam temat.

– Okej, a czy jako moja asystentka masz zapisane w obowiązkach, by pomóc mi przygotować się do corocznego balu charytatywnego? – zapytał Harry, a ja wstałam i prawie zsalutowałam.

– Jeśli potrzebujesz takiej pomocy, to oczywiście należy to do moich obowiązków. Z twoim dziadkiem nigdy nie było problemu, bo od lat nosi ten sam model garnituru. – Mrugnęłam do niego.

– Ktoś musi mi doradzić, a nie chcę brać jakiejś szalonej stylistki. Znam takie, ale wolałbym nie wyglądać jak klaun czy pajac – wyjaśnił, a ja się zaśmiałam.

– Wierzysz, że mam dobry gust? – udałam skromną, a on nagle uśmiechnął się szeroko i zlustrował mnie od stóp do głów.

– Widzę to – rzucił, patrząc mi w oczy. – Jutro w porze lunchu? – zaproponował.

– Jestem do twojej dyspozycji – oświadczyłam. – Pójdiesz ze mną do mojego gabinetu? Przygotowałam dla ciebie ten raport po zmianach. – Chciałam z powrotem skierować rozmowę na sprawy służbowe.

– Oczywiście, prowadź.

Ruszyłam przodem. Zerknęłam dyskretnie przez ramię i zauważyłam, że Harry gapi się wprost na mój tyłek. Przyśpieszyłam kroku, bo poczułam coś dziwnego. Czy on jest kobieciarzem? W sumie prawie nic o nim nie wiedziałam, ale taka była moja pierwsza myśl.

Gdy zostałam sama w biurze, od razu wpisałam do wyszukiwarki jego imię i nazwisko. No, proszę. Harry Bennett miał naprawdę bogate życie „towarzyskie”. Kilka nieudanych związków, dwie były narzeczone, seksskandal z filmikiem, który do sieci wrzuciła jedna z jego kochanek. Oczywiście z łatwością znalazłam ten filmik, ale... Nie chciałam go oglądać. To całkowicie skrzywiłoby mi obraz Harry’ego. Każdy z nas ma przecież jakąś przeszłość, a to, co piszą w mediach, często w rzeczywistości wygląda zupełnie inaczej. Nie mogłam go oceniać po sensacjach portali plotkarskich. Nasz początek nie był ani miły, ani łatwy, ale po dzisiejszym dniu istniała jakaś szansa, że może jednak dojdziemy do porozumienia. To w sumie byłoby naprawdę korzystne dla firmy i dla mnie, bo nie chciałam z niej odchodzić. Planowałam swoją przyszłość w tym miejscu, a zmiana pracy to jednak ogromna rewolucja. Wystarczyło mi, że w domu czekał mnie rollercoaster. Tu pragnęłam spokoju, równowagi.

Moja relacja z Tobiasem była bardzo burzliwa, a ostatnio... wręcz toksyczna i beznadziejnie zakłamana. Tkwiłam w tym, choć sama nie wiedziałam dlaczego. Bywało, że chciałam wykrzyczeć mu w twarz, by wypieprzał z mojego domu, że nie będę go więcej utrzymywać, a potem dopadało mnie poczucie, że wtedy zostanę sama, a tego ogromnie się bałam. Samotność była czymś, co mnie przerażało, więc wolałam mieć kogokolwiek, niż być sama. To samolubne, ale z drugiej strony, kiedyś przecież kochałam Tobiasa.

A teraz? Nie byłam pewna, czy to to dalej miłość, czy toksyczne uzależnienie.

ROZDZIAŁ 7

Było chwilę po siedemnastej, gdy zakończyłam swój dzień pracy. Mogłam zostać godzinę dłużej i ogarnąć jeszcze jeden raport, ale wiedziałam, że jeśli wyjdę teraz, to nie utknę w gigantycznym korku. Moje auto wciąż było w naprawie. Teraz znowu musiałam zamówić taksówkę, choć zaczęłam się zastanawiać, czy metrem i autobusem nie byłoby szybciej. Wyszłam z biura z nosem w telefonie – sprawdzałam najszybsze połączenie komunikacją miejską. Nagle wpadłam na przeszklone drzwi sali konferencyjnej, które ktoś zapomniał zamknąć. Odbiłam się od nich, w głowie mi zahuczało, a telefon upadł na podłogę. Zrobiłam krok w tył i oparłam się o ścianę.

– Kto, do cholery, nie...? – Nie zdążyłam dokończyć, bo z sali wybiegł Harry.

– Najmocniej cię przepraszam! – Podszedł do mnie i chwycił za ramiona, jakby chciał sprawdzić, czy wszystko w porządku.

Spojrzałam na jego spanikowaną twarz i wybuchłam śmiechem.

– Przyznaj, że zrobiłeś to specjalnie – zażartowałam, a on odetchnął z ulgą.

– Nigdy się do tego nie przyznam – odpowiedział i schylił się, by podnieść mój telefon. – Wszystko w porządku? Nie kręci ci się w głowie? – zapytał z troską.

– Chyba jest okej, choć będę miała niezłego guza. – Skrzywiłam się, czując, jak na środku czoła rośnie mi wielka śliwa.

Harry przyjrzał mi się uważnie.

– Na razie nic nie widać, ale może trzeba wezwać lekarza? – zaproponował.

– Nie, nie, daj spokój.

– Na pewno? Przywaliłaś tak mocno, że aż mi w uszach zadźwięczało.

– Dobrze, że drzwi są całe – zauważyłam, a Harry się zaśmiał, za co zgromiłam go spojrzeniem.

– Wybacz, ale naprawdę mocno walnęłaś – przyznał już z całkowitym luzem.

Pod tą powłoką dupka kryło się naprawdę inne oblicze. Zresztą każdy z nas ma kilka twarzy i tę prawdziwą pokazuje rzadko.

– Wiem, nadal to czuję. – Uśmiechnęłam się. – A teraz jeszcze będę tłukła się autobusem.

Ostatecznie stwierdziłam, że szkoda mi kasy na taksówkę, a połączenie komunikacją okazało się całkiem dobre.

– Odwiozę cię – zaproponował bez wahania Harry.

– Nie trzeba – odparłam uprzejmie.

– Wiem, wiem, że nie trzeba i że to pewnie wychodzi poza relacje szef–pracownica, ale chwilę temu prawie rozbiłaś głową szklane drzwi, których ja nie zamknąłem. Byłbym spokojniejszy, gdybym odwiózł cię bezpiecznie do domu i upewnił się, że nic ci nie jest – wyjaśnił.

Nie czułam w tym żadnego podtekstu. Zastanowiłam się przez moment, jak zareagować, ale w sumie: co w tym złego? Skoro był na tyle miły, że sam to zaproponował, postanowiłam się zgodzić.

– Okej, niech będzie – odpowiedziałam z uśmiechem.

– To daj mi pięć minut, pochowam dokumenty i możemy jechać.

– Skinął głową i wrócił do sali konferencyjnej.

Zajrzałam tam. Na stole leżało chyba ze dwadzieścia segregatorów, a Harry... Nie wiem, co on robił. Powyjmował

mnóstwo dokumentów, na stole panował kompletny chaos.

– A co tu się wydarzyło? – zapytałam.

– Próbowałem zapoznać się z ostatnimi zleceniami, ale...

– Ale pomieszałeś wszystkie dokumenty, zamiast poprosić mnie o uproszczone sprawozdania i raporty? – zasugerowałam.

– Próbowałem ogarnąć to sam. Dziadek kazał mi się wdrożyć. – Przewrócił oczami.

– A mnie prosił, żebym ci w tym pomogła – przypomniałam mu.

– Zostaw to, uporządkuję to jutro rano, a potem zrobimy jakies... wprowadzenie cię w temat? Wpisałam w grafik wybór garnituru na bal charytatywny, ale możemy do tego usiąść po powrocie – zaproponowałam.

– Okej, zaczynam rozumieć, dlaczego mój dziadek tak cię ceni – przyznał, a ja odpowiedziałam uśmiechem.

Byłam oddaną pracownicą, wiedziałam o tym. Skoro wyjaśniliśmy sobie z Harrym co i jak, postanowiłam dać mu drugą szansę. Przecież obiecałam panu Bennettowi, że postaram się dogadać z jego wnukiem. A poza tym sama chciałam, by ta współpraca nie okazała się koszmarem.

Wyszliśmy z biura i skierowaliśmy się na klatkę schodową. Oboje zapewne pomyśleliśmy o tym samym, czyli o naszym pierwszym spotkaniu w windzie. Przypomniałam sobie, że Harry był wtedy bliski paniki, i nagle mnie to zaciekawiło. Najczęściej jestem dość bezpośrednia, więc zadałam pytanie bez zastanowienia:

– Harry, a właściwie to dlaczego nie lubisz jeździć windą?

Zatrzymał się i spojrzał na mnie.

W sekundę dostrzegłam zmianę w wyrazie jego twarzy. Z wyluzowanego stał się nerwowy, spięty. Uniosłam brwi.

– Mówiłem, że mam klaustrofobię, a reszta to raczej nie twoja sprawa – burknął.

– Okej, przepraszam. – Wzruszyłam ramionami i ruszyłam przodem.

Uświadomiłam sobie, że to zapewne coś osobistego, co rzeczywiście nie powinno mnie interesować. Choć zapytałam ze zwykłej ciekawości, po chwili zrobiło mi się głupio, bo jego reakcja wskazywała na to, że go zdenerwowałam. Harry zamilkł i nie odezwał się do mnie ani słowem do momentu, aż podjechaliśmy pod mój dom. Wskazałam, by wjechał na podjazd, i wtedy sama się odezwałam.

– Naprawdę cię przepraszam za to pytanie o windę – powiedziałam spokojnie, odpięłam pas i usiadłam bokiem, by spojrzeć na Harry'ego.

Oderwał dłonie od kierownicy i także zwrócił się do mnie.

– To po prostu trauma z dzieciństwa. – Zaskoczył mnie tymi słowami.

Skinęłam głową porozumiewawczo i dodałam:

– Nie chciałam cię urazić.

– Skąd mogłaś wiedzieć. Nie lubię o tym mówić, po prostu. – Jego twarz się rozluźniła.

Spojrzał w stronę mojego domu, a potem znowu na mnie.

– Dziękuję za odwiezienie – powiedziałam szczerze.

– Nie ma za co. Rozumiem, że z głową wszystko okej? Nie masz zawrotów, nie jest ci niedobrze? – dopytywał.

– Już zapomniałam, że miałam bliskie spotkanie z drzwiami – zaśmiałam się. – Będę lecieć, Tobiasz pewnie czeka z kolacją – dodałam, choć to było mało prawdopodobne.

Ostatnio głównie się obijał.

– To chyba miło, gdy ktoś czeka na ciebie z ciepłym posiłkiem? – Uśmiechnął się.

– Tak, polecam. – Chwyciłam za klamkę i wysiadłam z auta. – Do zobaczenia jutro – rzuciłam jeszcze i zatrzasnęłam drzwi.

Czekałam chwilę, aż Harry odjedzie, i ruszyłam w kierunku drzwi. Miałam w sobie dziwne poczucie, że zakłamuję rzeczywistość. Przecież moje ostatnie powroty do domu wcale nie były miłe. No, może oprócz paru wyjątków. Codziennie obiecywałam sobie, że porozmawiam z Tobiaszem o jego pracy, a raczej o tym, że jej nie ma. Siedział beczynnie już ponad pół roku i nic z tym nie robił. Zaczynało mnie to martwić.

Weszłam do domu i skierowałam się od razu do kuchni. Poczułam zapach domowej pizzy i uśmiechnęłam się szeroko. Na stole z dwoma nakryciami zobaczyłam też wino i gorącą, świeżo upieczoną pizzę.

– Ale pachnie! – odezwałam się na widok Tobiasza, który stał przy zlewie i wpatrywał się w okno. Podeszłam do niego, objęłam go i chciałam się przytulić, ale mnie odtrącił. Skrzywiłam się. – Coś się stało? – zapytałam niepewnie.

– Kto to? – odpowiedział pytaniem i spojrzał na mnie.

Był wściekły.

– Co? – Skrzywiłam się.

– Nie rób ze mnie idioty. Co to za fagas odwiózł cię taką furą? – warknął, a ja aż zrobiłam krok w tył.

– To mój szef... – wydusiłam niepewnie.

– Szef? Z tego, co mi wiadomo, twój szef to stary dziad, a nie jakiś lalusz w czerwonym lambo – rzucił z pogardą i przeszedł obojętnie obok mnie.

– To jego wnuk, jest naszym nowym dyrektorem generalnym – zaczęłam się tłumaczyć, jakbym była winna.

Poczułam się okropnie.

To zazdrosne i wściekłe spojrzenie Tobiasa sprawiło, że w sekundę straciłam apetyt.

– Wnuk? Nowy szef? Zajebicie, że mówisz mi o tym dopiero teraz. A może specjalnie to przede mną zataiłaś, co?! – Nagle podszedł do mnie.

Zrobił taki gest, jakby chciał mnie chwycić za ramiona, ale cofnął ręce. Sparaliżowało mnie, gdy dostrzegłam w jego oczach gniew.

– Tobias... – wyszeptałam przez zaciśnięte gardło.

– Powiedziałem ci kiedyś, że nie będę tolerował kłamstw! – wycedził.

– Ale ja...

– Zamknij się! – przerwał mi. – Ostrzegam, że jeśli coś kombinujesz, pożałujesz tego. Gotuję ci obiady, siedzę w domu, sprzątam, dbam o to, byś się zrelaksowała po pracy, a ty co? Wozisz dupę z szefem?! W dodatku jakimś nowym, o którym mi nawet, kurwa, nie powiedziałaś! – wrzasnął, a wtedy nie wytrzymałam.

Zrobiłam krok w tył i chciałam wyjść z kuchni. Przestraszyłam się jeszcze bardziej, gdy ruszył za mną, chwycił moją dłoń i zaczął mnie szarpać. Wyrwałam się, ale z taką siłą, że wpadłam na stół. Butelka z winem się przewróciła, kieliszki spadły na podłogę i rozbiły się w drobny mak. Byłam w takim szoku, że oparłam się o stół i przez parę sekund się nie ruszałam. Patrzyłam ślepo na rozlewające się wino.

– Zobacz, co narobiłaś. Sprzątnij to! – odezwał się Tobias i bez słowa wyszedł na korytarz.

Dopiero gdy usłyszałam, że zaczął się ubierać i wyszedł z domu, zdołałam zrobić krok. Rozejrzałam się po kuchni. W głowie miałam pustkę.

Boże.

Co go napadło?

Co ja takiego zrobiłam?

Zacząłam się zastanawiać, szukać przyczyny oraz... winy w sobie. Wiedziałam przecież, że Tobias jest zazdrosny, ale nie pomyślałam, że zrobi mi awanturę o to, że odwiózł mnie szef. Z drugiej strony mogłam się domyślić, że gdy zobaczy sportowe auto i młodego faceta w środku, to może się wściec. Nie sądziłam jednak, że urządzi taką scenę...

Czy on mógłby mnie uderzyć? Jego zachowanie świadczyło o tym, że ledwo się powstrzymał. Przeraziło mnie to. Kłóciliśmy się często, ale do tej pory nigdy nie podniósł na mnie ręki. Teraz niby też tego nie zrobił, ale miałam wrażenie, że był bliski. Przemocy słownej doświadczałam od dawna, ale wydawało mi się, że to tylko kłótnie, sprzeczki, że potem i tak dojdziemy do porozumienia. Tak najczęściej było, bo przecież przeżyliśmy razem już ponad pięć lat. To nie był świeży związek, przeszliśmy przez różne etapy i teraz był ten gorszy, ale łudziłam się, że to chwilowe, że Tobias znajdzie pracę i wszystko wróci do normy. Ostatnio sam mówił o ślubie, dziecku, o tym, że mnie kocha...

Serce zakłuło mnie na myśl, że nie umieliśmy jakoś sensownie wyjść z tej sytuacji. A do tego robiło się coraz gorzej.

ROZDZIAŁ 8

Nie czekałam, aż Tobias wróci. Wyszedł w emocjach, więc nawet wolałam, by nie wracał na noc. Nie chciałam więcej scen i awantur. Sprzątnęłam bałagan w kuchni i bez kolacji poszłam na górę, by wziąć kąpiel. Potrzebowałam się zrelaksować po tej okropnej konfrontacji z rzeczywistością. Nie chciałam dopuścić do siebie prawdy, która była dla mnie zbyt bolesna. Nadal udawałam, że przecież nic się nie dzieje. To tylko mały kryzys w związku.

Owinięta szlafrokiem położyłam się w salonie i próbowałam oglądać jakiś serial. Myślami byłam jednak zupełnie gdzieś indziej, cały czas zerkałam na telefon, który milczał. Powinnam do niego napisać? Zadzwoić? Gdzie on jest? Pojechał do kumpla? Do hotelu? Pytania mnożyły się w mojej głowie i nie dawały mi spokoju. Ostatkiem silnej woli powstrzymałam się od wysłania wiadomości. Kurwa mać. Jesteśmy dorośli i nie będę do niego wypisywać jak nawiedzona nastolatka. Starłam się przekonać samą siebie, że dobrze robię.

Mimo wszystko całą noc spędziłam na kanapie. Nasłuchiwałam, czy wrócił, każdy dźwięk wydawał mi się podejrzany i przyprawiał mnie o ból brzucha. Koniec końców udało mi się zasnąć, ale to była fatalna noc. Poranek wcale nie okazał się lepszy. Bolała mnie głowa i czułam się tak, jakbym miała kaca. Nie chciałam jednak brać wolnego. Nie teraz, gdy mieliśmy z Harrym naprawdę dużo pracy. Wyszykowałam się, nałożyłam pod oczy nieco więcej korektora niż zwykle i wezwałam taksówkę, bo mój samochód nadal nie wrócił z naprawy. Dotarłam do biura chwilę przed dziewiątą, Harry'ego

jeszcze nie było. Sprawdziłam terminarz, uporządkowałam papiery i dokończyłam raporty z poprzedniego dnia. Nasz nowy dyrektor generalny zjawił się dopiero chwilę po jedenastej. Udawałam, że mnie to nie rusza, ale zupełnie tego nie rozumiałam. Tak się przejmuję wdrożeniem w sprawy firmy? Zaspał? A może zabalował? Ta druga teoria potwierdziła się, gdy tylko wszedł do mojego biura. Poczułam zapach alkoholu, którego nie zatuszowała nawet mocna miętówka.

– Co dziś mamy do roboty? – zapytał Harry jakby nigdy nic.

Nawet się nie przywitał.

Zerknęłam na niego wkurzona.

– Ty raczej nic – odpowiedziałam i chciałam się skupić na pracy, ale nagle podszedł i zamknął mi przed nosem laptop.

– Mam kaca, zabalowałam – oznajmił, jakbym się nie domyśliła.

– Więc jedź do domu. – Skrzyżowałam ręce na piersi.

– Mieliśmy wybrać garnitur na ten bal charytatywny – przypomniał, choć sama doskonale o tym pamiętałam.

– Tak, przymiarke miałeś godzinę temu – uświadomiłam go. – Nie umawiałam kolejnego terminu, bo to chyba bez sensu.

– Nie zachowuj się jak moja matka. Wróciłem do Nowego Jorku, spotkałem starych kumpli i tak jakoś...

– Harry, nie musisz mi się tłumaczyć. To ty jesteś tu szefem. – Spojrzałam mu w oczy. – Miałeś świetny wieczór, ciesz się, że spotkałeś starych znajomych – dodałam złośliwie.

– Ty chyba też miałaś, prawda? Mówiłaś wczoraj, że czeka na ciebie facet z kolacją, a dziś wyglądasz na niewyspaną. Może po prostu oboje zrobmy sobie wolne? – zaproponował, uśmiechając się szeroko.

Nie miałam słów, by odpowiedzieć.

Poczułam się źle na wspomnienie poprzedniego wieczoru.

– Jedź do domu – burknęłam.

– Jezu, musisz być taka spięta? – zapytał i dotknął mojego ramienia, a wtedy zareagowałam impulsywnie.

– Nie dotykaj mnie! – Odsunęłam się gwałtownie.

Pod powiekami od razu poczułam łzy.

Harry stanął jak wryty i cofnął rękę. Wpatrywał się we mnie, jakby oczekiwał wyjaśnień.

– Przepraszam, muszę iść do toalety – rzuciłam zażenowana i wręcz wyrwałam z miejsca prosto do drzwi.

Pobiegłam do łazienki i zamknęłam się w kabinie. Co się ze mną dzieje? Dałam sobie chwilę na uspokojenie, a następnie z duszą na ramieniu wróciłam do biura. Harry nadal tam był. Siedział za moim biurkiem i czekał na mnie.

– Już lepiej? – zapytał ze spokojem w głosie.

– Nie wiem, przepraszam za ten wybuch – odpowiedziałam.

– Mogę jakoś pomóc?

– Nie musisz, to sprawy prywatne – wyrwało mi się.

Z jego dziadkiem zdarzało mi się rozmawiać o zmartwieniach. Nie opowiadałam o szczegółach, ale pan Bennett zawsze wiedział, gdy coś było nie tak.

– Czyli tak jak myślałem: pokłóciłaś się z facetem – stwierdził, a po sekundzie dodał: – Kolacja się nie udała, a te worki pod oczami to nie dlatego, że całą noc spędziliście w łóżku, ale dlatego, że płakałaś.

Zdębiałam.

– Harry...

– Co to za koleś? Czym się zajmuje? – przerwał mi nagle. – Wie, jak ciężko pracujesz? Jak dobra jesteś? Docenia cię? Czy tylko robi wyrzuty? – drążył dalej.

– Ja naprawdę...

– Czyli nie docenia, nie wspiera – znowu mi przerwał. – Po co się tak męczysz? – zapytał, a ja spuściłam wzrok.

To było totalnie nieprofesjonalne, że rozmawiałam z nim o swoim związku.

– Każdy ma problemy... – westchnęłam.

– I jeszcze go bronisz. Boże, to taki standard. Mogę się założyć, że to jakiś zakompleksiony leń – mówił tak, jakby doskonale znał Tobiasa.

Oczywiście, nie przyznałam się, że ma rację. Tobias miał zły czas – tak go przed sobą tłumaczyłam.

– Nie znasz ani jego, ani mnie, więc nie oceniał! – burknęłam.

– Po prostu mi cię szkoda. Jesteś młoda, ambitna, inteligentna, ale zakochana w kimś, kto zniszczy ci życie.

– Harry, przestań! – upomniałam go. – Oceniasz innych, chociaż nic o nich nie wiesz. Mnie też oceniłeś. I co? Pomyliłeś się.

– Owszem, co do ciebie się pomyliłem, ale nie muszę znać twojego narzeczonego, by wiedzieć, że mam rację – odpowiedział spokojnie. – Jesteś wkurzona, urażona, a dodatkowo smutna przez niego, więc rozumiem twój wybuch i udam, że tego nie było. A teraz się zbieraj, bo za pięć minut wychodzimy – poinformował mnie i ruszył do drzwi.

– Co? Dokąd wychodzimy? – Pobiełam za nim, by go zatrzymać.

– Pojedziesz ze mną wybrać garnitur, przyjmą nas poza zapisami. A dodatkowo wybierzemy coś dla ciebie.

– Dla mnie? A po co? – Skrzywiłam się.

– Pójdiesz ze mną na ten bal charytatywny – wyjaśnił, a mnie zatkało. – Dziadek nie chce, żebym szedł z jakąś przypadkową dziewczyną, a ty nadajesz się idealnie. Jesteś miła, urocza i uprzejma. Dodatkowo wiem, że w wieczorowej sukni

zaprezentujesz się obłądnie. Warto, by inni cię poznali, skoro mamy razem pracować.

– Mam robić za NIEprzypadkową panienkę do towarzystwa? – zapytałam.

– To źle zabrzmiało... – Zaśmiał się. – Po prostu pójdziesz tam jako moja osoba towarzysząca. Zmienili formułę i wreszcie nie będzie tak sztywno. Wyszukujemy się, zapozujemy do kilku zdjęć, porozmawiamy z odpowiednimi ludźmi, może nawet razem zatańczymy...

– To brzmi strasznie. Na pewno nie umiesz tańczyć – stwierdziłam, a on się uśmiechnął.

– Kto tu kogo ocenia po pozorach? – Mrugnął do mnie. – Przekonasz się. Chodźmy. – Nagle chwycił mnie za dłoń i pociągnął za sobą w stronę klatki schodowej.

Windy już zawsze będą dla nas zakazane, ale spacer po schodach z nowym szefem zaczęły mi się nawet podobać. Zeszliśmy aż do parkingu podziemnego, gdzie wsiedliśmy do czerwonego lamborghini.

– Masz kaca, a prowadzisz? – zapytałam, gdy zapinałam pas.

– Nie jestem pijany, zdążyłem wytrzeźwieć – odpowiedział. – Mam w domu alkomat.

– Okej, jeśli się rozbijesz albo złapie nas policja, to ja nic nie wiedziałam. – Zaśmiałam się, choć wizja wypadku wcale nie była zabawna.

– Mandaty biorę na siebie. – Mrugnął do mnie, rozbawiony. – Jaki jest twój ulubiony kolor? – zapytał, włączając silnik.

– Nie wiem, niebieski? – Wzruszyłam ramionami.

– Nie jesteś przekonana.

– Bo chyba nie mam ulubionego koloru. A czemu pytasz?

– Bo w takim kolorze powinna być twoja suknia. Masz się czuć dobrze i pewnie. I wyglądać jak milion dolarów.

– Harry, myślałam, że to żart z tym balem. Przecież ja nie mogę tam z tobą iść...

– Bo?

– To nie wypada...

– To czysto biznesowe wyjście. Przecież nic nas nie łączy, a po balu wrócisz do swojego ukochanego...

– Nie bądź złośliwy – przerwałam mu i przewróciłam oczami.

Harry się roześmiał.

– No właśnie, to tylko bal, na który pójdziemy jako współpracownicy. Chyba że planujesz się upić i wylądować potem w moim łóżku, to...

– To co? – Wbiłam w niego spojrzenie.

Jego słowa powinny mnie wkurzyć, ale – o dziwo! – byłam raczej rozbawiona jego podejściem do życia. Czułam się przy nim wyluzowana. Podobało mi się to.

– To nie miałbym nic przeciwko – odpowiedział z szerokim uśmiechem.

Patrzył przed siebie, bo prowadził, a ja nagle poczułam, że to wcale nie był żart.

– Nawet nie próbuj o tym fantazjować. To się nie wydarzy. Nigdy – zapewniłam go.

– Jak to mówią: nigdy nie mów nigdy? – Nagle na mnie spojrzał.

Akurat stanęliśmy na czerwonym świetle. Lustrował mnie wzrokiem. Bezczelnie, bo doskonale wiedział, że wiem, o czym myśli. I nagle się zawstydziałam.

– To tylko żarty, prawda? – Zaśmiałam się nerwowo.

– Interpretuj to, jak chcesz, Olivio – odpowiedział, przenosząc wzrok z moich oczu na usta.

Po chwili ruszył, jakby nic się nie wydarzyło.

– Harry, ja nie bawię się w romanse... – wydusiłam z siebie.

Czułam dziwne podekscytowanie, ale i niepewność co do tej rozmowy i jego intencji. Dawał mi sprzeczne znaki, których nie umiałam odpowiednio zinterpretować, bo od ponad pięciu lat nie flirtowałam, nie chodziłam na randki.

– I bardzo dobrze, prawdziwy romans to nie jest zabawa. To namiętność, pożądanie i taki seks, że zapominasz o całym świecie.

– Wiesz coś o tym? – wymknęło mi się, a on znowu na mnie spojrzał.

– A ty? – odbił pytanie, mrugając do mnie, a następnie oblizał odruchowo usta i przyśpieszył tak mocno, że aż złapałam za uchwyt w drzwiach.

Mogliśmy ciągnąć tę rozmowę, ale odpuściłam. Czułam się wystarczająco... dziwnie. Trudno to opisać. Byłam rozbawiona, nieco zawstydzona i mocno zaintrygowana. I zupełnie nie wiedziałam dlaczego. Jeszcze niedawno go nie trawiłam, a teraz wydawało mi się, że jest jedyną osobą, przy której ostatnio mogę być sobą. W dodatku wychodziło na to, że naprawdę mam iść z nim na bal. Niestety, ta myśl szybko sprowadziła mnie na ziemię.

Tobias.

Jak miałam iść na bal z Harrym, skoro mój facet był o niego absurdalnie zazdrosny? Nie chciałam kolejnych awantur. Szybko oswoiłam się z myślą, że i tak nie pójdę, musiałam tylko wymyślić jakąś naprawdę dobrą wymówkę, by w odpowiednim momencie odmówić Harry'emu. Liczyłam, że nie weźmie tego do siebie. Teraz jednak mogłam przez chwilę żyć w świecie fantazji, gdzie dane mi było przymierzyć suknie od najlepszych projektantów. Wyobrażałam sobie siebie w idealnej kreacji i miałam nadzieję,

że znajdę taką w miejscu, do którego pędziliśmy z Harrym ulicami Nowego Jorku.

ROZDZIAŁ 9

Dojechaliśmy do prywatnego atelier, które już od progu mi się nie spodobało. Wszystko było białe i tak minimalistyczne, że czułam się tam totalnie nieswojo. Dwie bardzo eleganckie panie podeszły do Harry'ego, który najwidoczniej je znał, bo przywitał się z obiema pocałunkiem w policzek. Zaproponowano nam szampana, ale odmówiłam. Byłam w pracy.

– Harry, kochanie, dla ciebie klasyczny smoking. Nie wypuszczę cię stąd bez czegoś idealnego – oznajmiła jedna z kobiet i kiwnęła do drugiej, która sekundę później zniknęła za białą kotarą.

– Zdaję się na ciebie, Isabello. A zaproponujesz coś dla tej ślicznej damy? – odpowiedział zadowolony, a do mnie dopiero po chwili dotarło, że mówił o mnie.

Śliczna dama.

Cóż za komplement.

Spojrzałam na niego i próbowałam zachować powagę.

– Och, oczywiście. Mam czerwoną od Valentino albo kobaltową od Diora. Obie będą pasować – oznajmiła kobieta, mierząc mnie spojrzeniem.

Dostownie.

Miała miarkę w oczach.

– Możemy przymierzyć? – zapytał Harry.

– Musicie! Chodź, kochanie, mam dla ciebie naprawdę piękne suknie. – Isabella nagle chwyciła mnie za dłoń i pociągnęła za sobą.

– Kobaltowy Dior brzmi... – zaczęłam, ale mi przerwała.

– Brzmi pięknie, a na tobie będzie prezentować się perfekcyjnie. Ale upnij włosy! Do tej sukni trzeba pokazać plecy. – Spojrzała na mnie. – Powiedz, że nie masz tam żadnego ogromnego tatuażu. – Złożyła dłonie jak do modlitwy, a ja się zaśmiałam.

– Nie mam – zapewniłam.

– I chwala ci za to. Co to za moda, by szpeciść ciało tuszem? Mój syn, Igor, cały się wytatuował. Chyba zrobił mi na złość – westchnęła.

Przyjrzałam się jej.

Ona ma dorosłego syna? Trudno mi było w to uwierzyć. Wyglądała naprawdę młodo, nie dałabym jej więcej niż trzydzieści pięć, góra czterdzieści lat. Była wysoka i smukła. W białej dopasowanej garsonce wyglądała perfekcyjnie, a krótka fryzura dodawała jej zadziorności. Ognióści rude włosy rzucały się w oczy.

– Może w ten sposób wyraża siebie? – zasugerowałam uprzejmie.

– To na pewno. Gra w zespole, pływa na desce i doskonale wie, że dziewczyny na to lecą. – Isabella była rozbawiona. – Modlę się, by w tym wieku nie zostać babcią – dodała.

– W tym wieku? – zapytałam niepewnie.

– Kochanie, mam dopiero pięćdziesiąt pięć lat i nie śpieszy mi się do wnuków – oznajmiła, a ja zdębiałam.

Pięćdziesiąt pięć lat! Nie mogłam w to uwierzyć.

– Zdradź mi przepis na eliksir młodości, a zrobię wszystko, co tylko zechcesz – dodałam i obie parsknęłyśmy.

– Och, to proste. Po pierwsze, medycyna estetyczna – zaczęła wymieniać, pokazując na palcach. – Po drugie, regularny seks, ale z jednym facetem, romans tylko raz na jakiś czas. Po trzecie, młodszy partner, najlepiej z ogromnym penisem – opowiedziała z pełną swobodą, a ja próbowałam nie wybuchnąć śmiechem.

– Okej...

– Ja wiem, jesteś młoda – spojrzała na moją dłoń – nie masz męża, ale na pewno spotykasz się z facetami. W tym wieku musisz mieć starszego, doświadczonego, z kasą – poradziła mi.

– Yyy...

– Harry jest dla ciebie odrobinę za młody, kochanie. To romansik, tak? – zapytała, a wtedy się zmieszałam.

– Nie, my nie...

– Och, kochanie, nie zaprzeczaj. Od progu wyczułam między wami chemię. On nie przyprowadza tu panienek na jedną noc – bombardowała mnie kolejnymi ciekawostkami.

– My tylko razem pracujemy – udało mi się w końcu coś powiedzieć.

– A więc romansik. Tak myślałam! – Zaciągnęła mnie w dalszą część atelier, do ogromnej... garderoby?

Nie byłam pewna, jak określić to pomieszczenie. Nadal było białe, ale dookoła stały wieszaki, na których wisało chyba z tysiąc sukien i kreacji. Co jedna to piękniejsza.

– Żaden romansik, naprawdę! – próbowałam być przekonująca.

– Dlaczego nie? – zapytała, jakby to było naprawdę dziwne, że nic nas nie łączy.

– Harry to wnuk mojego szefa. Zastąpi dziadka na stanowisku, dlatego mam go wprowadzić w sprawy firmy – oznajmiłam, a Isabella aż westchnęła.

– Szkoda, ładna z was para. Jego matka byłaby tobą zachwycona. Jesteś urocza, miła i umiesz się zachować. Nie wyglądasz jak te wszystkie panienki, z którymi się ostatnio spotykał. Momentami aż podejrzewałam, że przechodzi kryzys wieku średniego, ale jest na to trochę za młody.

– Może po prostu ma taki gust? – rzuciłam, wzruszając ramionami.

– Raczej brak gustu. Znaczy... ja rozumiem, młodość, mój syn też lubi te dziewczyny ze sztucznymi tyłkami i piersiami, ale żeby one jeszcze miały coś do powiedzenia.

– Niektóre na pewno mają. – Uśmiechnęłam się.

– Oby na taką trafił, bo ciało to nie wszystko.

– Mówisz o swoim synu czy o Harrym? – Spojrzałam na nią i mrugnęłam żartobliwie.

– O obu. To świetni faceci, młodzi, piękni, bogaci. Niech im się tylko w głowach poukłada.

– Harry jest na dobrej drodze. Postaram się go ogarnąć – pozwoliłam sobie na swobodę.

– Kogo będziesz ogarniać? – usłyszałam nagle zza pleców jego głos.

Odwrociłam się i zobaczyłam, jak idzie w moją stronę w klasycznym czarnym smokingu z muszką pod szyją. Nie wiem czemu, ale nie mogłam oderwać od niego wzroku. Wyglądał doskonale.

I był cholernym brunetem o niebieskich oczach.

– Ciebie, kochanie. Właśnie omawialiśmy, co zrobić, byś nie zszedł na psy. – Isabella podeszła do niego i poprawiła muszkę. – Teraz idealnie!

– Obgadujesz mnie? – Harry wbił we mnie rozbawione spojrzenie.

– Odrobinę... – przyznałam, rumieniąc się nieco.

– Harry, twoja strata. Dowiedziałam się, że nic was nie łączy. – Kobieta zwróciła się w moją stronę. – W takim razie zabawię się w nadgorliwą matkę i umówię ślicznotkę z moim synem. Kochanie, jak masz w ogóle na imię? – zapytała, a ja nawet nie odpowiedziałam, bo oniemiałam z wrażenia po tym, co usłyszałam.

– Olivia – bąknął pod nosem Harry.

– Olivia, cudownie! – zapięła Isabella. – Dam ci jego numer, a ty zadzwoń i wyciągnij go na kawę. Właśnie na kawę, bo on za dużo imprezuje. Dziś leczy kaca po spotkaniu z tym tu! – kontynuowała, trącąc Harry’ego w bok.

– Ale...

– Nie ma żadnego ale, Olivio. To tylko kawa, proszę!

– Ale ona ma faceta, Isabello. – Harry przyszedł mi na ratunek.

Chociaż nie byłam pewna, czy na pewno chciał mnie uratować.

– Och, zajęta? – Chwyła moją dłoń, którą wcześniej lustrowała wzrokiem. – A gdzie pierścionek? – zapytała.

– Nie jesteśmy zaręczeni – odpowiedziałam szybko.

Dobry nastrój w sekundę odszedł w zapomnienie.

– Długo jesteście razem? – dopytywała, a Harry tylko się przysłuchiwał.

– Pięć lat – westchnęłam ciężko.

– I nie dał ci pierścionka? Kochanie, nie trać na niego ani sekundy dłużej! – poradziła mi, a ja tylko wymusiłam uśmiech.

Zerknęłam na Harry’ego, który uważnie mi się przyglądał. Zmarszczyłam brwi i odwróciłam wzrok, bo zrobiło się niezręcznie. Zabawna i miła sytuacja wymknęła się spod kontroli. Poczułam się źle, a smutek wypełnił moje myśli.

– Pokażesz suknie, które masz dla Olivii? – Harry wyczuł, że czas zmienić temat, ale ja nagle zrozumiałam, że to wszystko i tak nie ma sensu.

Nie mogłam iść z nim na bal.

– Oczywiście, już, już! – Isabella podeszła do wieszaków i zaczęła przeglądać kreacje.

Wykorzystałam chwilę i postanowiłam powiedzieć Harry’emu, że z nim nie pójdę.

– To fajna zabawa, piękne suknie, szczytny cel, ale nie mogę iść z tobą na ten bal – oznajmiłam wprost.

Nie wyglądał na zaskoczonego. Spojrzał mi prosto w oczy i uśmiechnął się lekko.

– Wiem, po prostu chciałem, byś oderwała myśli od domowych spraw – odpowiedział. – Ale jeśli cokolwiek się zmieni, to pamiętaj, że moje podwójne zaproszenie w połowie należy do ciebie – zapewnił.

– Jeśli cokolwiek się zmieni, będę o tym pamiętać. – Uśmiechnęłam się smutno.

– Ale chociaż przymierz tego Diora. Zrób przyjemność Isabelli – poprosił mnie.

– Jasne, przymierzę. Ta kobieta to dynamit. – Zaśmiałam się.

– Uwielbiam ją – przyznał z podziwem w głosie.

To była dla mnie nowość, by poznawać przyjaciół mojego szefa. Z panem Bennettem mieliśmy bliską relację, ale nigdy nie spotkałam nikogo z jego rodziny czy znajomych. Isabella na pewno znała także jego.

– Olivio, co ty na to? – zapytała, ściągając z wieszaka przepiękną kobaltową suknię.

Oniemiałam z zachwytu. To było dzieło sztuki. Suknia na cienkich ramiączkach, bez pleców, cała błyszcząca, ale nie w kiczowaty sposób. To musiały być prawdziwe kryształki.

– Jest piękna – zachwyciłam się i pozwoliłam Isabelli się mną zająć.

W dziesięć minut zrobiła ze mnie gwiazdę z czerwonego dywanu. Ubrała mnie, upięła moje włosy i pomalowała mi usta szminką w kolorze czerwonego wina. Takiej siebie nawet ja nie znałam. Spojrzałam w lustro, gdy podała mi dłoń, bym założyła do tego klasyczne beżowe sandały na bardzo wysokim obcasie.

– Co za zmiana... – wyszeptałam sama do siebie.

Błyszczałam. Jaśniałam. Kwitłam.

Rzeczywiście wyglądałam jak milion dolarów.

I wtedy poczułam w sercu coś tak bolesnego, że zachciało mi się płakać. Opanowałam się jednak. Smutek w swoich oczach widziałam tylko ja. A przynajmniej taką miałam nadzieję.

– Jesteś dziewczyną stworzoną dla tej sukni – zachwycała się Isabella. – Harry, spójrz na nią! – zawołała.

Nie zdążyłam powiedzieć, by tego nie robiła, a on już wszedł do przymierzalni. Zatrzymał się w miejscu i szeroko uśmiechnął.

– Wyglądasz pięknie – rzucił krótko.

– Będziecie się razem prezentować bosko. – Isabella zaczęła dobierać mi biżuterię. – Jesteś zdecydowana? – zapytała.

– Yyy...

– Tak, bierzemy wszystko – wtrącił Harry. – Zapakuj i wyślij do mnie. Musimy już jechać – dodał.

– Wiecznie gdzieś gonisz, Harry. – Kobieta podeszła do niego i ujęła jego twarz w dłonie. – Ale cieszę się, że wróciłeś, kochanie. Brakowało nam ciebie – dodała, całując go w oba policzki.

– Też się cieszę, Isabello – odpowiedział, ale patrzył na mnie. – Powiem matce, by wyprawiła kolację. Odwiedzicie nas z Igorem. Co ty na to?

– Czekam na oficjalne zaproszenie, Harry. Olivio, miło było cię poznać. – Isabella ruszyła w moją stronę. – Dam ci numer syna, w razie czego... – szepnęła, mrugając do mnie konspiracyjnie.

Roześmiałam się i z grzeczności wzięłam karteczkę z numerem. Dziesięć minut później nie byłam już gwiazdą z czerwonego dywanu, a zwykłą dziewczyną z mnóstwem problemów, które sama na siebie sprowadzałam. Wsiadłam do auta Harry'ego i czekałam, aż do mnie dołączy, bo Isabella zatrzymała go jeszcze

na chwilę. Sięgnęłam do torebki po telefon. Czekala tam na mnie wiadomość od Tobiasa:

Przepraszam. Zachowałem się jak idiota. Odbija mi z braku zajęcia. Nie chcę Cię stracić, skarbie. Czekam w domu. Porozmawiamy wieczorem?

Takie wiadomości najczęściej dawały mi poczucie ulgi, ale nie tym razem. Poczułam ucisk w żołądku i momentalnie się zestresowałam. Nie odpisałam, tylko wrzuciłam telefon z powrotem do torebki. Musiałam pomyśleć i zastanowić się, czy w ogóle powinnam odpisywać. Czy on na to zasługuje? I najważniejsze: czy zasługuje na mnie?

ROZDZIAŁ 10

Byłam przekonana, że wrócimy z Harrym do firmy, ale on miał inny plan. Najwidoczniej nadal chciał mnie odstresować, co było miłe, ale zupełnie niepotrzebne. Nie śmiałam mu jednak odmówić, gdy zaprosił mnie na obiad. I takim sposobem wylądowaliśmy w restauracji serwującej prawdziwe amerykańskie burgery, ale to nie był bar szybkiej obsługi pod złotymi łukami. Tutaj wszystko pachniało prawdziwą grillowaną wołowiną i ręcznie robionymi frytkami. Od progu poczułam, jak bardzo jestem głodna.

– Skoro nie będzie cię na balu, a co za tym idzie, nie musisz się głodzić, by wyglądać dobrze w sukience, to pomyślałam, że proponuję burgery – stwierdził Harry ze śmiechem.

– Nawet jeśli poszłabym na ten bal, to nie miałam zamiaru się głodzić. Ktoś serio tak robi? – zapytałam, marszcząc lekko nos.

– Zdziwiłabyś się. – Przewrócił oczami.

– Boże, to straszne... – przyznałam, zerkając na kobietę, która siedziała przy jednym ze stolików.

Była w towarzystwie eleganckiego mężczyzny, który zajadał się burgerem, a ona popijała wodę i udawała, że je frytki. Dosłownie udawała.

– Takie czasy – odpowiedział Harry. – Ale dobrze, że ty nie masz z tym problemu.

– Problem będę miała jedynie z wyborem, którego wielkiego burgera chcę zjeść. – Uśmiechnęłam się zadowolona.

Sekundę później podszedł do nas kelner i poprowadził nas do stolika na piętrze. Siedzieliśmy w przyjemnym, ustronnym

miejscu, gdzie pachniało jeszcze intensywniej niż na dole. Otrzymaliśmy menu i zaczęły się trudy wyboru. Od zawsze jestem niezdecydowana, jeśli chodzi o zamawianie jedzenia w knajpach. Najchętniej spróbowałabym wszystkiego, ale kto zjadłby resztę? Harry od razu wiedział, na co ma ochotę, a ja ciągle się wahałam.

– A może ten z żurawiną? – zastanawiałam się.

– A może ten na ostro, z papryczką? – zasugerował Harry, śmiejąc się ze mnie.

– Nie mogę ostrego, potem boli mnie żołądek – przyznałam się do słabości.

Czułam się przy nim naprawdę swobodnie.

– To weź klasycznego, zacznij od podstaw, a następnym razem zamówisz jakiegoś wymyślnego – podpowiedział.

– To dobry pomysł! – przytaknęłam.

Kelner przyjął zamówienie, a pół godziny później trafiłam do hamburgerowego nieba. Porcja była ogromna, ale wcale mnie to nie przerażało. Wielki, soczysty hamburger, koszyczek frytek, robiony na miejscu keczup i prawdziwa lemoniada.

– Ale to pyszne! – zamruczałam, wgrzyzając się w kanapkę.

Harry również wyglądał na zadowolonego.

Zjedliśmy obiad w naprawdę miłej atmosferze. Nie było tematów prywatnych, ale mimo rozmowy o firmie wcale nie czułam, że jestem w pracy. Mieliśmy podobne poczucie humoru i choć pod innymi względami ogromnie się różniliśmy, to przyjemnie mi się z nim rozmawiało.

– To jak? Wracamy do firmy czy już nam się nie opłaca? – zapytał, gdy wychodziliśmy z restauracji.

Był naprawdę ładny, słoneczny dzień i szczerze mówiąc, zupełnie nie chciało mi się wracać do biura.

– Czy firma upadnie, jeśli na resztę dnia też zrobimy sobie wolne?
– Zerknęłam na Harry’ego.

Byłam ciekawa odpowiedzi.

– Myślę, że możemy sobie na to pozwolić. To co? Wypad nad ocean? – zaproponował od razu.

– Musielibyśmy jechać do Long Beach – pomyślałam na głos.

– To godzina drogi, na ósmą wrócimy – podchwycił mój pomysł, ale wtedy w torebce rozdzwonił mi się telefon.

Cholera.

Cały mój entuzjazm i odrobina szaleństwa uleciały. Wiedziałam, kto dzwoni. Harry wbił we mnie pytające spojrzenie, a ja westchnęłam.

– Powinnam wrócić do domu – odpowiedziałam wbrew sobie.

Nie tego chciałam.

Chciałam jechać do Long Beach, ale nie mogłam.

– Naprawdę? Nie wolno ci wrócić później z pracy? – Mrugnął do mnie.

Nadal próbował mnie namówić. Uśmiechnął się szeroko.

– Nie lubię kłamać...

– Olivio, daj spokój. Ile ty masz lat? Musisz się tłumaczyć? – Zmarszczył brwi i patrzył mi prosto w oczy.

– Nie muszę.

– Ale...?

– Nie wiem, Harry, proszę, nie draż tematu – powiedziałam błagalnie. – Wrócę do domu.

– Dobrze, jak chcesz. Odwiozę cię – stwierdził, ale nie był zadowolony.

– Nie, nie trzeba! – pisnęłam jak idiotka.

Przecież Tobias nie mógł znowu zobaczyć, że ktoś mnie odwozi. Co za paranoja. Byłam totalnie zagubiona i ślepa.

– To nie problem. – Harry spojrział na mnie niepewnie.

– Wiem, ale... – westchnęłam. – Tobias jest zazdrosny – przyznałam, czując się fatalnie sama przed sobą.

– O mnie? – Harry nawet nie ukrywał zdziwienia. – Bez przesady. Pracujemy razem – rzucił swobodnie.

Dla mnie to też było oczywiste i normalne, ale nie dla Tobiasa.

– Mamy dziś porozmawiać. Przeprosił mnie i...

– Który to już raz? – przerwał mi Harry.

– Co?

– Który raz on cię przeprosza, a ty mu wybaczasz? – sprecyzował, a ja spuściłam wzrok. – Właśnie. To nie jest normalne. Ale w sumie to nie moja sprawa. – Machnął ręką.

Wyczułam w jego głosie irytację, a może to była złość? Nie miałam pojęcia. Zrobiło mi się jeszcze gorzej, ale już nic nie mówiłam.

– Podrzucić cię gdzieś? – zapytał na koniec.

– Na róg. Wsiądę, by Tobias nie widział, że mnie odwiozłeś – zażartowałam, by rozładować napięcie.

Harry przez chwilę patrzył na mnie w milczeniu, ale w końcu się uśmiechnął.

– On na ciebie nie zasługuje – stwierdził bez wahania. – Ale już nic więcej nie mówię.

– Jedźmy. – Wymusiłam uśmiech i wbiłam wzrok w szybę.

Miałam w głowie goniwę myśli i żadna z nich nie była pozytywna. Cokolwiek próbowałam poskładać w sensowną całość, nie trzymało się kupy. Pierwszy raz, odkąd byłam z Tobiasem, pomyślałam, że to się nie uda, ale... Nie wiedziałam, jak z tego wybrnąć. On był teraz w ciężkiej sytuacji: nie miał pracy, popadł w dziwne otępienie, nie był sobą. Nie powinnam go skreślać, bo każdy przechodzi kryzysy, ale z dnia na dzień wydawało mi się,

że tak mu wygodnie. Mieszkał u mnie, żył za moje, byłam na każde jego skinienie. Dlaczego nie umiałam wyprzeć z głowy przekonania, że to ze mną jest coś nie tak? Zawsze o wszystko obwinałam siebie. Tak było i tym razem. Totalna beznadzieja.

Harry wysadził mnie ulicę od domu. Irracjonalne, ale prawdziwe. Pożegnaliśmy się szybko, a ja ruszyłam chodnikiem i po chwili byłam na miejscu. Zobaczyłam, że na podjeździe stoi moje auto. Czyżby naprawione? Zaskoczona, ale z duszą na ramieniu, weszłam do domu.

– Tobiasz? Jestem! – zawołałam od progu i przeszłam do kuchni, gdzie na stole leżał ogromny... Wow! Naprawdę ogromny bukiet czerwonych róż.

Normalnie bym się uśmiechnęła, ucieszyła, ale teraz poczułam, że to żałosne. Nawet nie podeszłam i nie powąchałam kwiatów.

– Tobiasz? – zawołałam raz jeszcze i przeszłam do salonu, ale tam także go nie było.

Postanowiłam więc pójść na górę i sprawdzić w sypialni. Zastałam w niej Tobiasza, który stał na drabinie i zaznaczał coś ołówkiem na suficie. Na podłodze leżały wiertarka i inne dziwne sprzęty. Stałam w progu i oniemiała zapytałam:

– Co ty robisz?

– Och, jesteś już. Nie zdążyłem zamontować niespodzianki – odpowiedział zadowolony z siebie.

Miał dziarski głos i chyba całkiem dobry humor.

– Mieliśmy porozmawiać, więc wróciłam wcześniej – odpowiedziałam i przysiadłam na łóżku.

Zadałam głowę, by spojrzeć na Tobiasza.

– Zaraz porozmawiamy, tylko to zamontuję. – Posłał mi jeden ze swoich słodkich uśmiechów.

– A co to niby jest? Nowy żyrandol? – zastanawiałam się.

– Potem ci pokażę, nie będę psuł niespodzianki. – Mrugnął do mnie, a ja jedynie przewróciłam oczami i wyszłam z sypialni.

Na niespodzianki mu się zebrało.

Wróciłam do kuchni, gdzie spędziłam kolejne pół godziny. Z góry dobiegały dźwięki wiercenia, ale chyba w końcu się udało, bo Tobiasz szedł na dół. Akurat stałam przy blacie, gdy podszedł, objął mnie i odwrócił do siebie.

– Przepraszam. Wybacz mi, proszę – powiedział i od razu chciał mnie pocałować, ale odwróciłam głowę.

– To nie jest rozmowa – warknęłam.

– Jestem idiotą, który nie docenia tego, co ma – dodał, ale to nadal było mało przekonujące.

– To nie trwa od wczoraj, Tobiasz – wypomniałam mu.

– Wiem, świruję przez tę robotę. Nie ma dla mnie dobrych ofert, a za głównianą kasę nie będę robił – westchnął i się odsunął.

– Ale ty nawet się nie starasz. Kiedy ostatnio byłeś na jakiejś rozmowie? – zapytałam zmartwiona.

– Szkoda czasu na rozmowy, gdy z góry wiem, że to jakaś beznadzieja – odpowiedział. – Ale pomyślałem, że skoro macie w firmie takie zmiany, to może potrzebujecie kogoś do działu IT? – zasugerował, a ja zdębiałam.

Że co?

– Chcesz pracować tam, gdzie ja? – Moje oczy były wielkie jak spodki.

– Czemu nie? To ogromna firma, a ja mam doświadczenie. Może by mnie przyjęli? – Uśmiechnął się i znowu do mnie podszedł. – Może pogadasz ze swoim nowym szefem? Po prostu zapytaj, powiedz, że jestem dobry. Przecież wiesz, że jestem. – Zaczął to swoje urabianie mnie, które do tej pory doskonale mu wychodziło.

Objął mnie i wykorzystał moment mojego zawahania. Przytknął usta do moich. Ta stanowczość i moja tęsknota za bliskością totalnie mnie sparaliżowały. Byłam zła na niego, zawiedziona, czułam się beznadziejnie, a mimo to tak cholernie go pragnęłam.

– Wiem... – szepnęłam w jego usta, gdy delikatnie mnie pocałował.

– Więc jak? Zapytasz? – drążył.

Kiwnęłam ledwo zauważalnie i to mu wystarczyło. Naparł na mnie i żarliwie mnie pocałował. Boże. Nie umiałam mu się oprzeć. Byłam totalnie uzależniona od tego, co ze mną robił. Chciałam się zrelaksować i zapomnieć o tym, co złe. Znowu na chwilę uwierzyłam, że będzie dobrze. Objęłam go za szyję i odwzajemniłam pocałunek, a chwilę potem wyjęczałam, by mnie zerznął.

Nie musiałam dwa razy powtarzać. Tobiasz znał mnie na pamięć. To mnie przerażało, że tak doskonale wiedział, co sprawi mi największą i najszybszą przyjemność. W takich momentach byłam zupełnie bezbronna, a on to wykorzystywał. Przeleciał mnie na szafce w kuchni. Doszłam tak szybko, że ledwo się zorientowałam, a już było po wszystkim. Wtuliłam się w jego ramiona i dyszałam ciężko.

– Och, skarbie, ale byłaś spragniona – powiedział, całując mnie raz jeszcze.

Poprawił spodnie, a ja spódnice. Zsunęłam się z szafki. Nogi mi drżały, a całe ciało płonęło.

– Tęsknię za tobą i za tym, jak było rok temu. Ten pieprzony kryzys mnie dobija – stwierdziłam szczerze.

– Zażegnamy go, kochanie. Obiecuję. – Przytulił mnie mocno.

Ja również go objęłam. Pomyślałam, że musimy jeszcze spróbować. Ten ostatni raz. Przecież łączyło nas tak wiele. Pięć lat

wspomnień i dużo planów na przyszłość. Nie mogliśmy tego zaprzepaścić. W tych sprawach byłam starej daty: jeśli coś się psuło, próbowałam to do skutku naprawić, a nie wymieniałam na nowszy model. Nie rozumiałam tej nowoczesnej mody na dziwne związki bez zobowiązań, spotkania tylko na seks. Nie oceniałam ludzi, którzy tak robili, ale po prostu tego nie pojmowałam. Dla mnie miłość była najważniejszą sprawą w życiu. Pragnęłam jej, obawiałam się ją stracić, bo najbardziej na świecie bałam się samotności.

ROZDZIAŁ 11

Resztę wieczoru spędziliśmy jak za starych, dobrych lat. Tobias był przemiły, przekochany i naprawdę się starał. Ja trzymałam pewien dystans, ale jego spojrzenia i zachowanie szybko mnie urobiły. Tak, byłam naiwna, ale przecież go kochałam. Tobias był mi bliski, dużo razem przeszliśmy. Gdy rok temu stracił ojca, załamano się, a ja go wspierałam. Wiedziałam, że musimy się teraz nieco bardziej postarać, by przetrwać kryzys. Miałam nadzieję, że dotrzyma słowa i weźmie się za siebie. Chciałam, by wszystko wróciło do normy.

– Zapytasz jutro o tę robotę dla mnie? – przypomniał mi, gdy szliśmy na górę.

– No, mogę to zrobić – odpowiedziałam, choć zupełnie nie byłam do tego przekonana.

I wtedy nagle pomyślałam o tym, że... Coś za coś. Ja zapytam o pracę dla Tobiasa, ale tylko jeśli zgodzi się, bym poszła z Harrym na bal charytatywny.

– Byłoby super, skarbie. – Zatrzymał mnie na schodach i pocałował.

– Ale mam warunek – powiedziałam.

Wyglądał na zaskoczonego.

– Jaki? – Zmarszczył brwi.

– Zostałam zaproszona na bal charytatywny, mam reprezentować firmę i chcę na niego iść – oznajmiłam, a on kiwnął głową.

– A ja mogę iść z tobą?

– Niestety nie, to ja mam być osobą towarzyszącą mojego szefa – wyjaśniłam, czując dziwny niepokój.

Nie miałam pojęcia, jak zareaguje.

– Aha, no, okej. Jak mus, to mus, skarbie – rzucił zadowolony i zaciągnął mnie do sypialni.

Chwila. Chwila...

Czy on właśnie olał temat i nic sobie z tego nie zrobił? Nie wierzyłam, że tak łatwo poszło, ale jednocześnie ogromnie się ucieszyłam. Mogłam iść na bal z Harrym i miałam zamiar świetnie się bawić. Wiedziałam, że gdy jutro mu o tym powiem, bardzo się ucieszy. Teraz jednak skupiałam się na Tobiasie, który otworzył przede mną drzwi, a ja zdębiałam.

– To ta niespodzianka! – oznajmił, wskazując na...

Co to takiego?

Patrzyłam na dziwne „coś” podwieszane na suficie.

– Nie mam pojęcia, co to jest... – Zaśmiałam się niepewnie.

– To huśtawka erotyczna, maleńka – uświadomił mnie.

Okej, próbowałam zachować powagę, ale nie zdołałam. Wybuchłam śmiechem, bo to było... dziwne. Zareagowałam tak, bo nie wiedziałam, jak się zachować.

– Wybacz, ale to... Nie umiemy z tego korzystać – wydusiłam, próbując zapanować nad chichotem.

Tobias na szczęście nie wziął tego do siebie. Roześmiał się i podszedł do huśtawki, a następnie na niej usiadł.

Wtedy to nabrało nieco większego sensu.

– Nie wiem, czy jestem na to gotowa – przyznałam.

W łóżku byłam raczej mało kreatywna, bo inicjatywę zawsze przejmował Tobias. Kupował mi wymyślną bieliznę, czasami jakiś erotyczny gadżet, ale huśtawka była dość... abstrakcyjna.

– To tak dla zabawy, skarbie. Spróbujemy, może odkryjemy jakieś nowe miłosne horyzonty? – Wymownie poruszył brwiami i podszedł do mnie.

Objął mnie, pocałował i posadził na huśtawce.

– Może następnym razem? Marzę o śnie – wyznałam, żeby go zatrzymać, bo już był chętny i gotowy.

Schlebiało mi, że tak na niego działałam, ale naprawdę nie miałam ochoty na kolejny numerek. Tobias uszanował moją decyzję. Dostałam słodkiego buziaka na dobranoc, wskoczyłam do łóżka, a on zszedł na dół, bo jeszcze nie chciał się kłaść.

W końcu udało mi się przespać spokojnie całą noc, a rano obudziłam się pełna energii. Wyszykowałam się, Tobias zrobił mi śniadanie i nareszcie mogłam pojechać do pracy swoim naprawionym samochodem. Nie musiałam tłuc się komunikacją ani marnować pieniędzy na taksówki. Dotarłam na miejsce chwilę przed dziewiątą i skorzystałam z klatki schodowej. Sądziłam, że Harry'ego jeszcze nie będzie, więc byłam zaskoczona, gdy ujrzałam go w jego gabinecie. Czytał gazetę i był bardzo skupiony.

– Dzień dobry, szefie! – zawołałam od progu.

Oderwał się od lektury i spojrzał na mnie.

– Dzień dobry, Olivio! – Jego twarz się rozpromieniła. – Kawa i bierzemy się do roboty? – zaproponował, a ja kiwnęłam głową.

– Tak, oczywiście. I mam dobrą wiadomość. – Podeszłam do biurka. – Pójdę z tobą na bal – oznajmiłam.

– To cudownie. – Odłożył gazetę i odsunął się na krzesło. – Więc suknia Diora jednak się przyda – skwitował, uśmiechając się szeroko.

– Tak, zdecydowanie się przyda! – Aż podskoczyłam.

Czułam się podekscytowana jak mała dziewczynka. Przecież nigdy nie byłam na prawdziwym balu. Ten szkolny mnie ominął, bo się rozchorowałam. Teraz mogłam to nadrobić i bardzo chciałam iść z Harrym. Czekala nas naprawdę dobra zabawa.

– Dziadek się ucieszy – dodał Harry.

- Będziemy go godnie reprezentować! – zawołałam radośnie.
- To na pewno. Nie ma lepszych reprezentantów!
- Nie mogę się doczekać, ale teraz bierzmy się do pracy – sprowadziłam nas na ziemię.

Harry okazał się naprawdę pilnym uczniem. Słuchał mnie uważnie, wszystko notował, pytał, na razie w nic nie ingerował. Miałam mu do przedstawienia mnóstwo spraw, ale szło nam całkiem nieźle. Pierwszy raz pomyślałam, że nadaje się na zastępcę dziadka. Dostrzegłam w nim pokłady cierpliwości, co było obowiązkową cechą dobrego szefa tej firmy. Wiedziałam też, że ma dobre serce, jak jego dziadek. Byłam zaskoczona, jak bardzo zaczynam go lubić. Początek znajomości nie był najlepszy, ale teraz wszystko szło ku dobremu.

- Harry, a jak ja mam się przygotować na ten bal? – zapytałam, gdy zrobiliśmy sobie przerwę na późny obiad.

Było już po szesnastej, ale mieliśmy pracować do wieczora. Zostaliśmy w biurze i zamówiliśmy tajskie jedzenie z pobliskiej knajpy.

- To znaczy? – Spojrzał na mnie, jakby nie do końca rozumiał, o co pytam.

- Nie wiem, ty mi powiedz. Nigdy nie byłam na balu. – Spuściłam wzrok.

- Suknię już masz, do tego jakiś fryzjer, makijaż i chyba tyle?

- Czy Isabella mogłaby mi coś doradzić? Ona wie, z czym ta suknia będzie najlepiej wyglądała. Mógłbyś ją poprosić? – zasugerowałam niepewnie.

Może to nie było na miejscu, ale naprawdę zależało mi, by wyglądać perfekcyjnie.

- Jestem pewien, że z przyjemnością ci pomoże.

– Choć raz w życiu poczuję się jak księżniczka. – Mrugnęłam do niego.

– A bal maturalny? – zapytał. – Nie miałaś balu?

– Rozchorowałam się i nie poszłam – westchnęłam.

– O kurza dupa, co za pech. – Trącił mnie lekko, a ja się roześmiałam.

– Teraz pójdę nawet z gorączką! – zapewniałam.

– Musisz nam tylko zarezerwować hotel – usłyszałam nagle.

Spojrzałam na niego, bo jak dla mnie zabrzmiało to dwuznacznie.

– Co? – Skrzywiłam się.

– No... hotel na wyjazd – odpowiedział ze spokojem.

– A to bal nie odbywa się w Nowym Jorku? – zapytałam i natychmiast poczułam ścisk w żołądku.

Już wyobrażałam sobie reakcję Tobiasa na to, że będę musiała wyjechać do innego miasta.

– No nie, mówiłem ci, że zmienili formułę i ma być bardziej nowoczesnie i na luzie, ale z dużą pompą. Bal w tym roku odbędzie się w Paryżu – rzucił, a ja aż zatrzymałam pałeczki z makaronem w drodze do ust.

– W Paryżu? W Europie? – wydusiłam.

Myślałam, że polecimy najwyżej na dwa dni, na przykład do Miami, a tu taka... niespodzianka.

– A znasz jakiś inny Paryż, Olivio? – Harry spojrzał na mnie. – To chyba nie problem? – dopytał, mierząc mnie wzrokiem.

– Nie, znaczy... Nigdy nie byłam w Paryżu – odpowiedziałam, przełykając ślinę.

Świetnie.

Ciekawe co na to Tobias?

– To będziesz miała okazję go zwiedzić. Od środy do niedzieli jest kawał czasu, a bal dopiero w sobotę. Ja mam zaplanowanych kilka

spotkań, ale ty będziesz je tylko koordynować, więc to niemal jak wolne.

– Nie mogę ich koordynować z Nowego Jorku i dolecieć na bal? – zapytałam niepewnie.

– Możesz, ale nigdy nie widziałaś Paryża, a ja chętnie ci go pokażę. – Mrugnął do mnie. – Powiesz, że to ważny wyjazd służbowy – dodał, jakby doskonale wiedział, co jest powodem moich wątpliwości.

– Ale...

– Olivio, oderwiesz się, odpoczniesz i zwiedzisz najpiękniejsze miasto Europy. Do tego w doborowym towarzystwie – zachęcał z uśmiechem.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nagle przeszło mi przez głowę, że taka propozycja może się nie powtórzyć. To była moja szansa.

– Okej, postanowione, pojedę! – podjęłam decyzję.

– Do tego czasu urobisz faceta, by nie gderał – rzucił nieco złośliwie.

– Właściwie to mam do ciebie jeszcze jedną sprawę... – przypomniało mi się, że miałam zapytać o pracę dla Tobiasa.

Było mi totalnie głupio, ale obiecałam.

– Dawaj, co to za sprawa? – Jak zwykle podszedł do tego na luzie.

– Tobias stracił pracę, ale jest naprawdę dobrym informatykiem. Szuka czegoś, jednak sensownych ofert brak i pomyślałam, że może potrzebujemy kogoś do naszego działu IT? – Musiałam mieć naprawdę żalowaną minę, bo Harry spojrzał na mnie z politowaniem.

– On cię o to poprosił? – zapytał, jakby doskonale znał sytuację.

Westchnęłam zakłopotana.

– Nie... Ja sama...

– Olivio, jestem ci dłużny przysługę za sytuację w windzie, więc jeśli chcesz, to...

– Naprawdę?! – pisnęłam zaskoczona, że się zgodził.

– Dział IT się rozrasta i na pewno kogoś potrzebują. Jeśli mówisz, że Tobias jest dobry, to czemu nie. Chyba nie będzie nam tu szpiegował z zazdrości? – Mrugnął do mnie żartobliwie.

– Nawet tak nie mów. Nie jest aż takim świrem. – Zaśmiałam się nerwowo.

– Okej, daj mu namiar na kierownika działu. Niech zadzwoni, umówi się na rozmowę. Jeśli będzie znał się na naszym systemie, to nie widzę problemu, by go zatrudnić.

– Och, ogromnie ci dziękuję! – Nagle przysunęłam się do Harry'ego i w emocjach go przytuliłam.

Sekundę później gwałtownie się cofnęłam, bo dotarło do mnie, co zrobiłam.

– Przepraszam... – wydusiłam, natychmiast się rumieniąc.

Harry zerknął na mnie. W tamtej chwili zupełnie nie wiedziałam, czy zaraz mi nagada, czy może obróci to w żart.

– Za co przepraszasz, Olivio? – zapytał poważnym tonem.

Przełknęłam ślinę, płonąąc z zażenowania.

– Nie wiem, czemu to zrobiłam. To z emocji. Nie pomyślałam i...

– Daj spokój. To było miłe. – Uśmiechnął się nagle. – Ale mnie więcej nie prowokuj – ostrzegł żartobliwie.

Zaśmiałam się z ulgą, ale policzki dalej mi płonęły. Co ja wyprawiam? Pocałowałam w policzek szefa. Okej, lubiliśmy się, ale bez przesady. To nigdy nie powinno się wydarzyć.

– Obiecuję, że to się więcej nie powtórzy. – Uniosłam dwa palce jak harcerka.

Chciałam obrócić to w żart, a wtedy on rzucił:

– Szkoda...

ROZDZIAŁ 12

Słowa Harry'ego nieco mnie zaskoczyły. Na chwilę odwróciłam wzrok, a gdy znowu na niego spojrzałam, roześmiał się.

– To był żart, Olivio – oznajmił, a wtedy ja też zaczęłam się śmiać.

Nie chciałam między nami żadnych niedomówień czy dziwnych sytuacji. Relacja szef–pracownica odpowiadała mi najbardziej. Lubiliśmy się, to wiele ułatwiało, ale nasza znajomość nie powinna nigdy wyjść poza sprawy służbowe.

– Okej, to kiedy dokładnie jest ten bal? – zmieniłam szybko temat, by wyjść z tej kłopotliwej sytuacji.

– Wylatujemy w środę – odpowiedział spokojnie.

– W tę środę? – zapytałam zaskoczona. – To mało czasu. Bilety, hotel. – Złapałam notes. – Jakoś to ogarnę. – Od razu zaczęłam zapisywać to, co musiałam załatwić.

– Bilety lotnicze? – zapytał Harry.

Pokiwałam głową.

– Nie będą potrzebne, polecimy odrzutowcem dziadka. Już z nim rozmawiałem – oznajmił zadowolony.

– Och, no tak. Zapomniałam, że pan Bennett ma swój samolot – przyznałam. – A jak on się czuje?

– Względnie dobrze. Ale nadal nie powiedział moim rodzicom o chorobie. – Harry westchnął ciężko. – Martwi mnie to. Dziadek to filar naszej rodziny, tylko on trzyma nas w kupie. Boję się, że gdy przyjdzie jego czas, wszystko się posypie. – Pozwolił sobie na chwilę szczerości.

– Wszystko? – Zmarszczyłam lekko brwi.

– Wszystko, czyli cała nasza rodzina. Gdyby nie dziadek, nikt by z nikim nie rozmawiał. Myślisz, że dlaczego wyjechałem?

Wzruszyłam ramionami, bo przecież nie mogłam tego wiedzieć.

– Moi rodzice i rodzeństwo ojca to pazerne na kasę snoby, a mój brat... Nienawidzimy się. – Spojrzał na mnie. – Nie wiem, czemu ci to mówię. Wybacz. – Potrząsnął głową.

– Przykro mi. – Uśmiechnęłam się pocieszająco i ujęłam delikatnie jego dłoń. – Ja też nie rozmawiam z siostrą, od lat nie mamy kontaktu. Wyjechała na drugi koniec świata i się nie odzywa – wyznałam.

– Podobna sytuacja. Tyle że to ja wyjechałem... – Milczał przez chwilę. – No ale teraz wróciłem i łudziłem się, że będzie lepiej.

– A nie jest? – zapytałam.

– Nie jest. Choroba dziadka mnie załamala i nie wiem, co będzie. Przejmę firmę, ale jeśli to oznacza, że mam się użerać z całą rodziną, zupełnie nie mam na to ochoty. Nie znasz ich, są okropni.

– Znam tylko pana Bennetta, ale on jest cudownym człowiekiem. Trudno uwierzyć, że reszta twojej rodziny nie bierze z niego przykładu – odpowiedziałam szczerze.

Harry potarł ręką czoło.

– Wracajmy do pracy. Koniec tych zwierzeń – rzucił nagle.

– Czasami dobrze się komuś wygadać – podsumowałam.

Okej, wiem, to wychodziło poza relację szef–pracownica, ale rozmowa jest potrzebna. A czasami łatwiej wygadać się komuś obcemu. Wydawało mi się, że Harry nie miał z kim porozmawiać. Dlatego wybrał mnie.

– Będę pamiętał. – Poklepał palcami kolejną teczkę z dokumentami, którą mieliśmy przejrzeć.

Znowu zabraliśmy się do pracy. Czas do ósmej zleciał bardzo szybko, a ja byłam naprawdę zmęczona. Gdy wsiałam

do samochodu, zaczęła mnie boleć głowa, ale powoli dojechałam do domu. Dobrze, że był piątek, a ja miałam wolny weekend. Tobiasz czekał na mnie z kolacją, ale migrena odebrała mi apetyt.

– Nie smakuje ci? – zapytał, gdy zawiesiłam się nad talerzem zupy kukurydzianej.

– Głowa mnie boli... – przyznałam i spojrzałam na niego.

– Za dużo pracujesz, skarbie. – Wstał, stanął za mną i zaczął delikatnie masować mi skronie.

Aż zamruczałam, bo jego palce działały cuda.

– Wiem, że jesteś zmęczona, ale... – zawahał się. – Miałaś czas zapytać o robotę dla mnie?

– Tak, dam ci numer do kierownika. Zadzwoń i umówisz się na rozmowę – odpowiedziałam, zamykając oczy i rozkoszując się ulgą, którą przynosił masaż.

– Jesteś najlepsza. – Zadowolony, zsunął dłonie ze skroni na moje ramiona.

Masował je mocno, ale umiejętnie. Zrobiło mi się o niebo lepiej, ale nadal marzyłam jedynie o tym, by się położyć i odpocząć. W głowie cały czas miałam to, że muszę powiedzieć Tobiaszowi o Paryżu. Nie chciałam tego robić dziś, by się nie denerwować. Zostało mało czasu, ale odłożyłam to na jutro. Teraz wmusiłam w siebie kilka łyżek zupy i poszłam pod prysznic. Był piątek i do Tobiasza przyszedł jakiś kumpel, ale zapowiedziałam, że nie będę z nimi siedziała. Poprosiłam jedynie, by byli w miarę cicho, bo naprawdę chciałam iść spać. Możliwe, że byłam przepracowana i potrzebowałam wakacji, ale do nich zostało jeszcze parę miesięcy. Musiałam zadowolić się służbowym wyjazdem do Paryża. Na myśl o nim czułam w żołądku dziwny ucisk, a jednocześnie podekscytowanie. Zasnęłam, rozmyślając o balu, ale kilka godzin

później obudził mnie hałas. Otworzyłam oczy i usiadłam gwałtownie.

– Tobiasz?! – zawołałam.

Z dołu docierały do mnie dźwięki głośnej muzyki. Skrzywiłam się, bo przecież prosiłam, by nie przesadzali. Zrzuciłam na siebie szlafrok i ruszyłam na dół. W salonie grał telewizor, na którym leciał film pornograficzny, a na sofie spał kolega Tobiasza.

Nie mogłam w to uwierzyć.

Przeszłam do kuchni, gdzie zastałam Tobiasza nad kuchenką, odgrzewającego sobie zupę. Z szafki narożnej były wywalone garnki i chyba to właśnie ten huk mnie obudził.

– Co ty wyprawiasz?! – warknęłam i podeszłam do kuchenki, by wyłączyć gaz. – Chcesz spalić dom?! – Patrzyłam wściekła na kompletnie pijanego Tobiasza.

– Opijałem nową pracę – wybełkotał tak, że ledwo zrozumiałam.

– Jaką pracę?! Jeszcze jej nie dostałeś! – odpowiedziałam.

Byłam naprawdę wkurzona.

Nie znosiłam, gdy tak się zachowywał. Gdy sprowadzał kolegów i pił z nimi na umór. Ostatnio każdy pretekst był dobry, by się napić.

– Dostanę, jestem w tym najlepszy. – Zaśmiał się, objął mnie i próbował pocałować.

Jego alkoholowy oddech mnie odrzucił. W dodatku zupełnie nie miałam ochoty na pieszczoty.

– Idź się położyć, pijaku! – krzyknęłam, a następnie zaprowadziłam go do sypialni.

Zasnął sekundę po tym, gdy jego głowa wylądowała na poduszce. Przykryłam go i zesłam na dół, by ogarnąć ten chlew i ściszyć muzykę. Wyłączyłam telewizor, zgasiałam światło i okryłam kolegę Tobiasza kocem, a następnie poszłam do kuchni. Cały blat się

kleił od słodkiego soku i alkoholu, na stole leżały puszkę po piwie i opakowania po słonych przekąskach. Ogarniałam to dobre pół godziny. Potem postanowiłam położyć się w pokoju gościnnym, bo nie miałam zamiaru spać z Tobiaszem, gdy był tak pijany.

Upewniłam się jedynie, że drzwi wejściowe są zamknięte, pogasiłam resztę świateł i przeszłam do pokoju na końcu korytarza. Położyłam się, ale długo nie mogłam zasnąć. Byłam wkurzona, buzowała we mnie adrenalina. W dodatku chwilę po piątej obudził mnie kolega Tobiasza, który zaczął wymiotować w łazience przy schodach. Wszystko doskonale słyszałam. Ohyda. Wstałam, by się upewnić, czy nic mu nie jest.

– Zrobić ci herbaty? – zapytałam, zaglądając do łazienki.

Stał nad umywalką i obmywał twarz. Był w samych majtkach.

– Jesteś aniołem – odpowiedział i pokazał, że potrzebuje jeszcze chwili.

– Czekam w kuchni – oznajmiłam.

Cóż mogłam poradzić, że zawsze starałam się wszystkimi opiekować. Nie każdego kumpla Tobiasza lubiłam, ale tego akurat tak. George ostatnio mi podpadał, bo gdy wpadał, to pili zdecydowanie za dużo, ale na ogół był w porządku. Nie miał żony ani nikogo na stałe. Znali się z Tobiaszem z poprzedniej pracy. George również był informatykiem.

– Herbata gotowa. – Uśmiechnęłam się do niego, gdy wszedł do kuchni.

Wyglądał jak zbity pies.

– Wieczór wymknął się nam spod kontroli – przyznał, patrząc na mnie przepaszająco.

– Nie pierwszy raz, George – wypomniałam. – Nie lubię, gdy Tobiasz tyle pije.

– Oblewaliśmy jego nową robotę. Fajnie, że będziecie pracować w jednej firmie – odpowiedział, a ja starałam się nie wyglądać na zaskoczoną.

Tobias nawet nie dzwonił do kierownika, nie umówił się na rozmowę, a już rozpowiada, że dostał pracę. To było naprawdę dziwne i bardzo mnie zmartwiło.

– Powiedział ci, że dostał pracę? – zapytałam z niedowierzaniem.

– No, tak. Mówił, że mu załatwiłaś.

– Aha... – Wymusiłam uśmiech, by nie kompromitować Tobiasa przed kumplem.

– Wspominałem już, że jesteś aniołem, Olivio? – George klapnął przy stole i zaczął pić herbatę. – Jak to jest, że taka laska jak ty trzyma w domu kogoś takiego jak Tobias? – zapytał nagle, a wtedy naprawdę zdębiałam.

– Co? – Skrzywiłam się.

– Ja wiem... jestem jego kumplem, ale wszyscy widzą, że cię wykorzystuje. Teraz jeszcze załatwiłaś mu posadę, zapewne ręczę za niego, a on i tak wszystko oleje. – Patrzył mi w oczy.

Nadal był pijany i pierdolił trzy po trzy czy mówił szczerze? Nie wiedziałam, co myśleć.

– Skąd takie wnioski? – zapytałam niepewnie i przysiadłam po drugiej stronie stołu.

Czułam się dziwnie. Nie spodziewałam się czegoś takiego.

– Po prostu na ciebie nie zasługuje – przyznał George. – Ale nie mów mu, że ci to powiedziałem.

– Czemu tak sądzisz? To naprawdę... niepokojące – szepnęłam.

– Pytałaś go, gdzie był, gdy ostatnio się pokłóciliście? – zasugerował.

– Nie. – Zaczęłam poważnie się denerwować.

– Ach, więc nie było tematu... – George się zmieszał.

– A gdzie niby był? Nie wrócił na noc – zapytałam.

– Nic, nieważne. Myślałem, że o tym rozmawialiście – rzucił.

Ewidentnie było mu niezręcznie, że coś chlapnął, ale w mojej głowie zapaliła się czerwona lampka.

– George, nie wypuszczę cię, dopóki mi nie powiesz! – niemal krzyknęłam.

– Nie każ mi donosić na kumpla... – Spojrzał na mnie błagalnie.

– Sam zacząłeś, więc nie mów mi tu teraz o męskiej solidarności! – Wstałam od stołu. – Albo mi powiesz, gdzie był, albo wypieprzaj z mojego domu. Natychmiast! – warknęłam.

Wszystko we mnie buzowało, a w mojej głowie powstawały najróżniejsze scenariusze. I żaden z nich nie był optymistyczny.

– Byliśmy razem w klubie ze striptizem – wyduśił z siebie i spuścił wzrok.

Patrzyłam na niego i nie mogłam uwierzyć w to, co usłyszałam. Serio? Zrobił mi awanturę o to, że odwiózł mnie szef, trzasnął drzwiami i nie wrócił na noc, bo poszedł na striptiz? Ależ ja byłam naiwna.

– Działo się tam coś, o czym powinnam wiedzieć? – dopytałam, choć i tak znałam odpowiedź.

– Olivio...

– Działo się tam coś, o czym powinnam wiedzieć?! – wrzasnęłam na niego.

Miałam w nosie, że była szósta rano, a mój krzyk zapewne słyszeli sąsiedzi.

– Wzięliśmy prywatny taniec. – George nawet nie patrzył mi w oczy.

– Co to znaczy? Wiesz, nigdy nie byłam w klubie ze striptizem i nie mam, kurwa, pojęcia, czym jest taki taniec! – Byłam wściekła.

– Ja pierdolę, serio chcesz wiedzieć?! – mruknął, zażenowany.

– TAK! – Aż uderzyłam ręką w stół.

– Zerznęliśmy ją we dwóch. Zadowolona?! – odpowiedział i znowu odwrócił wzrok. – Byliśmy pijani – dodał, jakby to cokolwiek tłumaczyło.

– Kurwa... – Opadłam na krzesło.

Miałam wrażenie, że zaraz zemdleję. Ledwo mogłam złapać oddech, a moje ciało zalała fala gorąca. Mój facet, który deklarował, że mnie kocha, że chce się ze mną ożenić i mieć dziecko, zdradził mnie ze striptizerką. Zresztą nie ma znaczenia z kim. Poczułam tak wielkie obrzydzenie, że zrobiło mi się niedobrze. Wstałam od stołu i poszłam do łazienki, by zapanować nad tym uczuciem. Co ja mam zrobić?

Pijany Tobias spał w moim łóżku i nie kontaktował. Powinnam go od razu wyrzucić, ale wiedziałam, że go nawet nie dobudzę. Wiedziałam, że gdy wytrzeźwieje, to uda, że nic nie pamięta, znajdzie jakąś wymówkę i znowu będzie próbował mnie urobić, ale nie... koniec z tym. Ruszyłam do sypialni, wyciągnęłam walizkę i zaczęłam wrzucać do niej wszystkie jego rzeczy. Robiłam to głośno z nadzieją, że się obudzi, ale ten pieprzony zdrajca spał jak kamień.

To bez sensu.

Nie miałam zamiaru przebywać z nim w jednym domu ani sekundy dłużej. Dlatego ubrałam się, zeszłam na dół, poinformowałam George'a, który nadal siedział w kuchni, że gdy Tobias się obudzi, ma się wynosić, a następnie wyszłam z domu. Siedziałam w samochodzie dobre dziesięć minut, zanim byłam w stanie ruszyć i odjechać. Był sobotni poranek, a ja właśnie poczułam, jak moje serce rozpada się na milion kawałków. Odjechałam raptem kilka ulic, stanęłam na poboczu i rozplakałam się tak, że ledwo mogłam oddychać. Wydawało mi się, że to atak paniki, ale nie miałam pewności, bo nigdy wcześniej czegoś takiego

nie doświadczyłam. Cała się trzęsłam, nie mogłam złapać tchu, a jednocześnie nie byłam w stanie nad sobą zapanować. Zanosłam się płaczem bardzo długo. Poczułam ogromne zmęczenie. Musiałam myśleć trzeźwo, choć nie było łatwo, ale do domu wrócić nie zamierzałam, dopóki był w nim Tobias.

Postanowiłam zatrzymać się w hotelu.

To była jedyna rozsądna myśl. Mogłam tam odpocząć i przeczekać ten dzień lub kilka, nim Tobias się wyniesie. Wiedziałam, że czeka nas rozmowa, ale na to musiałam się psychicznie przygotować. Zadzwoiłam do pobliskiego hotelu i wynajęłam pokój. Zameldowałam się, rozpłakałam i totalnie wykończona tą najgorszą nocą w życiu poszłam spać, by wieczorem obudzić się z potworną migreną.

Na dodatek po chwili rozdzwonił się mój telefon...

ROZDZIAŁ 13

Oczywiście dzwonił Tobiasz. Poznałam po dzwonku, który miałam ustawiony na połączenia od niego. Moją pierwszą myślą było: „Dopiero się obudziłeś, pijaku?“, ale w głębi serca byłam załamana. Wiedziałam, że złość mi przejdzie, a potem pozostaną żal i poczucie, że jestem idiotką. Nie odebrałam, ale musiałam zwlec się z łóżka. Byłam głodna, więc zmusiłam się, by iść do hotelowej restauracji. W samotności zjadłam kolację, choć „zjadłam” to za dużo powiedziane, bo przez stres żołądek zacisnął mi się w supeł i wmusiłam w siebie zaledwie dwa widelce makaronu z grzybami. Resztę zabrałam na wynos i wróciłam do pokoju.

Nie miałam ze sobą nawet szczoteczki do zębów.

Byłam przybita. Usiadłam na łóżku i zastanawiałam się, co dalej. W MOIM domu przebywał facet, który mnie zdradził. Jego ostatnie zachowania były dziwne, niepokojące, a ja to ignorowałam. Obwinałam za wszystko siebie i wmawiałam sobie, że muszę mu dać kolejną szansę. I co? Jak na tym wyszłam? Gównianie.

Była dwudziesta, gdy znowu zasnęłam. Nie trwało to długo, bo ponownie obudził mnie dźwięk telefonu. Tym razem to jednak nie była melodyjka ustawiona na Tobiasza. Ledwo przytomna sięgnęłam po komórkę i odebrałam, nawet nie patrząc, kto dzwoni.

– Halo?

– Jest sobotni wieczór, a ty śpisz? – usłyszałam po drugiej stronie rozbawiony głos Harry’ego.

Momentalnie się rozbudziłam.

– Co? Nie... Znaczący... właściwie to tak – przyznałam i usiadłam. – Czy coś się stało?

– Nie, nic się nie stało, Olivio, ale... No, wypiliśmy dwa drinki i wpadłem na genialny pomysł, że polecimy do Paryża już w poniedziałek. W sumie miałem cię zapytać o zdanie, ale chyba wolę cię postawić przed faktem dokonanym. – Jego niewyraźny głos nawet mnie lekko rozbawił.

– Harry, ja... – zawahałam się, bo przecież w tej sytuacji nie powinnam lecieć.

Miałam ważniejszą sprawę do załatwienia.

– Tylko mi nie mów, że się rozmyśliłaś!? – zawołał z niepokojem.

– Nie mogę...

– Nawet nie chcę tego słuchać – oznajmił dosadnym tonem.

Naprawdę był zły? A może rozczarowany? Najpierw obiecałam, a nagle zmieniłam zdanie. W dodatku było mi wstyd przyznać, co się naprawdę stało. Sama musiałam to najpierw przetrwać.

– Jak mam cię przekonać? – zapytał, gdy przez dłuższą chwilę milczałam.

– Nie wiem, Harry. Przykro mi, że cię zawodzę – westchnęłam ciężko.

– Coś jest nie tak? Tobiasz się dowiedział, że lecisz ze mną? Może z nim porozmawiam? – zaproponował.

Gdy wspomniał o Tobiaszu, znowu poczułam łzy pod powiekami.

Starałam się nie rozpłakać, ale to było silniejsze. Boże, ale wstyd. Załkałam do słuchawki, a Harry'ego musiało naprawdę zatkać, bo przez chwilę w ogóle się nie odzywał.

– Olivio, mogę ci jakoś pomóc? – zapytał z troską w głosie.

– Nie, proszę, nie pytaj – odpowiedziałam. – Przepraszam, muszę się rozłączyć – uprzedziłam i chciałam to zrobić, ale on nagle powiedział:

– Spotkaj się ze mną, teraz. – Jego głos był stanowczy i pełen niepokoju. – Przyjadę po ciebie, dobrze?

Pokręciłam głową, bo to było zupełnie nie na miejscu.

– Olivio?

– Harry, to naprawdę nie jest konieczne. Przepraszam za ten wybuch emocji – wydusiłam z siebie, udając opanowanie.

– Zaniepokoiłaś mnie – przyznał. – Jesteś sama w domu?

– Tak – skłamałam. – Nic mi nie jest.

– Gorszy dzień? – Głos mu złagodniał.

– Tak, zdecydowanie bardzo zły dzień.

– Więc zapytam jeszcze raz: w poniedziałek lecimy do Paryża, tak?

– Próbował mnie podejść, co było naprawdę miłe.

I wtedy pomyślałam: „A co mi tam?”. Co miałam do stracenia? Nic. Już przed nikim nie musiałam się tłumaczyć. Bałam się jedynie, że do poniedziałku Tobias nie wyniesie się z mojego domu, przez co nie będę mogła się spakować. W najgorszym razie kupię wszystko na miejscu.

– Tak, lecimy w poniedziałek do Paryża – postanowiłam ostatecznie. – Zaraz zarezerwuję nam hotel – dodałam.

– Już to zrobiłem – oznajmił Harry niespodziewanie.

– Wypełniasz moje obowiązki? – Zaśmiałam się cicho.

– Nie, ale to była szybka decyzja, więc musiałem działać, by móc ci powiedzieć, że już wszystko zaplanowane – przyznał, zadowolony z siebie.

– Okej, o której mam być w poniedziałek? I na jakim lotnisku? – dopytałam.

– To prywatne lotnisko, podeślę ci adres. Startujemy o dziesiątej.

– Dobrze, będę.

– Rozmawiałem już z Isabellą, wyśle twoją suknię do hotelu, więc o to się nie martw – poinformował mnie na koniec.

Uśmiechnęłam się.

– Dziękuję, Harry. Nawet nie wiesz, jak to wiele dla mnie znaczy – wyszeptalam i opadłam na łóżko.

– Nie ma za co, Olivio. Do zobaczenia w poniedziałek – pożegnał się i zakończyliśmy rozmowę.

Rozejrzałam się po hotelowym pokoju, a w głowie miałam burzę myśli. Został mi jeden dzień, by przetrwać sytuację, bo w poniedziałek leciałam do Paryża i zamierzałam doskonale się bawić. Czy jedna leniwa niedziela to wystarczający czas, by przeżyć żałobę po pięcioletnim związku? Nie miałam bladego pojęcia, bo jeszcze nigdy nie byłam w takiej sytuacji. Nigdy wcześniej nie zostałam zdradzona. Nigdy wcześniej nie musiałam wywalać z domu niewiernego faceta. Przecież on miał klucze, znał kody do moich kart, hasła do kont.

To wszystko nie było takie proste, ale postanowiłam zostawić te sprawy na później, a na razie cieszyć się z wyjazdu. Przecież Tobias nie jest aż tak zły, by mnie... nie wiem, okraść? Mógł pomieszkać w moim domu tych kilka dni, dopóki nie wrócę z Paryża. Emocje opadną, zbiorę się w sobie, by się z nim spotkać, i powiem mu prosto w oczy, żeby się wynosił. A może pokaże, że ma jednak odrobinę honoru, i sam się wyprowadzi? Ostatecznie uznałam, że Tobiasowi brakuje honoru i klasy. Szkoda, że tyle miesięcy oszukiwałam samą siebie. Taka porażka była naprawdę bolesna.

W niedzielne południe wyszłam z hotelu i pojechałam pod swój dom. Musiałam się upewnić, czy jest tam Tobias. I niestety... był. W dodatku zauważył moje auto i jak poparzony wybiegł na podjazd. Totalnie mnie sparaliżowało, gdy dobiegł do drzwi i chciał je otworzyć.

– Co ty wyprawiasz?! – zapytał z przerażeniem w oczach.

Uchyliłam lekko szybę.

– Masz się wynieść z mojego domu. Natychmiast – odpowiedziałam, patrząc przed siebie.

Nie miałam odwagi spojrzeć na niego.

– Czego nagadał ci ten idiota?! Olivia, kurwa mać, on kłamał! – krzyczał.

Byłam niewzruszona. Nie miałam zamiaru mu uwierzyć.

– Olivio, proszę. Porozmawiajmy! – płaszczył się, a mi nawet powieka nie drgnęła.

– Zabierz swoje rzeczy i się wynoś, inaczej wezwę policję – ostrzegłam go.

Wiem, że powinniśmy porozmawiać, ale nie teraz, nie na jego warunkach, nie na podjeździe.

– Serio? Serio, kurwa, wyrzucasz mnie?! – Uderzył pięściami w dach auta.

Aż podskoczyłam, ale nadal patrzyłam przed siebie.

– Masz dziesięć minut! – poinformowałam go.

Czułam, że naprawdę mogę zadzwonić na policję.

– Otwieraj drzwi! – Zaczął się dobijać.

Ogarnął mnie strach. To była chora sytuacja.

– Otwieraj, kurwa, te drzwi! – wrzasnął i uderzył pięścią w szybę po stronie kierowcy. – Otwieraj, bo pożałujesz!

Zamknęłam oczy, ale gdy zrobił to po raz drugi, nie mogłam dłużej czekać. Wybrałam numer alarmowy i zadzwoniłam na policję.

– Do kogo dzwonisz, co?! Wzywasz na mnie psy, ty pieprzona manipulorko?! Zobaczysz, co ci zrobię, jak wezwiesz gliny! – wrzeszczał, gdy informowałam służby o tym, że mój były partner nie chce się wynieść z mojego domu i zachowuje się agresywnie.

Kobieta, z którą rozmawiałam, kazała mi się nie rozłączać, bo wyczuła zagrożenie. Siedziałam w samochodzie, a on zaczął go

popychać, walić w szyby, dach, aż nagle wskoczył na maskę i po niej skakał. Byłam przerażona. Kobieta informowała mnie, że policja jest dwie minuty drogi ode mnie, ale i tak się bałam, że zaraz stanie mi się krzywda. Nagle walenie ucichło, a ja niepewnie nachyliłam się w kierunku kierowcy, by sprawdzić, co się dzieje. Tobias wyciągnął penis i zaczął sikać na szybę. Aż odsunęłam się do tyłu. Zamarłam. Słyszałam jego szyderczy śmiech i wyzwiska. To trwało krótko, naprawdę chwilę, ale dla mnie to była wieczność.

Dźwięk syreny policyjnej zabrzmiał jak wybawienie. Tobias nawet nie stawiał oporu, gdy policjanci kazali mu zejść z auta. Został brutalnie skuty na moich oczach. Nic już nie mówił. Tylko patrzył na mnie z nienawiścią. Wysiadłam, dopiero gdy wsadzili go do radiowozu. Dwóch policjantów weszło ze mną do domu. Miałam sprawdzić, czy niczego nie ukradł albo nie zdemolował, ale w domu panował porządek. Nic się tu nie zmieniło. Sprawdziłam szufladę, w której trzymałam trochę gotówki i dokumenty, ale niczego nie brakowało. Następnie złożyłam krótkie zeznania i choć naszły mnie wątpliwości, czy dobrze robię, wniosłam oskarżenie o zdemolowanie auta i groźby karalne. Wtedy ostatecznie zrozumiałam, że to koniec. Tobias miał większe problemy, niż mi się wydawało, a ja już nie mogłam mu pomóc.

– Proszę wymienić zamki, pozmienić hasła i kody PIN – poradził mi jeden z policjantów.

– Dobrze, tak zrobię.

– Jeśli ma pani obawy, że partner może próbować się z panią kontaktować, przyjeżdżać tu, to warto też wniesć o zakaz zbliżania się. Czy on kiedyś panią uderzył? – zapytał.

– Nie, ale... Ostatnio dziwnie się zachowywał. Był agresywny, dużo pił, nie panował nad sobą.

– Zatrzymamy go na jakiś czas, ale jeśli weźmie adwokata, to...
– Nie stać go na adwokata – wtrąciłam, wzdychając ciężko.
– To nawet lepiej. Mieszka tu pani sama? – kontynuował policjant.

– Tak.

– Może poprosi pani kogoś z rodziny, by na jakiś czas się tu zatrzymał? Albo pani wyjedzie? – zasugerował.

– W poniedziałek lecę na tydzień do Paryża – oznajmiłam.

– To dobrze, w tym czasie na pewno zostanie ustalony dozór policyjny dla pani byłego partnera. Może to ostudzi jego wybuchowy temperament. – Mężczyzna uśmiechnął się do mnie pocieszająco.

– Oby, panie władzo, oby. – Wymusiłam uśmiech.

Wszystkiego mogłam się spodziewać, ale nie tego, że przez pięć lat żyłam z kimś nie zrównoważonym. A może to teraz tak nagle mu odwaliło? Nie miałam pojęcia.

Odprowadziłam policjantów do drzwi, gdzie jeszcze dla pewności dopytałam, czy na pewno zatrzymają go do poniedziałku. Chciałam mieć pewność, że nie wpadnie tu w nocy, by mnie... zamordować? Kurwa, to wcale nie było zabawne. Policjant zapewnił, że zatrzymają go przynajmniej na dobę, więc areszt opuści najwcześniej w poniedziałek wieczorem. Wtedy już miałam być w Paryżu. Odetchnęłam z ulgą, pożegnałam się i zamknęłam drzwi na wszystkie zamki. Dopiero gdy zostałam sama, poczułam, jak wiele emocji mnie wypełniało. Adrenalina powoli opuszczała moje ciało, a rzeczywistość coraz bardziej mnie przytłaczała.

Uświadomiłam sobie, że miałam więcej szczęścia niż rozumu. On już dawno mógł zrobić mi krzywdę, ale najwidoczniej coś nade mną czuwało, a ja uwolniłam się w ostatniej chwili. Byłam świadoma, że wnosząc oskarżenie, wystawiam się na jeszcze większy gniew

Tobiasa, ale wiedziałam, że sobie z tym poradzę. Czułam się silna i mogłam sobie pozwolić na dobrego prawnika. Teraz jednak myślałam tylko o jednym: Paryż. Obiecałam sobie, że to będzie magiczny tydzień regenerowania się i zbierania sił na tę trudną walkę. Wydawało mi się, że najgorsze już za mną, a teraz może być tylko lepiej.

ROZDZIAŁ 14

Resztę niedzieli spędziłam na pakowaniu rzeczy Tobiasa. Miałam zamiar wystawić worki przed dom, by je odebrał, a następnie zniknął z mojego życia. Tak naprawdę jeszcze do mnie nie docierało, że właśnie przekreśliłam wspólne pięć lat. Wiedziałam, że rzeczywistość zacznie się do mnie dobijać, gdy wrócę z Paryża. Teraz jednak dopchnęłam nogą kolejny worek na śmieci, w który upychałam rzeczy tego zdrajcy, wyniosłam je wszystkie przed dom i napisałam Tobiasowi wiadomość:

Twoje rzeczy czekają na odebranie.

Dołączyłam zdjęcie sterty worków ustawionych przed schodami prowadzącymi do domu. Jeśli śmieciarze pomyślą, że to do zabrania, trudno. Nie moja wina.

Kierowały mną emocje. Każda rzecz pachnąca Tobiasem przyprawiała mnie o mdłości. Przypominałam sobie, że dzień po kłótni czekał na mnie w domu, przeprosił, a ja dałam mu się przelecieć. Po tym, jak w nocy pieprzył jakąś striptizerkę. Czy się chociaż zabezpieczył? Mógł mnie czymś zarazić? Te myśli nie dawały mi spokoju. Nie wiem, czy był na tyle nieodpowiedzialny, by zdradzać mnie bez gumy, ale teraz zdawałam sobie sprawę, że z nim nigdy nic nie wiadomo.

Znowu chwilę popłakałam, a następnie wyciągnęłam walizkę i zaczęłam pakować się do Paryża. Nadeszła już końcówka kwietnia, ale w Nowym Jorku nie było jeszcze zbyt wiosennie, choć zdarzały się słoneczne dni. Sprawdziłam pogodę w Europie i ucieszyłam się, że tam już panuje prawdziwa wiosna. Według aplikacji w dzień

było nawet dwadzieścia stopni, co oznaczało, że mogę wziąć więcej sukienek, a nawet sandałki. Nie byłam pewna, co będziemy robić, więc na wszelki wypadek spakowałam też dwa stroje kąpielowe. W hotelu, który wybrał Harry, na pewno był basen, a ja uwielbiałam pływać. Upchałam wielką walizkę po brzegi i ledwo postawiłam ją pionowo.

– Cholera, czy dam radę wrzucić ją do samochodu? – mówiłam sama do siebie.

Dopiero wtedy przyszło mi na myśl, że może jest jakiś limit bagażu. Bez wahania napisałam wiadomość do Harry'ego i dołączyłam zdjęcie.

Ta waliza waży ze trzydzieści kilo. Przepakować się w coś mniejszego czy jest okej?

Czekałam chwilę na odpowiedź, a gdy nadeszła, prawie parsknęłam śmiechem. Harry również wysłał mi zdjęcie swojego bagażu. Miał cztery walizki.

Jest okej. □

Sekundę później dostałam kolejną wiadomość.

Tylko jedna? Rozumiem, że to same buty? Albo bielizna?

Znowu się uśmiechnęłam. Te jego żarty były subtelne, ale bardzo mi pasowały.

Przekonasz się na miejscu.

Odważyłam się na małą poufałość.

Wysłać po Ciebie samochód? Dasz sobie radę z tą walizką?

Jak zwykle myślał o wszystkim.

Właśnie się nad tym zastanawiam. To nie będzie problem?

Absolutnie nie. Taksówka podjedzie po Ciebie o ósmej trzydzieści.

Bądź gotowa.

Dzięki, szefie. Do zobaczenia.

Chwilowo poczułam spokój. I zmęczenie. Dochodziła dwudziesta druga, gdy położyłam się spać. Oczywiście wcześniej raz jeszcze sprawdziłam, czy na pewno zamknęłam drzwi. Myślałam o Tobiasie, ale nawet nie było mi go szkoda. Musiałam to sobie powtarzać, by nie dopadło mnie poczucie winy. A to przychodziło mi bardzo łatwo, bo od zawsze o wszystko obwinałam siebie. Złe relacje z siostrą? Moja wina. Słaby kontakt z rodziną Tobiasa? Moja wina. Brak czasu dla bliskich? Moja wina. Ech, a co nie było moją winą?

* * *

Chwilę po dziewiątej trzydzieści wysiadłam z taksówki na płycie prywatnego lotniska. Pogoda była jak na zamówienie. Świeciło piękne słońce, choć było dość chłodno, ale to nie miało znaczenia. Nowy Jork miał nas zmiarkować pięknym błękitnym niebem. Taksówkarz wyjął moją walizkę z bagażnika i odjechał, a ja rozejrzałam się dookoła. W oddali dostrzegłam czekający na płycie samolot, ale nie widziałam Harry'ego ani jego samochodu. Dopiero po chwili podjechała druga taksówka, ale nie wysiadł z niej Harry, a jakiś mężczyzna, który od razu ruszył w moją stronę. Był uśmiechnięty, wysoki, a na jego szyi dostrzegłam liczne tatuaże. Miał też dłuższe brązowe włosy, związane w samurajski koczek. Musiałam przyznać, że wygląda to naprawdę czadowo. Nosił zarost i kolczyki. Miał szarozielone oczy. I atletyczną sylwetkę.

– Cześć, ty pewnie jesteś Olivia! – Podszedł do mnie dziarskim krokiem. – Igor, przyjaciel Harry'ego, który jak zwykle się spóźnia – przedstawił się, a ja jedynie skinęłam głową, lekko oszołomiona.

Po chwili uściśniłam jego dłoń i wydusiłam z siebie:

– Cześć...

– Ale pogoda, idealna na lot! – zachwycił się. – Podobno nigdy nie byłeś w Paryżu? – zagaił.

Harry mu o mnie opowiadał? Robiło się coraz dziwniej.

– Tak, znaczy nie, nie miałam okazji. – Potrząsnęłam głową, by wrócić na ziemię.

Musiałam przyznać, że byłam lekko zakłopotana, bo Harry nie wspominał, że lecimy z kimś. Czułam się też trochę zawstydzona. Taki facet... Wow!

„Czy ja właśnie zostałam singielką?“, pomyślałam, ale szybko wybiłam to sobie z głowy.

– Będzie zajebista zabawa. Pokażemy ci z Harrym najlepsze strony Paryża! – zapowiedział, patrząc mi prosto w oczy.

Momentalnie zrobiło mi się gorąco. W co ja się wpakowałam?

– Trochę na to liczę – wydusiłam niepewnie i się uśmiechnęłam.

– No, ja myślę! – rzucił, a ja stałam jak wryta.

Dobra, on po prostu taki jest. Taki ma styl bycia i życia. Przecież Isabella wspomniała, że to muzyk. Pomyślałam, że gra w kapeli rockowej, ale nie miałam śmiałości zapytać.

– O, jest Harry! – ucieszyłam się na widok jego czerwonego auta.

Szczerze? Poczułam ulgę, że zdążył, bo już się bałam, że będę lecieć osiem godzin tylko z Igorem, a tego mogłabym nie przeżyć.

– Harry i jego zniewieściały czerwony samochodek! – Igor roześmiał się na głos.

Spojrzałam na niego i się skrzywiłam.

Co?

Auto Harry’ego wcale nie wyglądało na zniewieściałe. Matko, co za okropne określenie. Tak mówią faceci? Przyjaciele? Zresztą co ja tam mogłam wiedzieć o męskiej przyjaźni? Nic. Zupełnie nic.

– Ja lubię ten samochód – przyznałam, a Igor chwycił mnie nagle za dłoń i pociągnął za sobą w stronę Harry’ego.

Znowu prawie mnie wmurowało, ale posłusznie poszłam za nim.

– Lecimy do Paryża, skurwysyny! – zapiał Igor, a następnie wpadł Harry’emu w ramiona. – Stary, kiedy my ostatnio gdzieś razem byliśmy? Chyba z pięć lat temu, w Meksyku, co?

Zaczęli rozpamiętywać dawne czasy.

– Tak, to chyba był Meksyk. – Harry spojrzał na mnie. – Cześć, Olivio. – Nachylił się, by cmoknąć mnie w policzek.

Jeszcze nie zdążyliśmy odbić się od ziemi, a ja już miałam nadmiar emocji i doznań. Nagle poczułam w dole brzucha przyjemny skurcz. I od razu wiedziałam, że ten wyjazd nie skończy się dobrze. Jasna cholera! Ten wyjazd do Paryża był błędem, który jednak bardzo chciałam popełnić.

– Hej... – bąknęłam pod nosem i zerknęłam na szefa.

Do tej pory widywałam go jedynie w pracy. Zawsze był w garniturze, oficjalny, nienaganny, a teraz miał na sobie jeansy, zwykłą czarną koszulkę i skórzaną kurtkę. Na jego głowie panował artystyczny nieład. Gdy założył lustrzane okulary przeciwsłoneczne, pomyślałam, że śnię. Leciałam do Paryża z dwoma najseksowniejszymi facetami w Nowym Jorku. Byłam szczęściarą czy naiwniaczką?

Kompletnie nie wiedziałam, co myśleć. To żart? Co oni o mnie myślą? Jakie mają zamiary? To miał być wyjazd z pracy, ale już teraz doskonale wiedziałam, że to wszystko wyjdzie daleko poza relacje służbowe. I nagle pomyślałam, że jestem idiotką. Kto daje się namówić szefowi na coś takiego? Dlaczego Harry to robił? Bawiło go to? Chciał mnie upokorzyć? A może to był jego plan, by pozbyć się mnie z firmy? Przez Tobiasa i jego dziwne akcje zaczęłam wszystkich podejrzewać, ale przecież świat nie był kolorowy. Harry mógł udawać i wciągać mnie w swoją grę, a ja przecież byłam taka łatwowierna i szybko się do niego przekonałam. Za szybko.

– To jak? Startujemy? – Jego głos wyrwał mnie z goniwmy myśli.

Kiwnęłam jedynie głową, wymusiłam uśmiech i we troje ruszyliśmy w kierunku prywatnego odrzutowca. Nogi miałam jak z waty. Wszystko się we mnie kotłowało. Walczyłam z myślami, z wymyślaniem kolejnych teorii, z ocenianiem sytuacji, która nawet się jeszcze nie wyklarowała. Chciałam się doskonale bawić, oderwać, a nie popadać w paranoję.

– Hej, wszystko w porządku? – Harry zatrzymał mnie na schodkach prowadzących do samolotu.

Igor szedł przed nami i już zagadywał piękną stewardesse.

– Tak, znaczy... Pogadamy potem, dobrze? – zasugerowałam.

Chciałam zapytać, po co wziął Igora i dlaczego wcześniej mi o tym nie powiedział. Rozumiem, był szefem, nie musiał się liczyć z moim zdaniem, ale mógł mnie chociaż poinformować.

– Okej. – Spojrzał na mnie podejrzliwie.

Kiwnęłam głową i ruszyłam przed nim. Czułam się niepewnie. Czułam się źle. Byłam jednocześnie zawstydzona i podekscytowana. Dopiero co rozstałam się z facetem, a leciałam z dwoma przystojniakami do Paryża. Jestem naiwna? A może to po prostu przygoda życia? Albo właśnie tak wygląda prawdziwe i ciekawe życie, którego dotąd nie doświadczyłam? Tkwiłam od lat w toksycznym związku i nie zwracałam uwagi na nic poza pracą i Tobiasem. Może to była moja szansa, by dostrzec, że jest coś poza tym, coś więcej.

Miałam kilka godzin na przemyślenia. To względnie dużo czasu, ale gdy usiadłam w ogromnym fotelu, rozejrzałam się wkoło i zobaczyłam ten luksus, jedyna myśl w mojej głowie brzmiała: „Olivio, to jest, do cholery, twoja szansa na przygodę, korzystaj z tego!”

ROZDZIAŁ 15

Wznieśliśmy się w powietrze chwilę po dziesiątej. Na początku byłam dość mocno zestresowana, bo nigdy nie leciałam takim małym samolotem, ale szybko zrozumiałam, że to dużo bardziej komfortowe niż loty pasażerskie. Wnętrze było naprawdę gustowne, fotele wygodne, a ja od razu dostałam kieliszek szampana. Prawdziwego szampana. Chyba tego było mi trzeba, by nieco wyluzować.

– Toast za udany wypad do Paryża? – zaproponował Harry.

Fotele były rozmieszczone tak, że mogliśmy swobodnie rozmawiać. Wyglądało to trochę jak mały salon, a nie wnętrze samolotu. Miejsc było sześć, każdy miał do dyspozycji podręczny barek. Mogliśmy też w każdej chwili odgrodzić się od innych, zasłonić okno i iść spać. Oczywiście nie miałam zamiaru spać. Za wiele by mnie ominęło.

– Tak, wypijmy za to! – dodał Igor i wstał, by stuknąć kieliszkiem o mój.

Uśmiechnęłam się, spojrzałam na Harry'ego i upiłam łyk cudownie musującego trunku, który przyjemnie spłynął prosto do gardła. A więc tak żyją najbogatsi. Szampan o dziesiątej rano, prywatny samolot, wypady do Paryża pod pretekstem wyjazdu służbowego. A to dopiero początek.

– To jakie mamy plany? – wtrąciłam nieśmiało.

Mężczyźni popatrzyli po sobie, a potem skupili wzrok na mnie. Dotąd raczej rzadko się zawstydziałam, może dlatego, że nie miałam

wielu okazji, by to robić, ale teraz znowu poczułam, że moje policzki zalał niespodziewany rumieniec.

– Pełen spontan, wszystko wyjdzie w praniu – odpowiedział Igor.

– Nie do końca, ja jednak mam kilka spotkań służbowych – przypomniał mu Harry. – Ale wy możecie zwiedzać – dodał, wpatrując się we mnie.

– Chętnie ci pomogę – zapewniłam. – W końcu jestem twoją asystentką.

Wizja spędzania czasu tylko z Igorem nieco mnie przerażała. Wydawał się szalony i niezwykle rozrywkowy, a ja chyba nie byłam na to gotowa.

– Daj spokój i wyluzuj. Harry poradzi sobie bez ciebie – odpowiedział Igor. – Znam kilka naprawdę fajnych miejsc, a matka kazała mi zabrać cię do fryzjera.

– Tak, prosiłam ją o radę... – przyznałam.

– Wszystko mi przekazała. – Igor się uśmiechnął. – W sobotę będziesz wyglądać jak księżniczka, ale do balu mamy sporo czasu i na pewno nie będziemy siedzieć w hotelu. Pogoda ma być piękna, trzeba korzystać.

– Trochę się obawiam tego korzystania – wymknęło mi się.

Musiałam mieć niezłą minę, bo obaj mężczyźni się roześmiali.

– Z pogody będziemy korzystać, a nie z ciebie, Olivio – odpowiedział Igor, ale jego słowa zabrzmiały po stokroć dwuznacznie.

On cały był taki nieoczywisty. Nieprzyzwoicie przystojny, ale jednocześnie słodki. Uprzejmy, ale też nieco bezczelny. Aż strach było wymieniać dalej.

– Ufff, co za ulga! – Udałam, że omdlewam.

Musiałam się bardziej wyluzować.

Nie mogłam przynieść wstydu Harry'emu, który raczej nie miał złych zamiarów. Bo niby czemu miałyby mieć? Moje paranoje zrobiły mi w głowie mętlik.

– Jeśli nie zmiecie nas jet lag, to po przylocie pójdziemy w fajne miejsce. Znam właściciela, dostaniemy najlepszy stolik.

– W Paryżu jest teraz późny wieczór. Dolecimy za kilka godzin, więc będzie ranek – uświadomił go Harry.

– Faktycznie, zapomniałem o tym. – Igor się roześmiał. – No to wieczorem pójdziemy w miasto. Akurat zdążymy odpocząć – dodał zadowolony.

– Okej, a jakieś inne atrakcje oprócz imprezowania? – wtrąciłam. – Wiecie, no... skoro już lecę do Paryża, to chciałabym zobaczyć...

– Wieżę Eiffla, Luwr, Łuk Tryumfalny i Muzeum Figur Woskowych? – przerwał mi Igor i przewrócił oczami.

– Tak, właśnie to! – oznajmiłam – Będę się zachowywać jak prawdziwa turystka z Ameryki.

– Amerykanki latają do Europy, by pieprzyć się z Francuzami. To też masz w planach? – zapytał nagle, a mnie zatkało.

Jego bezpośredniość była naprawdę... mocna.

– Stary, daj spokój. Olivia ma faceta. – Na pomoc przybył mi Harry.

„Olivia ma faceta”

Już nie.

Ale na razie nie chciałam mu tego mówić.

– Ooo, serio? – Igor był zdziwiony. – A gdzie pierścionek? – Od razu zlustrował moją dłoń, dokładnie tak samo jak jego matka.

Roześmiałam się.

– Nie ma pierścionka, ale facet jest – skłamałam. – Żyjemy na kocią łapę.

– Chyba chciałaś powiedzieć, że żyjecie za twoje, skoro on nie pracuje, a ty musisz załatwiać mu robotę – wypalił nagle Harry.

Zgromiłam go wzrokiem, a on jedynie złośliwie się uśmiechnął.

– Utrzymujesz nieroba? Kobieta anioł – skwitował Igor i upił łyk szampana.

– Też mnie to zastanawia – ciągnął dalej Harry.

– Możesz przestać? To nie jest w porządku! – burknęłam na niego.

Chciał mi nagadać przy kumplu? Zawstydzić mnie? Cholera, nie podobało mi się to.

– Wiesz, co myślę. Jestem szczery – upierał się przy swoim.

– Wiem, ale nie musisz teraz poruszać tego tematu. To nie jest przyjemne. To mój wybór i moje życie! – Uniosłam się honorem.

Okej, byłam w rozsypce. Wstydziałam się przyznać, że zostałam zdradzona. Totalnie się tego wstydziałam. Co jest ze mną nie tak? Dlaczego on poszedł do innej? Nagle zachciało mi się płakać. Jestem aż taka beznadziejna, że mnie zdradził? Że szukał wrażeń? Nie wystarczałam mu?

– Olivio, to tylko żarty. – Harry zauważył, że jego słowa mnie dotknęły.

– Żarty? Przed chwilą mówiłeś, że jesteś szczery, a teraz nagle żartowałeś?! – wybuchłam.

– Charakterna. To mi się podoba – wtrącił niepotrzebnie Igor.

– A ty mnie nie denerwuj! – Wskazałam na niego. – I nie patrz tak na mnie, bo czuję się zawstydzona! – dodałam, a on się roześmiał.

– Ale jak? – udawał niewiniątko. – Ja tak po prostu patrzę.

– Aha, jasne! – Pogroziłam mu palcem. – Jestem pracownicą Harry’ego, dla mnie to wyjazd służbowy i nie chcę żadnych dziwnych sytuacji. I proszę, bądźcie uszanowali, gdy mówię „nie” – wygłosiłam, patrząc na Harry’ego, który milczał, ale wiedziałam, że walczy z uśmiechem.

– Okej, wiem, że cię zaskoczyłem obecnością Igora, ale nie planowałem nic złego – przyznał, jakby doskonale wiedział, o co chodzi. – A na pewno nie to, co sobie pomyślałaś – dodał, czym dodatkowo mnie zawstydził.

Fakt, te myśli były totalnie niegrzeczne. O rany. Znowu poczułam, że mi gorąco.

– A co miałaś na myśli? – Igor udał, że nie wie, o czym mówimy.

– No, Olivio, o czym pomyślałaś? – podpuszczał mnie Harry.

Doskonale się bawił. Ja też powinnam. Boże, przecież to tylko głupie gadanie. Żarty. Flirt? Możliwe, ale niezobowiązujący.

– O czymś bardzo niegrzecznym – przyznałam, patrząc Harry’emu prosto w oczy. – Skończmy już ten temat! – Zaśmiałam się i dopiłam szampana.

– Chyba żartujesz? Mówisz o niegrzecznych fantazjach i kończysz temat? To nieludzkie! – Igor mrugnął do mnie.

– To moja strefa komfortu i proszę jej nie przekraczać. – Pokazałam mu język i podkuliłam nogi, udając, że zamykam się w sobie.

– Dziś przekroczymy strefę czasową, i to niejedną, Olivio, więc jedna strefa w tę czy we w tę... – rzucił Harry. – A teraz wyluzuj. Totalny chill, okej? – dodał spokojnie.

– Okej, ale potrzebuję więcej szampana – przyznałam.

– Masz całą butelkę, a w razie potrzeby mamy jeszcze pełen barek. – Wyjął alkohol z wiaderka z lodem i napełnił nam kieliszki.

– Postaram się nie świrować – powiedziałam cicho.

– Coś się wczoraj stało, prawda? – zapytał i wstał, by przysiąść na podłokietniku mojego fotela.

Zadałam głowę, by na niego spojrzeć.

– Nie chcę o tym mówić. Naprawdę – westchnęłam.

– Jasne, rozumiem, ale gdybyś chciała, to jestem, okej? – zapewnił, a ja ujęłam jego dłoń.

– Dzięki, szefie – odpowiedziałam, uśmiechając się lekko.

– To takie seksowne! – wtrącił nagle Igor, który nam się przyglądał. – Gdybym był prezesem, a pracownicy zwracałyby się do mnie „szefie”, miałbym permanentny wzwód! – wypalił bez namysłu, ale naprawdę mnie to rozbawiło.

– Dlatego grasz w marnej kapeli, a nie jesteś dyrektorem generalnym wielkiej firmy – odpowiedział mu Harry.

– Ty też jeszcze nie jesteś – zaczęła się dziwna męska wymiana zdań, której się jedynie z rozbawieniem przysłuchiwałam.

„Chyba tak wygląda męska przyjaźń”, pomyślałam. Mnóstwo złościwości, dogryzania sobie, rywalizacja, a jednocześnie szczerść, oddanie i więź, której nic nie jest w stanie rozerwać. Nie miałam pojęcia, ile lat znają się Harry i Igor, ale zachowywali się tak, jakby wiedzieli o sobie wszystko. Trochę im tego zazdrościłam, bo moją jedyną przyjaciółką była moja siostra, z którą od lat nie rozmawiałam. Takie myśli zawsze nachodziły mnie w gorszych chwilach. Straciłam faceta, zostałam sama. Samotność to była moja największa obawa, która właśnie się ziściła. Bałam się, że będę sama już zawsze i odejdą mi przez to chęci do życia.

* * *

Wylądowaliśmy w Paryżu nad ranem. Wszyscy byliśmy zmęczeni, bo w trakcie lotu żadne z nas prawie nie spało, więc teraz marzyliśmy jedynie o tym, by położyć się i odpocząć. Do hotelu dojechaliśmy dwiema taksówkami. Ja prawie zasnęłam, a gdy się meldowaliśmy, ledwo widziałam na oczy. Dopiero pod drzwiami apartamentu zorientowałam się, że nadal jesteśmy we troje.

– Mamy jeden pokój? – zapytałam, gdy zobaczyłam, że mężczyźni wchodzą tam, gdzie ja.

– Mamy jeden apartament – oznajmił jakby nigdy nic Harry. – To problem? – Zmarszczył brwi, patrząc na mnie.

– Każdy ma swoją sypialnię? – dopytałam.

– Oczywiście! – Aż się zaśmiał.

– Okej, to nie widzę problemu – odpowiedziałam zadowolona i weszłam do apartamentu, który był naprawdę okazały.

Zwiedzanie zostawiłam sobie jednak na później. Na widok wielkiego łóżka w mojej sypialni jedyne, co chciałam zrobić, to rzucić się na nie i zasnąć. Poduszki były miękkie i chłodne od satynowej pościeli. Materac idealnie dopasował się do ciała. Wtopiłam się w niego i odleciałam do krainy Morfeusza.

O rany! Dawno nie spało mi się tak komfortowo. Odpoczywałam dobre osiem godzin i obudziłam się jak nowo narodzona. Przez chwilę leżałam, by się rozbudzić, a następnie poszłam szukać Harry'ego, ale w salonie ani w jadalni go nie było. Dwie dodatkowe sypialnie były na piętrze, więc postanowiłam sprawdzić tam. Podeszłam pod pierwsze drzwi, ale ktoś chyba spał jak zabity, bo nawet tu było słychać, jak chrapie. Nie byłam pewna, który to z nich, ale na szczęście drugie drzwi były lekko uchylone, więc podeszłam i niepewnie zajrzałam do środka.

– Harry? – zawołałam cichutko, ale nikt nie odpowiedział.

Przekroczyłam próg i dopiero wtedy dostrzegłam łóżko, a na nim śpiącego szefa. Wiem, że natychmiast powinnam wyjść, ale on był... nagi. Nagusieńki. Leżał na środku łóżka, jego biodra, a właściwie tylko TO strategiczne miejsce, zakrywała satynowa pościel, na której wszystko się odznaczało. WSZYSTKO! Na moment zawiesiłam na nim wzrok. To było silniejsze ode mnie.

Gdyby spojrzenie było wyczuwalne, natychmiast by się obudził. Zasłoniłam usta dłonią i uciekłam stamtąd jak poparzona. Było mi gorąco, a serce waliło jak młotem.

Czy ja oszalałam?!

Wróciłam do sypialni i próbowałam ochłoniąć, ale nie mogłam zapomnieć tego widoku. A był on... – cholera! – naprawdę zacny. Harry miał piękne ciało. Wysportowane, ale nie przesadnie. Przez tę krótką chwilę dostrzegłam zdecydowanie za dużo szczegółów. Na przykład to, że na klatce piersiowej nie ma włosów, ale za to od brzucha w dół... Miał tam idealną ścieżkę do... wiadomo czego. Pomyślałam też, że lepiej wygląda nago niż w garniturze. Chyba w ogóle nie powinnam o tym myśleć!

Z tego wszystkiego musiałam iść pod prysznic. Tak, wzięłam całkiem zimny prysznic, ale... to wcale nie pomogło.

ROZDZIAŁ 16

Wyszłam spod strumienia zimnej wody i nadal było mi gorąco. Poklepałam się po policzkach i patrząc w lustro, zaczęłam przemawiać sama do siebie.

– Ogarnij się, idiotko. To twój szef. Szef, do cholery! – Groziłam sobie palcem, żeby zapomnieć to, co widziałam.

To było... piękne.

Jego ciało... Po prostu idealne. Gdybym została tam kilka chwil dłużej, to mogłabym zapamiętać każdy jego skrawek. Najbardziej utkwiły mi w głowie brzuch i klatka piersiowa, które wyglądały jak wyrzeźbione. Absolutnie perfekcyjne.

– Olivio, śpisz? – Z rozmyślań wyrwał mnie głos Harry'ego.

Aż podskoczyłam. Chwytałam hotelowy szlafrok i zarzuciłam go na siebie.

– Biorę prysznic! – pisnęłam, zakrywając się szczelnie, jakbym się bała, że Harry wparuje do łazienki.

– O, a mogę dołączyć? – Zaśmiał się, ale wiedziałam, że żartuje.

– Nie, bo golę nogi! – wypaliłam.

Z emocji przestawałam racjonalnie myśleć.

– Zamawiamy jedzenie, chcesz coś? – Przeszedł do rzeczy.

A co, jeśli bym mu teraz otworzyła i zrzuciła z siebie szlafrok?

Nieeeeeeeeeeeee!

Olivio, ogarnij się!

– Coś francuskiego! – odpowiedziałam, kręcąc głową do samej siebie. – O.G.A.R.N.I.J. S.I.Ę! – przeliterowałam do swojego odbicia.

– Czyli chcesz tylko szampana? – zapytał i chyba podszedł jeszcze bliżej drzwi.

– Chcę cokolwiek, co zaspokoi mój głód – odpowiedziałam.

Po chwili pomyślałam, że zabrzmiało to co najmniej dwuznacznie. Byłam głodna... emocji. Jeszcze większych emocji. To było do mnie zupełnie niepodobne.

– Dobra, coś wymyślę. Za ile będziesz gotowa?

– Gotowa? – Skrzywiłam się.

– No, Igor nie odpuści nam wyjścia. Chce iść na miasto, ale najpierw zjemy w apartamencie – poinformował mnie.

– A dokąd idziemy? Jak mam się ubrać? – Niepewnie otworzyłam drzwi, by nie rozmawiać przez ścianę. – Umyłam głowę, a nie umiem kręcić seksownych loków – dodałam, krzywiąc się, bo włosy rzadko chciały ze mną współpracować.

– Jestem przekonany, że najzwyczajniejsza sukienka i rozpuszczone włosy zrobią robotę. – Uśmiechnął się na mój widok.

– A ty? Co wkładasz?

– To, co mam na sobie. Nie będę się stroił, a Igor i tak mnie wyśmieje. Jak zobaczysz jego stylówę, to padniesz – przekonywał, co mnie bardzo zaintrygowało.

– Znawca mody? – zapytałam niezłośliwie.

– Koneser. – Harry parsknął śmiechem. – Włóż małą czarną, na pewno masz coś takiego – zasugerował i nagle bez pardonu otworzył moją nierozpakowaną walizkę i zaczął wyjmować z niej ubrania.

Musiałam natychmiast zareagować, bo pod ładnie poskładanymi koszulkami i spodniami był ukryty... wibrator. Taki mały, podrzędny, no ale jednak wibrator.

– Poszukam sama, dzięki! – Podbiegłam do Harry'ego i zamknęłam walizkę.

Niestety, zdążył już dogrzebać się do bielizny i wyciągnął parę majtek.

– O, to jest ładne! – stwierdził.

To zdecydowanie wykaczało poza relację szef–pracownica.

– Harry, błagam cię! – Szybko zabrałam stringi i schowałam je za siebie. – Żarty żartami, ale nie przesadzajmy. Czuję się niezręcznie.

– Po prostu dobrze się bawmy, Olivio. Żadna granica nie zostanie przekroczona, obiecuję – zadeklarował.

To mnie nieco uspokoiło. Nie musiałam się raczej obawiać, że coś się wydarzy. Może to po prostu żarty? A emocje to skutek uboczny, bo od pięciu lat nawet nie flirtowałam z facetami i wszystko wydawało mi się sugestią?

– Dziękuję. Pół godziny i jestem gotowa – powiedziałam.

– Idealnie – rzucił i zostawił mnie samą.

Znowu było mi gorąco, ale nie miałam czasu na rozmyślenia. Musiałam się wyszykować na wieczór z Harrym i Igorem. Postawiłam na klasykę. Mała czarna na cieniutkich ramiączkach, z odkrytymi plecami i z lejącym się dekoltem. Do tego naszyjnik i długie srebrne kolczyki. W nocy miało być ciepło, więc zdecydowałam się na czarne sandałki na niewielkim obcasie, a na ramiona zarzuciłam białą marynarkę. Tak długo dobierałam dodatki, że zostało mi niewiele czasu na makijaż i włosy. Ostatecznie ugniotłam je na piankę, tworząc na głowie łamane loki i fale. Nie wyglądało to źle. Nie chciałam nakładać mocnego makijażu, więc jedynie podkreśliłam policzki różem i rozświetlaczem, a usta pomalowałam na czerwono. Idealnie kontrastowało to z czarną sukienką i jasnymi włosami.

Zerknęłam na siebie w lustrze i nie mogłam sobie przypomnieć, kiedy ostatnio tak się szykowałam. Kiedy ostatnio gdziekolwiek wychodziłam? Kiedy zabalowałam? Tańczyłam w klubie? To było

tak dawno, że naprawdę ledwo pamiętałam. Na koniec spryskałam całe ciało perfumami, które od lat uwielbiałam, i poczułam się gotowa na tę szaloną noc. Wyszłam z sypialni i ruszyłam do salonu. Moje nozdrza wypełnił zapach jedzenia, aż przyśpieszyłam kroku.

– Jest coś dla mnie? – zapytałam zadowolona, widząc Harry’ego i Igora zajadających się różnymi pysznościami rozłożonymi na stole w jadalni, która była połączona z salonem.

Nasz apartament okazał się naprawdę piękny i nowoczesny. Meble z jasnego drewna, żywe rośliny i przemyślane oświetlenie. Ogromnie podobała mi się ściana z lameli, którą podświetlały ledy.

– Tak, są... – Harry obejrzał się na mnie i zaniemówił.

Zaciekawiło to Igora, który też się odwrócił, po czym uśmiechnął się tak, że poczułam dreszcz, który dodał mi pewności siebie.

– Seksowna asystentka! – zapiał, wstał od stołu, podszedł do mnie i zakręcił mną jak na parkiecie.

Zaśmiałam się.

– Podobno mamy zaszaleć, więc jestem gotowa – odpowiedziałam i dałam się zaprowadzić do stołu.

Jedzenia było mnóstwo, a wszystko wyglądało wspaniale.

– Najpierw się najemy, a potem idziemy w tango. – Igor udał, że tańczy, a Harry się uśmiechnął.

Patrzył tylko na mnie.

– Pięknie wyglądasz – powiedział.

– Dziękuję, szefie – rzuciłam, z premedytacją zerkając na Igora.

– Nie wytrzymam tego. – Mężczyzna przysunął się do mnie. – Możesz mówić tak też do mnie? – Poruszył wymownie brwiami, a ja się uśmiechnęłam.

– Jeśli zasłużysz. Chociaż martwię się o ten permanentny wzwód – odpowiedziałam swobodnie.

– Daj spokój, to cecha wrodzona. – Mrugnął i podał mi kieliszek szampana.

– Dlatego gada tyle głupot. PERMANENTNIE cała krew odpływa mu do kutasa – rzucił Harry.

Pierwszy raz słyszałam tak frywolny tekst z jego ust, ale w tej sytuacji to było naprawdę zabawne. Miło było widzieć go w luźnej relacji z przyjacielem.

– Odezwał się prawiczek. – Igor nachylił się do mnie i udawał, że szepcze: – Nie daj się zwieść. Harry to podrywacz i babiarz.

– Naprawdę? – Spojrzałam na szefa, który z dezaprobatą kręcił głową.

– Chyba mówisz o sobie. – Pokazał przyjacielowi środkowy palec.

– No, dobra, Olivio, muszę ci powiedzieć prawdę. – Igor wstał i starał się być poważny, ale mu nie wyszło. – Obaj nie jesteśmy prawiczkami. Dasz wiarę? – dodał i wszyscy troje wybuchliśmy śmiechem.

– Niemożliwe. – Byłam szczerze rozbawiona.

– Trudno uwierzyć! Takie porządne chłopaki. – Harry mrugnął do mnie. – Zjedz coś, bo przy tempie imprezowania Igora padniesz po godzinie – dodał z troską.

Od razu zabrałam się do jedzenia. Nałożyłam sobie sałatki z krewetkami i makaronu z mulami. Przy okazji wypiałam trzy kieliszki szampana i już lekko szumiało mi w głowie, ale to wprowadziło mnie w iście imprezowy nastrój. Całkowicie się wyluzowałam.

Godzinę później wyszliśmy z hotelu. Przed wejściem czekał na nas samochód. Opadłam na tylne siedzenie, Harry usiadł koło mnie, a Igor z przodu. Przyklejona do szyby, miałam okazję podziwiać Paryż w blasku świateł. W tamtej chwili wszystkie

smutne myśli odpłynęły. To było tak nierealne, że nie mogłam uwierzyć, że naprawdę tam jestem.

– Harry, zobacz, to wieża Eiffla! – pisnęłam i odruchowo chwyciłam go za dłoń, by popatrzył w okno po mojej stronie. – Ale wielka!

Czułam się jak mała dziewczynka w magicznej krainie.

– Przejdziemy się tam któregoś dnia na spacer – obiecał.

– Gdy będę się za bardzo ekscytować, zwróć mi uwagę, żebym nie robiła z siebie idiotki – zaśmiałam się, a on zmierzył mnie wzrokiem.

– Daj spokój, zachowuj się, jak chcesz. Piszcz i krzycz, jeśli tak czujesz. Co innych to obchodzi? – odpowiedział i pogładził moją dłoń.

Spojrzałam na nasze złączone palce, a potem na Harry’ego i nagle poczułam coś, przez co zaschło mi w gardle. Momentalnie nieco się odsunęłam i zmieniłam temat. W brzuchu jednak latała mi cała chmara motyli. Czułam się jak na haju. Uśmiech nie schodził mi z twarzy.

W dodatku, gdy wysiedliśmy pod klubem, Harry nie puścił mojej ręki. Pomógł mi wysiąść i nie odstępując mnie na krok, wprowadził do środka. Do centrum paryskiego świata celebrytów i gwiazd, bo właśnie do takiego miejsca zabrał nas Igor. Nie oceniałam. Po prostu świetnie się bawiłam. Dołączyliśmy do sporego grona osób. Żadnej z nich wcześniej nie widziałam na oczy, a rozmawiało nam się tak dobrze, jakbym znała je od lat. Pomógł alkohol, który lał się strumieniami. Muzyka dudniła, parkiet był pełny, a mi nagle zachciało się tańczyć.

– Idziemy tańczyć? – zapytałam Harry’ego, który siedział obok mnie i rozmawiał z jakimś mężczyzną.

– Nie dopchasz się na parkiet – rzucił.

Klub pękał w szwach, co wydało mi się dziwne, bo przecież był wtorkowy wieczór, ale najwidoczniej paryskie imprezy rządziły się swoimi prawami.

– Wskakuj na stół – usłyszałam głos Igora, który jednym gestem wyciągnął mnie z za sofy i pomógł wejść na metalowy stół, na którym stały szklanki, butelki i przekąski.

Spojrzałam oniemiała na Harry'ego, który jedynie wzruszył ramionami, ale uśmiechał się szeroko. Sekundę później na stół wskoczyły dwie inne dziewczyny i wspólnie zaczęłyśmy tańczyć do najnowszych światowych hitów. Z każdą chwilą coraz bardziej nie mogłam uwierzyć, że to dzieje się naprawdę. I nie chciałam, by ta noc się skończyła.

Na szczęście Igor miał dużo znajomych, więc godzinę później przenieśliśmy się do innego klubu, nieco mniej zatłoczonego. W końcu dopchałam się do łazienki, bo okrutnie chciało mi się siku. Byłam nieco pijana, ale trzymałam się na nogach. Akurat stałam nad umywalką i poprawiałam usta szminką, gdy zagadnęła mnie jedna z dziewczyn, które wyszły z nami z poprzedniego klubu. Była to opalona szatynka, bardzo ładna, ale jak na mój gust nieco przesadziła z wypełniaczami ust.

– Jesteś laską Harry'ego? – zapytała prosto z mostu.

– Nie, jestem jego asystentką – odpowiedziałam krótko.

– I nie ruchacie się? – wypaliła dosadnie, a ja spojrzałam na nią niepewnie.

– Nie, to mój szef. – Skrzywiłam się.

– No, okej. Tak tylko pytam – rzuciła, umyła ręce i szybko wyszła z łazienki.

Co to w ogóle za określenie: ruchacie?

Ohyda.

Nieco zmieszana tą sytuacją, po chwili wróciłam do stolika, a tam brunetka już siedziała Harry'emu na kolanach. Aż mnie zatkało. Harry mnie nie zauważył, rozmawiał z nią, trzymając dłoń na jej nagim udzie. Poczułam coś dziwnego, a wtedy obok mnie usiadł Igor.

– To jego była – powiedział mi do ucha.

– Pytała mnie, kim jestem.

– To żmija – stwierdził Igor. – Ale nie martw się. Harry już dawno z nią skończył – dodał, a ja udałam zaskoczoną.

– A co mi do tego? – Zmarszczyłam nos, a Igor lekko trącił go palcem.

– Chodź, asystentko. Zatańczymy! – Przyciągnął mnie do siebie i objął.

W biegu dopiłam drinka i dałam się zaprowadzić na parkiet. Nie tańczyłam w klubie od wieków. Płasanie na stole pełnym drinków i wywijanie na parkiecie to dwie zupełnie inne sprawy. Igor okazał się naprawdę dobrym tancerzem. Może był odrobinę zbyt blisko, może chwilami za bardzo się o mnie ocierał, może to wszystko działo się za szybko, ale miałam to gdzieś. Bawiłam się, jakby jutra miało nie być. I niczego nie żałowałam. No... może jednego. Gdy po długiej chwili na parkiecie wróciliśmy z Igorem do łóży, zobaczyłam nagle, jak Harry całuje się z brunetką, która już siedziała na nim okrakiem. Żałowałam, że to widziałam. Ale dlaczego? Nie miałam zielonego pojęcia.

– Harry z nią skończył? – zapytałam Igora, który był równie zdziwiony jak ja.

– Najwidoczniej ona z nim nie – zaśmiał się i wzruszył ramionami. – Życie, maleńka. Życie – podsumował i objął mnie po przyjacielsku.

- Taaa... życie – westchnęłam i dałam się namówić na jeszcze jednego drinka.

ROZDZIAŁ 17

Jeden drink zamienił się w kolejne i takim sposobem po prostu się upiłam jak chyba nigdy w życiu. Pełną moc alkoholu poczułam dopiero, gdy wstałam z miejsca, bo Igor wymyślił, że znów się przenosimy. Nie miałam pojęcia, która jest godzina, ale na pewno nie nadawałam się do dalszego imprezowania. Harry był chyba bardziej pijany ode mnie. Siedział w jednej pozycji i dawał się całować tej lasce z toalety. Igor nie interweniował, więc ja tym bardziej się nie wtrącałam, choć to było po prostu niesmaczne.

– Olivio, chodź! – popędzał mnie Igor.

– A Harry? Zostawimy go? – Skrzywiłam się i popatrzyłam na tego biedaka.

Czy on spał?

– Da sobie radę, chodź!

– Nie, przyszedliśmy we troje, więc wyjdziemy razem! – zaoponowałam.

Igor rozłożył ręce i pokazał, bym pogadała z Harrym. Podeszłam tam chwiejnym krokiem i nachyliłam się nad łóżko.

– Idziesz z nami? – zapytałam, dotykając jego ramienia, a wtedy brunetka nagle chwyciła drinka i chlusnęła mi nim prosto w twarz.

Byłam tak zaskoczona, że się jedynie wyprostowałam i zrobiłam krok w tył. Wtedy poczułam na sobie dłonie Igora. Lekko mnie przesunął i przeszedł obok.

– Co ty wyprawiasz?! – warknął na dziewczynę i chwycił ją za dłoń. – Powaliło cię?! – krzyknął, gdy nagle zaczęła się z nim wyklócać.

Stałam jak wryta i nawet się nie odzywałam. Nie reagowałam na to, że nieźle mnie obrażała. Rany! Ale afera. To kompletnie nie moje klimaty. Nie lubiłam się kłócić, zwłaszcza gdy byłam pijana. Jakaś inna dziewczyna dała mi chusteczki, bym się wytarła.

– A ty wstawaj i rusz dupę. Fiut cię swędzi, że cały wieczór dajesz się obmacywać jakiejś dziwce! – Igor nie odpuszczał.

Ryknął na niekontaktującego Harry'ego. Wziął go za ramiona i jak kukłę postawił do pionu.

– Ogarnij się, stary! Wychodzimy! – Pstrykał mu przed oczami.

Na chwilę złapałam kontakt wzrokowy z Harrym, ale ten nie miał pojęcia, co się dzieje. Zmartwiłam się, bo nie wypił aż tyle, by być w takim stanie. Ja też byłam pijana, ale stałam na nogach i miałam kontakt z rzeczywistością. Czy wziął coś innego? Jakieś narkotyki? Różne rzeczy zaczęły przychodzić mi do głowy.

– A może on woli zostać ze mną?! – ciskała się brunetka.

Igor na szczęście ją zignorował, chwycił Harry'ego pod ramię i z pomocą jakiegoś kolegi wyprowadził przed klub. Poszłam za nimi. Miałam wrażenie, że momentalnie wytrzeźwiałam. Przeszliśmy kawałek dalej, gdzie stała ławka, na której posadziliśmy Harry'ego. Usiadłam obok niego i próbowałam nawiązać z nim kontakt.

– Harry, dać ci wody? – Poklepałam go po policzku.

Igor stał nad nami. Był wściekły na kumpla i dzwonił po samochód.

– Nie próbuj, on nie kontaktuje. Naćpał się – uświadomił mnie.

Nagle zrobiło mi się zimno. Wstałam i podeszłam do niego.

– Naćpał? – zapytałam cicho.

– Nie wiem czego, nie widziałem. Musiał to zrobić, gdy tańczyliśmy.

– Zdarzało mu się to wcześniej? – Byłam naprawdę zaniepokojona.

– A bo to raz... – Spojrzał na mnie. – Wyglądasz na przerażoną.

– Jestem przerażona. Może powinniśmy go zabrać do szpitala? – Nagle zachciało mi się płakać.

– Daj spokój, kilka godzin i wróci na ziemię. Teraz jest w innym świecie, jutro odchoruje i znowu będzie panem dyrektorem generalnym. – Jego beznamiętny ton wcale mnie nie pocieszył.

Tak wygląda życie bogaczy? Imprezy, alkohol, narkotyki, byłe laski oblewające inne dziewczyny drinkami? Zupełnie mi się to nie podobało.

– Chciałabym wrócić do hotelu – poprosiłam cicho.

– Dzwoniłem po samochód, zaraz powinien być. – Igor zbliżył się do mnie. – Ej, nie martw się. Nic mu nie będzie – zapewniał.

– Okej... – Pokiwałam głową, ale już czułam łzy pod powiekami.

Po prostu się przestraszyłam. Byłam na drugim końcu świata z prawie obcymi ludźmi, a jedyna osoba, której ufałam, siedziała naćpana na ławce. W dodatku był to mój szef.

– No już, spokojnie! – Igor mnie przytulił. – O, jest fura! – Pomachał kierowcy, by widział, gdzie podjechać.

Jakimś cudem zapakował Harry'ego do samochodu, ale okazało się, że jedzie z nami jeszcze ich kolega, który wsiadł z przodu. Ja wsiadłam następna, a Igor dopchał się na styk.

– Rusz tyłek i usiądź mu na kolanach, bo zaraz cały zdrętwieję od tego ścisku! – zawołał do mnie rozbawiony i popchnął mnie na kolana Harry'ego.

Objęłam go lekko, a on wtulił głowę w mój... biust. Dobra, zupełnie nie był tego świadomy, a ja z tego wszystkiego zaczęłam się śmiać.

– Ostrzegam, że jutro nie będzie niczego pamiętał – rzucił Igor.

– Może to i lepiej. Co za biedak. – Chwyciłam twarz Harry’ego w dłonie, a on nagle bezwiednie się uśmiechnął i wybełkotał:

– Olivia?

– O, chyba się budzi! – Klepnęłam Igora w ramię.

– Raczej fantazjuje – zaśmiał się.

– Ładnie pachniesz... – dodał po chwili Harry, objął mnie i wtulił się jeszcze bardziej. – Cycuszki... – wybełkotał, ale to usłyszałam już tylko ja.

I tak dojechaliśmy do hotelu. W drodze i mnie zmorzyło, więc przysypiałam z głową Harry’ego wtuloną w moje piersi. Wygramoliliśmy się z auta, Igor z kumplem zaprowadzili Harry’ego do apartamentu, a potem do jego sypialni.

– Trzeba go rozebrać z tych ciuchów. Jesteś chętna? – zaproponował wymownie Igor.

– Nawet nie miałabym z niego pożytku – zażartowałam.

– Fakt, też bym się w takiej sytuacji nie trudził – odpowiedział i ściągnął Harry’emu buty razem ze skarpetkami, a następnie spodnie.

Nie wiem, czemu stałam i na to patrzyłam. Może znowu chciałam sobie pooglądać?

– Teraz mi pomóż. Ciężki jest, skurwiel – poprosił, próbując zdjąć przyjacielowi górne części garderoby.

Wszedł na łóżko, przytrzymał Harry’ego, a ja ściągnęłam mu z ramion kurtkę, a potem koszulkę. Nie było to łatwe, ale wspólnymi siłami nam się udało. Poczułam pod palcami jego skórę, która była miękka i gładka. Okryłam go, poprawiłam poduszki i chciałam jeszcze chwilę z nim posiedzieć.

– Nie pogniewasz się, jeśli wrócę na imprezę? Umówiłem się w jeszcze jednym klubie – zapytał Igor.

– Idź, ja zaraz się położę – odpowiedziałam, uśmiechając się lekko.

– Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś.

– Tak, mimo wszystko to był superwieczór. Dziękuję! – Podeszłam do Igora. – Ty też jesteś super! – dodałam szczerze.

– Miło to słyszeć – odparł zadowolony.

Nagle ujął moją brodę i zbliżył moje usta do swoich.

– Nie, Igor... – Odsunęłam się.

Spojrzał na mnie, zmarszczył brwi i się wyprostował.

– Fakt, masz faceta. Zapomniałem – westchnął, pocierając dłonią po zaroście. – To tak z przyzwyczajenia. Nie bierz tego do siebie – dodał, widząc moją niewyraźną minę.

– Ja naprawdę... Jestem tylko asystentką – wydusiłam.

Nie wiem czemu, ale pomyślałam, że ma o mnie inne zdanie.

– Olivio, luz...

– Nie chcę problemów ani romansów – powiedziałam nerwowo.

– Hej, mała, naprawdę wszystko jest okej! – Nagle chwycił mnie za ramiona. – Już wiem, że jesteś z tych dobrych dziewczyn, i przepraszam za swoje zachowanie – dodał spokojnie.

Spojrzałam na niego.

– Po prostu... – Pokręciłam głową.

– Po prostu co?

– Mam złamane serce – szepnęłam, a on nawet nie starał się ukryć zaskoczenia.

– Przez Harry’ego? – zapytał wprost.

– Nie, przez faceta, z którym byłam pięć lat... – wyznałam.

– Byłaś? Czas przeszły? – dopytał, a ja skinęłam głową. – To ten frajer, o którym rozmawialiśmy w samolocie? – kontynuował.

– Tak, to ten dupek! – Aż się zdenerwowałam, a Igor się zaśmiał.

– Jego strata, Olivio. To ty jesteś w Paryżu, to ty masz dobrą pracę, to ty masz zajebisty kontakt z szefem, który cię uwielbia. To

ty jesteś superlaską, a nie nierobem bez grosza przy duszy – pocieszał mnie.

Musiałam przyznać, że bardzo skutecznie.

– I mam fajny tyłek! – dodałam, a Igor mnie zlustrował, by po chwili unieść kciuk. – Ale wybierałeś się na imprezę, więc nie zabieram ci więcej czasu – przypomniałam mu.

– W sumie mógłbym zostać... – zasugerował. Pokręciłam jednak głową. – Okej, tak tylko pomyślałem, że skoro jesteś wolna, to może chcesz się zabawić. – Mrugnął do mnie.

Niby żartował, ale doskonale zdawałam sobie sprawę, że jedno moje słowo, a wylądowalibyśmy w łóżku. I może naprawdę mogłam się zabawić, byłam singielką, ale to nie było w moim stylu. Takie przygody nie leżały w mojej naturze.

– Chcę iść spać – sprowadziłam go na ziemię, ale się uśmiechnęłam.

– Rozumiem i szanuję twoje „nie” – Zbliżył się i delikatnie mnie objął. – Widzimy się rano. Słodkich snów – rzucił i szybko wyszedł z sypialni.

Obejrzałam się na śpiącego Harry’ego i nie wiem, co mnie podkusiło, ale zostałam z nim. Położyłam się obok, by mieć pewność, że nic mu nie będzie. Długą chwilę obserwowałam, jak oddycha, aż w końcu zasnęłam. Byłam zmęczona, pijana i oszołomiona tym, co się działo. A to dopiero pierwszy dzień w Paryżu. Co jeszcze mnie czeka? Aż bałam się pomyśleć.

ROZDZIAŁ 18

Poranek po takiej nocy nie należał do najlżejszych. Obudziłam się z kacem i nie do końca wiedziałam, gdzie jestem. Bolała mnie głowa. Odwróciłam się na łóżku i nagle zobaczyłam, że obok mnie leży śpiący Harry.

Poderwałam się na równe nogi.

Spojrzałam po sobie, ale mam na sobie wczorajsze ubrania. Czy coś się... stało?! Czy Harry znowu jest nagi?! Niepewnie zajrzałam pod kołdrę, ale na szczęście był w bokserkach. Siedziałam chwilę bez ruchu i próbowałam sobie wszystko przypomnieć.

– Olivio... – usłyszałam zaspany męski głos, a sekundę później Harry spojrzał na mnie bardzo zdziwiony. – Co ty robisz?! – zapytał z niedowierzaniem. – Co ty tu robisz?! – dodał.

Był totalnie zdezorientowany i wyglądał na przerażonego, a mnie zachciało się śmiać.

– Ja... Znaczy... Sprawdzałam... – zaczęłam się jękać, bo to była tak irracjonalna sytuacja, że zabrakło mi słów.

– Czy ty? Czy ja? Czy my...?! – Zerkał na mnie, a jednocześnie szukał wzrokiem swoich ubrań.

– My? Nie! – zapewniłam go, choć sama nie miałam stuprocentowej pewności.

– Na pewno? Jestem prawie nagi! – zauważył i chwycił z podłogi spodnie.

Był zażenowany.

– Igor cię rozebrał, ale do niczego między wami nie doszło! – odpowiedziałam i się zaśmiałam.

Harry zgromił mnie spojrzeniem.

– Cholera, najmocniej cię przepraszam. – Przysiadł na łożku. – Co się wczoraj stało? – zapytał niepewnie, przecierając twarz dłonią.

Był blady, miał wysuszone usta i trzęsły mu się dłonie.

– Ty mi powiedz. Brałeś coś? – zapytałam wprost.

Spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– Co? Nie! – oburzył się. – Piłem to, co wy!

– Igor uważa, że coś wzięłeś. Nie było z tobą kontaktu – uświadomiłam go.

– To niemożli...

– Bałam się, że coś ci się stanie – przerwałam mu.

– Boże, naprawdę przepraszam. – Nagle się przysunął i objął mnie delikatnie. – Od dawna mi się to nie zdarzało – przyznał, odchylając się, by na mnie spojrzeć.

Od dawna? Więc kiedyś tak? Poczułam dziwne rozczarowanie. Wydawało mi się, że Harry to porządny facet, ale przecież prawie go nie znałam.

– Może ona ci coś dosypała? – Skrzywiłam się na wspomnienie brunetki, która oblała mnie drinkiem.

Zazdrosna eksdziewczyna to koszmar każdego faceta.

– Kto? – Harry znowu się skrzywił.

– Jakaś twoja była, nie znam jej imienia. Nic nie pamiętasz? – zdziwiłam się, bo myślałam, że Igor żartował z tym, że tak może być.

– Niewiele. Przypominam sobie, jak weszliśmy do tego drugiego klubu... Igor?! – Harry nagle wstał, ruszył do drzwi i wyszedł z sypialni. – W klubie była Vanessa? – zawołał do kumpla, który najwidoczniej siedział w salonie.

Również wstałam i wyszłam z sypialni. W salonie na sofie leżał Igor, a obok niego jakaś laska. Okrywał ich tylko koc. Pokazałam

kciuk w górę, a Igor się roześmiał.

– No była. Przyssała się do ciebie, a potem jej odwaliło i oblała Oliwię drinkiem – wyjaśnił Igor, a Harry spojrzał na mnie.

Przyglądał mi się chwilę.

– To dlatego pachniesz jak słodki drink – przyznał, ale szybko potrząsnął głową. – Co się jeszcze wydarzyło? – dopytywał.

Był zdezorientowany i zakłopotany.

– Nic złego, bo cię stamtąd zgarnęliśmy – odpowiedziałam. – Choć to nie wyjaśnia, co się stało, że tak odleciałeś.

– Zapewne miałem coś w drinku. – Harry przetarł twarz dłonią. – To pojebane... – warknął jakby do siebie.

– Odpocznij, Harry. – Poklepałam go po ramieniu.

Nie miałam pojęcia, jakie relacje łączyły go z Vanessą, ale najwidoczniej to wcale nie był zamknięty etap. A na pewno nie z jej strony. Kobieta, która posuwa się do czegoś takiego, by uwieść faceta, to desperatka. Nie pomyślała, że to niebezpieczne? Nigdy nie brałam narkotyków, nie miałam pojęcia o ich działaniu, a moja wiedza była bardzo ogólna, taka jak większości ludzi. Ale skoro Harry nic nie pamiętał, to musiał być naprawdę mocny narkotyk. To było zupełnie nieodpowiedzialne z jej strony.

– Przepraszam cię, Olivio. – Spojrzał na mnie i zaciągnął z powrotem do swojej sypialni. – Ja się tak nie zachowuję... Od dawna to już nie jest moje życie – przyznał, choć nie do końca wiedziałam, co ma na myśli.

– Rozumiem – przytaknęłam niepewnie.

To od dawna nie jest jego życie, a więc kiedyś... Cholera. Po raz kolejny poczułam się rozczarowana.

– Nie rozumiesz, widzę to – rzucił. – Gdy kilka lat temu wyjechałem ze Stanów, wiodłem bardzo specyficzne życie. To już

skończone, ale niektóre rzeczy będą się za mną ciągnąć – dodał, jakby próbował mnie przekonać, że nie jest nieodpowiedzialny.

Ale przecież ja to wiedziałam. Harry był dobrym człowiekiem.

– Po co mi to mówisz? – zapytałam cicho.

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami – Moją pierwszą myślą po przebudzeniu było to, że spędziliśmy razem noc, a ja nic nie pamiętam. Prawie dostałem zawału.

– Miałam to samo. – Zaśmiałam się pod nosem.

– Nigdy nie chciałbym zrobić ci czegoś takiego, Olivio. Szanuję cię i lubię. I najmocniej cię przeproszam za wszystko, co się wczoraj wydarzyło. – Nagle ujął obie moje dłonie. – Chcę, byś ze mną pracowała. Mam nadzieję, że to niczego między nami nie popsuje.

– Nadal jesteś moim szefem. Choć przyznam, że w głowie mam zupełną inną wizję relacji szef–pracownica – odpowiedziałam szczerze i dodałam: – Tuliłeś się wczoraj do moich piersi i bełkotałeś, że ładnie pachnę.

– Ja pierdołę... Co za wstyd! – Aż zakrył twarz dłońmi. – To nigdy więcej się nie powtórzy – zapewnił.

– Nigdy więcej nie będziesz się do mnie tulił? – zażartowałam.

– Nigdy więcej nie wypiję drinka, którego da mi moja była – wyjaśnił, ale delikatnie się uśmiechnął.

– Więc tych byłych może być więcej? – Udałam przerażoną.

– Niestety. Byłem dość...

– Kochliwy?

– Rozwiążły – przyznał niechętnie. – Lubiłem romanse. Wydawało mi się, że mogę taki być, bo jestem młody i należy mi się coś od życia – spowiadał się.

– No tak. Jesteś bogaty, inteligentny i przystojny. To logiczne... – szepnęłam.

– Uważasz, że jestem przystojny? – wyłapał to, co chciał, i spojrzał na mnie tak, że w sekundę zalała mnie fala gorąca.

Dawno nikt tak na mnie nie patrzył.

– Nie łap mnie za słówka. – Wypuściłam powietrze i szybko wstałam z łóżka. – Odpocznij. Ja też muszę odespać tę noc – dodałam.

– Idziesz do siebie? – zapytał nagle, a ja wbiłam w niego niepewne spojrzenie.

– A co? Mam tu zostać? – wypaliłam.

– Skoro w nocy nic się nie wydarzyło, to teraz tym bardziej. Połóż się, zawsze lepiej śpi się we dwoje – odpowiedział bez wahania.

Okej, nadal był pijany.

– Pójdę do siebie – oznajmiłam i wyszłam.

Stałam chwilę twarzą do drzwi, gdy nagle z dołu zaczęły docierać do mnie dziwne jęki. Zrobiłam wielkie oczy, odwróciłam się i podeszłam do barierki. Jasny gwint. Spojrzałam w dół i zobaczyłam, że Igor uprawia seks z jakąś laską. Na nic nie zwracali uwagi, nawet mnie nie zauważyli. Jak ja miałam tam zejść i iść do siebie?! Odwróciłam się, zakryłam oczy dłońmi i zaśmiałam się cicho. Stałam chwilę pod drzwiami sypialni Harry'ego i liczyłam, że ekscesy na dole zaraz się skończą, ale się na to nie zapowiadało. I nagle drzwi się otworzyły, Harry chwycił mnie za dłoń i wciągnął do środka.

– Zastanawiałem się, ile będziesz tam stać. – Roześmiał się. – Igor nie ma wstydu ani oporów. Gdy tylko ich razem zobaczyłem, wiedziałem, że będą się pieprzyć przez cały poranek – dodał.

– Mogłeś mnie uprzedzić. Nie byłam gotowa na takie widoki – parsknęłam.

– Ja już chyba wszystko widziałem. Mnie to nie rusza – przyznał.
– Może chcesz się wykapać? W łazience są szlafroki – zaproponował.

Wahałam się, ale skoro byłam zmuszona spędzić poranek w jego sypialni, a czułam, że cała się lepię po wczorajszej imprezie, to prysznic był dobrym pomysłem.

– W sumie chętnie – przytaknęłam i ruszyłam do łazienki, ale przed drzwiami obejrzałam się na Harry’ego. – Twój dziadek nie byłby z nas dumny – przyznałam niechętnie.

– Dlatego to wszystko zostanie między nami. On też był kiedyś młody, może by rozumiał, ale lepiej nie sprawdzajmy. Nie chcę i w jego oczach być nieudacznikiem. – Jego słowa bardzo mnie zaskoczyły.

Poczułam ucisk w sercu. Jego rodzina uważa go za nieudacznika? To bardzo przykre. Wychodziło na to, że życie wśród ludzi, którzy mogą pozwolić sobie, na co chcą, wcale nie wygląda jak w bajce. Każdemu się wydaje, że pieniądze załatwiają wszystko, a to głównie prawda. Często to właśnie przez ich nadmiar ludzie zaczynają się gubić i przedkładać ich wartość nad ważniejsze rzeczy. Nad miłość, przyjaźń i dobre relacje z ludźmi.

– Nie jesteś nieudacznikiem, Harry. Nigdy w siebie nie wątp – odpowiedziałam i szybko weszłam do łazienki, która była bardzo podoba do tej w mojej sypialni.

Rozebrałam się i wskoczyłam pod prysznic. Po kilkunastu minutach, owinięta w szlafrok, wróciłam do sypialni. Liczyłam na jeszcze chwilę rozmowy, ale Harry zasnął. Uśmiechnęłam się na ten widok. Wyglądał uroczo. Okryłam go i niepewnie położyłam się po drugiej stronie łóżka. Długo leżałam, wpatrując się w sufit, i rozmyślałam o tym wszystkim, co ostatnio działo się w moim życiu. To był prawdziwy armagedon, ale chyba tak miało być. Nic przecież nie dzieje się bez przyczyny.

ROZDZIAŁ 19

Obudziłam się kilka godzin później i uświadomiłam sobie, że naprawdę leżę w łóżku Harry'ego. Odwróciłam się niepewnie na drugą stronę, ale jego już nie było. Usiadłam, przeciągnęłam się i dostrzegłam tacę z jedzeniem, która czekała na mnie na stoliku obok niedużej sofy pod oknem. Uśmiechnęłam się, bo byłam naprawdę głodna. Wstałam i uniosłam srebrną pokrywę, pod którą skrywały się same pyszności: rogaliki, dżem, krem czekoladowy, sok pomarańczowy, owoce i świeże masło. Zjadłam swoje pierwsze w życiu prawdziwe francuskie śniadanie i pełna energii wyszłam z sypialni. Niepewnie zerknęłam w dół, ale Igor musiał już skończyć nocne podboje, bo w salonie nikogo nie było. W ogóle chyba byłam sama.

– Harry? Igor? – zawołałam, ale żaden z nich nie odpowiedział.

Poszłam więc do swojej sypialni, gdzie się ubrałam i w końcu wzięłam do ręki telefon, który wczoraj wieczorem zostawiłam w apartamencie, by go nie zgubić na mieście. Zaatakowały mnie powiadomienia o nieodebranych połączeniach i mnóstwo wiadomości.

Od Tobiasa.

Przełknęłam ślinę, czytając wyzwiska i obelgi, które kierował w moją stronę. W sekundę uleciała ze mnie energia. Wiedziałam, że on nie odpuści. Będzie mnie dręczył, by pokazać swoją wyższość. Pokręciłam głową i kliknęłam w kolejną wiadomość, w której mnie obrażał. Wtedy pierwszy raz poważnie pomyślałam o tym, że powinnam rozważyć wniesienie wniosku o zakaz zbliżania się.

Czułam, że on naprawdę mógłby zrobić mi krzywdę. Kasowałam kolejne wiadomości, gdy nagle telefon zaczął dzwonić. To nie był Tobias, a nieznany mi numer.

– Halo? – powiedziałam niepewnie.

– Dzień dobry, pani Olivia Perry? – usłyszałam męski głos.

– Tak, o co chodzi?

– Sierżant Bryan Grant. Rozmawialiśmy w niedzielę podczas interwencji w pani domu – wyjaśnił.

– Tak, pamiętam. Czy coś się stało? – zapytałam zaniepokojona.

– Pani sąsiad zgłosił dziś rano, że drzwi do pani domu są otwarte. Pamiętam, że miała pani wyjechać – poinformował mnie.

Momentalnie zrobiło mi się zimno.

– Tak, jestem poza miastem – wydusiłam.

– Pojechaliśmy na miejsce, żeby to sprawdzić. Niestety, pani dom został zdemolowany. Nie wiemy, czy coś ukradziono, ale nie dowiemy się tego bez pani. – Te słowa sprawiły, że aż usiadłam.

– Słucham? O Boże, jak to: zdemolowany?!

– Ktoś musiał wejść do domu w nocy, straty są spore. Powinna pani wrócić. Mamy podejrzenia, że sprawcą jest pani były partner, którego wypuściliśmy kilka godzin wcześniej, ale nie możemy go namierzyć. Możliwe, że się ukrywa, a co za tym idzie, może grozić pani niebezpieczeństwo.

– Jestem w Paryżu... – szepnęłam.

– Rozumiem. Ma pani kogoś, kto może się zająć domem? Albo prawnika, który panią reprezentuje? – zasugerował.

Zdawał sobie sprawę, że nie dam rady wrócić do Nowego Jorku w ciągu kilku godzin.

– Nie, nie mam. Ja... postaram się jak najszybciej wrócić! – zadeklarowałam i już zaczęłam zbierać się do wyjścia.

– Tak byłoby najlepiej. Dom jest zabezpieczony, nasi ludzie cały czas tam pracują. Czy nieruchomości jest ubezpieczona?

– Tak, ale tylko od klęski żywiołowej, pożaru czy zalania, a nie od złości byłego faceta – westchnęłam ciężko.

Kurwa mać!

Jeszcze tego brakowało.

– Rozumiem, przykro mi, pani Perry. Proszę mnie jak najszybciej poinformować, czy da pani radę wrócić, czy może wyznacza pani kogoś do reprezentowania pani spraw do czasu powrotu z Paryża. Rozumiem, że zgłasza pani popełnienie przestępstwa? – zapytał.

– Dobrze, dam znać. I tak, zgłaszam popełnienie przestępstwa – odpowiedziałam, choć nieco się wahałam.

Jeśli zrobił to Tobiasz, to miał przerąbane. Najpierw zgarnęli go sprzed mojego domu, a teraz go zdemolowali. Nie powinno mu to uść na sucho. W dodatku uciekł, ukrywa się. Naprawdę spędziłam pięć lat z takim psycholem? Nie mogłam tego zrozumieć.

Spakowałam dokumenty i wszystkie swoje rzeczy. Próbowałam dozwonić się do Harry'ego, by poinformować go, że muszę wracać do Nowego Jorku. Trochę liczyłam, że pomoże mi załatwić lot na dziś, niestety nie odbierał. Trudno, musiałam poradzić sobie sama. Nagrałam mu wiadomość na pocztę głosową i już wychodziłam z apartamentu, gdy obaj mężczyźni wrócili. Spojrzeli na mnie jak oniemiała, gdy zobaczyli, że tacham walizkę.

– Dokąd się wybierasz, Olivio? – zapytał niepewnie Harry.

Musieli być na basenie, bo obaj mieli mokre włosy i byli w szlafrokach. Może w innych okolicznościach doceniłabym ten widok, ale nie teraz.

– Muszę wracać do Nowego Jorku – wydusiłam z siebie.

Ich pytające spojrzenia sprawiły, że od razu zachciało mi się płakać.

– Co? Dlaczego?! – Igor wbił we mnie spojrzenie.

– Ktoś zdemolował mój dom – wychlipałam, bo nagle zalała mnie fala sprzecznych emocji.

To okropne, że ktoś wszedł do mojego domu, grzebał w moich rzeczach i zniszczył coś, na co tyle lat pracowałam, dbałam o to i uważałam za swoją bezpieczną przystań.

– Że co, kurwa?! – warknął Igor, a Harry aż zaniemówił.

– Tylko tyle wiem, dzwoniła policja. Muszę wrócić, by...

– Olivio, poczekaj. – Harry odzyskał zdolność mowy i podszedł do mnie. – Ktoś zdemolował twój dom? Kto? – zapytał, ale wiedziałam, że on wie.

– Policja jeszcze nikogo nie złapała – brnęłam w kłamstwo.

Nie chciałam rozpowiadać, że to Tobias, dopóki nie było na to twardych dowodów.

– Rozumiem, ale...

– Harry, muszę wrócić, bo nie mam nikogo, kto to ogarnie. Po prostu muszę lecieć – przerwałam mu nerwowo.

– Daj jej prawnika, niech to załatwi – wtrącił przysłuchujący się nam Igor.

Harry spojrzał na mnie.

– Zgodzisz się na to? – zapytał niepewnie.

– Nie wiem, czy stać mnie na twojego prawnika, ale...

– Daj spokój, to nie jest problem. Do niedzieli on może cię reprezentować, a po powrocie spotkasz się z nim i porozmawiasz z policją. Przecież to, że tam polecisz, niczego nie zmieni – przekonywał.

– Harry ma rację – poparł go Igor. – Policja na pewno zabezpieczy dom, a skoro nie wiedzą, kto to zrobił, to może nawet lepiej, że cię tam nie ma. Może chodziło o ciebie, a nie o dom? – zasugerował, a mnie aż przeszedł dreszcz.

– Nawet tak nie mów... – Byłam przerażona.

– A co z twoim facetem? Gdzie wtedy był? – wtrącił Harry, a ja wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem, może to on? – Spojrzałam mu w oczy. – Policja nie wie, a ja tym bardziej – dodałam, by nie mieć aż tak wielkich wyrzutów sumienia.

– Dobrze, zrobmy tak: ja dzwonię do prawnika, który przejmie sprawę, a ty się o nic nie martw. Do niedzieli i tak niewiele się wyjaśni, a tutaj chociaż jesteś bezpieczna. – Ruszył w kierunku schodów, a potem na chwilę zniknął w sypialni.

Zostałam z Igozem na dole i tylko westchnęłam.

– Jeśli na serio zrobił to ten twój były facet, to macie jakiś chory układ – stwierdził szczerze.

– Nie mówiłeś Harry’emu? – zapytałam.

– Nie, ale chyba ty powinnaś. Skoro się rozstaliście, to on miał motyw. Policja wie? – Zmierzył mnie wzrokiem.

– Tak. W niedzielę zgarnęli go sprzed mojego domu, aresztowali, więc łączą te dwie sprawy – przyznałam.

Nie byłam pewna, czemu powiedziałam akurat Igorowi, a przed Harrym ukrywałam prawdę. Chyba było mi przed nim wstyd. Nie umiałam się jednak przemóc.

– Co za psychol, ja pieprzę. – Igor przetarł twarz dłonią. – Harry na pewno wszystko ogarnie, nie martw się, okej? – Nagle mnie przytulił.

– Nie mieści mi się to w głowie. – Opadłam na sofę, czując potworne zmęczenie, a gdy skierowałam wzrok w stronę okna, zobaczyłam na dywanie... zużytą prezerwatywę. I nagle zachciało mi się śmiać.

Igor spojrzał na mnie, a potem w to samo miejsce, w które patrzyłam, i w sekundę zrobił się czerwony na twarzy.

– Byłem przekonany, że pozbierałem wszystkie! – zaczął się tłumaczyć.

– Tracisz rachubę, nie jest dobrze – zadrwiłam.

Natychmiast sprzątnął prezerwatywę i wrócił do mnie na sofę.

– Nie umiem się oprzeć pięknym i chętnym kobietom. A ta była naprawdę miła – powiedział, jakby się tłumaczył.

– Jak miała na imię? – zapytałam, choć podejrzewałam, że nie ma bladego pojęcia.

– Nie wiem, mówiłem do niej jedynie: głośniej i mocniej! – Puścił mi oczko i razem się roześmialiśmy.

– Panna Głośniej i Mocniej, zacny tytuł, Igorze! – powiedziałam podniosłym tonem, a wtedy on parsknął śmiechem.

– No cóż. Bywam niegrzecznym chłopcem – odparł z szelmowskim uśmiechem.

– Zdążyłam się zorientować.

– A ja zdążyłem się zorientować, że ty jesteś zupełnie inna. Nie dziwię się, że Harry... – urwał nagle w pół zdania.

– Że Harry co? – Zmarszczyłam brwi.

– Nie, nic... – rzucił szybko. – Sam ci powie. Nie mów mu, że prawie się wygadałem! – poprosił.

– Wiem, że jest między nami „coś”, ale nie umiem tego określić. To mój szef – wyszeptałam niepewnie.

– I co z tego? Lubicie się, ciągnie was do siebie. Dajcie temu upust i zobaczycie, co się stanie. – Porady podrywacza Igora wcale mi nie pomagały.

Dajcie temu upust? A potem, jak miałabym spojrzeć Harry’emu w oczy, gdy będziemy w pracy?

– Ja tak nie potrafię, nie miewam przygód – przyznałam wprost.

– Jak to nie miewasz? Serio? – Naprawdę się zdziwił.

– No... nie wiem. Byłam pięć lat z jednym facetem, a wcześniej to...

– To co? – Wbił we mnie spojrzenie.

– Tobias był moim pierwszym mężczyzną – przyznałam, czując, jak policzki mi płoną.

– Zaraz, zaraz? Przypomnij mi, ile ty masz lat?!

– Jezu, nie zawstydzaj mnie! – Trąciłam go.

– Chcesz mi powiedzieć, że spałaś tylko z jednym facetem? – Uniósł wysoko brwi.

I nie, nie wyśmiewał mnie, po prostu był naprawdę zaskoczony.

– To aż takie dziwne? – Zmarszczyłam nos, a on się roześmiał.

– No, w dzisiejszych czasach...

– Wcale nie czuję się przez to gorsza! – burknęłam na niego, a on uśmiechnął się wesoło.

– I bardzo dobrze, to coś wyjątkowego. Szanuję to – przyznał.

Był szczery, ale dostrzegłam w nim też dziwną ekscytację, wręcz fascynację tym, że miałam niewielkie doświadczenie.

– Muszę do kogoś coś czuć, by się do niego zbliżyć. Tak już mam.

– Ja za to mam zupełnie odwrotnie. Wystarczy ładna buzia i cycki, a już jestem chwilowo zakochany – oznajmił, ale chyba nie był z tego dumny.

Nie chodziło o przechwalanie się. Raczej czułam w jego głosie jakiś smutek i jakby żal do samego siebie.

– Każdy ma inne podejście. – Uśmiechnęłam się.

– Twoje jest lepsze, przynajmniej nie musisz się badać na choroby weneryczne – rzucił, ale to wcale nie było zabawne.

Od razu mi się przypomniało, że przecież Tobias zdradził mnie ze striptizerką, a potem kochał się ze mną. Musiałam zrobić badania, tak na wszelki wypadek.

– Taaa... – westchnęłam.

– A tak serio to cię podziwiam. Jesteś taka... inna. To niespotykane
– wyznał, patrząc mi prosto w oczy. – Prawie się nie znamy, ale naprawdę cię lubię. Mam nadzieję, że z wzajemnością. – Mrugnął do mnie, a ja skinęłam głową.

– Oczywiście, że z wzajemnością – potwierdziłam. – Choć chwilami mnie onieśmielasz i przerażasz.

– To dobrze, bo znaczy, że jest napięcie, czyli są emocje. Ale wiem, na czym stoimy, i nie złamię twoich zasad. Chyba że sama będziesz chciała – oświadczył, poruszając wymownie brwiami.

Znowu się roześmiałam.

– Jak zmienię zdanie, to ci powiem – zażartowałam.

– Będę czekał. Zawsze. – Udawał poważnego.

Nieco się wyluzowałam, a gdy Harry w końcu do nas dołączył i powiedział, że rozmawiał z prawnikiem, który od razu wziął się do pracy, poczułam ulgę. Zadzwoniłam na komisariat i poinformowałam, kto będzie mnie reprezentował. Policjant powiedział, że dom został zabezpieczony i jest pod obserwacją, więc uznałam, że nic gorszego się już nie wydarzy. Szkoda mi było opuszczać Paryż. Byłam ciekawa tych kilku nadchodzących dni, bo z godziny na godzinę robiło się coraz ciekawiej. W dodatku naprawdę zależało mi na balu i na tym, by towarzyszyć Harry'emu podczas ważnych spotkań. Chciałam nieco głębiej poznać jego świat i ludzi, z którymi współpracował. Miałam go uczyć, ale od niego również mogłam czerpać wiedzę. I razem z nim doświadczać zupełnie nowych rzeczy, a to było naprawdę nieocenione.

ROZDZIAŁ 20

Do wieczora czas biegł leniwie. Zjedliśmy wspólnie obiad, a potem po prostu się relaksowaliśmy. Ta pierwsza noc w Paryżu wszystkim dała nieźle popalić, a poczułam to, dopiero gdy obudziłam się po długiej drzemce. Ledwo mogłam otworzyć oczy, ale zwlekłam się z łóżka, bo byłam ciekawa, co na dzisiejszy wieczór zaplanował Igor. Wyszłam z sypialni i od razu usłyszałam męskie głosy docierające z salonu. Zastałam Harry'ego i Igora zajadających się pizzą.

– Pizza w Paryżu? – zaśmiałam się.

– A czemu nie? Chcesz kawałek? – zaproponował zadowolony Igor.

– Nie, tak się najadłam, że do teraz mnie trzyma – odpowiedziałam, wspominając przepyszną polędwicę, którą zamówiłam na obiad. – Jakie plany? Znowu zrobimy coś szalonego? – zapytałam.

– A masz ochotę? Bo nam się nie chce – powiedział Harry. – Mnie trzyma kac, Igor też nie jest w formie. Może zostaniemy i porobimy coś razem? Film? Spa? – zasugerował.

– Gra w rozbieraną butelkę? – wtrącił Igor.

Jego perspektywa zawsze była ciekawa.

– To dla mnie żadna atrakcja. – Udałam niezainteresowaną. – Każdego z was już widziałam bez gaci.

– Ale my nie widzieliśmy ciebie. – Odpowiedź Harry'ego nieco mnie zaskoczyła.

Wiedziałam, że potrafił być wyluzowany, ale żeby aż tak? Znaczący... Dobra, podobało mi się to, ale mocno przekroczyło granicę.

– Oj, szefie, szefie... – Pokręciłam głową.

– A ta znowu z tym szefem. Możesz przestać? To mnie naprawdę podnieca. – Igor udawał nadąsanego.

– To twoja fantazja, której nie spełniłeś? – drażyłam zadziornie.

– Owszem, nie spełniłem, ale tylko dlatego, że nigdy nie pracowałem dla kogoś, a w zespole mamy samych facetów. Muszę chyba zatrudnić jakąś asystentkę. – Zaczął fantazjować.

– Pamiętaj, asystentki nie sypiają z szefami – przypomniałam mu.

– W pornosach sypiają – odpowiedział szybko. – Zresztą zatrudnię taką, która mi nie odmówi, a potem dam lekcje Harry'emu, jak to się robi. – Zerknął zaczepnie na przyjaciela, ale ten udawał niewzruszonego.

– Słuchaj, a może to nie Harry potrzebuje lekcji, tylko asystentka? – postanowiłam się z nimi podroczyć.

– Co masz na myśli? – zapytał Igor.

– No wiesz, może ta asystentka jest nieśmiała, nie ma doświadczenia i się wstydzi? – zasugerowałam z premedytacją.

Te słowne przepychanki naprawdę mnie bawiły.

Oczy Harry'ego w sekundę zrobiły się wielkie, a ja miałam niezły ubaw.

– Ach, w takim razie musi koniecznie przyjść do mnie na lekcje uwodzenia. Już ja jej powiem, co podnieca facetów. – Igor wstał i nagle do mnie podszedł.

Harry wpatrywał się w nas tak, jakby zupełnie nie wiedział, czego się spodziewać.

– Ty masz zamiar uczyć kobietę uwodzenia? – zaśmiał się wreszcie.

– A co? Coś ci nie pasuje, mój drogi? – Igor pokazał mu środkowy palec.

– Nie, no skądże. Po prostu wiem, że ty nigdy, przenigdy nie uwiodłeś kobiety, bo laski same wskakują ci do wyra. Nawet się nie wysilasz, nie znasz ich imion, nie pamiętasz koloru oczu ani tego, co miały na sobie – wypomniał mu Harry.

To było nieco złośliwe. Taka męska gra kogucików.

– Zdziwiłbyś się, mam w domu pokaźną szufladę kobiecych majtek.

– To trofea, a nie dowód, że interesuje cię dana kobieta. – Harry nie odpuszczał.

– Bo mnie nie interesuje. – Igor się zaśmiał. – Jak znajdę taką, która mnie zainteresuje, wtedy nie odpuścę. Na razie jednak takiej nie ma – dodał i spojrzał na mnie.

Zlustrował całą moją sylwetkę, aż dotarł do oczu, i po chwili przeniósł spojrzenie na Harry'ego.

– To może zrobimy taki challenge: szukamy żony dla Igora! – wtrąciłam żartobliwie.

– Nie ma szans, jego przyszła żona się jeszcze nie urodziła – stwierdził Harry. – Prawda, Igorze?! – Wbił w niego spojrzenie.

– Ja pierdołę, daj spokój. Lubię młodsze, i co z tego? – Igor klapnął na sofę i przewrócił oczami.

– Nic złego w tym nie ma – przyznałam szczerze.

– Oczywiście, że nic złego, o ile nie grozi ci za to prokurator! – Harry rzucił w przyjaciela obgryzionym brzegiem pizzy.

– Daj spokój, mówiła, że ma osiemnaście lat! – wytłumaczył i skierował wzrok na mnie. – Raz w życiu. Jeden pieprzony raz przeleciałem jakąś małolatę i od razu zrobiła się taka afera, że szkoda gadać – wyjaśnił.

– No cóż, życie! – zaśmiałam się. – Ale jak to się skończyło? – Byłam ciekawa finału tej historii.

Ich przygody było zupełnie inne od moich.

– Tak, że rano chciałem ją kulturalnie wyrzucić z mieszkania, a ona zaczęła mnie szantażować, że rozpowie, że ją zgwałciłem. Okazało się, że nie ma osiemnastu lat i założyła się z koleżankami o to, że ją przelecę. Co te nastolatki mają w głowach? – opowiadał, a ja robiłam wielkie oczy.

– Naprawdę?! – Nie mogłam w to uwierzyć.

– Taaa, to było w Korei Południowej, a oni tam mają bardzo restrykcyjne prawo. Było gorąco – przyznał Harry.

– Trzeba sprawdzać dowód – poradziłam żartobliwie.

– Myślisz, że to takie proste? Zresztą faceci mają z tym przerabane. Laska jest chętna, ładna, to jak mam pytać, czy jest pełnoletnia? To psuje całą atmosferę. – Igor westchnął ciężko.

– Dobrze, że nie mam takich problemów – zaśmiałam się.

– No, skoro w życiu miałaś tylko jednego kutasa, to... – Spojrzał na mnie i urwał w pół zdania.

Jego oczy wyrażały natychmiastowe przeprosiny. Co za idiota. Kłapał tym jęzorem bez zastanowienia. Zrobiłam się czerwona, choć w sumie nie wiem dlaczego. Spojrzałam na Harry'ego, który przyglądał mi się uważnie.

– Akurat w tej materii lepiej mniej niż więcej – stwierdził mój szef.

Nie wyglądał na zaskoczonego tym, co powiedział Igor.

– Też tak uważam – przyznałam cicho.

– To nam, stary, licznik już dawno wybił poza limit – parsknął Igor i poklepał przyjaciela po ramieniu.

– I to wcale nie jest powód do dumy – odparł Harry i znowu patrzył tylko na mnie.

– Nie mówię, że jest. – Igor wstał. – Słuchajcie, ja idę do wyra. Nie obrazicie się? – Ziewnął przeciągle.

– Idź, idź. Dobranoc. – Pożegnałam go z uśmiechem.

– Słodkich snów, palancie. – Harry pomachał mu na odchodne.
Zostaliśmy sami wśród pudełek po pizzy. Ogarnęliśmy bałagan i znowu zasiedliśmy na sofie.

– To co? Może jakiś film? – zaproponowałam.

– A może pogadamy? – Harry miał inne plany. Usiadł tak, by patrzeć prosto na mnie.

– O czym chcesz pogadać, szefie? – Uśmiechnęłam się słodko, ale niepewnie.

– O tobie. – Zaskoczył mnie.

Odsunęłam się lekko.

– Okej, a dokładniej? – Przekręciłam głowę.

– Czy to prawda, że Tobias był twoim jedynym? – wypalił.

– Tak, to prawda, Harry – przytaknęłam, a on milczał. – Czujesz się rozczarowany? – zażartowałam, by rozładować napięcie, które w sekundę pojawiło się między nami.

– Nie, zupełnie nie, Olivio. W dzisiejszych czasach to po prostu... niespotykane. Szczerze? Nie znam żadnej innej kobiety, która miałaby tylko jednego partnera. To wyjątkowe. Tobias to cholerny szczęściarz – odpowiedział, a ja spuściłam wzrok.

Poczułam smutek.

– Taa, szczęściarz – bąknęłam pod nosem.

Szczęściarz, który mnie nie doceniał.

Szczęściarz, który mnie wykorzystywał.

Szczęściarz, który mnie zdradził.

Szczęściarz, który okazał się psycholem.

– I nadal uważam, że na ciebie nie zasługuje – dodał Harry i przysunął się bliżej. Nie odsunęłam się. – Bardzo cię lubię, Olivio. To, co teraz powiem, będzie totalnie nie na miejscu, ale wiem, że ty też mnie lubisz. Wiem, że chwilami czujesz to, co ja teraz. I wiem, że oboje nie mamy pojęcia, co z tym zrobić.

– Wszystko, co powiedziałaś, jest prawdą. – Podniosłam wzrok. – Tobiasz na mnie nie zasługuje. Bardzo cię lubię. Chwilami mam w brzuchu motyle, ale jesteś moim szefem i nie...

– Proszę, nic więcej nie mów. – Nagle znalazł się jeszcze bliżej mnie. Niebezpiecznie blisko. – Pozwól mi choć raz... – dodał, ujmując moją twarz w dłonie.

Był stanowczy, nie wahał się, ale dał mi wybór. A moim wyborem była ucieczka.

– Harry, przepraszam, ale nie. Nie mogę. – Odsunęłam się i natychmiast wstałam. – Nie przekraczaj granic, bo oboje tego pożałujemy.

– Dlaczego tak uważasz? – zapytał, patrząc na mnie spokojnie.

Widziałam, że jest zawiedziony moją odmową, ale nic nie mogłam na to poradzić.

– Romanse w pracy zawsze źle się kończą. Ty sobie poradzisz, masz pozycję, pieniądze, a ja poza tą pracą nie mam nic. Nie chcę jej stracić – tłumaczyłam w emocjach.

– A co mają do tego pieniądze? – Skrzywił się i usiadł, rozkładając szeroko ręce na oparciu. – Co ma do tego pozycja społeczna?

– To, że na dziewięćdziesiąt dziewięć procent to ja wyszłabym z tego ze złamanym sercem. To ja musiałabym odejść z firmy i zostałabym bez pracy. To ja przeżywałabym to wszystko bardziej, a ty poszedłbyś dalej, a za pół roku już nawet byś o mnie nie pamiętał – wyrzuciłam z siebie.

Twą twarz Harry'ego spoważniała. Dostrzegłam na niej również gniew.

– Takie masz o mnie zdanie? Naprawdę, Olivio? – zapytał z niedowierzaniem. – Dałem ci ostatnio choć jeden powód, byś myślała o mnie aż tak źle? – Wstał.

– Sam sobie odpowiedz na to pytanie. – Spojrzałam mu w oczy i odwróciłam się, a następnie ruszyłam w kierunku korytarza, a potem prosto do swojej sypialni.

Serce waliło mi jak młotem. Czułam się dziwnie. Źle. Nieswojo. Czy ja mu właśnie wypomniałam, że całował się ze swoją byłą? To absurd! Nie mogłam uwierzyć, że ta rozmowa tak się potoczyła. Emocje wzięły górę i poszły w naprawdę złym kierunku. W dodatku: dlaczego nadal mu nie powiedziałam o Tobiasie? Przecież to była idealna okazja. Nie tak miał wyglądać ten wieczór.

ROZDZIAŁ 21

Zamknęłam się w pokoju, bo musiałam ochłoniąć. Sama ze sobą chciałam dojść do porozumienia, bo rozum mówił jedno, a serce podpowiadało coś zupełnie innego. A może to nie było serce, tylko cipka? Może po prostu chciało mi się bzykać? Nagle dotarło do mnie, że zmarnowałam pięć lat życia na jednego faceta, i co z tego miałam? Nic. Zupełnie nic. W dodatku nie wyobrażałam sobie pójścia do łóżka z kimś innym. Relację z Tobiasem budowaliśmy długo. W łóżku wyładowaliśmy po pół roku regularnego spotykania się. Wiadomo, były czułości, pocałunki, nawet jakieś pieszczoty, ale seks pojawił się dużo później. I naprawdę przeżyłam z nim swój pierwszy raz. Potem popadłam w pewne uzależnienie, które potęgowało we mnie każde zbliżenie z Tobiasem. Chciałam seksu, ale to on zawsze go inicjował. ZAWSZE. Byłam przez niego całkowicie zdominowana, ale wydawało mi się, że tak jest okej. Wydawało się, bo nie znałam niczego innego... Teraz za to zapowiadało się, że do końca życia będę zadowolala się wibratorem.

Wibrator.

Zerknęłam na walizkę i od razu go z niej wyciągnęłam. Małe, różowe, fikuśne cudo potrafiło wywołać we mnie naprawdę porządny orgazm. Tyle że nigdy nie korzystałam z niego sama. Boże. Wciąż byłam mentalną dziewicą. To niedorzeczne. Tobias znał moje ciało lepiej niż ja sama. Czy to dobry czas, by zacząć je w końcu poznawać? Nie miałam pojęcia, ale stwierdziłam, że jeśli mam pierwszy raz w życiu sama doprowadzić się do orgazmu, to

właśnie w Paryżu. W ekskluzywnym apartamencie z widokiem na miasto. I z Harrym w sypialni nieopodal. Na tę myśl poczułam dreszcz. Dosłownie wszędzie. Położyłam się na łóżku, spojrzałam na erotyczną zabawkę i włączyłam ją, ustawiając najniższą intensywność wibracji. Zaśmiałam się i zasłoniłam oczy dłonią, ale przecież nikt mnie nie widział. Nikt nie wiedział.

Oddychałam głęboko i w końcu powoli wsunęłam dłoń pod bieliznę, a wibrator od razu przyłożyłam do łechtaczki. I aż podskoczyłam! Jasna cholera. Usiadłam, jakby kopnął mnie prąd, i zerwałam się z łóżka, by zdjąć spodnie i majtki. Następnie rzuciłam się na pościel, tym razem na brzuch, rozchyliłam delikatnie nogi, wsunęłam między nie wibrującą zabawkę i... przepadłam. Byłam tak podniecona, że od razu poczułam wilgoć. Wystarczyła dosłownie chwila pieszczot, a ten czarodziejski przyrząd dał mi orgazm. Nie byle jaki orgazm. Jęknęłam tak głośno, że aż wcisnęłam twarz w poduszkę. W głowie mi zawirowało, a ciało zesztyniało i zaczęło drżeć. To uczucie trwało dość krótko, ale było naprawdę przyjemne. Po wszystkim przez chwilę leżałam bez ruchu i uspokajałam oddech. I wtedy w moje myśli znowu wkradł się Harry. Może to było nieodpowiednie, ale zaczęłam się pieścić. Miałam tak sprośne myśli, że sama nie podejrzewałam, że jestem do takich zdolna. Zwiększyłam intensywność wibracji, bo byłam przekonana, że seks z Harrym na pewno byłby intensywniejszy niż pierwszy bieg. To były tylko moje fantazje, a tak mnie rozpały, że doszłam po raz drugi. I znowu jęknęłam, ale tym razem z moich ust wyrwało się jego imię, okraszone głośnym i przeciągłym: „Ooooch, Harry!”

I wtedy postanowiłam iść na całego. Wyobraziłam sobie, że wibrator to jego język. Po chwili osiągnęłam najbardziej intensywny orgazm z tych trzech. Poczułam błogość, która

w sekundę wypełniła całe moje ciało. Rozluźniłam się, zamknęłam oczy i szeroko się uśmiechnęłam. Byłam już naga, bo górę garderoby zdjęłam przed rundą trzecią. Totalnie szczęśliwa i bez wyrzutów sumienia wsunęłam się pod pościel i zasnęłam.

* * *

Rano też nie miałam żadnych wyrzutów sumienia. Wyspałam się, a po prysznicu zauważyłam, że moja cera promieniała. Okej, witamina O to jednak nie był mit. Wtedy przypomniała mi się rozmowa z Harrym i uświadomiłam sobie, że nasze spotkanie może być nieco niezręczne. Odpuściłam więc wspólne śniadanie i wyszłam z sypialni dopiero koło jedenastej.

– Dzień dobry, śpiochu! – przywitał mnie tryskający energią Igor.

– Dzień dobry. – Uśmiechnęłam się, ale zerknęłam na Harry’ego, który czytał w salonie gazetę.

– Pracuś za chwilę ma spotkanie, ale my mamy wolne. Idziemy w miasto? – zaproponował Igor.

Harry nawet nie drgnął. Nie spojrzął na mnie. Nie zwrócił uwagi na moją obecność. Poczul się urażony? Okej, oboje musieliśmy to przetrwać.

– Pogoda jest ładna, więc czemu nie – odpowiedziałam, starając się zachowywać normalnie. – Jedliście już? – zapytałam, bo byłam potwornie głodna.

– Tak, ale ty nie wstawiałaś, więc zwróciłem tacę obsłudze. – Igor wzruszył ramionami. – Przynajmniej wiem już, od czego zaczniemy. Chodź! – Chwycił mnie za dłoń i pociągnął w stronę drzwi.

– Czekaj, dokąd idziemy? Muszę się ubrać! – pisnęłam, bo miałam na sobie czarne leginsy i białą koszulkę.

– W sensie: wystylizować na Paryżankę? – Igor zmierzył mnie wzrokiem. – Kupimy ci coś. Chodź!

Nie miałam szans z nim dyskutować.

Obejrzałam się jedynie na Harry'ego, który w ostatniej chwili spojrzał w moją stronę. Oho! Był totalnie wkurwiony. Posłałam mu uśmiech, ale zachował kamienną twarz. To uczucie wcale nie było miłe, ale teraz nie miałam czasu się tym przejmować. Zostałam porwana przez Igora, który zabrał mnie najpierw na śniadanie, a potem na zakupy. Na szczęście zdawał sobie sprawę, że nie stać mnie na najdroższe marki, ale w sieciówkach też znaleźliśmy naprawdę świetne ubrania. I tym sposobem moja garderoba powiększyła się o klasyczne jeansy, w których tyłek wyglądał obłudnie, czarny satynowy top na cieniutkich ramiączkach i sporo pozłacanej biżuterii. W toalecie przebrałam się w nowe rzeczy i mogłam ruszyć na podbój Paryża.

Chciałam jak najwięcej zobaczyć. Gdy dojeżdżaliśmy na Pola Elizejskie, nagle rozpętała się taka burza, że strach było wysiadać z auta. Paryż spłynął deszczem, ulice zamieniły się w potoki, a my wylądowaliśmy w restauracji, w której cudem znalazł się dla nas stolik. Na szczęście widok był zacny, bo byliśmy niedaleko wieży Eiffla. Liczyłam, że przez tych kilka dni uda mi się w końcu zobaczyć ją z bliska. Kiedy już zamówiliśmy jedzenie i napoje, Igor wziął mnie w krzyżowy ogień pytań.

– I jak było wczoraj? – zapytał, a ja spojrzałam na niego niepewnie.

– Ale że co? – Zmarszczyłam nos.

– No, było coś? – Zrobił wymowny gest. – Harry nic nie chciał mówić. Myślisz, że po co udałam, że idę spać? – Mrugnął do mnie.

– Dziękuję za poświęcenie, niestety muszę cię rozczarować...

– Ja pierdołę, serio się nie różniście?! – zapytał tak głośno, że musiała go usłyszeć połowa restauracji.

Skuliłam się i zsunęłam niżej na siedzeniu, ale nie mogłam zapanować nad głupkowskim śmiechem.

– Nie, nic nie było.

– NIC?! – zawołał zaskoczony. – Nawet cię nie pocałował?! – dodał, a ja gestem dłoni błagałam, by był ciszej.

I tak już cały Paryż wiedział, że nie przespałam się z szefem.

– Chciał, ale...

– Boże, chociaż tyle. Już prawie pomyślałem, że przestał lecieć na laski. – Odetchnął z ulgą.

– Ja tak nie umiem, Igor. Nie umiem się otworzyć, zbliżyć tak na zawołanie – przyznałam szczerze. – Nie wiem, na czym stoję, nie wiem, co czeka mnie w Nowym Jorku, gdy wrócę. A podświadomie czuję, że to będzie totalne piekło.

– On ci je urządzi, ten twój były? – Igor w sekundę spoważniał.

– Tak myślę i bardzo się tego boję – westchnęłam.

– Zakaz zbliżania, udowodnić gnojowi, że to on zdemolował ci dom, i będziesz miała spokój – poradził.

Gdyby to było takie proste...

– Chciałabym, by tak się stało, ale policjant, z którym wczoraj rozmawiałam, powiedział, że nie mogą go namierzyć. Może czeka na mój powrót, żeby porozmawiać? A może chce mnie ukarać? – wypowiedziałam na głos swoje obawy.

Poczułam w żołądku bolesny skurcz.

– Ukarać? Za co? Przecież nic złego nie zrobiłaś! – Igor się oburzył.

– Według niego to wszystko moja wina. Nie chcesz wiedzieć, co do mnie wypisywał i od jakich mnie wyzywał.

– To groźby karalne, kolejny dowód – odpowiedział mi.

– Skasowałam te wiadomości – westchnęłam.

– To nic, policja może je odzyskać. Uwierz mi, w temacie dowodów w formie screenów, zdjęć i wiadomości jestem obeznany.

Nieraz tylko dzięki temu udało mi się udowodnić swoją niewinność – wyznał.

– Aż taki z ciebie rozrabiaka? – zaśmiałam się.

– Teraz już nie pakuję się w kłopoty, ale bywało gorąco. Jak w tej Korei, o której wspominał Harry – wyjaśnił.

– Twoja mama mówiła, że grasz w zespole. Opowiesz mi o tym? – zmieniłam temat.

Byłam naprawdę ciekawa Igora i jego historii. Wydawał mi się fascynujący. I na pewno miał bardzo ciekawe życie.

– To nic takiego, gramy po klubach albo jako support przed gwiazdami, ale ja to lubię. Wyładowuję się na gitarze i perkusji, trochę śpiewam albo miksuję. Wiesz, jestem dzieciakiem z bogatego domu, moja matka to znana projektantka, ojciec lekarz. Nie mieli dla mnie czasu, więc się buntowałem, zmieniałem szkoły, kierunki studiów, aż w końcu rzuciłem wszystko w pizdu i zacząłem żyć po swojemu. Kasy nigdy nam nie brakowało, a rodzice, by zatrzymać mnie w jakiś sposób przy sobie, zawsze łożyli na moje zachcianki – przyznał bez oporów.

Podobały mi się jego szczerość i świadomość tego, skąd się wywodzi.

– By zatrzymać cię przy sobie czy uzależnić od siebie? – zasugerowałam niepewnie, patrząc na niego.

I znowu potwierdziła się moja teoria, że pieniądze to nie wszystko. Chłopak z bogatego domu, buntownik, wytatuowany muzyk, który potrzebował jedynie relacji z rodzicami.

– Trudno się przyznać, ale masz rację. Kasa to była i jest karta przetargowa. – Wzruszył ramionami. – Ale żyję tak od zawsze i nie umiem inaczej.

– A próbowałeś? – zapytałam.

– Nie, bo tak mi wygodnie. Nie skończyłem studiów, nie mam doświadczenia, kto mnie przyjmie do pracy? Nikt.

– Studia to nie wszystko, Igor. Twoją pasją jest muzyka, więc idź w tym kierunku.

– No, gram w zespole.

– Zarabiasz na tym? – Wbiłam w niego spojrzenie.

– Nie, oddaję swoją gażę chłopakom, bo ja i tak mam kasę. – Ponownie wzruszył ramionami. – Dobra, zmieńmy temat, bo dopadło mnie to dziwne uczucie, którego, kurwa, nienawidzę. – Spojrzał na mnie z wymuszonym uśmiechem.

– Jakie uczucie?

– Że jestem nieudacznikiem – przyznał, a jego oczy zalała fala smutku.

Och, nie.

Igor to kolejny zagubiony chłopiec. Zupełnie jak Harry. Ale mi się trafiło.

Sekundę później umiejętnie zatuszował smutek uśmiechem, ale mnie to nie przekonało. Wyciągnęłam do niego dłoń. Ucieszyło mnie, że pozwolił mi się pocieszyć choć tak drobnym gestem.

– To co? Może po drinku? – zaproponował po chwili i znowu był tym Igorem, którego grał na co dzień.

– Okej, ale po jednym – podkreśliłam, a on się zaśmiał.

– Maleńka, ja i jeden drink? To nie ma prawa się wydarzyć – stwierdził i zamówił dla nas od razu całą kolejkę.

O rany! Nie byłam na to gotowa, ale jakoś nie śmiałam mu odmówić. Już po pierwszym łyku naprawdę mocnego drinka wiedziałam, że ten dzień skończy się równie szalenie jak nasza pierwsza noc w Paryżu.

ROZDZIAŁ 22

Ostatecznie wylądowaliśmy w klubie. Wychodziło na to, że Igor miał znajomych dosłownie wszędzie. Odnosiłam wrażenie, że każdy go zna i lubi, ale jego trudno było nie lubić. Zachowywaliśmy się trochę jak para, a trochę jak przyjaciele, co było irracjonalne, bo znałam go raptem trzy dni. To nie zmieniało faktu, że czułam się przy nim swobodnie, choć chwilami mnie onieśmiał. Byłam już po czterech drinkach, w głowie nieźle mi szumiało, gdy dotarliśmy do loży, którą jakimś cudem załatwił od ręki. Dołączyło do nas chyba z dziesięć osób, prawie same kobiety. Nigdy nie porównywałam się z innymi, ale teraz zauważyłam, że wyglądam przy nich jak uboga krewna. Nie miałam na sobie ciuchów za kilka tysięcy, moja torebka kosztowała dwadzieścia dolarów, a trampki nie były od projektanta. Każda z tych kobiet miała najnowszy model telefonu, usta podkreślone kwasem hialuronowym i wymalowane brwi. Ja byłam bez makijażu, poza błyszczkiem i tuszem do rzęs. Dobrze, że trochę wypiałam, bo czułabym się bardzo onieśmielona.

– To twoja panna? – Jedna z tych dziewczyn nachyliła się do Igora i świeciła mu piersiami przed nosem.

Przyglądałam się im z ciekawością. Takie krągłe? Idealne? Niemożliwe, by były prawdziwe.

– Nie, to moja siostra – odpowiedział Igor i mnie objął.

Cały czas patrzyłam na biust tej dziewczyny. W głowie mi szumiało, a właśnie dostałam kolejnego drinka.

– Masz zrobione piersi? – wypaliłam bezwstydnie.

Igor się zaśmiał. Nagle chwycił moje dłonie i nakierował je na jej biust, bym sama sprawdziła. Wtedy pierwszy raz w życiu macałam kobiece piersi. Te, co prawda, były sztuczne, ale naprawdę ładne.

– Planuję jeszcze je powiększyć – odpowiedziała, zadowolona z siebie.

Nie miała żadnego problemu z tym, że właśnie ją obmacałam.

– Ile to kosztuje? – zapytałam.

– Nie wiem, zrobię to w barterze – odpowiedziała, wzruszając ramionami. – Zareklamuję klinikę, lekarza i za nic nie będę musiała płacić.

– To tak można? – zdziwiłam się, zerkając na Igora, który udawał, że słuca.

Zupełnie nic nie wiedziałam o takim życiu. Cycki w barterze? Aż spojrzałam po sobie. Nie miałam tak idealnych, krągłych piłeczek, ale lubiłam swoje piersi. Pasowały do mnie i fajnie sterczały, nawet bez stanika.

– Skąd ty się urwałaś, kochanie? To norma. Igor, trzymasz siostrę z dala od social mediów? – Zaśmiała się, ale nie złośliwie.

Byłyśmy po prostu z dwóch różnych światów.

– Tak, chronię ją przed tym gównem, w którym się babracie tylko po to, by ktoś zrobił wam cycki – odpowiedział kąśliwie. – Dasz nam spokój? – Popatrzył na nią wymownie.

Dziewczyna zaniemówiła, a ja aż jej pożałowałam. Czym sobie zasłużyła, że tak ją potraktował?

– Mam sobie iść? – zapytała z oburzeniem.

– Nie, nie musisz iść. Po prostu się do nas nie odzywaj. – Odwrócił się do niej plecami.

Spojrzałam na niego i aż się skrzywiłam.

Obserwowałam, jak dziewczyna, której zrobiło się przykro, szybko wyszła z łoży i zniknęła gdzieś w tłumie.

– Musiałeś być taki niemiły? – zapytałam niepewnie.

– To Eva, koleżanka Vanessy, czyli byłej Harry’ego. Chcesz powtórkę z wtorku? Tym razem pewnie tobie by czegoś dosypała – wyjaśnił, a ja zdębiałam.

– Cholera, one się jakoś grupują? – Zachichotałam nerwowo.

– To taki typ, polują, by wyrwać faceta z kasą. To nie jest miłość, to interes – przyznał z obrzydzeniem. – Mam dość takich dziewczyn.

– Ale co one chcą osiągnąć? Ta cała Vanessa naćpała Harry’ego i co? Przecież on się do niczego nie nadawał. Nawet by się z nią nie przespał – zastanawiałam się, jaki był w tym sens.

– Niczego by nie pamiętał, a wtedy można nieźle manipulować faktami. Dodatkowo panuje teraz taka moda, że te panienki próbują wyrwać faceta na dziecko. Specjalnie zachodzą w ciążę, by mieć korzyści na całe życie. – Kolejne rewelacje wprawiały mnie w coraz większe osłupienie.

– Zachodzą w ciążę z przypadkowymi bogatymi kolesiami, by wyłudzać alimenty? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Mniej więcej. Często ojcem jest zupełnie kto inny. Mam dwóch kumpli, którzy tak wpadli, a po trzech latach okazało się, że wychowują nie swoje dzieci.

– Ja pieprzę, to chore... – Znowu się skrzywiłam. – Przecież to krzywda dla dziecka i dla takiego mężczyzny, który je pokochał – westchnęłam.

– One o tym nie myślą. To pierdolone materialistki i hipokrytki. – Igor spojrzał na mnie. – Oczywiście nie wszystkie, ale akurat Eva i Vanessa to top z listy manipulantelek. Niech ci Harry opowie, co miał z tą wariatką.

– Chciała złapać go na dziecko? – zapytałam szeptem.

– Prawie jej się to udało – odpowiedział, czym wprowadził mnie w jeszcze większy szok.

– To znaczy? – Musiałam się tego dowiedzieć.

– Powiedziała mu, że jest w ciąży. Harry poczuł się do odpowiedzialności, nawet się jej oświadczył, ale jego matka nie mogła przeżyć, że będzie babcią. Nie lubi Vanessy i podejrzewała, że coś tu nie gra. Wynajęła detektywa, który odkrył, że Vanessa wcale nie jest w ciąży, ale próbowała w nią zajść już po czasie. Okłamywała Harry’ego, że bierze tabletki. Chora akcja z tego wyszła – opowiadał to bez emocji, ale we mnie aż zawrzało.

To było takie niemoralne. Jak można kogoś tak okłamywać? Tylko dla kasy? Nie umiałam tego pojąć.

– I ona tak za nim lata? Nasyła koleżanki?

– Świat jest mały, dowiedziały się, że jesteśmy w Paryżu, więc nie przepuszczą okazji. Wydaje mi się, że Vanessa ma obsesję na punkcie Harry’ego, bo to, co ona wyrabia, przechodzi ludzkie pojęcie.

– A on się z nią całował! – zawołałam, wkurzona na wspomnienie tamtego widoku.

Igor się roześmiał.

– Nie pamięta tego, ale to lepiej dla niego. I on bardzo żałuje, wierz mi – zapewnił, poklepując mnie po ramieniu.

– Tak ci mówił?

– Mówił wiele rzeczy, maleńka, ale najlepiej sama go o to zapytaj.

– Mrugnął do mnie. – Odechciało mi się imprezować. Spadamy? – zaproponował, a ja nie miałam nic przeciwko.

Wyszliśmy z klubu i wróciliśmy taksówką do hotelu, choć było grubo przed północą. Byłam nieco pijana i przyjemnie szumiało mi w głowie. Mieliśmy z Igorem naprawdę dobre humory. Śmialiśmy

się, żartowaliśmy. Wpadliśmy do salonu, gdzie na sofie siedział Harry i oglądał telewizję.

– Co tak wcześniej? – zapytał kąśliwie.

Znowu unikał kontaktu wzrokowego ze mną.

– Vanessa nasłała jedną ze swoich żmij, więc wolałem nie ryzykować jakiejś afery i wróciliśmy. Możemy kontynuować libację alkoholową tutaj – odpowiedział Igor i od razu skierował się w stronę barku.

– Ja odpadam, rano mam ważne spotkanie. – Harry brzmiał poważnie.

– Chętnie z tobą pójdę. Mogę? – zaproponowałam bez namysłu.

I wtedy w końcu na mnie spojrzał.

– A chcesz? To spotkanie z inwestorem, doskonale go znasz z dokumentów firmowych – odpowiedział spokojnie.

– To tym bardziej chcę. – Uśmiechnęłam się. – Ja też już dziś nie piję. – Posłałam Igorowi przepaszające spojrzenie.

– Ale z was nudziarze! – Przewrócił oczami. – Ani się z wami napić, ani pieprzyć, ani nic. – Zaczął się śmiać, a ja razem z nim.

– Możesz bzyknąć Harry’ego. Ja popatrzę – wyrwało mi się.

Zupełnie nie panowałam nad tym, co mówię. Obaj mężczyźni na mnie spojrzeli: Igor miał minę okazującą rozbawienie, a Harry nie ukrywał zaskoczenia.

– To tak nie działa, wolę panienki – westchnął wytatuowany buntownik. – Ale Harry, bez urazy, gdybyś był laską, to na pewno bym cię bzyknął – dodał.

– I *vice versa*. – Harry w końcu zażartował.

– A którego z nas bzyknęłaby nasza słodka Olivia? – zapytał Igor i podszedł do mnie, zadowolony z siebie.

W sekundę poczułam, że się rumienię.

– To pytanie jest nie na miejscu – próbowałam się wymigać. – Jeden z was to mój szef – dodałam, czując, jak policzki mi płoną.

– Daj spokój, to czysta teoria. – Igor dał mi lekkiego kuksańca. – No więc? – podpuszczał.

Zerknęłam na Harry’ego, nasze spojrzenia się spotkały. Wyglądał, jakby był bardzo ciekawy odpowiedzi. Wahałam się, czy pozwolić sobie na takie „żarty”, bo sama przed sobą się obawiałam, że jest w nich trochę prawdy.

– Nie chcesz, to nie odpowiadaj – wtrącił Harry.

– Nie, odpowiem – odważyłam się. – Czysto teoretycznie... podkreślam, czysto teoretycznie, z was dwóch do łóżka wpuściłabym Harry’ego – mówiąc to, patrzyłam mu prosto w oczy.

I nagle, to była sekunda, dostrzegłam w nich błysk, a jego usta wygięły się w podkowę.

– Aha, dziękuję, dobranoc państwu! – Igor udał urażonego i ruszył w kierunku schodów.

Wyrwałam za nim i go zatrzymałam.

– Przecież jestem twoją siostrą! – wypomniałam mu, a on się roześmiał.

– Przyrodnia. – Nadal udawał, że się dąsa.

– Ale nadal siostrą. – Uśmiechnęłam się do niego.

– O co chodzi z tą siostrą? – wtrącił zaciekawiony Harry.

Wstał i podszedł do nas. Stał bardzo blisko mnie.

– Powiedziałem psiapsi Vanessy, że Olivia to moja siostra. Bałem się, że coś kombinuje – wyjaśnił Igor.

– Boże, one są nawiedzone. – Harry przewrócił oczami. – Przepraszam, że musisz wysłuchiwać historii o nich – zwrócił się do mnie.

– Nie szkodzi, Igor zachował się jak prawdziwy brat. Nie dał mnie osaczyć. – Zaśmiałam się, ale popatrzyłam na niego

z wdzięcznością.

– Dobra, to co robimy? – zapytał Igor.

– Znowu zanosi się na burzę, więc odpuśćmy nocne zwiedzanie i obejrzyjmy jakiś film – odpowiedział Harry.

– Mnie pasuje – przytaknął Igor.

– Okej, niech będzie – zgodziłam się. – Przebiorę się w coś wygodniejszego, a wy wybierzcie repertuar. – Poszłam do swojej sypialni.

Szybko zmieniłam jeansy na dres, a satynowy top na T-shirt i wróciłam do salonu. Igor właśnie włączał film na Netflixie, a Harry zamawiał z restauracji przekąski. Po chwili zasiedliśmy całą trójką na ogromnej sofie. Nie wiem, jak do tego doszło, ale znalazłam się w środku, pomiędzy dwoma przystojniakami. Nie żebym narzekała, ale trudno mi było się skupić. Film się zaczął, chrupaliśmy popcorn, a ja co chwilę zerkałam na Harry'ego. To było silniejsze ode mnie. Okryłam się kocem i było mi tak przyjemnie, że po godzinie filmu dopadła mnie senność. Oczy mi się zamykały, więc oparłam głowę o zagłówek i zaczęłam przysypiać. Już prawie odleciałam, gdy wtedy poczułam, że Harry przysunął się do mnie. Spojrzałam na niego, a on objął mnie i pociągnął w swoje ramiona.

– Chcesz robić za moją poduszkę? – Zaśmiałam się, gdy pokazał, bym położyła mu głowę na udach.

– Tak, możesz zrobić ze mną, co chcesz – odpowiedział z szerokim uśmiechem.

– Znam wiele zastosowań poduszek – zaczęłam się droczyć, ale położyłam się tak, jak zasugerował.

Podkuliłam nogi, by nie trącać Igora, ale ten chyba już zasnął.

– Tak, na przykład jakie? – zapytał Harry.

– Kiedyś ci opowiem, a teraz oglądamy dalej! – przypomniałam mu, udając oburzoną, że przerywa seans.

Wróciliśmy do filmu, ale ja wiedziałam, że już w ogóle się nie skupię. Harry był tak blisko, a gdy jego dłoń znalazła się na moim karku i zaczęła go delikatnie masować, myślałam, że nie wytrzymam. Przymknęłam oczy, a w mojej głowie pojawiły się te same obrazy, które wyobrażałam sobie poprzedniego wieczora. Moje ciało przeszły przyjemne dreszcze, a w dole brzucha poczułam motyle. Próbowałam się opanować, ale było mi tak dobrze i błogo, że nagle z moich ust wydobyło się głośne i wyraźne jęknięcie. I znowu było to:

– Och, Harry!

ROZDZIAŁ 23

Otworzyłam szeroko oczy i zamarłam. Czy ja właśnie westchnęłam jego imię? Wstrzymałam oddech i zacisnęłam kurczowo powieki. Harry też jakby zastygł. Żałowałam, że nie widzę jego miny. Poczułam, jak nachyliła się nade mną, jakby chciał zobaczyć, czy śpię, a wtedy po prostu udałam, że znowu wzdycham, ogarnięta sennym marzeniem. Uznałam, że to jedyne wyjście z sytuacji, bo przecież po przebudzeniu mogłam stwierdzić, że niczego nie pamiętam. By być bardziej wiarygodna, zaczęłam się też nieco wiercić, a ostatecznie położyłam się na drugim boku, tak że przed oczami nie miałam telewizora, a rozporek Harry'ego.

Wkopałam się jeszcze bardziej, jednak odwrotu nie było. Musiałam zachowywać się naturalnie, choć tak cholernie chciało mi się śmiać, że ledwo się opanowałam. Na szczęście po chwili uspokoiłam emocje i leżałam tak aż do końca filmu. Oczywiście nie zasnęłam, bo nie mogłam wybić sobie z głowy myśli, że moja twarz nigdy dotąd nie była tak blisko penisa szefa.

– Olivio, chodź spać, film się skończył – wyszeptał Harry, a wtedy otworzyłam oczy i zagrałam rolę zaspanej.

– O rany, przysnęło mi się. – Teatralnie potarłam twarz i poprawiłam włosy.

Usiadłam i spojrzałam na Harry'ego, który jedynie delikatnie się uśmiechał.

– Chrapałaś – oznajmił, a ja się skrzywiłam.

– Co? Niemożliwe!

– Ale to było naprawdę urocze – przyznał.

Zerknęłam na miejsce, w którym siedział Igor, ale jego już nie było. Nawet nie wiedziałam, kiedy poszedł. Może faktycznie na chwilę odpłynęłam?

– To co, idziemy spać? – przypomniałam i chciałam wstać z sofy, ale byłam zaplątana w koc.

Próbowałam się z niego uwolnić, postawiłam jedną nogę na podłodze, ale nagle straciłam równowagę i wylądowałam prosto w ramionach szefa. Odruchowo zamknęłam oczy i pisnęłam, ale złapał mnie mocno i pewnie.

– Koc chciał mnie zabić – zaśmiałam się i spojrzałam na Harry'ego.

Jego twarz była oświetlona światłem z telewizora, a wtedy zobaczyłam w nim coś, co sprawiło, że kompletnie straciłam panowanie nad sobą. Wiedziałam, że chce mnie pocałować. Chwyił mnie za biodra i posadził na sobie okrakiem. Bez wahania go objęłam, a sekundę później nasze usta spotkały się w gwałtownym pocałunku. Nie miałam pewności, kto kogo pocałował, ale to nie było ważne. Skupiłam się na tym, co poczułam. Wypełniło mnie pożądanie, a każdy pocałunek przyprawiał mnie o coraz większe zawroty głowy. Ależ on całował. Był namiętny, stanowczy i tak spragniony, że w pierwszej chwili za nim nie nadążałam. Nikt nigdy mnie tak nie całował.

Jęknęłam, gdy objął mnie mocno w pasie, a ja otarłam się o jego biodra. Dotarło do mnie, że jest maksymalnie podniecony, a dzielił nas przecież jedynie materiał naszych ubrań. Docisnął mnie do siebie, a ja znowu zaczęłam się poruszać. Ocierałam się, jakbym go ujeżdżała, a nasz pocałunek trwał w nieskończoność. W mojej głowie szalała burza myśli. Od pierwszej sekundy nie żałowałam tego pocałunku, ale wiedziałam, że na więcej nie dam rady sobie pozwolić. To po prostu siedziało we mnie. Niewidzialna bariera,

której nie umiałam przekroczyć, gdy znałam kogoś tak krótko. Dlatego gdy dłonie Harry'ego chciały powędrować pod moją koszulkę, odruchowo się odsunęłam. Spojrzałam na niego. Był rozpalony.

– Nie chcę. Przepraszam – wyszeptałam, kręcąc lekko głową.

– W porządku. Nie przepraszaj – odpowiedział wyrozumiale, ale chwycił mój kark i znowu mnie pocałował.

Tym razem delikatniej, ale z taką pasją, że nie mogłam się opanować.

– Och, Harry... – jęknęłam prosto w jego usta.

To go nakręciło. Znowu wpadliśmy w trans. Całowaliśmy się, ocieraliśmy o siebie. Wydawało mi się, że zaraz zerwiemy z siebie ubrania, choć to było totalnie nie w moim stylu. Nic takiego się jednak nie stało. Po prostu się całowaliśmy, choć to bardzo ogólnie powiedziane. Wydawało mi się, że z każdą chwilą powinniśmy rozładowywać napięcie, a ono było coraz większe. Zrobiłam się mokra, czułam to, wszystko we mnie pulsowało.

Gdy Harry nagle zsunął gorące wargi na moją szyję, myślałam, że eksploduję. Ugryzł mnie dość mocno, a następnie zaczął lizać i ssać. Odrzuciłam głowę w tył i ponownie jęknęłam przeciągle jego imię. Nie mogłam uwierzyć, że poczułam coś takiego. Wydawało mi się, że zaraz osiągnę orgazm. Moje biodra ciągle się poruszały, wywołując w nas ogień, którego nie byliśmy w stanie ugasić. Wplotłam palce we włosy Harry'ego i pozwoliłam mu zjechać ustami niżej, na piersi. Chwycił je przez koszulkę i zaczął drażnić twarde i wrażliwe sutki. Robił to z taką dokładnością, a zarazem namiętnością, że po chwili naprawdę odleciałam. Jak to możliwe? Moja cipka zacisnęła się, a ja poczułam wilgoć, jakiej nie znałam. Zastygłam, napierając na jego biodra. Czułam przez

materiał, że jego penis też pulsuje. Był gorący i tak cholernie żałowałam, że nie mam w sobie odwagi, by naprawdę go poczuć.

– Jak to zrobiłeś? – wyszeptałam, dysząc ciężko, a następnie przyłożyłam usta do jego skroni.

Chwycił moją twarz w dłonie i spojrzał na mnie.

– Nie wiem, po prostu zadziała się magia – odpowiedział i uśmiechnął się szeroko. – A teraz powiem coś, za co możesz mnie zganić, ale tak kurewsko mam ochotę cię zerżnąć, że...

– Harry. – Pokręciłam głową, ale mi przerwał.

– Daj mi dokończyć. Mógłbym w nieskończoność wymieniać, co bym z tobą zrobił, ale szanuję twoje zdanie i nie musisz się obawiać, że kiedykolwiek wykorzystam moment, by zrobić coś, czego będziesz żałowała.

– Skąd wiesz, że nie żałuję tego, co się właśnie wydarzyło? – zapytałam, patrząc mu w oczy.

– Bo to widzę. Jeśli się mylę, to mnie popraw – odparł, a ja jedynie się uśmiechnęłam. – Właśnie – dodał i znowu mnie pocałował.

– Kuisz los... – wydyszałam w jego usta.

– Zawsze możesz powiedzieć „stop” – stwierdził, lustrując mnie przenikliwie.

– Mam swoje zasady... – przyznałam wstydliwie, choć kompletnie nie wiem, czego się wstydziłam.

Tego, że potrzebowałam głębszej więzi, by się przed kimś maksymalnie otworzyć? Czy tego, że nie mam doświadczenia z facetami? Bo co ja niby mogłam mu zaoferować? Skoro Tobiasz mnie zdradził, to znaczy, że musiałam być totalnie beznadziejna w te klocki.

– I będę ich przestrzegał, Olivio. Obiecuję. – Przyciągnął mnie do siebie. – Dlatego teraz pójdziemy spać. Każdy do swojej sypialni.

– Wstał i pociągnął mnie za sobą.

– Tak, to dobry pomysł. Każdy do swojej sypialni. –
Uśmiechnęłam się lekko i wyswobodziłam z jego objęć.

Poczułam pustkę. Uświadomiłam sobie, jak bardzo brakowało mi bliskości, czułości, dotyku. A przez tę całą sytuację miałam w głowie jeszcze większy mętlik. Nie żałowałam, na pewno, ale wiedziałam, że przyjdą w końcu jakieś konsekwencje. Nie wiedziałam jakie, ale miałam nadzieję, że nie doprowadzą do katastrofy.

ROZDZIAŁ 24

Wyszliśmy z Harrym ze śniadania z inwestorem, a mnie buzia się nie zamykała. Nie mogłam przestać mówić o tym, jak bardzo jestem podekscytowana, że zabrał mnie ze sobą. Nigdy nie towarzyszyłam panu Bennettowi na takich spotkaniach, bo to nie należało do moich obowiązków.

– Zrobiliśmy na nim dobre wrażenie – pochwalił nas Harry, gdy szliśmy ulicami Paryża w czwartkowy poranek.

Pogoda była piękna, świeciło słońce, ale według prognozy wieczorem znowu mogły wystąpić gwałtowne burze.

– To niesamowite, że w końcu poznałam kogoś, kogo do tej pory znałam jedynie z umów, które drukowałam – odpowiedziałam.

– Nie bądź taka skromna, wiedziałaś więcej o transakcjach z jego firmą niż ja. Dobrze, że poszliśmy tam razem. – Harry nagle zatrzymał nas na środku chodnika i ujął moje dłonie. – Czy mógłbym kupić ci choć drobny prezent? W podziękowaniu za twoją obecność, zaangażowanie i pracę? – zapytał ze słodkim, ale niepewnym uśmiechem.

– Harry, to naprawdę nie jest potrzebne – próbowałam odmówić.
– Najlepszym prezentem są twoje słowa uznania.

– Nalegam... – Nie patrzył już na mnie jak szef na pracownicę.

Od wczoraj nie rozmawialiśmy o tym, co się wydarzyło, ale nie wiem, czy w ogóle była taka potrzeba? Nie żałowaliśmy tego, co między nami zaszło, i trzeba było po prostu iść dalej.

– Okej, ale wtedy będę czuła się zobowiązana – oznajmiłam, by go jakoś zniechęcić.

Nie lubiłam prezentów, bo ich przyjmowanie mnie krępowało. Nie lubiłam dostawać kwiatów, czekoladek, biżuterii. Chociaż może po prostu wmawiałam sobie, że nie lubię, bo prawie nigdy ich nie dostawałam? Tobiasz raczej nie był typem faceta, który obsypywał kobietę podarunkami. Kwiaty dostałam od niego może z pięć razy przez cały związek.

– Niedługo mam urodziny, to się odwdzięczysz. – Harry wyszczerzył się szeroko i zaprowadził mnie na pobliski skwer, gdzie w starych zabytkowych kamienicach mieściły się liczne butikiki.

– Ty sobie tu poczekaj, a ja zaraz wracam – oznajmił i skierował się w stronę sklepów.

Przyglądałam się, do którego z nich wejdzie, i aż zdębiałam, gdy zniknął za drzwiami butikiku Chanel. Jasna cholera! Prezent? Myślałam, że ma na myśli jakiś drobiazg, nie wiem, breloczek z wieżą Eiffla albo coś w tym rodzaju. Z każdą minutą czekania moje dłonie były coraz bardziej mokre. Denerwowałam się i gdy Harry w końcu wyszedł, a w dłoni tachał dużą papierową torbę, myślałam, że go zamorduję.

– Proszę, to dla ciebie, Olivio – oznajmił, z dumą wręczając mi prezent.

Czułam się co najmniej niezręcznie, ale nie chciałam sprawić mu przykrości, więc odebrałam torbę i zajrzałam do środka. W markowym woreczku znajdowała oryginalna czarna, pikowana torebka Chanel na złotym łańcuszku.

– Harry, to za wiele... – wydusiłam z siebie.

Nie miałam pojęcia o cenie, ale zapewne kosztowała więcej niż mój samochód.

– Podobno każda kobieta marzy o torebce Chanel – stwierdził, przyglądając mi się uważnie.

– Zapewne tak, ale ja chyba jeszcze nie dotarłam do tego marzenia... – wyjaśniłam. – Czy poczujesz się bardzo urażony, jeśli jej nie przyjmę? – zapytałam niepewnie.

– Tak, bardzo mnie to urazi – oznajmił, przez chwilę udając śmiertelnie poważnego, ale w końcu się uśmiechnął. – Naprawdę uważasz, że to przesada? – zapytał.

– Tak, to bardzo kosztowny prezent, Harry. Ja nawet nie miałabym gdzie nosić takiej torebki. – Zmarszczyłam nos.

Ostatnio nigdzie nie wychodziłam. Liczyły się tylko praca, dom, Tobias. Teraz chciałam to zmienić i już byłam na dobrej drodze, ale nie potrzebowałam do tego torebki za kilka tysięcy dolarów.

– Znajdę pretekst, byś miała. – Mrugnął do mnie. – Marzy mi się, żebyś dała się zaprosić na kolację. I tak, to byłaby randka – dodał stanowczo.

– Harry...

– Wiem, że rozstałaś się z Tobiasem – wyznał nagle, a ja spojrzałam na niego niepewnie.

– Igor ci powiedział? – westchnęłam.

– Nie musiał, domyśliłem się. Odkąd wylecieliśmy, nie dzwoniłaś do niego, jesteś przybita i widać, że coś cię dręczy. To on zdemolował twój dom.

– Tak. Myślę, że to on – przyznałam. – I strasznie się boję... – Nagle poczułam łzy pod powiekami.

– Jego się boisz? – Harry przysiadł na ławce i przytulił mnie pocieszająco.

– Nie wiem, sama nie wiem, Harry. On jest chyba zdolny do wszystkiego. Ignorowałam sygnały, ale...

– Uderzył cię kiedyś? – Głos Harry'ego zabrzmiał nerwowo.

– Nie, ale wydawało mi się, że chciał – przyznałam, a sekundę później pokręciłam głową. – Nie, nie powinnam tak mówić. Nie

uderzył mnie, nie powinnam gdybać, jakie miał zamiary – dodałam.

– Jest zazdrosny, więc ma motyw. Policja o tym wie? – dopytywał, szczerze przejęty.

– Tak, wie. W niedzielę zgarnęli go sprzed mojego domu – przyznałam, a Harry zrobił wielkie oczy.

– Groził ci?!

– Tak, chciałam się spakować na wyjazd, ale on tam był. Nie miał zamiaru się wyprowadzić, zaczął świrować, był agresywny, więc wezwałam policję.

– Dlaczego mówisz mi o tym dopiero teraz? – Zmarszczył brwi.

– A co by to zmieniło? – Spojrzałam na niego.

– Gdybym wiedział, że od niedzieli jesteś wolna, to już wtedy próbowałbym cię pocałować – odpowiedział żartobliwie i mrugnął do mnie.

Zaśmiałam się.

– Zdradził mnie – przyznałam po chwili.

Czułam się zażenowana.

– Niepojęte, co za idiota. – Harry aż przetarł twarz dłonią. – Ale teraz możesz zacząć nowy etap.

– Próbuję, choć nie wiem, jak mi idzie. Na razie jestem w Paryżu, całowałam się z szefem, a jego przyjaciel przyprawia mnie o palpitacje serca. To najbardziej szalone dni mojego życia.

– Igor to gracz, kobieciarz, choć to naprawdę dobry facet – oznajmił Harry. – Nie ma szczęścia do kobiet. Kiedyś laska złamała mu serce i od tamtej pory kompletnie zmienił podejście do zobowiązań.

– Naprawdę? Igor ma złamane serce?! – Byłam zaskoczona.

– Oj, ma, ale nigdy się do tego nie przyzna. Tylko ja wiem, co przeżył, jednak wybaczone, nie opowiem ci o tym. – Zaintrygował

mnie, lecz nie miałam odwagi dopytywać.

Skoro mieli męską tajemnicę, nie zamierzałam w to ingerować, choć ciekawość zżerała mnie od środka.

– W życiu bym nie pomyślała, że on tylko kreuje się na takiego bawidamka, a za tym wszystkim stoi zawód miłosny – przyznałam.

– Bardziej oceniałam go jako buntownika, opowiadał mi trochę o skomplikowanych relacjach z rodzicami...

– Opowiadał ci o tym? – Harry wszedł mi w słowo.

– Tak.

– Niesamowite, co ty robisz z ludźmi. – Patrzył na mnie uważnie i nagle szeroko się uśmiechnął. – Ale wróćmy do tematu. Randka. Ty i ja. W moim mieszkaniu w Nowym Jorku. W dowolnym terminie.

– Okej, a jakieś negocjacje? – Udawałam twardą.

– Co chcesz negocjować?

– To randka bez zobowiązań? – zapytałam wprost.

– Wspólnie to ocenimy, w trakcie. Ja nie naciskam, Olivio, ale teraz, gdy mam pewność, że jesteś wolna, po prostu chcę wykorzystać szansę.

– Szansę na co? – Uniosłam brew.

– Nie wiem, na coś... fajnego? Lubię cię, podobasz mi się...

– Chcesz mnie przelecieć? – wyrwało mi się, ale ta myśl krążyła w mojej głowie od wczoraj.

I wcale mnie nie oburzała. Wręcz przeciwnie, byłam zdziwiona, że to mi schlebia. Już prawie zapomniałam, jak to jest podobać się mężczyznom.

– To pytanie czy propozycja? – Harry się zaśmiał i nachylił, by mnie pocałować.

Och, ależ on całował.

Nie obchodziło nas, że jesteśmy w centrum Paryża, a wokół jest mnóstwo ludzi. Na chwilę zapomnieliśmy o otaczającym nas świecie.

– To temat na inną rozmowę, okej? – odpowiedziałam po chwili, niechętnie przerywając pocałunek.

– Dobrze, tak jak mówiłem, nie naciskam. – Uniósł ręce. – Ale randka potwierdzona? – dopytał, a ja skinęłam głową.

– Tak, ale nie u ciebie w mieszkaniu. Pójdziemy na kolację, a potem możemy przenieść się do ciebie – zaproponowałam.

Szczerze? Marzyła mi się prawdziwa randka w romantycznej atmosferze, w pięknej restauracji, a potem miły wieczór u niego. Może to by wystarczyło, bym przekroczyła swoje granice? Czułam, że tego chcę, a jednocześnie nie miałam odwagi. Co jest ze mną nie tak? Przecież to tylko... seks. Na samą myśl poczułam w brzuchu nieprzyjemny skurcz. Czego ja się bałam? Przecież...

– Zrobimy tak, jak zechcesz, Olivio. Wracamy? – Głos Harry'ego przywrócił mnie do rzeczywistości.

Mój towarzysz wstał z ławki i pociągnął mnie za sobą.

– Tak, wracajmy. – Wymusiłam uśmiech.

Starałam się nie wyrzucić z głowy myśli, że to przecież mój szef, to nie wypada, nie powinnam. Niestety, tak cholernie się bałam, że powiele schemat, którym była zhańbiona cała moja rodzina. Moja matka wdała się w romans z pracodawcą. Owocem tego romansu jestem ja: Olivia Perry. Wszyscy o tym wiedzieli. Mój ojciec, a raczej facet, który mnie wychowywał, nigdy jej nie wybaczył, ale nie pozwolił też odejść. Męczyli się razem aż do jego śmierci. To dlatego byłam poróżniona z siostrą. Ona trzymała stronę ojca, a ja – mamy. Od zawsze czułam się gorsza, bo wszyscy – sąsiedzi, rodzina – traktowali mnie jak bękarta. Taki urok rodzin mieszkających w małej społeczności. Jedynie mama dawała mi

miłość, której niestety i tak było za mało. To dlatego zaraz po skończeniu szkoły wyjechałam na studia i poszłam do pracy, by móc się utrzymać. To dlatego byłam taka samodzielna i zakochałam się w pierwszym facecie, który okazał mi zainteresowanie. Podświadomie jednak zawsze zakładałam, że ostatecznie i tak zostanę sama...

Ruszyliśmy w kierunku ulicy, by złapać taksówkę. Harry trzymał w dłoni mój prezent, ale naprawdę nie byłam przekonana, czy mogę go przyjąć. Znaczący... Mogłam, oczywiście, ale czy powinnam? Czy to nie było zbyt zobowiązujące? Zdawałam sobie sprawę, że dla niego to może nie był wielki wydatek, i starałam się podejść do tego na chłodno, ale mój mózg i tak wszystko analizował. Gdy dotarliśmy do hotelu, od razu poszłam do siebie, by się przebrać. Po południu miałam fryzjera i przymiarzkę sukni. Wszystko zaplanowała mama Igora. W dodatku przyleciała do Paryża, by mnie wystylizować od A do Z. Miałyśmy się spotkać, pogadać i zrobić ze mnie bóstwo. I jeśli mam być szczerą – nie mogłam się tego doczekać.

ROZDZIAŁ 25

Isabella wpadła do naszego apartamentu jak tornado. Najpierw, jak na matkę przystało, zajrzała do Igora, który akurat uciął sobie drzemkę, i bezlitośnie go obudziła.

– Igorze, nie poznaję cię, jesteś z przyjaciółmi w Paryżu i urządzasz sobie poobiednie drzemki, zamiast korzystać z uroków miasta? – usłyszałam z antresoli i próbowałam się nie śmiać.

Obok mnie stał równie mocno rozbawiony Harry.

– Najwidoczniej wydorostałam, Isabello – odpowiedział Igor.

Zdziwiłam się, że zwraca się do matki po imieniu. Ich relacja naprawdę musiała być mocno nadszarpnięta.

– Może w końcu się ustatkujesz – rzuciła i spojrzała na nas, wymownie puszczając do mnie oczko.

– Niedoczekanie – odparował i wyszedł z sypialni, ucałował matkę w policzek i razem zeszli na dół.

– Olivio, jak podoba ci się Paryż? – zapytała kobieta, gdy usiedliśmy w salonie, by napić się lemoniady.

– Właściwie to niewiele jeszcze widziałam – przyznałam, krzywiąc się lekko.

– Jak to? Chłopcy cię nigdzie nie zabrali?! – oburzyła się.

– Widziałam dwa kluby i wieżę Eiffla przez okno taksówki i z restauracji – zaśmiałam się, zerkając na Igora, który wyglądał na zirytowanego wizytą matki.

– To skandal. Harry, dlaczego nie pokazałeś Olivii Paryża? – zapytała wprost.

– Mieliśmy inne sprawy. – Igor przewrócił oczami.

– Isabello, nie martw się, na pewno to nadrobimy. Jeśli tym razem się nie uda, to zabiorę Oliwię do Paryża jeszcze raz – wtrącił Harry i nagle bez wahania ujął moją dłoń.

Aż zastygłam, choć starałam się nie wyglądać na zaskoczoną. Matka Igora od razu spojrzała na nasze dłonie, a potem dziwnie podejrzenie się uśmiechnęła, ale – o dziwo – nijak tego nie skomentowała.

– Igorze, możemy porozmawiać na osobności? – zapytała syna, który niechętnie poszedł za nią do sypialni.

– Igor wyglądał na zirytowanego – stwierdziłam, gdy zostaliśmy z Harrym sami.

– On zawsze zachowuje się tak w obecności matki. Mają dość... chłodne stosunki – wyjaśnił.

– Ach, rozumiem. I pewnie on nie chce ich ocieplić – westchnęłam.

– Nie zależy mu na tym. To dość skomplikowane.

– I przykre.

– Owszem, ale czasami potrzeba dużo czasu, by coś naprostować – oznajmił Harry. – A ty? Cieszysz się na przygotowanie do balu pod okiem Isabelli? – zmienił temat.

– Chyba nie mam już odwrotu – zaśmiałam się.

– Ona zna się na rzeczy, na pewno będziesz wyglądać pięknie.

– Zaczynam się trochę denerwować – przyznałam.

– Nie masz czym, naprawdę. Poznasz trochę ważnych osób i tyle. Zjemy kolację, obejrzymy przedmioty wystawione na licytację. Jeśli coś nam się spodoba, to będziemy licytować, a potem możemy się bawić do białego rana – uspokajał.

– Brzmi jak bajka. Jestem podekscytowana! – przyznałam.

– Żałuję tylko, że chyba naprawdę nie zdążę pokazać ci Paryża – westchnął.

– Trudno. Pogoda sprawiła nam psikusa, te burze wyglądają na naprawdę niebezpieczne.

– Nadrobimy to innym razem.

– Harry, zapędzasz się... – wytknęłam mu.

– Dlaczego? Co to dla nas randka w Paryżu? Pierwsza w restauracji, druga, nie wiem, na basenie, a trzecia może być w Paryżu – odpowiedział jakby nigdy nic.

– Jesteś niemożliwy! – zawołałam ze śmiechem.

– Po prostu chcę się dobrze bawić, Olivio. Nie myśl, że od razu się zakochałem. Spodobałaś mi się, chcę pogłębić tę znajomość w odpowiednim dla ciebie tempie.

– Jeszcze to wszystko przetrawiam. Nadal mam w głowie łączące nas sprawy zawodowe. Jesteś moim szefem – powiedziałam niepewnie.

– I co z tego? – Harry się skrzywił.

– Co powiedziała by na to twój dziadek? – zapytałam, a on się uśmiechnął.

– Byłby zachwycony. On cię ceni, uwielbia, traktuje wręcz jak kogoś bliskiego i wie, że jesteś wspaniałą kobietą.

– Chyba się rumienię! – Poklepałam się po policzkach.

To, co mówił Harry, było naprawdę miłe. Może rzeczywiście z panem Bennettem nie byłoby problemu, ale co na to rodzice Harry'ego? Ich stosunki też chyba nie należały do łatwych. Harry mówił przecież, że wrócił do Nowego Jorku tylko ze względu na prośbę dziadka. Nie miałam śmiałości pytać o szczegóły. Jeśli nasza relacja naprawdę mogła się rozwinąć, to mieliśmy czas, by poznać swoje sekrety. Ja skrywałam ich sporo, a Harry zapewne jeszcze więcej...

* * *

Sobota nadeszła zbyt szybko. W noc poprzedzającą weekend ledwo usnęłam, byłam tak podekscytowana, że trudno mi było się wyciszyć. A od rana zaczęły się przygotowania. Przymiarka wypadła świetnie, a ja byłam pewna, że nie narobię Harry'emu wstydu. Przepiękna suknia została idealnie dopasowana, a dodatkowo Isabella pozwoliła sobie na delikatną zmianę w projekcie Diora i zrobiła długie rozcięcie, które kończyło się niemal na biodrze. W pierwszej chwili, gdy mi o tym powiedziała, byłam przerażona, ale gdy przymierzyłam kreację, oniemiałam. Wyglądałam przepięknie, a rozcięcie dodawało całości pazura, seksapilu. Nie sądziłam, że mam takie piękne nogi.

Chwilę po osiemnastej makijażystka kończyła mnie malować, a fryzjerka poprawiała pojedyncze pasemka w koku, który wyglądał tak naturalnie i romantycznie, że nie mogłam się napatrzeć. Włosy były luźno upięte, a liczne pasma – lekko podkręcone i luźno puszczone po bokach twarzy i z tyłu głowy. Czułam się jak księżniczka. Oczy z odwróconym smoky eye wyglądały obłądnie. Czerń podkreśliła kolor moich szaroniebieskich tęczówek. Nigdy wcześniej nie czułam się tak wyjątkowo. Mogłabym iść na rozdanie Oscarów i w niczym nie odstawałabym od gwiazd z czerwonego dywanu. Gdy włożyłam sandałki na wysokim obcasie i zobaczyłam całość w lustrze, poczułam niezrozumiałe dla mnie wzruszenie. Te emocje były nie do opisania. Możliwe, że właśnie tak czułabym się, gdybym jednak poszła na szkolny bal na koniec szkoły średniej.

– A to dopełni całości. – Isabella stanęła za mną i zapięła mi na szyi błyszczący naszyjnik.

Przesunęłam po nim opuszkami palców. Aż bałam się zapytać, czy to prawdziwe diamenty.

– Zaraz się popłaczę – wydusiłam z siebie i zamachałam dłońmi w okolicach oczu.

Isabella uśmiechnęła się i gestem zakazała mi płakać.

– Jesteś przepiękną kobietą, Olivio. Olśnisz wszystkich – oznajmiła szczerze i delikatnie mnie objęła. – Chodź, pokażesz się Harry’emu. Tylko żeby nie dostał zawału przed samym wyjściem – dodała, ujęła moją dłoń i pomogła mi przez chwilę iść, bym znalazła rytm w tych wysokich butach.

Wyszliśmy z mojej sypialni, gdzie trwały przygotowania, i skierowałyśmy się do salonu. Z emocji było mi raz zimno, raz gorąco. To było tak dziwne uczucie, że nie mogłam zapanować nad drżeniem dłoni. Wyszłam z korytarza, a Isabella przepuściła mnie przodem, bym zaprezentowała się chłopakom. Obaj spojrzeli na mnie w jednym momencie. To było niesamowite, jak różne emocje widziałam na ich twarzach. Igor był zachwycony, ale patrzył na mnie zupełnie normalnie, jakby zrozumiał, że możemy się kumplować, nic więcej. W Harrym dostrzegłam ogień, który poczułam w całym ciele. To był nasz moment. Poczułam się wtedy naprawdę szczęśliwa.

– Powiedzieć, że wyglądasz przepięknie, to jakby nie powiedzieć nic – odezwał się Harry i podszedł do mnie.

Ujął moją dłoń i mnie obrócił, a ja z gracją zawirowałam.

– Chyba będziemy do siebie pasować – stwierdziłam, patrząc na niego, bo także już był gotowy.

Miał na sobie klasyczny czarny smoking, a pod szyją muszkę w kolorze mojej sukni. Isabella zadbała o każdy szczegół.

– Na pewno będziemy pasować – zadeklarował.

Gdybyśmy byli sami, to pewnie by mnie pocałował. Patrzył na mnie tak wymownie, że aż oblizałam usta.

– Żałuję, że nie idę z wami na ten bal. – Igor mrugnął do mnie.

– A ja się cieszę. W końcu będę miał Oliwię tylko dla siebie – zażartował Harry.

– Tak, idźcie już, kochani, i bawcie się dobrze, a ja zabieram syna na kolację – wtrąciła Isabella i odprowadziła nas do drzwi.

– Samochód już czeka – poinformował mnie Harry, gdy szliśmy w stronę wind i klatki schodowej.

Spojrzeliliśmy po sobie, a potem na moje buty i kreację, w której schodzenie po schodach było dość ryzykowne.

– Przeżyjemy jakoś tę windę? – zaśmiałam się.

– Poświęcę się dla ciebie – odpowiedział i bez wahania weszliśmy do środka.

Mężczyzna ścisnął mocno moją dłoń, ale tym razem winda spisała się bez zarzutu. Szybko znaleźliśmy się w lobby, a następnie wyszliśmy z hotelu. Przed wejściem stała czarna limuzyna, ale nie sądziłam, że to nasze auto. Myślałam, że pojedziemy taksówką.

– Zapraszam, panno Perry. – Harry otworzył drzwi, a ja oniemiałam.

Miałam jechać prawdziwą limuzyną!

Siedzenia były pokryte jasną skórą, a naprzeciwko znajdował się barek i dwa dodatkowe fotele. Harry wsiadł za mną i od razu sięgnął po przygotowanego dla nas szampana.

– Zacznijmy ten wieczór. – Podał mi kieliszek.

– Nie mogę uwierzyć, że to przytrafiło się akurat mnie – odpowiedziałam i upiłam łyk.

– Czujesz się jak Kopciuszek? – zapytał Harry, patrząc na mnie z nieukrywanym zachwytem.

To mi schlebiało. Jego spojrzenie. Zachowanie. To, jaki był szarmancki.

– Tak, właśnie tak się czuję, ale mam nadzieję, że ten wieczór nie skończy się przed północą, a ja nie zgubię pantofelka.

– Skończy się wtedy, kiedy zechcemy – zapewnił i ucałował moją dłoń.

Nie mogłam pozbyć się wrażenia, że się we mnie zadurzył. Może wyobrażałam sobie za dużo, ale jeśli miałam rację, martwiło mnie, że nie mogę tego odwzajemnić. Sprawa z Tobiaszem nie dawała mi spokoju, ale teraz nie chciałam o tym myśleć. Mogłam być Kopciuszką, jechałam limuzyną na bal, a Harry był moim księciem.

Dotarliśmy na miejsce. Bal odbywał się w innym hotelu, w prawdziwej sali balowej. Było tam wszystko: czerwony dywan, ścianka, paparazzi, media. Wow! Czułam się oszołomiona, ale dzielnie towarzyszyłam Harry'emu nawet przed obiektywami. Adrenalina nie pozwalała mi spanikować. Byłam nakręcona, odważna i pewna siebie. Gdy jakaś dziennikarka przeprowadzała z Harrym wywiad, a nagle zapytała o mnie i moją kreację, bez problemu odpowiedziałam, co mam na sobie. Nikt mnie na to nie przygotował, ale dałam radę. I byłam z siebie naprawdę dumna.

– Możemy zrobić ci zdjęcie solo? Chętnie umieścimy twoją stylizację na top najlepszych dzisiejszego wieczoru – zaproponowała dziennikarka, która na mikrofonie miała logo popularnego serwisu plotkarskiego.

Spojrzałam na Harry'ego, a on jedynie porozumiewawczo mrugnął, żebym się zgodziła.

– Jasne, bardzo chętnie – odpowiedziałam i przesłałam z nią kawałek dalej, by zapozować.

To był obłęd. Obok mnie ustawiła się właśnie Adele, a nieopodal wywiadu udzielała Lady Gaga. Nagle spojrzała na mnie i uśmiechnęła się z aprobatą, jakby dawała do zrozumienia, że podoba jej się, jak wyglądałam. Moje serce mało nie eksplodowało ze szczęścia.

– Udzielisz krótkiego wywiadu o Harrym? – zapytała dziennikarka.

– O Harrym? – Uniosłam brwi.

– O tym, co was łączy – sprecyzowała.

– Nic, Harry to mój szef, a właściwie wnuk mojego szefa. Towarzyszę mu, by reprezentować firmę jego dziadka – wyjaśniłam z uśmiechem.

– Więc to nie romans? – Jej bezpośredniość była dla mnie zaskakująca.

– Absolutnie, lubimy się z Harrym i będę mu pomagać w prowadzeniu firmy – odparłam, choć nie byłam pewna, czy powinnam w ogóle mówić takie rzeczy.

– Pan Bennett wybrał Harry’ego na swojego zastępcę. Zgadzasz się z tą decyzją? – drażzyła dalej.

– Jestem jedynie asystentką, ale tak, popieram tę decyzję. Harry to najlepszy kandydat na to stanowisko. Doskonale sobie radzi – mówiłam szczerze.

– A co na to jego rodzice? Cieszą się, że firmę przejmuje ich syn, a nie oni? – Dziennikarka nie odpuszczała.

– Myślę, że to nie jest pytanie do mnie. Proszę wybaczyć, muszę już iść – powiedziałam na koniec, by czegoś nie chlapanąć.

Podstępni dziennikarze potrafią nieźle człowieka zakreścić, ale chyba dałam radę. Przynajmniej miałam taką nadzieję. Szybko dołączyłam do Harry’ego i razem weszliśmy do środka. Sala balowa była ogromna i pięknie przystrojona. Z sufitu zwieszały się girlandy żywych kwiatów i światełek, a na środku każdego okrągłego stołu stała wysoka kompozycja kwiatowa. W szklanych wazonach, które były jej podstawą, znajdowały się płyny o różnej gęstości, które falowały i zmieniały kolory. Byłam pod ogromnym wrażeniem.

– Ile tu gwiazd i osobistości. Nie spodziewałam się – szepnęłam do Harry’ego, gdy zajęliśmy nasze miejsca.

– Specjalnie nie dawałam ci listy gości, byś się nie denerwowała na zapas. – Mrugnął do mnie, a następnie podał mi kieliszek z szampanem i truskawką.

– Może zwariowałam, ale wydaje mi się, że Lady Gaga się do mnie uśmiechnęła. Chyba spodobała się jej moja suknia! – powiedziałam podekscytowana, na co Harry się zaśmiał.

– Wyglądasz obłądnie, Olivio. Wylądujesz na pierwszych stronach portali plotkarskich i wszyscy będą się zastanawiać, kim jesteś. Pewnie pojawią się też spekulacje o naszym romansie, ale się tym nie przejmuj. To, co nas łączy, to tylko nasza sprawa.

– Na razie jedynie się całowaliśmy. – Udałam niewzruszoną i teatralnie przewróciłam oczami.

– Może to się dziś zmieni? – zasugerował Harry.

Jego oczy od razu pociemniały.

O rany. Poczułam ten ogień, który się w nas tlił i tylko czekał, by wybuchnąć.

– Harry...

– Wynająłem na dzisiejszą noc oddzielny apartament. Tylko dla nas – dodał, jakby wiedział, że nie będę zła.

Poczułam przyjemny skurcz w dole brzucha. Och, to naprawdę się dzieje? Mogłam dać się porwać emocjom? Właśnie dziś?

– Jesteś cwany. – Trąciłam go lekko.

– Pragnę cię. Nawet nie wiesz jak bardzo. – Nachylił się i powiedział mi prosto do ucha: – Ale nie myśl, że chodzi tylko o seks. Mówiłem, że...

– Harry, wiem... – przerwałam mu. – To wyjątkowa noc, my jesteśmy wyjątkowi. Miło będzie obudzić się rano obok ciebie – zadeklarowałam.

Oczywiście, że chciałam z nim wrócić i spać w jednym łóżku. Czy były szanse na to, że wydarzy się coś więcej? Nie miałam pojęcia. Może po odpowiedniej dawce szampana zrobiłabym się odważniejsza?

– Będę się czuł zaszczycony – odpowiedział i ucałował mój policzek. – Ale teraz musimy się wstrzymać, by nikt nie zrobił nam fotki w dwuznacznej sytuacji. – Tymi słowami sprowadził nas na ziemię.

– Tak jest, szefie! – Wyprostowałam się i odsunęłam.

Panowanie nad emocjami było grą, która tylko podkreślała atmosferę między nami. Mogliśmy na siebie patrzeć i tylko my wiedzieliśmy, co było w tych spojrzeniach. Nie mogliśmy się dotykać ani całować. To budowało takie napięcie, że w pewnym momencie trudno było wytrzymać. Bal rozpoczął się o dwudziestej pierwszej. Najpierw były przemowy, potem zaśpiewała Adele, zjedliśmy kolację, a następnie zaczęły się licytacje. Wcześniej obejrzeliliśmy przeróżne rzeczy, które można było wylicytować, i Harry’emu wpadł w oko jeden z obrazów współczesnego artysty. Stwierdził, że pasowałby do gabinetu, który miał przejąć po dziadku. Licytacja zaczęła się od dziesięciu tysięcy euro, a skończyła na stu pięćdziesięciu tysiącach. Oczywiście zwyciężył Harry.

Sto pięćdziesiąt tysięcy euro za obraz.

Jak ja mało wiedziałam o życiu. A może po prostu się nie znałam i nie umiałam docenić prawdziwej sztuki? Oczywiście pogratulowałam Harry’emu i doczekałam do końca licytacji. Cel był szczytny, więc wszyscy dawali wysokie stawki. Taki trochę targ próżności, ale w dobrym celu. Cała kwota miała być przeznaczona na dzieci, których życie od początku nie oszczędzało. Byłam dumna z Harry’ego, że tak się zaangażował.

– Najedzona, napita, więc chodźmy tańczyć – zaproponował nagle, gdy skończył rozmawiać z jakimś wysoko postawionym francuskim politykiem.

Podał mi dłoń, a ja z przyjemnością ją ujęłam. I jak wielkie było moje zdziwienie, gdy okazało się, że Harry to król parkietu. Ja nie byłam urodzoną tancerką, ale w jego ramionach czułam się jak finalistka *Tańca z gwiazdami*.

– Muszę zwrócić ci honor, bo byłam przekonana, że zdepcesz mi stopy – wyszeptałam mu do ucha, gdy po kilku rytmicznych hitach w końcu tańczyliśmy wolną piosenkę.

Śpiewała niezwykle zdolna dziewczyna w akompaniamencie orkiestry.

– Wiedziałem, że będziesz zaskoczona – przyznał, zrobił delikatny obrót i ustawił mnie tyłem do siebie.

Kołysał nami, a ja oparłam głowę o jego policzek. Na chwilę przymknęłam oczy. To było takie magiczne, jak wszystko tego dnia, ale ta chwila była warta zapamiętania.

– Dziękuję ci, Harry – odpowiedziałam i odwróciłam się do niego.

Nie wiem, co mnie naszło. Może to nadmiar szampana? A może emocje, ale nagle przysunęłam się i go pocałowałam. Nie zawahał się, oddał pocałunek.

– Wszyscy będą gadać... – uświadomił mi, dysząc ciężko w moje usta.

– Więc zmywajmy się stąd – poprosiłam. – Zabierz mnie do hotelu.

Wybiła północ, a bal trwał w najlepsze. Mogliśmy wyjść, bo wszyscy byli zajęci zabawą.

Harry nic nie powiedział, po prostu ujął moją dłoń i zeszedliśmy z parkietu. Wróciliśmy do stolika, by się pożegnać, i szybko skierowaliśmy się do wyjścia. Gdy wyszliśmy przed hotel, a Harry

dzwonił po samochód, nagle dostrzegłam, że jesteśmy bardzo blisko wieży Eiffla. To była moja szansa, bym zobaczyła ją z bliska.

– Harry, chodźmy na spacer – zaproponowałam.

– Co? – Zmarszczył brwi.

– W stronę wieży Eiffla. To blisko – wyjaśniłam z uśmiechem. – Proszę... – Zrobiłam słodkie oczy.

Nie potrafił mi odmówić.

– Hotel czeka... – przypomniał, ale pokręcił głową, ujął moją dłoń i znowu sięgnął po telefon. – Odwołuję kurs. Zadzwoń później – rzucił do słuchawki, rozłączył się i ruszył w kierunku przejścia dla pieszych.

I takim sposobem najpiękniejsza para wieczoru uciekła z balu i pomaszerowała prosto pod wieżę Eiffla. Dotarliśmy tam tuż przed pierwszą. Schodziliśmy szerokimi schodami, a po chwili cała wieża rozbłysła tysiącami światełek. Zatrzymaliśmy się, a ja patrzyłam na ten niesamowity widok i nie mogłam uwierzyć, że to dzieje się naprawdę. Uśmiech nie zniknął mi z twarzy. Harry również nic nie mówił, po prostu chłonał tę chwilę. Staliśmy, trzymając się za ręce, aż nagle przysunął się i mnie pocałował. Oddałam mu pocałunek. Wypiłam trochę szampana, może byłam leciutko pijana, ale to, co czułam, było nie do opisanego. Miałam wrażenie, że się zakochałam, co było irracjonalne, ale naprawdę to czułam. Nadmiar emocji sprawił, że wszystko przeżywałam bardziej. Intensywniej. Po prostu dałam się ponieść chwili i choć na sekundę przestałam analizować, czy to wypada. Nie robiłam przecież nic złego.

– Okej, teraz możesz zabrać mnie do hotelu – poprosiłam, gdy w końcu oderwaliśmy się od siebie.

– No nareszcie! – Wyszczrzył się szeroko.

Zaśmiałam się, bo przecież nadal nie był pewny, czy ta noc skończy się tak, jak pragnął. Cierpliwie czekał, nie naciskał i dopiął

swego. Uwiódł mnie, ale już tego nie analizowałam. Chciałam spędzić z nim tę noc, bo wiedziałam, że gdy dotrzemy do hotelu, to zadzieje się magia, o której nigdy nie zapomnę.

ROZDZIAŁ 26

Harry zadzwonił po samochód, który podjechał po nas dziesięć minut później. W czarnej limuzynie dotarliśmy do hotelu, a następnie szybko znaleźliśmy się w wynajętym apartamencie. Znajdował się na tym samym piętrze co ten potrójny, ale była tu tylko jedna sypialnia. Więcej nie było nam trzeba. Gdy przekroczyłam próg pokoju, poczułam motyle w brzuchu. Za chwilę miałam uprawiać seks z kimś innym niż Tobias. Jeszcze kilka tygodni temu nie uwierzyłabym, gdyby ktoś mi powiedział, że znajdę się w takiej sytuacji.

– Chcesz skorzystać z łazienki? – Z zamyślenia wyrwał mnie głos Harry’ego.

Spojrzałam na niego znad kieliszka szampana, który podał mi chwilę wcześniej.

– Może skorzystamy z niej razem? – zaproponowałam nieśmiało.

Wspólny prysznic albo kąpiel mogły być przecież bardzo miłe.

– Nawet nie śmiałem o tym pomyśleć. – Harry uśmiechnął się szeroko i podszedł do mnie, a następnie zaprowadził do ogromnej łazienki z prysznicem i wanną. Światła były przygaszone i tworzyły intymny nastrój.

Jego wzrok powędrował z moich oczu niżej, na dekolt. Pożerał mnie spojrzeniem, a po chwili dłonią pokazał, bym się odwróciła. Zrobiłam to powoli, a gdy jego palce dotknęły moich ramion, zadrżałam. Zamknęłam oczy i rozchyliłam usta, by zapanować nad oddechem. To uczucie nieokiełznanego pragnienia było coraz silniejsze. Wsunął palce pod cienkie ramiączka sukni i zsunął mi je

z ramion. Robił to powoli, wcale się nie śpieszył. Następnie zbliżył się i ucałował mój kark. Jęknęłam cichutko, a wtedy suknia spłynęła po moim ciele na podłogę, a ja zostałam w samych butach i mocno wyciętych figach. Zaskoczyło mnie to, że się nie krępowałam. Stałam przed Harrym i czułam się piękna.

Położył jedną dłoń na mojej talii, a drugą szybko zsunął mi majtki. Kucnął za mną i rozpiął również paseczki w sandałkach. Stanęłam na zimnym marmurze i od razu stałam się jedenaście centymetrów niższa. Byłam już zupełnie naga i z niecierpliwością czekałam na to, co się wydarzy. Stałam tyłem do Harry'ego i jedynie słyszałam, jak zaczął się rozbierać. Nie wiem, czemu się nie odwróciłam. Drażniłam zmysły moim wyobrażeniem o nim. Przecież widziałam go nago, gdy spał. Usłyszałam, jak zrzucił z ramion marynarkę, a po chwili koszulę. Na dźwięk rozpinanego rozporka znowu zadrżałam. Moje sutki stwardniały, w głowie odliczałam sekundy do tego, co zaraz miało się stać. Czekałam na to, a gdy Harry objął mnie od tyłu, odwróciłam się, by go pocałować. Wspięłam się na palce, objęłam go i złączyłam nasze usta.

– Jesteś zachwycająca – wyszeptał, całując mnie namiętnie.

Podsadził mnie na siebie. Zaplotłam nogi w jego pasie. Poczułam go skóra przy skórze. Jego ciało tuż przy moim. Nie dzieliły nas już warstwy materiału. Nic już nas nie dzieliło. Moja cipka zapulsowała, jego penis drgał. Nigdy nie oceniałam wielkości penisa Tobiasa, ale w końcu miałam porównanie. Pomyślałam, że Harry jest naprawdę hojnie obdarzony, a upewniłam się w tym, gdy w końcu zobaczyłam go w całej okazałości. Weszliśmy pod prysznic, Harry postawił mnie na podłodze i odkręcił wodę, która zalała nasze ciała.

– Chcę cię umyć. Mogę? – zapytałam, patrząc na jego wspaniałe ciało.

Tak. Harry Bennett był pięknym facetem. I zdecydowanie najlepiej wyglądał nago. Skóra w ciepłym oliwkowym kolorze była napięta i idealnie podkreślała mięśnie. Aż miałam ochotę go polizać.

– Nie mam nic przeciwko, Olivio – odpowiedział zadowolony i podał mi gąbkę, na którą wycisnął nieco pieniącego się olejku.

Zaczęłam od klatki piersiowej, ale mycie gąbką wcale nie było ekscytujące. Chciałam poczuć jego skórę, więc odłożyłam gąbkę, nabrałam nieco olejku w dłoń, a następnie rozsmarowałam po jego ciele. Nie mogłam przestać patrzeć mu w oczy, gdy schodziłam coraz niżej. Twarz Harry'ego stawała się coraz bardziej napięta. W końcu dotarłam palcami do jego penisa i bez wahania przesunęłam po nim opuszkami.

– Kurwa, zaraz wybuchnę. – Harry aż zapał się jedną ręką o ścianę. – Ale nie przestawaj – dodał i nagle ujął moją brodę, by mnie pocałować.

– Lubisz... – urwałam, bo nie do końca wiedziałam, jak to określić.

– Ustami? – zapytał.

Przymknął oczy, ale uśmiechnął się lekko.

– Yhymm... – przytaknęłam.

– Sprawdź – zasugerował i znowu mnie pocałował. – Jeśli chcesz – dodał, jak zwykle dając mi wybór.

– Chcę – odpowiedziałam, z premedytacją oblizując usta, i powoli przed nim uklękłam.

Z tej perspektywy Harry był równie piękny, a jego penis wydawał się jeszcze większy. Na myśl, że niedługo go w sobie poczuję, znowu dostałam dreszczy. Nie miałam wielkiego doświadczenia w sprawianiu mężczyznom przyjemności ustami, ale nie mogłam pohamować w sobie chęci posmakowania Harry'ego. Dlatego chwyciłam jego penis w dłoń i po prostu zaczęłam ssać.

I cholernie mi się to podobało, a to, co stało się z Harrym, sprawiło, że poczułam się jeszcze pewniejsza. On po prostu się rozplątał. Wiadomo, był napalony, ale kobieta wie, kiedy facetowi jest naprawdę dobrze. A jemu właśnie tak było. Przerwał mi w ostatniej chwili i przyciągnął do siebie.

– Nie chcę dość w twoich ustach – warknął z emocji.

– Więc dojdź we mnie – odpowiedziałam stanowczo.

Po tych słowach przestał się kontrolować. Chwycił mnie w pasie i posadził na sobie, a następnie natychmiast wyszedł spod prysznic i zaniósł mnie do sypialni. Cali mokrzy opadliśmy na łóżko, a Harry ulokował się między moimi nogami. Wiedziałam, co chce zrobić, i mimo niewielkiego skrępowania pozwoliłam mu na to.

– Rozłóż szeroko uda, skarbie – zachęcał, gładząc moje nogi.

Zrobiłam, o co poprosił. Nachylił się i zaczął mnie pieścić. Nie miał litości. Wylizał mnie. Calusieńką. Na chwilę wrócił do ust, potem szyja, piersi, brzuch, aż znowu dotarł do cipki. Doprowadził mnie do obłędu. Ssał mnie, lizał, całował, a gdy czuł, że dochodzę, przerywał na chwilę. Wiedziałam, co chce osiągnąć. Miałam go błagać i w końcu zaczęłam. I wcale nie czułam się z tym źle. To była część tej erotycznej gry.

– Użyć prezerwatywy? – zapytał, podsuwając się do mnie, by znowu mnie pocałować.

Kiwnęłam głową. Nie miał z tym problemu. Był przygotowany. Szybko wyjął z szafki nocnej kondom, nasunął go na twardego kutasa i wrócił do mnie. Zaczęliśmy się całować, oboje w oczekiwaniu na ten moment, by połączyć się w jedno. Leżałam pod nim i czułam, jak chwycił penis i nakierował go na mnie. Byłam tak mokra, że sama go prowokowałam, by w końcu to zrobił. I gdy to się stało, oboje jęknęliśmy głośno. Harry wsunął się we mnie i zastygł na sekundę, jakby upewniał się, że wszystko

w porządku. Ciepło rozlało się w dole mojego podbrzusza, gdy zaczął się poruszać. Najpierw powoli, ale z każdym pchnięciem przyspieszał. Czuł, że muszę się przyzwyczaić, ale szybko się dopasowaliśmy, bo byłam naprawdę bardzo wilgotna.

– Chcę zrobić z tobą takie rzeczy... – wyjęczał, zatapiając się we mnie do końca.

– A ja chcę, byś je ze mną zrobił – odparłam bez wahania.

Oplotłam go nogami w pasie, a on rękami podpierał się po obu stronach mojej głowy. Przysunął się, by mnie pocałować, i znowu przyspieszył. Jego ruchy stały się gwałtowniejsze, głębsze. Nagle po prostu zaczęliśmy się ostro pieprzyć. To była naprawdę jazda bez trzymanki. Harry zmienił się w dzikie zwierzę, ale było mi tak dobrze, że poddałam się temu i mogłam jedynie prosić o więcej. Jęczałam coraz głośniej. Absolutnie sobie nie żałowałam.

– Och, tak, nie przestawaj. Nie przestawaj – szeptałam, gdy posuwał mnie coraz ostrzej.

Czułam się tak dobrze, że nic mi nie przeszkadzało. Skrępowanie czy jakakolwiek nieśmiałość zniknęły.

– Masz taką moką i cudowną cipkę. Będę ją rznął do rana – dyszał w moje usta, gdy czułam, że zaraz dojdę.

Patrzyłam na jego piękną twarz i totalnie odleciałam. To doświadczenie uświadomiło mi, że do tej pory głównie wiedziałam o orgazmach. Z Tobiasem mogłam dojść dwa, nawet trzy razy, ale nawet po tyłu nie czułam się tak, jak po tym jednym z Harrym. Ten trans trwał, a my zmieniliśmy pozycję.

Harry przekreślił mnie na brzuch i zaczął całować mój kark. Nagle dostałam klapsa w tyłek. O rany. To było naprawdę niegrzeczne, ale byłam tak podniecona, że poddawałam się temu bez oporów. Podciągnął do siebie moje wypięte pośladki i znowu we mnie wszedł. Aż wcisnęłam twarz w poduszkę, a dłonie zatopiłam

w pościeli. A on pieprzył mnie mocno i bez wytchnienia. Po tym, jak prawie doszedł pod prysznicem, byłam przekonana, że nie wytrzyma długo, ale się myliłam. Musiał naprawdę nad tym panować, ale szybko poznałam jego sekret. Gdy już dochodził, wycofywał się i całował mnie tak mocno, że ledwo mogłam oddychać. Ścisnął nasadę penisa, by po chwili znowu we mnie wejść. Zrobił tak trzy razy, a za czwartym, gdy wiedział, że i ja znowu dochodzę, w końcu pozwolił sobie na orgazm. Krzyknął ochryple i złapał moją talię tak mocno, że aż zabolęło, ale nawet nie drgnęłam. Drżałam razem z nim, bo przez moje ciało także właśnie przetaczał się potężny orgazm. Trwało to kilka chwil, a gdy Harry opadł obok mnie na łóżko, jedynie szeroko i beczelnie się uśmiechnął.

– To jakiś kosmos – stwierdził ochrypłym głosem i nachylił się, by mnie pocałować.

Przekręciłam się na plecy i przysunęłam do niego.

– Tak, to był kosmos. – Również się uśmiechnęłam. – Chyba za sekundę zasnę... – wyszeptałam, bo byłam tak wyczerpana, że od razu poczułam, że odpływam.

Moje serce nadal biło jak szalone, oddech był przyśpieszony, ale błogość dopadła mnie natychmiast.

– Zanim uśniesz, musisz wiedzieć, że cokolwiek się stanie, pamiętaj, że jesteś najcudowniejszą istotą, jaką w życiu spotkałem – wyznał, gładząc mój policzek, ale ja jedynie mruknęłam coś pod nosem.

Byłam zbyt zmęczona, by mu powiedzieć, że to właśnie dzięki niemu nauczyłam się żyć pełną piersią. Ale nic straconego. Przecież mogłam to zrobić rano.

ROZDZIAŁ 27

Obudziły mnie promienie słońca wpadające do sypialni przez duże okna. Czułam przyjemne ciepło. Przesunęłam dłoń na drugą stronę łóżka, by dotknąć Harry'ego, ale go nie wyczułam. Otworzyłam oczy i usiadłam, rozglądając się po pokoju. Musiałam się upewnić, że ta noc naprawdę się wydarzyła. Z łazienki dotarł do mnie szum wody. Uśmiechnęłam się, wstałam i nago przemaszerowałam przez salon. Harry brał prysznic. Nie zauważył mnie, więc szybko do niego dołączyłam. Objęłam go w pasie, a on gwałtownie się odwrócił. Miał szampon na głowie i zamknięte oczy, ale dłońmi zmyłam pianę z jego twarzy.

– Dzień dobry, szefie – przywitałam się.

– Dzień dobry, Olivio. – Uśmiechnął się i spojrzał w dół, na swojego penisa, który natychmiast stał się twardy.

Poczułam przyjemny dreszcz podniecenia.

– Tak sobie pomyślałam, że zaczniemy ten dzień w bardzo miły sposób – kusiłam go.

Nadal towarzyszyły mi wszystkie emocje z poprzedniego wieczoru i szalonej nocy. W dodatku trzymała się mnie tamta pewność siebie. Odważnie położyłam dłoń na piersi Harry'ego, w drugą chwyciłam jego sterczący penis. Zacisnęłam mocno palce i zaczęłam go masować. Harry nawet nie drgnął. Stał, podpierając się jedną ręką o ścianę, i patrzył mi bezwstydnie prosto w oczy. Uśmiechnęłam się, gdy zobaczyłam, jak jego spojrzenie robi się niewyraźne. Przymknął powieki, rozchylił usta i pozwolił mi przez

chwilę sprawiać sobie przyjemność. Nagle chwycił moją dłoń i przerwał stanowczo.

– Do łóżka – wychrypiał i ujął moją twarz, by mnie pocałować.

Wtedy szybko przerwałam pieśczętę i ruszyłam do sypialni, a on za mną. Poczułam jego dłoń na plecach, gdy pchnął mnie w stronę łóżka. Opadłam na nie. Leżałam na brzuchu, a Harry napierał na mnie ciężarem swojego ciała. Wsunął dłoń pod moją szyję i delikatnie ją chwycił. Przeszedł mnie dreszcz, gdy zaczął ścisnąć, ale na tyle to kontrolował, że czułam się w pełni komfortowo. Jego penis ocierał się o moje pośladki. Zaczęłam jęczeć i go kusić. Wtedy na chwilę się odsunął, bo potrzebował prezerwatywy. Szybko ją nałożył i znowu do mnie dołączył. Pocałował mój kark, a ja odrzuciłam głowę w tył. Jego delikatny zarost dodatkowo pieścił moją skórę. Znowu wpadliśmy w trans, który prowadził nas w kierunku największej przyjemności.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał mi do ucha i wszedł we mnie jednym pchnięciem.

Krzyknęłam, zaskoczona gwałtownością, z jaką to zrobił. Najwidoczniej nie byłam tak gotowa jak poprzedniego wieczoru. Zamknęłam oczy, bo poczułam niewielki tępy ból w podbrzuszu.

– Wszystko w porządku? – zapytał Harry, bo na pewno czuł, że jestem spięta.

– Powoli – poprosiłam, a wtedy nieco zmienił pozycję.

Wsunął dłoń pod moje biodra i podciągnął mnie do siebie tak, że wypięłam pośladki. Cały czas był we mnie, ale momentalnie się rozluźniłam. Wycofał się i pchnął, a następnie zaczął się poruszać. Był delikatny i nawet kiedy przyśpieszał, nie było w tym gwałtowności, która sprawiła, że chwilę wcześniej cała się spięłam. Odrzuciłam głowę w tył, gdy zalała mnie fala gorąca. Harry oplótł sobie moje włosy na nadgarstku i przyciągnął mnie do siebie.

Wyprostowałam się, a on zakrył dłońmi moje piersi i ścisnął je mocno. Jęknęłam, napierając na niego. Przysiadł na piętach, trzymał moje biodra, a wtedy na nim usiadłam. Wyznaczyliśmy tempo, dzięki któremu skumulowane w nas emocje wybuchły w jednej chwili. Wyjęczałam głośno jego imię, bo było mi tak dobrze, że miałam gdzieś, czy ktoś nas usłyszy. Opadliśmy na łóżko i jeszcze przez moment oddawaliśmy się czułym pocałunkom.

– To idealne rozpoczęcie dnia – stwierdziłam, leżąc w jego ramionach.

Było mi wygodnie. Czułam się bezpiecznie i naprawdę dobrze.

– Możemy tak leżeć do wieczora. Potem mamy lot powrotny – uświadomił mi Harry.

– Aż szkoda wracać – westchnęłam i usiadłam, by porozmawiać.

Chciałam coś... ustalić? Wyjaśnić? Nie byłam pewna, co dalej.

– Jeszcze tu wrócimy – zapewnił.

– A co będzie w Nowym Jorku? – zapytałam cicho.

– A co ma być? – Uniósł brew.

– Nie wiem, ty mi powiedz. Przez ten tydzień wydarzyło się tak wiele. – Wzruszyłam niepewnie ramionami.

– Owszem, wiele się wydarzyło, ale przecież ustaliliśmy, że po powrocie idziemy na randkę. – Uśmiechnął się do mnie. – Martwisz się o coś?

– Chyba o wszystko... – Zaśmiałam się nerwowo.

– Za dużo myślisz. – Przyciągnął mnie do siebie. – Idę dokończyć prysznic, dołączysz? – zaproponował.

– Tak, zaraz przyjdę – odpowiedziałam.

Chciałam jeszcze chwilkę poleżeć i poczekać, aż mój puls się unormuje.

Harry zniknął w łazience, a mnie już włączył się tryb analizowania. Rzeczywistość przecież nie była kolorowa.

Przypomniało mi się, co mnie czeka, gdy wrócimy do Nowego Jorku. Na myśl o Tobiasie od razu rozboleł mnie brzuch. Chciałam jeszcze na chwilę zapomnieć o problemach, więc wstałam, by towarzyszyć Harry'emu. Wtedy na stoliku nocnym zaczęła dzwonić jego komórka. Zerknęłam, że to Igor.

– Harry, Igor dzwoni! – zawołałam, ale chyba nie usłyszał.

Nie czułam się upoważniona, by odbierać, ale gdy telefon przestał dzwonić, zerknęłam na ekran i zobaczyłam powiadomienie o wiadomości. Wyświetlił się jej początek, a ja automatycznie go odczytałam:

Przeleciałeś w końcu tę napaloną sukę?

Zamarłam. W sekundę zrobiło mi się gorąco. Odsunęłam się od stolika, na którym leżał telefon. Spojrzałam w stronę drzwi do łazienki, a potem znowu na telefon. Zupełnie nie wiedziałam, co tu się wyrabia, ale dopadło mnie to okropne uczucie, że jestem największą idiotką na świecie.

Ależ byłam naiwna!

Jedyne, co przyszło mi do głowy, to że powinnam natychmiast opuścić to miejsce. Chwyciłam suknię, która leżała na oparciu fotela, i pośpiesznie ją założyłam. Buty i bielizna zapewne zostały w łazience, więc bez majtek i boso, czując się jak skończona idiotka, uciekłam z apartamentu. Nie miałam przy sobie telefonu ani dokumentów. Wszystko zostało w mojej sypialni. Dotarłam do klatki schodowej i zaczęłam zbiegać na dół. Łzy spływały mi po policzkach, a oddech się rwał. Palący ból trawił mnie od środka. Zatrzymałam się na półpiętrze, bo wydawało mi się, że nie mogę oddychać. I akurat wtedy na klatkę wyszedł ktoś z obsługi. Kobieta spojrzała na mnie i zdębiała.

– Wszystko w porządku? – zapytała z przejęciem.

Musiałam wyglądać żałośnie. W pomiętej sukience, bez butów i bielizny. Cała potargana, z wczorajszym makijażem, który na pewno rozmazał się od łez.

– Nie, nic nie jest w porządku... – odpowiedziałam cicho i oparłam się o ścianę.

Z emocji kręciło mi się w głowie. Czułam, że zaraz zemdleję, więc osunęłam się po niej, by kucnąć, i próbowałam nad sobą zapanować. Kobieta podeszła, dotknęła mojego ramienia, ale już wtedy wiedziałam, że nie dam rady. Słyszałam tylko walące jak młot serce i próbowałam oddychać, ale nie mogłam złapać oddechu. Zrobiło mi się ciemno przed oczami. Jeszcze przez chwilę słyszałam głos tej kobiety, która wybiegła z klatki schodowej i wzywała pomoc. Gdy drzwi od klatki zamknęły się za nią, poczułam w całym ciele paraliżujący chłód, a sekundę później straciłam przytomność.

ROZDZIAŁ 28

Ocknęłam się na łóżku, a nade mną nachylała się kobieta w stroju ratownika medycznego. W pierwszej chwili byłam mocno zdezorientowana.

– Proszę się nie ruszać, zbadam panią – zwróciła się do mnie spokojnym głosem.

Zmierzyła mi ciśnienie, które okazało się dość mocno podwyższone. Dostałam tabletkę pod język i środek uspokajający, który popiłam wodą. Dopiero po chwili zrobiło mi się lepiej. Wtedy też uświadomiłam sobie, że jestem w sypialni apartamentu, z którego uciekłam od Harry’ego. Usiadłam gwałtownie i zobaczyłam go, jak stoi przy oknie. Obok niego był Igor. Momentalnie ogarnęła mnie wściekłość.

– Co oni tu robią?! – warknęłam.

Kobieta, która mnie badała, spojrzała na tę dwójkę, a potem na mnie, na mój strój i stan. Wyglądało to naprawdę podejrzanie.

– Zna pani tych mężczyzn? Przedstawili się jako pani znajomi – zapytała i wstała, by do nich podejść.

Odwrociłam wzrok i nie odpowiedziałam, bo było mi tak wstyd, że wolałam nic nie mówić.

– Zna pani tych mężczyzn? – powtórzyła ratowniczką.

– Olivia, nie wygłupiaj się! – odezwał się Igor.

Był wkurzony i podenerwowany.

– Proszę wyjść! – rozkazała im kobieta.

– Żartuje pani?! – dyskutował z nią Igor.

Harry się nie odzywał, ale nie chciałam na nich patrzeć, więc nawet się nie odwróciłam.

– Proszę wyjść, wzywam policję! – odpowiedziała ostro i kiwnęła do drugiego ratownika, którego wcześniej nie zauważyłam.

Mężczyzna wymownym gestem wyprosił ich, po czym podszedł do mnie.

– Co się stało? Co to za mężczyźni? – zapytała kobieta.

Była przejęta moim stanem. Dobrze, że mówiła po angielsku. Mogła pomyśleć, że zostałam zgwałcona albo coś w tym rodzaju. A ja mogłam narobić im naprawdę niezłego piekła, zwłaszcza Harry'emu. Przecież w całym pokoju były ślady po naszej upojonej nocy i równie szalonym poranku. Gdybym poddała się obdukcji, to znaleźliby ślady jego DNA.

– Nie stało się nic złego. Po prostu jestem totalną idiotką – odpowiedziałam po chwili, przecierając twarz dłońmi. – Pokłóciliśmy się, ale nie zostałam skrzywdzona tak, jak pani myśli – wyjaśniłam, by nie miała wątpliwości.

– Na pewno? Proszę się nie bać, może jednak warto wezwać policję? – sugerowała. – Większość ofiar... – zaczęła, ale jej przerwałam.

– Nie jestem ofiarą, zgodziłam się – przyznałam i znowu poczułam łzy pod powiekami. – Zostałam po prostu oszukana – wydusiłam z siebie.

– Przykro mi, skarbie. – Kobieta nachyliła się, by mnie przytulić.

To mnie rozwaliło. Nikt nigdy mnie nie pocieszał. Nie byłam do tego przyzwyczajona i najnormalniej w świecie się rozplakałam. Trwało to chwilę, ale pomogło mi się uspokoić. Ratownicy poszli ze mną do drugiego apartamentu, bo poprosiłam, by mi towarzyszyli. Musiałam zabrać swoje rzeczy i się przebrać. Tuż przy

drzwiach czekali Harry i Igor, ale minęłam ich z obojętnością. W głowie miałam jedynie to, by jak najszybciej stąd wyjść.

– Na pewno poradzi sobie pani sama? – zapytała kobieta, gdy wyszłam z łazienki.

Przebrałam się w dres i w końcu zmyłam makijaż.

– Tak, dziękuję za pomoc – zapewniłam i odprowadziłam ratowników do wyjścia.

Wiedziałam, że zaraz rozpęta się awantura, ale miałam to gdzieś. Harry i Igor czekali w salonie. W końcu na nich spojrzałam, obaj mieli niewyraźne miny. Gdy zostaliśmy sami, dałam sobie chwilę, by zebrać myśli. Podeszłam do nich, ale na bezpieczną dla siebie odległość.

– To był zakład? – zapytałam wprost.

To, co czułam, było nie do opisanie.

Było mi wstyd. Tak niemiłosiernie wstyd.

Harry aż się poderwał.

– Co? Nie! Olivio, proszę, porozmawiajmy spokojnie... – Patrzył na mnie.

Był przerażony i wściekły jednocześnie.

– Po prostu jej powiedz! – wtrącił Igor, a Harry zgromił go spojrzeniem.

– Zawsze nazywasz kobiety napalonymi sukami? Swoją matkę też? – zapytałam Igora, patrząc na niego.

W spojrzeniu miał wiele złości, ale i niepewności.

– Olivia... – Przewrócił oczami. – Jestem facetem, po prostu tak się mówi – zaczął się tłumaczyć, a ja zaśmiałam się gorzko.

Tak się mówi? Naprawdę to było jego wytłumaczenie?

– O czym powinienes mi powiedzieć? – zapytałam Harry'ego, który milczał.

– Nie chciałem cię urazić... – wydusił z siebie.

– Naprawdę? To dziwne, bo mam zupełnie inne wrażenie – warknęłam.

– Popęłniłem błąd...

– Szkoda, że przyznajesz się do tego dopiero teraz, gdy już zdążyłam rozłożyć przed tobą nogi! – wykrzyczałam mu w twarz.

– Po prostu jej powiedz, stary, kurwa! – pouczył go Igor. – Mnie możesz znienawidzić, ale nic złego nie zrobiłem. I nie uważam cię za sukę. To po prostu jebane określenie. Tak gadają faceci! – dodał i skierował się na schody, a następnie zniknął za drzwiami sypialni.

Chociaż jego miałam z głowy.

– To jedyna okazja, żebyś wyjaśnił, o co chodzi – rzuciłam do Harry’ego, który stał i patrzył na mnie bez słowa. – Nie będę dłużej czekać – dodałam cicho i ruszyłam do sypialni.

Walizkę miałam spakowaną, odzyskałam dokumenty i telefon. Stać mnie było na bilet powrotny do Nowego Jorku. Może nie w pierwszej klasie, ale to nie było ważne.

– Miałem sprawić, że mój dziadek przestanie ci ufać – usłyszałam zza pleców. Zatrzymałam się i odwróciłam w jego stronę. – Miał zmienić decyzję co do przekazania ci udziałów w firmie – dodał i podszedł do mnie. – Gdy dowiedzieliśmy się o tych rewelacjach, zmianach, o tym, że dziadek chce ci przepisać część firmy, ojciec kazał mi się ciebie pozbyć. Powiedział, że jeśli tego nie zrobię, stracimy wszystko – oznajmił na jednym wydechu.

Nie mogłam w to uwierzyć.

– Naprawdę myślisz, że ktoś taki jak ja zagraża firmie twojego dziadka? – zapytałam bez tchu.

– Tak, tak myślałem, bo wiedziałem, co łączy cię z dziadkiem. Jesteś mu bliska, ufa ci bardziej niż nam – przyznał.

W końcu był szczery.

Odrobinę za późno.

– Może ma rację? Ja nigdy nie skrzywdziłabym nikogo, na kim mi zależy – odpowiedziałam. – Możesz powiedzieć ojcu, że dopiął swego. Zrzeknę się wszystkiego, co zapisał mi twój dziadek, i odejdę z pracy – oznajmiłam.

Moje serce waliło jak szalone. Poczułam żal, ale wiedziałam, że to najbardziej rozsądna decyzja, jaką mogłam podjąć.

– Olivio... – Harry chciał złapać mnie za dłoń, ale mu nie pozwoliłam.

– Nie dotykaj mnie! – syknęłam. – Możesz być z siebie dumny – dodałam złośliwie.

– Dawałem ci ostrzeżenia, mówiłem, że w mojej rodzinie liczy się tylko kasa. Z początku byłem chamski, myślałem, że mnie nie polubisz, że będziesz trzymała dystans... – Odwrócił wzrok i przetarł twarz dłonią. – Kurwa, Olivia, to naprawdę nie tak. Myślałem, że się nie polubimy! – powtórzył.

Postawa jego ciała zdradzała, że jest niepewny, ale i wściekły. Zdawał sobie sprawę z tego, co zrobił.

– A okazałam się napaloną suką, która bardzo szybko dała się urobić – wtrąciłam, a on pokręcił głową.

– To było prawdziwe... To uczucie. To JEST prawdziwe! – prawie krzyknął.

– Gównu prawda. Nigdy więcej nie uwierzę w żadne twoje słowo. – Poczułam łzy pod powiekami. – Jesteś żaloszny. Nie chcę cię nigdy więcej widzieć!

– Rozumiem, że jesteś wściekła, ale pozwól mi...

– Nie, na nic ci nie pozwolę, ty skończony skurwielu! – wrzasnęłam. – Wykorzystałeś mnie, moją naiwność i sytuację, w której się znalazłam. Doskonale wiedziałeś, że jest mi ciężko. Zwierzałam się tobie i Igorowi, a wy tak mnie potraktowaliście! – Byłam na granicy płaczu.

– Igor nie jest niczemu winny!

– Ale wiedział o tym, co robisz, i mi nie powiedział! – wypomniałam. – Jesteście siebie warci. Dajcie mi spokój! – dodałam i odwróciłam się na pięcie, a następnie zamknęłam w sypialni.

Od razu sięgnęłam po telefon, by zabukować bilet do Nowego Jorku. Udało mi się znaleźć miejsce na wieczorny lot. Byłam roztrzęsiona, ale przecież zawsze dawałam sobie radę. Musiałam więc dać i tym razem.

Wyjrzałam z sypialni, ale Harry’ego i Igora nie było w salonie. Poczułam niewielką ulgę i opuściłam apartament. Wymeldowałam się i taksówką pojechałam prosto na lotnisko. Miałam kilka godzin, by jakoś to wszystko poukładać w głowie.

Tydzień w Paryżu zamienił się w koszmar, a przecież w Nowym Jorku czekało na mnie prawdziwe piekło.

ROZDZIAŁ 29

Wylądowałam na lotnisku Kennedy'ego o czwartej rano w poniedziałek. Byłam potwornie zmęczona, bolała mnie głowa i chyba całe ciało. Na szczęście udało mi się złapać taksówkę, miły kierowca pomógł mi z walizką, bo nadal była cholernie ciężka. Gdy wysiadłam pod domem, a na drzwiach zobaczyłam policyjne taśmy, aż się zawahałam, czy na pewno chcę tam wejść. Musiałam zadzwonić na komisariat i do prawnika, ale najpierw chciałam odpocząć.

Niepewnym krokiem weszłam po schodach i nawet nie musiałam używać klucza, bo drzwi były otwarte. Zamknęłam je od środka i spojrzałam na korytarz, który był zdemolowany. Komoda pod ścianą została przewrócona, a wieszak na kurtki leżał na podłodze. Przeszłam do kuchni, gdzie wszystkie szafki i szuflady zostały opróżnione. Stół leżał do góry nogami, a krzesła były połamane. Nic, zupełnie nic nie ocalało. W salonie zobaczyłam rozbite telewizor i szklany stolik. Sofa była rozdarta, a ramki ze zdjęciami wisiały krzywo. Byłam przerażona. Musiałam jednak sprawdzić, czy coś zginęło. W domu oprócz oszczędności nie miałam nic kosztownego. Żyłam raczej skromnie, odkładałam.

Poszłam na górę. W sypialni również panował chaos. Materac był rozcięty, pościel porzucana, a na środku łóżka widniała żółta plama. Zrobiło mi się niedobrze, ale musiałam jeszcze sprawdzić łazienkę, w której trzymałam oszczędności. Weszłam tam, zapaliłam światło i zobaczyłam na lustrze napis szminką:

DZIWKA.

Zamarłam.

Poczułam, jak nogi się pode mną uginają. Zajrzałam do schowka obok szafki. Miałam tam odłożone w gotówce jakieś dwadzieścia tysięcy dolarów na czarną godzinę. Wydawało mi się, że Tobias o tym nie wie, ale pieniądze zniknęły. Okradł mnie. Zniszczył mój dom. Nie mogłam zostać w tym miejscu. Nie czułam się tu bezpiecznie. Pośpiesznie wyszłam i pojechałam do tego samego hotelu co wtedy, gdy dowiedziałam się, że Tobias mnie zdradził. Wynajęłam pokój na jedną noc, tylko co potem? Nie miałam planu. Musiałam przeczekać, porozmawiać z policją, z prawnikiem. Przecież właśnie zostałam bez pracy, więc nawet nie było szans, że odremontuję dom. Byłam w czarnej dupie, a z dnia na dzień robiło się coraz gorzej.

* * *

Obudził mnie dźwięk telefonu. Czułam się fatalnie, ale sięgnęłam po komórkę i zobaczyłam, że dzwoni pan Bennett. Och, nie. Jak miałam mu powiedzieć o tym, co się stało? Przecież pękłoby mu serce, gdyby się dowiedział, że Harry... Nie, nawet nie chciałam o nim myśleć. Pierwszy raz w życiu nie odebrałam telefonu od pana Bennetta. Od razu dopadło mnie poczucie winy, ale jeszcze nie byłam na to gotowa. Łyknęłam tabletkę przeciwbólową i ponownie zasnęłam.

* * *

We wtorek z samego rana znowu dzwonił do mnie pan Bennett. Powinnam być w firmie, a siedziałam w hotelu i miałam ochotę zniknąć. Nie poinformowałam policji, że wróciłam, nie

zadzwoiłam do prawnika. Wydawało mi się, że nie mam na to wszystko siły. Nie odebrałam, ale dostałam wiadomość:

Olivio, odezwij się, proszę. Jesteś chora? Martwię się o Ciebie.

Jego pełne troski słowa bardzo mnie rozczuliły. Tylko on o mnie dbał, martwił się i troszczył jak o własną wnuczkę.

Chwilę później zaczął wydzwaniać Harry. Oczywiście telefon od niego również zignorowałam, ale nie odpuszczał. Wysłał mi chyba z dziesięć wiadomości.

Olivio, błagam, porozmawiajmy.

Proszę Cię, spotkaj się ze mną.

Dziadek pyta o Ciebie i nie wiem, co odpowiedzieć. Jestem w firmie, a Ciebie nie ma. Powiedziałem, że jesteś chora.

Jestem kłamcą. Żałuję tego, co zrobiłem, i nienawidzę siebie za to. Błagam o jedną rozmowę.

Byłam niewzruszona. Oczywiście, że Harry bał się o swój tyłek. Gdybym powiedziała prawdę jego dziadkowi, uwierzyłby mnie, a nie jemu. Chciał się wybielić, chronić. Liczyły się dla niego tylko kasa i firma dziadka. Nie mogłam uwierzyć, że tak łatwo dałam się nabrać. On to wszystko zaplanował. Najpierw był chamem, potem wzbudził moją sympatię i zaufanie, omamił mnie Paryżem i czułymi słówkami, a na koniec po prostu wykorzystał. Jakim cudem go nie wyczułam? Nie umiałam tego pojąć, bo naprawdę wydawał się szczery. Niektórych rzeczy nie można aż tak doskonale udawać. Na wspomnienie jego pocałunków miałam dreszcze. Ta noc... To było coś magicznego. Dlaczego okazało się jednym wielkim kłamstwem?

Było około piętnastej, gdy pan Bennett zadzwonił do mnie po raz kolejny. Westchnęłam ciężko, ale postanowiłam odebrać i z nim porozmawiać. Z duszą na ramieniu wzięłam do ręki telefon.

– Halo? – powiedziałam niepewnie.

– Na Boga, Olivio, nareszcie – usłyszałam jego zmartwiony głos. – Jesteś chora? – zapytał.

– Tak, przepraszam, ale nie czuję się najlepiej i dużo śpię – skłamałam.

Nie miałam siły mu tłumaczyć, zresztą to Harry powinien mu wyjaśnić, co się stało, a nie ja.

– Nie przepraszaj, dziecko. Potrzeba ci czegoś? Może wysłać do ciebie lekarza? Albo jakiś obiad? Masz leki? – zaproponował, a ja jęknęłam z żalu.

– Nie trzeba... – załkałam cicho i aż zasłoniłam usta dłonią.

Poczułam się beznadziejnie.

– Olivio, na pewno wszystko w porządku? – zapytał, a wtedy pękłam.

Rozpłakałam się prosto do słuchawki. Pan Bennett zamilkł na chwilę.

– Olivio...?

– Nic nie jest w porządku, proszę pana – wydusiłam z siebie. – Zostałam okradziona i oszukana, ktoś zdemolował mój dom.

– Słucham? Kiedy to się stało? Boże, gdzie ty teraz jesteś?

– W hotelu.

– Możesz do mnie przyjechać? Nie powinnaś być teraz sama – zaproponował bez wahania. – Wyślę po ciebie kierowcę.

– Ja naprawdę nie chcę robić problemu. – Miałam opory, bo to jednak był dziadek Harry’ego, a ten i tak podejrzewał, że chcę zabrać im firmę.

– Dziecko, to żaden problem. Mam ogromny dom, zatrzymasz się u mnie na chwilę, wybierzesz sobie pokój i odpoczniesz. Znajdziemy ci prawnika...

– Harry już się tym zajął – wtrąciłam, choć na wspomnienie jego imienia aż mnie zakłuło w sercu.

– Och, dobry chłopak. Ale dlaczego niczego mi nie powiedział?
– Pewnie nie chciał pana martwić – odpowiedziałam cicho.
– Musicie mi mówić o takich rzeczach. Dlaczego młodzi uważają, że poradzą sobie ze wszystkim sami? Ja wiem, jestem stary i chory, ale jeszcze coś tam kojarzę.

– Wcale nie jest pan taki stary. – Zaśmiałam się przez łzy.

– Oczywiście, że nie. I nie jestem ślepy na tyle, by nie zauważyć artykułów o tajemniczej towarzysze Harry’ego Bennetta na balu charytatywnym – zasugerował wymownie i miałam wrażenie, że się uśmiechał.

– Och, zrobili nam zdjęcia... – Poczułam, jak zalewa mnie fala gorąca.

Co za wstyd. Cały świat widział, jak całuję się z przełożonym. Naprawdę to było w internecie? Nie zdążyłam tego sprawdzić.

– Bardzo wymowne zdjęcia, Olivio. O tym też chciałbym z tobą porozmawiać – powiedział szczerze. – Ale o nic się nie martw. Nie jestem zły, a na pewno nie na ciebie – dodał, a ja nagle poczułam niewyobrażalną ulgę.

– Popełniłam błąd...

– Olivio, proszę, wróćmy do tego tematu, gdy przyjedziesz. Nie odpuszczę, muszę cię zobaczyć i upewnić się, że nic ci nie jest. – Był uparty.

Musiałam się zgodzić. Nie mogłam pozwolić sobie na stratę jego zaufania. Przecież powinnam mu powiedzieć, że odchodzę. Czułam, że złamię mu tym serce, ale nie miałam wyjścia. Łudziłam się, że Harry powie mu prawdę, choć były na to marne szanse. Przecież on jest tchórzem. Bałam się, że ostatecznie to ja będę musiała wyznać, co naprawdę się stało. I wiedziałam, że wtedy nie będzie już czego ratować. Rodzina Bennettów była tak toksyczna, że nawet trudno sobie wyobrazić, że to wszystko mogło być jeszcze gorsze.

Wiedziałam jednak, że w sekundę mogę pogorszyć ich i tak trudne relacje z dziadkiem. Stać się wrogiem numer jeden Harry'ego Bennetta i jego ojca, który nawet mnie nie znał, a i tak mnie nienawidził. Do czego to prowadziło? Do całkowitego zniszczenia, a to przerażało mnie najbardziej.

Nigdy nie miałam wrogów. Starłam się żyć dobrze, być dobrym człowiekiem. I co mi z tego przyszło? Moje wieloletnie zaangażowanie i oddanie zostało odebrane jako próba przejęcia firmy. Jak można coś takiego wymyślić? Kim ja jestem, by ktoś się bał, że przeciągnę na swoją stronę starszego człowieka, który całe życie ciężko pracował na to, co osiągnął? Nie mieściło mi się to w głowie. Byłam naiwna i zbyt prosta, by zrozumieć myślenie takich ludzi. Ludzi, dla których liczyły się tylko pieniądze.

ROZDZIAŁ 30

Dotarłam do posiadłości pana Bennetta z kierowcą, którego po mnie wysłał. Gdy przekroczyłam próg domu, poczułam się bezpiecznie. Szef czekał na mnie u podnóża schodów, które prowadziły na piętro.

– Olivio, kochanie, muszę cię uściskać – przywitał mnie życzliwie i objął mocno. – Marnie wyglądasz – rzucił szczerze, a ja znowu zaśmiałam się przez łzy.

– To odzwierciedla, jak się czuję – przyznałam.

– Chodź, moja gosposia zaprowadzi cię na piętro. Wybierz sobie sypialnię, odśwież się i jak będziesz gotowa, zejdź na kolację – zaproponował.

– Dziękuję – powiedziałam nieśmiało, a kobieta, która zarządzała domem, z uśmiechem wskazała mi wolne sypialnie.

Wybrałam tę na końcu korytarza, w prawym skrzydle domu. Miałam stąd widok na ogród i gdy zostałam sama, od razu skorzystałam z łazienki. Wzięłam długą kąpiel i nieco się odprężyłam. Nie zabrałam ze sobą wielu rzeczy, walizkę zostawiłam w hotelu, ale miałam coś na przebranie. Koło ósmej zeszłam na dół, a moje nozdrza wypełniły zapachy z kuchni. Ależ byłam głodna. Zajrzałam do głównego salonu i zastałam pana Bennetta, który słuchał muzyki.

– Ma pan ochotę na kolację? – zapytałam, wyrywając go z zamyślenia.

– Oczywiście, czekałem na ciebie, Olivio. Wszystko powinno być już gotowe. – Wstał z fotela i razem poszliśmy do dużej jadalni.

Znajdował się w niej podłużny drewniany stół na dwanaście osób, nad którym wisiał piękny kryształowy żyrandol. Kolacja już na nas czekała, a do wyboru były same pyszności. Pan Bennett usiadł u szczytu stołu, ja po jego lewej stronie. Zaczęliśmy jeść w milczeniu. Dopiero po chwili zorientowałam się, że nakryto dla trzech osób. I nim zdążyłam o cokolwiek zapytać, do jadalni wszedł Harry.

– Dobry wieczór, dziadku. Olivio – przywitał się, a mi jedzenie podeszło do gardła.

– Harry, synu, dobrze, że udało ci się przyjechać. – Pan Bennett przywitał wylewnie wnuka i wskazał mu miejsce naprzeciwko mnie.

Wbiłam wzrok w talerz i próbowałam jeszcze coś zjeść, ale mój żołądek zacisnął się na supeł. Chwyciłam kieliszek i bez pytania nalałam sobie wina.

– Chciałbym z wami porozmawiać – oznajmił spokojnie pan Bennett. – Jak było w Paryżu? – zapytał, patrząc na mnie.

– Może niech Harry opowie – szepnęłam.

– Było fantastycznie, dziadku. Bal się udał, Olivia towarzyszyła mi podczas jednego ze spotkań z inwestorami – odpowiedział ten jakby nigdy nic.

Kłamstwo miał we krwi.

– A jak bal? Daliście się sfotografować w dwuznacznej sytuacji. – Głos pana Bennetta był naprawdę opanowany, ale wyczuwałam w nim złość.

– To moja wina, dziadku. Alkohol, emocje i... tak jakoś wyszło – powiedział Harry.

– Tak jakoś wyszło... – bąknęłam pod nosem. – To był błąd. Chcę przeprosić, bo to nie powinno było się wydarzyć. – Skierowałam wzrok na pana Bennetta. – Chwila zapomnienia.

– Czyżby? – Mężczyzna nagle się uśmiechnął i ujął moją dłoń. – Harry, masz mi coś do powiedzenia? – zapytał, jakby doskonale wiedział, do czego doszło.

I wtedy spojrzałam na Harry’ego, prosto w oczy. Widziałam, że walczy ze sobą. Byłam przekonana, że stchórzy.

– Tak, chciałbym ci coś powiedzieć, dziadku, ale na osobności. Olivia nie musi tego po raz drugi wysłuchiwać – zaskoczył mnie tymi słowami.

– Tak właśnie myślałem. Olivio, zostawisz nas na chwilę? – zapytał pan Bennett, a ja bez wahania wstałam od stołu i wyszłam z jadalni.

Nie chciałam wracać do pokoju, więc ruszyłam do ogrodu, by odetchnąć świeżym powietrzem. Dotarłam aż do altanki, w której znajdowały się grill, miejsce do biesiadowania i kilka hamaków podwieszonych do sufitu. Położyłam się na jednym z nich i zaczęłam delikatnie kołysać. Byłam zmęczona psychicznie, a przez to mój organizm zaczynał się buntować. Przysnęłam i nie wiem, ile to trwało, ale w pewnym momencie obudził mnie Harry. Otworzyłam gwałtownie oczy i prawie spadłam z hamaka.

– Spokojnie, to tylko ja – odezwał się.

– Nie zamierzam z tobą rozmawiać! – Odwróciłam wzrok.

– Powiedziałem mu prawdę – oznajmił. – Dziadek kazał mi wyjść i nie pokazywać mu się na oczy.

– Więc idź. Po co mi to mówisz? – Wbiłam w niego wściekłe spojrzenie.

– Bo chcę, byś wiedziała, że żałuję. Nie chciałem... Nie sądziłem, że...

– Daruj sobie te opowiadki. Zabawiłeś się i mnie wykorzystałeś. Odhacz kolejną kreskę na pasku i idź dalej. I nie rozczulaj się nad sobą, bo nie ty jesteś ofiarą – przerwałam mu.

– Olivio, ja naprawdę...

– Harry, skończ. Nie chcę tego słuchać.

– Co mam zrobić, byś ze mną spokojnie porozmawiała?! – zawołał w emocjach.

– Spraw, by twój dziadek nie czuł się zawiedziony tym, co robi jego wnuk. Jeśli pan Bennett ci wybaczy, to i ja się zastanowię.

Bolało mnie serce na myśl o tym, co musiał przeżywać ten starszy schorowany mężczyzna. Całe życie poświęcił pracy, by zapewnić rodzinie dostatek, a oni tylko trwonili jego majątek albo próbowali go przejąć.

– Zafascynowałaś mnie! – wykrzyczał nagle Harry. – Zawróciłaś mi w głowie, ale już było za późno, bym mógł się wycofać z tego, co kazał zrobić mi ojciec. Nie chciałem cię skrzywdzić, ta noc także dla mnie była wyjątkowa, a wiadomość od Igora to... To tylko głupi esemes kumpla do kumpla. On nie miał nic złego na myśli – mówił w emocjach, ale udawałam, że nie słyszę.

Odwrociłam wzrok i zaczęłam kołysać się powoli w hamaku. Ignorowałam Harry'ego, a to chyba najbardziej go wkurzyło i ubodło.

– Naprawdę nie masz mi nic do powiedzenia? Zupełnie nic?! – warknął, a gdy nadal nie odpowiedziałam, nagle przerzucił jedną nogę nad hamakiem, w którym wisiałam, i usiadł na mnie, chwytając moje dłonie w taki sposób, że nie mogłam się ruszyć.

– Zwariowałaś?! Co ty wyprawiasz?! – pisnęłam, czując jego ciężar i to, jak hamak obniżył się o dobre kilka centymetrów.

– Porozmawiaj ze mną, do cholery! – warknął. Nachylił się, by patrzeć mi w oczy.

Zastygłam, czując jego emocje. Prawie w nie uwierzyłam, ale to przecież były same kłamstwa.

– Jesteś manipulatorem i kłamcą, Harry. Wykorzystałeś moje słabości i to, w jakiej sytuacji się znalazłam. I muszę przyznać, że jesteś w tym doskonały. Urobiłeś mnie tak szybko. Nie wiem, jakim cudem się przed tobą otworzyłam, ale strasznie żałuję – wycedziłam przez zęby.

– Nie żałujesz. Przecież wiem, że mimo wszystko ta noc była dla ciebie wyjątkowa, tak samo jak dla mnie – odpowiedział z bezczelną miną.

– Przestań! Wiesz, co dla ciebie jest wyjątkowe? Kasa twojego dziadka, tylko na tym ci zależy, ty pieprzony materialisto! – krzyknęłam na niego i chciałam się poruszyć, ale nadal trzymał moje dłonie, a nogi krępował mi jego ciężar. – Puść mnie, do cholery!

– Nie uwolnisz się ode mnie. Nie odpuszczę – zapowiedział poważnie.

– Wystarczy mi jeden psychol, z którym mam problemy. Daj mi spokój – opadłam z sił i westchnęłam.

– Ja nie zdemoluję ci domu. – Chyba próbował być zabawny, ale mu nie wyszło.

– Zdemolowałeś mi serce, to wystarczy – odpowiedziałam cicho i ponownie odwróciłam wzrok.

Wtedy Harry bez wahania ujął moją brodę i gwałtownie mnie pocałował. To było tak zaskakujące i niespodziewane, że w pierwszej chwili poczułam dreszcz, ale już sekundę później dotarło do mnie, że wcale tego nie chcę. Wyszwoleciłam jedną dłoń z jego uścisku i wymierzyłam mu siarczysty policzek. Musiałam zrobić to z dużą siłą, bo aż się zachwiał i nagle upadł na hamak całym ciężarem ciała. Usłyszałam tylko trzask i nim zdążyłam krzyknąć, runęliśmy na deski. Najpierw ja, a na mnie on.

Obiłam sobie tyłek, ale na szczęście hamak wisiał nisko i nie było szans, by stało się coś poważnego.

– Nic ci nie jest? – odezwał się Harry, który cały czas leżał na mnie.

Znaczy ja leżałam na plecach, a on podpierał się nade mną. Oboje byliśmy zaplątani w hamak.

– Nic, idź już. – Uniosłam się nieco, a on w końcu wstał i pomógł mi złapać pion. – Zrozum, że na razie nie chcę z tobą rozmawiać – dodałam cicho.

– Poczekam cierpliwie – zadeklarował i spojrzał na mnie.

– Idź już – powtórzyłam.

– Mój prawnik jutro do ciebie zadzwoni w sprawie twojego domu – rzucił na odchodne, a ja jedynie kiwnęłam głową. – Dobranoc, Olivio – dodał i zrobił tylko krok w tył, jakby wcale nie miał zamiaru iść.

– Dobranoc – odpowiedziałam i sama ruszyłam w kierunku domu.

Zajrzałam do salonu, gdzie pan Bennett odpoczywał po kolacji. Podeszłam do niego i usiadłam na fotelu.

– Tak mi wstyd. Mój wnuk, mój wnuk zrobił coś takiego. Tak okropnie mi wstyd – powiedział, załamany.

Wtedy pękło mi serce. Przysunęłam się do pana Bennetta i objęłam go mocno.

– Choć trudno mi go tłumaczyć, jestem przekonana, że on pana kocha i szanuje – próbowałam go pocieszyć, choć może nie powinnam używać takich argumentów.

Co ja wiedziałam o Harrym? Nic. Zupełnie nic. Oprócz tego, że jest pod wpływem rodziców, głównie ojca.

– Jesteś niezwykle wrażliwą kobietą, Olivio. Nie tłumacz go, nie warto. Skrzywdził cię, przyznał mi się. Tak ogromnie cię za niego

przepraszam. – Po tych słowach objęłam pana Bennetta jeszcze mocniej.

Trwaliśmy chwilę w uścisku, aż nieco się uspokoił. Nie darowałabym sobie, gdyby coś mu się stało przez tę sytuację. Musiałam być pewna, że wszystko z nim w porządku.

– To nie pana wina, a ja dam sobie radę – zapewniłam. – I zawsze będę pana wspierać. Zawsze – powtórzyłam z mocą.

– Wiem, moje dziecko, wiem. – Ujął moją dłoń i czule ucałował. – Dlatego chciałbym, byś to ty przejęła stanowisko dyrektorki generalnej. Od zaraz – dodał, a mnie zamurowało.

Patrzyłam na mojego mentora i nie umiałam wydusić z siebie ani słowa. Przecież planowałam się zwolnić, odejść z firmy, a tu nagle taki... awans. To nawet trudno było nazwać awansem, bo nie miałam kwalifikacji do objęcia tego stanowiska. To był najwyższy dowód zaufania, a jednocześnie próba zagrania całej rodzinie na nosie. I gdy w pierwszej chwili mnie to przerażyło, to w drugiej pomyślałam: „Ja wam wszystkim, kurwa mać, pokażę, kto tu rządzi!”

– Dobrze, zgadzam się – odpowiedziałam, czym zaskoczyłam chyba nas oboje.

Pan Bennett przygotowywał się na dłuższą rozmowę. Ale nie musiał mnie przekonywać. Nie miałam nic do stracenia, bo moje życie stało się jednym wielkim chaosem. Musiałam go ogarnąć i wolałam to robić jako dyrektorka generalna niż bezrobotna, uzalająca się nad sobą dziewczynka.

ROZDZIAŁ 31

Rewolucja, która zaczęła się w moim życiu, była moją świadomą decyzją. W końcu się nie wahałam, nie analizowałam wszystkich za i przeciw. Po prostu w to weszłam, bo wiedziałam, że pod skrzydłami pana Bennetta wszystko się uda. To zaskakujące, jak pewnie się poczułam. Jakby ktoś zdjął mi z ramion ciężar i dał kopa do działania. Już następnego dnia pojawiłam się w firmie, a razem ze mną pan Bennett. Chciał działać od razu. Zwołał zarząd, prawników i oficjalnie oznajmił, że nową dyrektorką generalną zostaję ja, a nie Harry, który nawet nie pojawił się na spotkaniu. Nie wiedziałam, czy już o tym wiedział, ale miałam gdzieś jego reakcję. Mógł sobie snuć teorie spiskowe, że od samego początku chciałam przejąć firmę. Najwidoczniej zaklinanie rzeczywistości przyniosło efekty. Harry i jego ojciec sami to sobie wywróżyli.

Wiedziałam, że muszę się przygotować na nieczyste zagrywki z ich strony, ale co oni mogli mi zrobić? Rozpętać burzę w mediach? Proszę bardzo, nic na mnie nie mieli. No może oprócz tego, że przespałam się z Harrym, ale moje argumenty były dużo bardziej interesujące dla mediów. Postanowiłam, że jeśli oni zaczną grać nie fair, opowiem o wszystkim, co mnie spotkało. O tym, że zostałam zmanipulowana, uwiedziona i oszukana przez Harry'ego Bennetta.

– To teraz twój gabinet, Olivio – oznajmił pan Bennett, wprowadzając mnie do miejsca, w którym spędził ostatnie czterdzieści lat.

– Muszę się do tego przyzwyczaić. – Uśmiechnęłam się.

Czułam się nieco onieśmielona. Nie wyobrażałam sobie, że mam zasiąść w jego fotelu.

– To oczywiście. Rozgość się, pozmieniam, co chcesz. Ciesz się, że cały zarząd przyjął moją decyzję z takim entuzjazmem. Gdy rozmawiałem z nimi o Harrym, nie byli tacy zadowoleni – przyznał, a ja spojrzałam na niego niepewnie.

– On już wie? – zapytałam, oblizując suche usta.

– Nie, nie mam zamiaru go informować. Powinien zdawać sobie sprawę, że po tym, co zrobił, nie obejmie stanowiska. Ufałem mu, liczyłem, że pod twoją opieką poprowadzi firmę, ale niestety nie różni się niczym od swojego ojca, a mojego syna. To dla mnie bolesne, Olivio – odparł.

– Nigdy mi pan nie mówił o relacjach z rodziną – wspomniałam.

– Wiem, wydawało mi się, że nie czuję takiej potrzeby. Kocham ich, są dla mnie najważniejsi, ale nie mogę znieść tego, że zależy im tylko na moich pieniądzach. Wiem, że gdy umrę, to skoczą sobie do gardeł, by zdobyć dla siebie jak najwięcej, a potem i tak nikt nie odwiedzi mnie na cmentarzu. – Jego słowa zabrzmiały brutalnie.

Poczułam smutek.

– Proszę tak nie myśleć i nie wspominać o śmierci. Przecież to jeszcze nie czas na pana. – Położyłam mu dłoń na ramieniu.

– Jestem realistą, kochanie. Wiem, że mam już bliżej niż dalej na tamten świat. – Uśmiechnął się do mnie.

– Nieprawda, jest pan w świetnej formie. – Mrugnęłam do niego.
– A jakieś choroby, czort z nimi. Medycyna idzie do przodu, a jeśli pan zechce, to pomogę panu we wszystkim. Może poszukamy jakiejś eksperymentalnej terapii? Są takie projekty i na pewno istnieje szansa, by opóźnić rozwój choroby. – Zaoferowałam mu całe swoje serce.

– Mam najlepszą opiekę, Olivio. Jeśli pojawi się jakakolwiek szansa na leczenie, to na pewno z niej skorzystam – zapewnił.

Wskazał na swój fotel i dał mi do zrozumienia, żebym w nim usiadła.

– Nie mam odwagi zająć tego miejsca przy panu – przyznałam. – Usiądę, gdy zostanę sama, dobrze?

– Jak sobie pani życzy, pani dyrektor. – Uśmiechnął się do mnie i zajął miejsce po drugiej stronie biurka. – Nigdy tu nie siedziałem. – Zaśmiał się, a ja razem z nim.

Zaczęłam krążyć po gabinecie i zastanawiać się, co w nim zmienię. Nie planowałam remontu, ale lekkie odświeżenie. Chciałam się tu czuć jak u siebie, a nie kojarzyć tego miejsca z panem Bennettem, bo to mogło mnie nieco blokować. Wiedziałam, że chwilę zajmie mi odnalezienie się w nowej rzeczywistości.

– Zawsze jest pan tu mile widziany. Proszę przyjeżdżać i kontrolować, czy dobrze sobie radzę – odpowiedziałam.

– Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości, ale chcę cię poinformować o jeszcze jednej sprawie. – Pan Bennett spojrzał na mnie.

– Jakiej? – zapytałam.

– Zostałaś dyrektorką generalną, ale musisz mieć asystenta. I zostanie nim Harry – oznajmił, a ja zdębiałam.

Spojrzałam na niego szeroko otwartymi oczami.

– Ale... jak to?! – pisnęłam, zaskoczona takim obrotem spraw.

– Nadszarpnął moje zaufanie, ale przyznał się do błędu, widziałem w nim skruchę i cały czas wierzę, że wyjdzie na prostą. Wiem, co między wami zaszło, wiem, że cię skrzywdził, ale proszę ten ostatni raz, byś dała mu szansę.

– Ale on się na to nie zgodzi! Nawet nie wie, że zgarnęłam mu sprzed nosa stanowisko!

– Już moja w tym głowa, by się zgodził. Jeśli odmówi, poszukamy kogoś innego. Daj mi chwilę, a wszystko niedługo się wyklaruje – odpowiedział, a ja z wrażenia aż przysiadłam w dyrektorskim fotelu.

Opadłam na siedzenie i uszło ze mnie powietrze.

– Wygodnie? – zażartował mężczyzna.

– Nie wiem, czy jest mi wygodnie. Na razie jestem w szoku – przyznałam.

– Czuję, że tylko ty jesteś w stanie sprawić, że Harry przejrzy na oczy – dodał, czym kolejny raz mnie zaskoczył.

– Na razie to on sprawił, że na moment straciłam głowę. To naprawdę mi się nie zdarza – przyznałam i się wyprostowałam.

– Młodość rządzi się swoimi prawami, kochanie. Jesteście młodzi, piękni, a ja wcale się nie dziwię, że Harry się tobą zainteresował. Fakt, na początku miał złe intencje, ale jestem przekonany, że szybko zrozumiał, że jesteś wyjątkowa. I również stracił dla ciebie głowę. – Pan Bennett uśmiechnął się do mnie. – Do niczego cię nie namawiam, ale może daj mu szansę? Porozmawiaj z nim na spokojnie? – zasugerował delikatnie.

– Potrzebuję nieco czasu, proszę pana. Niczego nie obiecuję. – Znowu westchnęłam.

– Oczywiście, nie będę naciskał. – Spojrzał na mnie z czułością. – A teraz zostawię cię samą w twoim gabinecie, Olivio. Wiesz, co robić. Działaj – zachęcił mnie.

Z jego oczu biły szacunek i spokój. To było dla mnie najważniejsze. Wypełniło mnie uczucie, że dam sobie radę, i nie chodziło jedynie o pracę. Chciałam poukładać każdą dziedzinę życia i dlatego zaraz po wyjściu pana Bennetta zadzwoniłam do prawnika oraz na komisariat i poinformowałam o swoim powrocie. Prawnik zadeklarował, że jest do mojej dyspozycji, a policjant zaproponował,

że przyjedzie do firmy i przyjmie ode mnie zeznania. Od razu powiedziałam mu, że z domu zginęły pieniądze, a to już wystarczyło, by wnieść poważne oskarżenie. Dowiedziałam się też, że Tobias zapadł się pod ziemię i nikt nie wie, gdzie jest. A to oznaczało, że mógł być wszędzie i mi zagrażać. Uświadomiłam sobie, że mogę być w ogromnym niebezpieczeństwie.

Złożyłam szczegółowe zeznania, w których traktując opowiedziałam o całym naszym związku. Po wszystkim rozboleła mnie głowa, ale zostałam w firmie do późna. Jako nowa dyrektorka musiałam przygotować projekt mojej wizji firmy i ewentualnych zmian. Nie chciałam jednak ingerować w to, co wypracował pan Bennett. Zgadzałam się z jego filozofią, zwłaszcza że sprawdzała się w praktyce.

Przeglądałam najnowsze kontrakty, wspólnie z zespołem analitycznym siedzieliśmy w biurze do północy. To zajęło moje myśli, a gdy w końcu zostałam sama, poczułam ogromne zmęczenie. Zsunęłam buty na obcasie i rozprostowałam palce. Wzięłam głęboki wdech, rozsiadłam się wygodnie i... przysnęłam. Przebudziłam się pół godziny później, szybko wyszłam z sali konferencyjnej na korytarz, gdzie pani sprzątająca odkurzała mój gabinet.

– Olivio, co ty tu jeszcze robisz? – zapytała z troską.

Była w firmie od dawna. Gdy przyszłam na staż, już tu pracowała.

– Omawialiśmy ważne sprawy, a potem mi się przysnęło – zaśmiałam się.

– Och, wy pracoholicy. Pan Bennett też jeszcze nie wyszedł – oznajmiła, a ja uniosłam brew.

– Pan Bennett tu jest? – zapytałam zaskoczona.

– No tak, w drugiej sali konferencyjnej – odpowiedziała.

– Pan Bennett senior? – dopytałam.

– Nie, jego wnuk. Harry – wyjaśniła, a wtedy to dopiero zdębiałam. – Prosił, by mu nie przeszkadzać – dodała, a ja kiwnęłam głową.

I nie wiem, co mnie podkusiło, ale postanowiłam do niego zajrzeć. Chciałam go sprawdzić? A może upewnić się, co knuje? Przeszłam korytarzem, który prowadził do drugiej sali konferencyjnej, i zobaczyłam Harry’ego nad stertą dokumentów. Pisał coś na laptopie. W pierwszej chwili mnie nie zauważył, ale gdy podeszłam do szklanych drzwi, podniósł wzrok i spojrzał na mnie.

– Olivia? Co tu robisz? – zapytał, krzywiąc się lekko.

Był równie zaskoczony jak ja.

– Mogę cię zapytać o to samo, Harry – odpowiedziałam i weszłam do środka. – Knujesz coś? – zapytałam wprost, a on się zaśmiał.

– Daj spokój – odpowiedział i odwrócił ekran laptopa w moją stronę. – Porównuję dwa raporty i coś mi się nie zgadza. Chcę to wyjaśnić – oznajmił, a ja zerknęłam na komputer.

Faktycznie nie wyglądało to podejrzanie.

– Rozmawiałeś z dziadkiem? – Spojrzałam na niego niepewnie.

– Tak, powiedział mi, że zostałam dyrektorką generalną – przyznał z zaskakującym spokojem.

– I nie masz z tym problemu? – dopytałam, bo spodziewałam się zupełnie innej reakcji.

– Zasługujesz na to stanowisko, Olivio. I naprawdę ci gratuluję. – Zamknął laptop.

Zupełnie nie wiedziałam, co myśleć. Znowu wydawał się szczerzy, ale przecież... To była tylko gra.

– Dziękuję – bąknęłam, a wtedy do mnie podszedł.

Stanął ze mną twarzą w twarz. Nie dotykał mnie, ale patrzył. Jego wzrok przeszywał mnie na wskroś. Zadarłam głowę, by odpowiedzieć mu spojrzeniem.

– Jesteś dużo lepszym kandydatem na to stanowisko niż ja – przyznał.

– Nie musisz mi słodzić. – Speszyłam się, bo w sekundę wyczułam jego intencje.

Zrobiło mi się gorąco, a oddech przyśpieszył.

– Nie słodzę, to prawda. – Zrobił krok w moją stronę.

Cofnęłam się, ale za plecami miałam przeszkloną ścianę. Dotknęłam jej palcami i się zatrzymałam.

– Harry, w co ty grasz? – wydyszałam ciężko.

– Nie wiem, sam się w tym gubię – powiedział ochrypłym głosem. – Po prostu nie umiem ci się oprzeć – dodał.

Jego dłoń znalazła się na mojej talii. Przyłgnęłam do ściany, a on na mnie naparł. Odwróciłam głowę, by dać mu do zrozumienia, że nie podoba mi się to, co robi.

– Chciałbym cię zerznąć – jęknął, przytykając usta do mojego policzka. Zamarłam. – Zrobiłaś mi coś w głowie. Nie umiem przestać o tobie myśleć – dodał i objął mnie mocniej. – Wiem, że mnie nienawidzisz, nie chcesz ze mną rozmawiać ani na mnie patrzeć, ale przyrzekam, że pewnego dnia będziesz błagała, żebym znowu cię dotknął. – Gdy to powiedział, aż rozchyliłam szerzej usta.

Moje ciało zadrżało, a cipka się zacisnęła. To niemożliwe! Przecież go nienawidziłam.

– Harry... – Chciałam się odsunąć, ale mi nie pozwolił.

– Doprowadzę cię do obłędu, a gdy w końcu będziesz mnie błagać, odmówię ci. Tak jak ty odmawiasz mi w tym momencie – warknął i gwałtownie się odsunął.

– Nie schlebiaj sobie... – wydyszałam ciężko.

Co się ze mną działo? Byłam rozpalona i mokra.

– Nie schlebiam, po prostu wiem, że tak będzie. – Zaśmiał się złośliwie i patrząc na mnie, oblizał usta. – Pewnych rzeczy nie ukryjesz, Olivio. Oboje to wiemy – rzucił na koniec z taką pewnością, że prawie uwierzyłam, że też tak myślę.

Przecież nad wszystkim da się zapanować. Nad pożądaniem również. Patrzyłam na niego i już nic nie mówiłam. Odczekałam chwilę, by się uspokoić, i wyszłam z sali, a następnie szybko dotarłam do klatki schodowej. Od razu zamówiłam taksówkę, by wrócić do hotelu. Powiedziałam panu Bennettowi, że nie mogę mieszkać u niego, i uszanował moją decyzję. zaproponował jednak, że pomoże mi znaleźć mieszkanie, bym miała komfortowe warunki. Z nową pensją mogłam sobie pozwolić na wynajem apartamentu niedaleko firmy. Brak dojazdów mnie przekonał. Zaoszczędzony czas był bezcenny, a ja już nie chciałam marnować na bezsensowne rzeczy ani minuty swojego życia.

ROZDZIAŁ 32

Dotarłam do hotelu i od razu poszłam pod prysznic. Po bliskim spotkaniu z Harrym byłam dość mocno... pobudzona. To absurd, ale właśnie tak było. Szybko rozładowałam napięcie i wskoczyłam do łóżka. Potworne zmęczenie uspiło mnie dosłownie po minucie. Spałam dość dobrze, ale rano budzik bezlitośnie obudził mnie o siódmej. Boże. Zupełnie nie miałam siły wstać. Siedzenie w firmie do późna nie było dobrym pomysłem. Ledwo zwlekłam się z łóżka, poszłam na hotelowe śniadanie i wyszłam, by złapać taksówkę. Do firmy dotarłam chwilę przed dziewiątą. Odruchowo chciałam iść do swojego starego biura, ale przecież byłam panią dyrektorką. Weszłam do gabinetu i zerknęłam na biurko. Czekał tam na mnie ogromny bukiet kwiatów. Uśmiechnęłam się. Pomyślałam, że to pan Bennett chciał umilić mi dzień i przywitać na nowym stanowisku. Wyjęłam liścik i przeczytałam.

*Serdeczne gratulacje dla nowej pani dyrektorki generalnej.
Spotkaj się ze mną, proszę.*

Igor

Aż przysiadłam, gdy przeczytałam tę wiadomość. Do liściku była dołączona jego wizytówka z numerem telefonu. Westchnęłam, ale się uśmiechnęłam. Co miałam do stracenia? Szybki lunch to przecież nic zobowiązującego, a może Igor ma jakieś sensowne wyjaśnienie tego, jak się zachował? Dlatego szybko wybrałam jego numer telefonu. Czekałam długo, aż w końcu odebrał.

– Halo? – usłyszałam zachrypnięty głos wytatuowanego przystojniaka.

– Czy ja cię właśnie obudziłam? – Próbowałam się nie roześmiać.

– A z kim rozmawiam? – zapytał.

– Z Olivią... Wysłałeś mi kwiaty – przypominałam mu.

Może był na kacu?

– Kurwa, tak, Olivia... Kwiaty dotarły, tak? Dzwonisz do mnie, więc dotarły – gadał od rzeczy. – Jest dziewiąta trzydzieści. Odsypiam, bo mieliśmy mały koncert.

– Prosiłeś o spotkanie, więc proponuję lunch – odpowiedziałam bez wahania.

– Dziś? – zapytał zaskoczony.

– Tak, dziś. Masz czas? – Byłam stanowcza i pewna siebie.

– Tak, mam. Trzynasta? – rzucił.

Usłyszałam w tle głos jakiejś kobiety i jedynie przewróciłam oczami.

– Trzynasta okej. Zjemy w moim biurze? Zamówimy coś – zaproponowałam.

Nie chciałam nigdzie wychodzić.

– Tak, spoko. Pasuje. Cudownie, że zadzwoniłaś – odpowiedział zadowolony. – Do zobaczenia, Olivio.

– Do zobaczenia. Nie spóźnij się! – rzuciłam na koniec, ale się uśmiechnęłam.

Jeśli miałam iść dalej, to chciałam wiedzieć, czy Igor jest kimś, kto może zostać w moim życiu na dłużej. Polubiłam go, naprawdę, ale jego zachowanie bardzo mnie zraniło. Może miał mi do powiedzenia nieco więcej sensownych rzeczy niż Harry?

Zajęłam się pracą, bo z góry wiedziałam, że lunch z Igorem nie potrwa godzinę. Zostałam rzucona na głęboką wodę, bo odbyłam pierwsze spotkanie z inwestorem. Oczywiście towarzyszyli mi

doradcy, ale myślę, że dałam radę. Chwilę przed trzynastą wróciłam do biura, a tam, na moim fotelu, czekał Igor.

– Ale tu ponuro. Chociaż odmaluj ściany – stwierdził, zdejmując nogi z biurka.

– Planuję trochę zmian – odpowiedziałam i weszłam do środka. – Dziękuję za kwiaty.

– Nie ma za co. – Wstał i podszedł do mnie, by się przywitać.

Znałam go krótko, ale już zdążyłam poznać jego styl bycia. Zbliżył się i ucałował mnie w policzek.

– Co zjemy? – zapytałam.

– Nie wiem? Sushi? – zaproponował. – Albo makaron?

– Może być sushi – odpowiedziałam.

– Dobra, to ja dzwonię, a ty ogarnij coś do picia. – Wyjął telefon z kieszeni skórzanej kurtki i wyszedł na korytarz.

Zrobiłam nam herbatę i gdy chciałam iść do biurowej kuchni po sok, w progu mojego gabinetu stanął Harry. Wbił we mnie wściekłe spojrzenie.

– Chciałeś czegoś? – zapytałam, krzywiąc się lekko.

– Chyba zwariowałaś, jeśli myślisz, że będę twoim asystentem – warknął i wszedł do środka. – Co ty sobie wyobrażasz?! – atakował mnie dalej.

Oho! Chyba rozmawiał z dziadkiem.

– Po pierwsze, dzień dobry. Po drugie, to nie jest mój pomysł. Po trzecie, mnie również się to nie podoba! – burknęłam na niego. – A po czwarte, nie krzycz na mnie, ty pieprzony palancie!

– Nie wmówisz mi, że to pomysł dziadka!

– Najwidoczniej zbyt słabo go znasz. Już wymyśliłeś kolejną teorię spiskową przeciwko mnie?! – Odsunęłam się od niego.

– A nie mam racji?! – zapytał z pretensjami.

– Wiesz co? Lepiej wyjdź. – Starłam się zachować spokój.

Po co mi te kłótnie? Nie powinnam w ogóle z nim rozmawiać.

– Nie, nie wyjdę, Olivio. To wszystko poszło za daleko. Chwilowo jesteś dyrektorką generalną, okej, ale nie ma mowy, że będę twoim chłopcem na posyłki. – Zaczął gestykulować i zamknął drzwi.

– To się nie zgadzaj, a teraz daj mi spokój i nie oskarżaj mnie o wszystkie swoje porażki i niepowodzenia. Nie jestem żadną intrygantką. I nie wierzę, że w ogóle muszę ci to tłumaczyć. – Opadłam na fotel i spojrzałam na Harry’ego.

– Myślisz, że mogę ci ufać? – zapytał ze złością, a ja się zaśmiałam.

– A ja tobie?! – niemal krzyknęłam. – Chociaż nie. Ja ci zaufałam, a ty to wszystko zniszczyłeś – odpowiedziałam, patrząc mu w oczy.

– Żałuję tego. Mówiłem ci o tym – powtórzył, ale jedynie pokręciłam głową.

Co znaczyły te słowa? Nic. Harry umiał tylko mówić, a nie robił nic, by udowodnić ich prawdziwość. Krzyczał na mnie, miał pretensje i ciskał się o wszystko.

– A co na to twój ojciec? – zapytałam nagle.

To chyba on miał na Harry’ego największy wpływ. A może jednak matka? Nie byłam pewna.

– Nic, co chciałybyś usłyszeć. – Harry odwrócił wzrok.

– Widział nasze zdjęcia z Paryża? Nie śmiał się z ciebie, że zabrałeś na bal kogoś takiego jak ja? – dopytywałam, by go sprowokować, a jednocześnie miałam nadzieję, że choć odrobinę go zrozumiem.

– Nie draż tematu...

– Dlaczego? Powiedz mi. Cały świat wie, że całowałaś asystentkę.

– Widziałaś te artykuły? – zapytał cicho.

– Nie, nie chciałam się denerwować, ale twój dziadek mi o nich mówił – odpowiedziałam.

– Wszyscy się tobą zachwycają. Dior przysłał podziękowania do Isabelli, że ubrała cię w jego suknię. – Tymi słowami wprawił

mnie w niemały szok.

– Och, to miłe... – przyznałam niepewnie, bo nic lepszego nie przyszło mi do głowy.

– I wszyscy piszą, że jest im ciebie szkoda, bo na pewno się zabawię i cię porzucę – dodał, a wtedy niekontrolowanie się zaśmiałam.

Zgromił mnie spojrzeniem.

– Najwidoczniej mają powody, by tak myśleć – powiedziałam, wbijając w niego wzrok.

– Najwidoczniej... – szepnął pod nosem, ale doskonale to usłyszałam.

Jego twarz spoważniała, a oczy wypełnił smutek.

– Pójdę już, muszę przemyśleć ofertę dziadka – dodał na koniec.

– Uważam, że nie powinienes jej przyjmować – stwierdziłam.

– Zastanowię się – rzucił i ruszył w stronę drzwi, w których właśnie pojawił się jego przyjaciel. – Igor? – Harry był ewidentnie zaskoczony.

– O cześć, stary. Przyjechałem pogadać z Olivią – oznajmił tamten z pełnym luzem.

– Z nim chcesz rozmawiać, a ze mną nie?! – zapytał z pretensją w głosie Harry.

Wbił we mnie wkurzone spojrzenie.

– A wysłałeś jej kwiaty? Napisałeś liścik? Poprosiłeś o telefon? Nie, bo jesteś, kurwa, durniem! – Igor trącił przyjaciela w ramię. – Spadaj stąd, bo już widzę, że załącza ci się ten tryb, w którym robisz same beznadziejne rzeczy – dodał.

– Nie pouczaj mnie. – Harry odepchnął go lekko. – I nie przeginaj! – rzucił ostro, ale Igor tylko się zaśmiał.

– Nie martw się o to. Po prostu chcę ją przeprosić i wszystko wyjaśnić, jak na prawdziwego faceta przystało – odpowiedział

i mrugnął do mnie.

Staralam się nie uśmiechnąć, ale mi nie wyszło.

– Czyli sugerujesz, że ja nie jestem praw...

– Harry, idź już! – Igor objął go i wyprowadził na korytarz.

Oni naprawdę mieli dziwną relację, ale jak widać, to się sprawdzało. Czekałam chwilę, aż Igor wróci, a gdy zamknął za sobą drzwi, zaczął mnie błagać o wybaczenie. Dosłownie. Przepraszał i tłumaczył, że nigdy nie zwróciłby się do mnie w taki sposób, jak to napisał w tamtej wiadomości. Że to głupie męskie gadanie, taki slang. Że z Harrym mówią tak między sobą o kobietach, które im się podobają i są warte uwagi.

– Więc jak? Wybaczysz mi? – zapytał, patrząc na mnie wzrokiem słodkiego szczeniaczka.

– Staram się to zrozumieć, ale wiesz... – zawahałam się – ...jak facet mi się podoba, to nie określam go takimi epitetami.

– No wiem, ale jak idziesz do klubu z koleżankami, to na pewno gapicie się na przystojniaków i jakoś ich określacie.

– Nie mam koleżanek. – Skrzywiłam się, a on przewrócił oczami. – Ale jakbym miała, to na pewno nie mówiłabym o facetach, że to... nie wiem... chuj, kutasy? – zasugerowałam, a on się roześmiał.

– O mnie możesz mówić kutas. Duży kutas! – zapewnił, a wtedy nie wytrzymałam i wybuchłam śmiechem.

– Czy jest tak wielki jak twoje ego? – rzuciłam żartobliwie.

– Właśnie tak! – Igor wskazał na mnie wymownie. – A teraz powiem po raz ostatni: Olivio, najmocniej cię przepraszam za to, co napisałem. Nie chciałem cię urazić ani obrazić. Jedyne, co mną kierowało, to troska o kumpla, który mówił mi od dawna, że mu się podobasz, a ja, jak na przyjaciela przystało, martwiłem się, czy w końcu udało mu się zamoczyć – wyrecytował, czym całkowicie mnie rozbroił.

Coś we mnie pękło, bo od razu poczułam, że nie ma szans, bym dłużej się na niego gniewała.

– Ale wiedziałeś o tym, że mną manipulował, i mi nie powiedziałeś... – wypomniałam mu jeszcze.

Igor westchnął ciężko.

– Nie znałem cię, uwierzyłem w to, co mówił, ale potem on sam w to zwątpił. Przecież zawróciłaś mu w głowie, nie widzisz tego? – zasugerował, a ja zmarszczyłam brwi.

– To nieprawda. Udawał i grał.

– Mylisz się, Olivio. Tak bardzo się mylisz. – Igor podszedł do mnie. – Ale sami to sobie wyjaśnijcie. Ty też coś do niego poczułaś. Nie możecie tego tak zostawić. Szkoda życia na kłótnie. – Przesiadł na biurku. – Przecież to był seks waszego życia – dodał na koniec, a ja zrobiłam się cała czerwona.

– Ja pieprzę, opowiadał ci?! – Aż pisnęłam.

– Oczywiście, że nie. Harry nie rozpowiada o takich rzeczach, chociaż go wypytywałem – przyznał. – Ale jak go zobaczyłem, mimo że atmosfera była chujowa, bo zemdlałaś i nie wiedzieliśmy, co się stało, widziałem to po nim.

– Gadasz głupoty...

– Skarbie, widziałem go po wielu upojnych nocach. I znam go od zawsze. Wiem, co czuł, bo raz w życiu przeżyłem coś takiego. Seks życia. Kompletny kosmos. – Te słowa wreszcie mnie przekonały.

Igor powiedział to tak przekonująco, jakby naprawdę to przeżył. Jakby chciał to powtórzyć, ale doskonale wiedział, że nie ma szans. Spojrzeliśmy na siebie i nic więcej nie trzeba było mówić. Zrozumiałam jedno: oboje mieliśmy złamane serca. I w sumie się ucieszyłam, bo kto mógł mnie lepiej zrozumieć niż ktoś z podobną historią?

ROZDZIAŁ 33

Spędziłam z Igorem trzy godziny. Dobrze nam się rozmawiało, a od słowa do słowa wyszło, że on może mi wynająć mieszkanie, z którego od dawna nie korzysta. Mieściło się dwadzieścia minut pieszo od biura, więc dla mnie to była idealna lokalizacja. Nawet go nie widziałam, a od razu się zgodziłam, bo wszystko było lepsze niż mój zdemolowany dom. Musiałam się tym zająć, zatrudnić ekipę sprzątającą i wszystko naprawić, a potem... Potem zamierzałam go sprzedać. Nie wyobrażałam sobie nadal tam mieszkać.

– A ile chcesz za to mieszkanie? Nie wiem, czy mnie stać – zaśmiałam się, gdy zaczęliśmy ustalać warunki.

– Nie wiem, zresztą... daj spokój. Nie byłem tam ponad rok, więc po prostu się wprowadź. Widok jest ładny, a sypialnia duża. Jedyne co to wymień materac – rzucił, a ja spojrzałam na niego niepewnie.

– Jest aż taki brudny? – wyrwało mi się.

– Pod ultrafioletem cały pokój świeciłby od plam. – Mrugnął do mnie. – Mieszkałem tam w najgorszym okresie życia. A najgorszy okres oznaczał dla mnie imprezy, picie i panienki. To mieszkanie widziało naprawdę wiele – przyznał.

– Okej, za moich czasów nie zobaczy nic ciekawego – zarzekałam się.

– Smutne. – Wygiął usta w podkówkę. – To jak? Chcesz tam pojechać dziś wieczorem? Skoczę do siebie, wezmę klucze i mogę po ciebie wrócić. O której kończysz? – zapytał i zaczął zbierać się do wyjścia.

Poświęciłam mu sporo dnia pracy. Jak tak dalej pójdzie, to zaniedbam swoje obowiązki.

– Powinnam zostać dłużej, żeby nadrobić pracę. Ósma? – zaproponowałam.

– Super, pasuje. – Pocałował mnie w policzek i ruszył do wyjścia.
– Zaparkuję pod budynkiem. Nie będę wjeżdżał do garażu – dodał na koniec.

– Okej, a jakie masz auto? – zapytałam.

– Zielone. – Igor się zaśmiał.

– Poznam je? – Również się roześmiałam.

– Na pewno, drugiego takiego nie ma – odpowiedział i wyszedł.

Szybko wróciłam do obowiązków. Zadzwoiłam do pana Bennetta, by omówić z nim dwie ważne sprawy. Musiałam ustalić plan spotkań na następny tydzień. Mój okres próbny miał trwać trzy miesiące, ale działać trzeba było od razu. Zależało mi na stanowisku, na firmie, na tym, by się wykazać. Obdarzono mnie ogromnym kredytem zaufania i zamierzałam go wykorzystać.

Również o ósmej mój telefon zaczął dzwonić. Uśmiechnęłam się, bo to był Igor. Szybko zebrałam swoje rzeczy, odłożyłam dokumenty i oddzwoniłam do niego, gdy już schodziłam po schodach. Wyszłam przed budynek i rzeczywiście czekało tam na mnie zielone auto. Chociaż to skromnie powiedziane. Igor jeździł sportowym maserati w kolorze neonowej zieleni. Uśmiechnęłam się i podeszłam powolnym krokiem do samochodu.

– Czekasz na kogoś, maleńka? – zażartował Igor, opuszczając szybę po stronie pasażera.

– Tak, szukam zielonego auta. – Mrugnęłam do niego i chwyciłam za klamkę, a ku mojemu zdziwieniu drzwi zamiast otworzyć się normalnie, powędrowały w górę.

Wow. Faceci i te ich zabaweczki.

– Ale fura! – przyznałam, wsiadając do tego sportowego i ekskluzywnego auta. – Ile wyciąga?

– W centrum za bardzo się nie rozpędzę, ale jeśli chcesz, to wezmę cię na przejażdżkę za miasto – odpowiedział i ruszył spod budynku.

Silnik zaryczał, a ja od razu zapięłam pas. Od zawsze lubiłam obserwować takie auta. Nie interesowałam się zbytnio, co mają pod maską, ale lubiłam patrzeć. Oczywiście zakładałam, że nigdy nie będzie mnie stać na takie cacko.

– A dasz mi poprowadzić? – zapytałam zadziornie, a on jedynie pokręcił głową.

– Nie ma szans, ale dam ci potrzytać kierownicę. – Roześmiał się i przyśpieszył, a mnie wbiło w fotel.

O rany! Ale moc.

Szybko dojechaliśmy na miejsce, bo to było naprawdę niedaleko. Wolnym spacerem mogłam dotrzeć do firmy w pół godziny, a autobusem w jakieś dziesięć minut. Oprócz domu postanowiłam sprzedać również samochód, a za całą kwotę kupić mieszkanie bliżej centrum, by mieć łatwiejszy dojazd niż z przedmieść. Wjechaliśmy do podziemnego garażu wysokiego apartamentowca i od razu skierowaliśmy się do windy. Spojrzałam na Igora.

– Staram się korzystać ze schodów – oznajmiłam.

– Serio? To najwyższe piętro – odpowiedział i spojrzał na moje buty na obcasie. – Boisz się tak jak Harry? – dopytał.

– Nie, chociaż po tym, jak utknęliśmy razem w windzie, chwilami mam obawy, że to się może powtórzyć – przyznałam.

– Damy radę, chodź – zachęcił mnie.

Jechaliśmy w górę dosłownie chwilę, bo winda mknęła naprawdę szybko. Jeszcze tylko to nieprzyjemne uczucie przy zatrzymaniu i mogłam się wyluzować. Długim korytarzem

przeszliśmy na sam koniec. Po drodze minęliśmy raptem cztery pary podwójnych drzwi.

– Duże to mieszkanie? – zapytałam, bo wcześniej jakoś o tym nie pomyślałam.

– Zależy, co masz na myśli. – Igor przyłożył klucz do zamka, a drzwi się odblokowały. – Sypialnia, kuchnia, salon, dwie łazienki i biblioteka – dodał, zapraszając mnie gestem do środka.

To był naprawdę piękny apartament. Wszystko było jasne, podłoga wyłożona białymi płytkami odbijała światło. Wchodziło się do salonu połączonego z kuchnią. Dalej były biblioteka i łazienka, a po drugiej stronie sypialnia z prywatną łazienką. Z głównych pomieszczeń można było wyjść na taras, który okalał całe piętro. No i widok okazał się naprawdę niesamowity.

– Tu jest pięknie. Na pewno chcesz, bym mieszkała tu za darmo? – zapytałam, bo przecież wynajem takiego apartamentu to ogromny koszt.

Normalnie nie byłoby mnie na niego stać.

– Lepiej, żeby ktoś tu mieszkał, niż żeby stał pusty. – Igor wzruszył ramionami. – Płać rachunki i tyle.

– To naprawdę miłe z twojej strony, dziękuję.

Skierowałam się do sypialni.

Rozejrzałam się, zajrzałam do łazienki, która znajdowała się za szklaną ścianą. Duża wanna, prysznic, dwie umywalki. To mieszkanie wyglądało tak, jakby było przygotowane dla dwóch osób. Może to tu Igor mieszkał ze swoją miłością? Na razie nie miałam okazji zapytać.

– Oczywiście są wi-fi, telewizja i ochrona. Jeśli się zdecydujesz, to jutro zgłoszę, że będziesz tu mieszkała, i dam ci komplet kluczy. Jest też usługa sprzątanía, ale to ustala się indywidualnie. – Igor dołączył do mnie w sypialni. – Podoba ci się? – zapytał.

– Tak, jest super! – Uśmiechnęłam się szeroko. – Chyba szczęście się w końcu do mnie uśmiechnęło.

– A co z tym psycholem? Złapali go? – przypomniał o Tobiasie.

– Niestety nie, policja nic nie wie, w domu znaleźli mnóstwo odcisków palców, ale należały do mnie, do niego i jego kolegów – odpowiedziałam.

– To słabo, może wynajmiesz detektywa? Ważne, by go szybko namierzyli, bo stwarza dla ciebie zagrożenie – zasugerował Igor.

– Wiem, martwi mnie to, ale przecież tu mnie nie znajdzie. Do firmy nie wejdzie bez przepustki. Po mieście poruszam się taksówkami albo zielonym maserati – zdobyłam się na żart.

– A pewnie, służę pomocą. Mogę robić za taksówkę – zaoferował.

– Dobra, nie przesadzaj. Użyczasz mi wypasionego mieszkania, to i tak za wiele. – Uśmiechnęłam się w podzięcie.

– Staram się jakoś odpracować to, co popsułem – przyznał. – W dodatku... – Nagle spojrzał na mnie jakoś inaczej. – Podobasz mi się. Wiesz o tym, prawda? – dodał, a ja poczułam niepewność.

– Po prostu mnie lubisz – próbowałam obrócić to w żart.

– To też, lubię, bo jesteś świetną laską, ale masz poukładane w głowie. W dodatku wyznajesz zasady, które ja uwielbiam łamać.

– Podszedł do mnie. – Ale wiem, że nie jesteś taka jak inne. Po prostu spędzajmy razem czas. Może kiedyś się do mnie przekonasz? – zasugerował wesoło.

– Przekonam się do ciebie czy do pójścia z tobą do łóżka? – Wbiłam w niego spojrzenie.

– Do obu tych kwestii. Wiesz, zakazany owoc smakuje najlepiej. – Poruszył zabawnie brwiami, a ja się zaśmiałam.

– Dobra, zmieńmy temat. Oprowadź mnie i pokaż, jak to wszystko działa. Jutro, o ile to aktualne, przywiozę tu swoje graty – poprosiłam i razem wyszliśmy z sypialni.

– Aktualne, jak najbardziej, Olivio. W takim razie znowu będę musiał po ciebie przyjechać i zgarnąć cię z pracy.

– To na pewno nie problem? Poradzę sobie sama, o ile dasz mi wcześniej klucze. – Nie chciałam nadużywać jego dobroci.

– Nie mam nic do roboty, próby mamy do południa, a koncertu wieczorem nie gramy. Jestem więc cały do twojej dyspozycji! – Wskazał na siebie z dumą.

– To kuszące... – droczyłam się z nim. Jego oczy od razu zabłyszczały. – Ale wykorzystam cię jedynie do tachania pudeł i walizek. W zamian mogę ugotować nam kolację – zaproponowałam.

– Okej, ale pod warunkiem, że będziesz gotować w samym fartuszkę – targował się ze mną jak to on.

Oprowadził mnie po całym mieszkaniu, pokazał, co gdzie jest i jak działa. Miałam do dyspozycji pralnię i siłownię dla mieszkańców budynku, która znajdowała się kilka pięter niżej.

Była prawie dziesiąta wieczorem, gdy opuszczaliśmy apartament.

– A jeśli chodzi o materac, to już zamówiłem nowy – poinformował mnie Igor, gdy szliśmy z windy do jego auta.

– Mogłam zrobić to sama. To naprawdę za wiele. – Poczułam się niezręcznie.

Ile można dziękować?

– Do tego łóżka potrzebny jest specjalny materac, najwyżej oddasz mi połowę kwoty.

– A mogę pokryć cały koszt? Proszę, będę się czuła mniej niekomfortowo – przyznałam.

– Okej, jak chcesz. Podeślę ci fakturę. – Przewrócił oczami. – To co? Odwieźć cię do hotelu czy jeszcze gdzieś się przejedziemy? – zapytał z błyskiem w oku.

– Powinnam się już położyć, bo mam mnóstwo pracy, a jutro znowu będę jak zombie, ale...

– No, chodź, nudziarzu! – Nagle chwycił mnie za dłoń i pociągnął za sobą. – Krótka przejażdżka i odwiozę cię przed północą – dodał, a ja od razu się zgodziłam.

Trochę szaleństwa nie powinno mi zaszkodzić. Szybko wsiedliśmy do auta, a Igor ruszył i skierował się na autostradę prowadzącą za miasto. Tam można było się rozpędzić i wypróbować moc silnika. To wyzwalało naprawdę ogromne emocje. Czułam tę adrenalinę, która bardzo szybko uzależniała. Byłam jednocześnie przerażona prędkością i niesamowicie podekscytowana. Śmialiśmy się jak dzieci. Spędziliśmy naprawdę fajny czas. Chwilę przed północą Igor podjechał pod mój hotel.

– To był superdzień – stwierdziłam szczerze.

– Tak! Jesteśmy umówieni na jutro? – dopytał, a ja z entuzjazmem kiwnęłam głową.

– Dam ci znać w ciągu dnia, okej? Nie wiem, o której skończę.

– Będę pod telefonem. Leć już – odpowiedział i nachylił się, by cmoknąć mnie w policzek, ale w tym samym momencie poruszyłam głowę, a jego usta znalazły się na moich.

Na sekundę oboje zastygliśmy, ale wtedy on zamiast się wycofać, postanowił złamać moje zasady. Ujął mój policzek, a język wsunął między wargi. Zawahałam się, bo to było całkowicie wbrew mnie, ale jego zapach i delikatność mnie odurzyły. Odwzajemniłam pocałunek. Przechyliłam lekko głowę, a wtedy rozpiął mój pas, by mnie do siebie przyciągnąć. To było jak nagła i gwałtowna burza. Moment zaćmienia. Objęłam go i całowałam dalej. To było tak intensywne i seksowne. Zupełnie inne niż z Harrym, choć tak naprawdę trudne do porównania. Oni byli zupełnie inni. Posmakowałam ust Igora, poczułam to przyjemne uczucie w całym

ciele i to mi wystarczyło. W pewnym momencie przerwałam pocałunek. Musiałam go przystopować.

– Pójdę z tobą na górę. – Propozycja zabrzmiała jednoznacznie.

Wiadomo, co chodziło mu po głowie, ale nie było mowy, by wydarzyło się między nami coś więcej.

– Trafie – odpowiedziałam i poprawiłam włosy. – Dobranoc, Igorze. – Szybko wysiadłam z auta.

Wtedy poczułam, że mam nogi jak z waty. Ruszyłam do wejścia, ale obejrzałam się jeszcze w stronę auta. Igor ruszył dopiero, gdy weszłam do środka. Pomachał mi, ale doskonale widziałam jego twarz. Był jednocześnie zafascynowany i rozczarowany tym, że mu odmówiłam.

I tak oto miałam na głowie dwóch facetów. W dodatku przyjaciół, którzy w pewnym sensie właśnie zostali rywalami w jakiejś bezsensownej i nierównej walce o uczucia, które i tak nie miały szansy przetrwać.

ROZDZIAŁ 34

Wzięłam prysznic i od razu wskoczyłam do łóżka. Byłam zmęczona tym intensywnym dniem, ale sytuacja sprzed paru chwil nie dawała mi spokoju. Naprawdę nie chciałam, by Igor stał się dla mnie kimś więcej niż kolegą. Może z czasem byśmy się zaprzyjaźnili, ale nie wyobrażałam sobie, że nasza relacja miałaby się przerodzić w intymność. Już z Harrym złamałam wszystkie swoje zasady, więc Igora musiałam trzymać mocno na dystans. Oczywiście, był kuszący, przystojny i zapewne mogłabym z nim nieźle zaszaleć, ale nie chciałam tego. Ten pocałunek to był jednorazowy wyskok. Chwyciłam telefon i napisałam długą wiadomość do wytatuowanego muzyka:

Wiem, że uwielbiasz łamać zasady, a gdy to robisz, to mam dreszcze na całym ciele, ale proszę, by nasza relacja została na stopie kumpelskiej. Mam trudny czas w życiu, nie chcę popełniać kolejnych błędów i potem czegoś żałować. Lubię Cię, wiesz o tym, ale nie wykorzystuj tego. Spróbuj mnie po prostu polubić i nie przekraczać granic. Są na to jakieś szanse?

Czekałam chwilę na odpowiedź.

Łamiesz mi serce! □ Ale tak, są na to szanse. Szanuję Twoje zdanie, a dziś po prostu musiałem spróbować. Taki już jestem, ale postaram się przy Tobie nad tym zapanować. Śpij dobrze. Widzimy się jutro.

Uśmiechnęłam się na tę wiadomość. Odpisałam serduszkami i nieco spokojniejsza wreszcie mogłam zasnąć.

* * *

Dzień w firmie zleciał mi błyskawicznie. Obowiązki dyrektorki generalnej pochłonęły mnie bez reszty, a o dwudziestej ledwo udało mi się skończyć to, co robiłam. Igor już na mnie czekał. Musiałam skorzystać z windy, bo miałam ze sobą wielką walizkę pełną ubrań. Wiedziałam też, że muszę zaplanować wizytę w domu, by zabrać to, co nadawało się do użytku, ale potrzebowałam czasu, by przygotować się do tego psychicznie. Wyszłam z budynku, a Igor wyskoczył z auta i podbiegł do mnie.

– Trzeba było powiedzieć, że masz walizkę. – Uśmiechnął się i od razu mi pomógł.

– Nie myśl, że tachałam ją po schodach – zaśmiałam się. – Jestem okrutnie głodna. Zamówimy coś do jedzenia? – zaproponowałam.

– Jasne, może makaron? Gdy mieszkałem w tym apartamencie, często zamawiałem z takiej jednej knajpy od prawdziwego Włocha – odpowiedział.

– Jedźmy już, bo umrę z głodu! – zażartowałam, a na myśl o pysznym makaronie zaburczało mi w brzuchu.

Po piętnastu minutach byliśmy na miejscu. W środku ekipa akurat zabierała stary materac, a nowy już leżał na łóżku. Igor wszystko załatwił, nawet sprzątanie, by odświeżyć mieszkanie po tym, jak przez rok stało puste. Nie mogłam przestać się uśmiechać. Zamówiłam jedzenie, by chociaż w taki sposób mu się odwdzińczyć. Miała być kolacja ugotowana przeze mnie, ale dziś nie miałam na to siły. Obiecałam jednak, że na pewno zaproszę go na posiłek, który sama przygotuję.

– W tej walizce masz wszystkie swoje rzeczy? – zapytał, gdy zajadaliśmy się przepyszny makaronem.

Ja wzięłam klasyczne spaghetti, a on penne z grzybami. W całym salonie pachniało jak we włoskiej knajpie.

– Niestety nie, dziś nawet myślałam o tym, że muszę pojechać do domu i przejrzeć, co nadaje się do zabrania. Choć pewnie niewiele tego będzie – przyznałam.

– A co zrobisz z domem?

– Sprzedam go, auto też. Nie chcę tam mieszkać, już postanowiłam – wyznałam. – Może kupię małe mieszkanie bliżej centrum – gdybałam.

– Na razie możesz mieszkać tutaj – przypomniał.

– Wiem, dziękuję. Na pewno trochę tu pobędę. – Mrugnęłam do niego. – Kupię jakieś kwiatki. Mogę? Lubię zieleń.

– Kupuj, co chcesz. Możesz nawet zrobić remont, jeśli coś ci nie pasuje. Tylko nie przemaluj ścian na różowo. – Zaśmiał się.

– Ech, szkoda. Właśnie planowałam różową tapetę w sypialni – zażartowałam.

– Kaktusa sobie kup, a nie różową tapetę. – Popukał się w czoło ze śmiechem. – Późno już. – Zerknął za zegarek na piekarniku. – Będę się zbierał. – Wstał z sofy i spojrzał na mnie.

– Okej, ja zaraz padnę. Boję się, że ten materac mnie uzależni i będę miała problemy ze wstawaniem. – Uśmiechnęłam się i odprowadziłam Igora do drzwi.

– Zapamiętaj to, co ci się dziś przyśni. Sny w nowym mieszkaniu podobno są prorocze.

Zaintrygowały mnie jego słowa, choć raczej nie wierzyłam w przesady.

– Okej, postaram się zapamiętać.

– Tu masz klucze i kartę do czytników. W szufladzie w kuchni są notes i spis telefonów do ochrony, firmy sprzątającej i serwisu klimy – dodał na koniec.

– Bardzo, bardzo ci dziękuję, Igorze!

Cmoknął mnie w policzek – tym razem trafił – po czym wyszedł. Zamknęłam drzwi i zostałam w swoim nowym mieszkaniu sama. Stanęłam na środku salonu i westchnęłam, czując naprawdę dużą ulgę. Rozejrzałam się, bo chyba jeszcze do mnie nie dotarło, że mieszkam w tak pięknym apartamencie. Wszystko mi się tu podobało, jedynie brakowało roślin, ale to najmniejszy problem. Poszłam do łazienki, wzięłam prysznic i wskoczyłam do łóżka. Rozciągnęłam się na nowym materacu, zakopałam w białej pościeli i już po chwili odpłynęłam w sen.

* * *

Wstałam z samego rana i postanowiłam, że skorzystam z siłowni. Nigdy tego nie robiłam, ale skoro była dostępna dla mieszkańców, to czemu nie. Ubrałam się w dres i zeszłam na dół. W pomieszczeniu nikogo nie było. Wskoczyłam na bieżnię, ale po dwóch minutach się poddałam. Nie miałam kondycji. Przeniosłam się na rowerek, a potem jeszcze chwilę poćwiczyłam na orbitreku. Zmęczyłam się tak, że wszystkiego mi się odechciało. Ja pieprzę! Jak miałam iść na cały dzień do biura, skoro marzyłam jedynie o powrocie do łóżka?

Wróciłam do mieszkania i wskoczyłam pod prysznic. Spociłam się, jakbym przebiegła z dziesięć kilometrów. Woda nieco mnie pobudziła, wypłam kawę w nowym salonie, ogarnęłam się i o ósmej trzydzieści wyszłam z mieszkania, by spacerem dotrzeć do biura. Akurat zamykałam drzwi, gdy zobaczyłam, że z sąsiedniego lokum wychodzi jakiś mężczyzna. Ucieszyłam się, że zaraz przywitam się z sąsiadem, ale gdy ruszyłam w jego stronę, okazało się, że...

To niemożliwe.

– Harry?! – Nie mogłam w to uwierzyć.

Spojrzał na mnie, także totalnie zaskoczony.

– Olivia... Co ty tu...? – zapytał i podszedł bliżej.

Patrzyliśmy na siebie jak na duchy.

– Igor użył mi swojego mieszkania... – wydusiłam z siebie. – Nie wspominał, że też tu mieszkasz.

– Mieszkam, a on nie korzysta z tego mieszkania od ponad roku – wyjaśnił, nadal mi się przyglądając. – Igor jest tutaj? – zapytał niepewnie.

– Co? Nie. Wczoraj dał mi klucze, pozwolił kupić kwiatki i wyszedł – odpowiedziałam, ale brzmiało to tak, jakbym się tłumaczyła.

– Ach, rozumiem. – Nadal mi się przyglądał. – Idziesz do firmy?

– Tak. – Kiwnęłam głową. – A ty?

– Właściwie to też. Chciałem z tobą porozmawiać o moim stanowisku – przyznał. – Może pójdziemy razem? – zaproponował, a ja przytaknęłam.

Przecież i tak szliśmy w to samo miejsce, więc wspólny spacer był po prostu uprzejmością. Ruszyliśmy w stronę wind. Spojrzałam na Harry'ego, który się zaśmiał.

– Nie martw się, skorzystamy z windy. Rano nigdy nie chce mi się schodzić tyle pięter w dół – wyjaśnił.

Weszliśmy do windy, która szybko zwiozła nas na sam dół, i rozpoczęliśmy spacer w kierunku firmy. Harry chyba zrobił dla mnie wyjątek, bo zawsze przyjeżdżał autem. Zaczęliśmy rozmawiać o czymś niezobowiązująco. Weszliśmy po drodze do sklepu, by kupić dwie kawy i kanapki. Harry nie pozwolił mi za siebie zapłacić. Był naprawdę miły. Taki, jak potrafił być. Dotarliśmy do firmy, a ja od razu zaprosiłam go do mojego biura. Chciałam mieć tę rozmowę za sobą.

– W sumie to może po prostu ci powiem – zaczął, a ja kiwnęłam głową, by mówił dalej: – Nie będę twoim asystentem. Po prostu nie mogę sobie na to pozwolić – przyznał szczerze. – Rozmawiałem z dziadkiem, on już wie. Zaproponował mi coś innego.

– Okej, rozumiem twoją decyzję. Dziękuję, że mi o niej mówisz. A co zaproponował ci pan Bennett? Jeśli mogę wiedzieć – dopytałam.

– Zajmę się działem prawnym – wyjaśnił.

– Ach, jasne. Więc i tak będziemy dość blisko współpracować. – Spojrzałam na niego niepewnie.

– Nie będę robił problemów. Obiecuję. – Kiwnął w moją stronę.

– W takim razie gratuluję nowego stanowiska i mam nadzieję na owocną współpracę. – Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam do niego dłoń.

– Również mam taką nadzieję, Olivio. – Ucisnął ją lekko. – Musimy omówić parę spraw związanych z nowymi kontraktami.

– Tak, wiem. Znajdę asystentkę i dogadamy spotkania, dobrze? Dziś mam na głowie coś innego.

– Dobrze, w razie czego jestem do twojej dyspozycji – zasugerował, a dla mnie zabrzmiało to tak... erotycznie.

Przełknęłam ślinę i niepewnie podniosłam wzrok na Harry'ego, który przyglądał mi się uważnie. Poczułam, jak momentalnie robi mi się gorąco. Dlaczego jego błękitne oczy tak dziś błyszcząły? I dlaczego na jego szczęce był ten jednodniowy zarost, który tak uwielbiałam?

– Będę pamiętać – wyszeptałam.

Zawiesiłam wzrok na jego oczach. Czego on ode mnie chciał? Zamierzał naprawić naszą relację czy znowu w coś grał? Nie miałam pojęcia. Nie umiałam go rozgryźć. A teraz nie dość, że będziemy

współpracować, to okazało się, że mieszka tuż obok. Możliwe, że nasze sypialnie dzieliła jedynie ściana.

Przypomniało mi się też, co śniło mi się tej nocy. Igor mówił, że pierwszy sen w nowym mieszkaniu jest proroczy. A mnie śnił się gorący i namiętny seks bez zahamowań. Seks, który uprawiałam z Harrym.

ROZDZIAŁ 35

Resztę dnia spędziłam, intensywnie pracując. Pochłonęły mnie te wszystkie sprawy, które teoretycznie znałam, ale z perspektywy asystentki, a nie dyrektorki. Jednak naprawdę się w tym odnajdywałam. Oczywiście wiele aspektów konsultowałam telefonicznie z panem Bennettem i z jego doradcami, ale czułam, że to moja droga. Harry nie wchodził mi w paradę, a nieco się obawiałam, że skoro zajął się działem prawnym, to zacznie robić problemy.

Zasiedziałam się i gdy spojrzałam na zegarek, było już dobrze po dwudziestej drugiej. Poczułam zmęczenie, bo uświadomiłam sobie, że jestem w pracy trzynastą godzinę. Zamknęłam laptop, ogarnęłam dokumenty i wyszłam z biura. Na korytarzu nie było nikogo. Przy windach spotkałam jedynie panią sprzątającą i przeszłam na klatkę schodową, by rozruszać mięśnie zastygnięte od wielogodzinnego siedzenia przy biurku. Kilka pięter w dół dobrze mi robi. Schodziłam powoli, przy okazji sprawdzając wiadomości w komórce. Uśmiechnęłam się na widok tych od Igora, który próbował się wprosić na kolację, ale odczytałam jego propozycję dopiero teraz. Odpisałam szybko, że przepraszam, ale właśnie wyszłam z pracy i padam. Zaprosiłam go jednak na niedzielną kolację. Zeszłam na kolejne piętro, a mój telefon zaczął dzwonić. Byłam przekonana, że to Igor, i odebrałam zadowolona.

– To jak? Obiad w niedzielę? – zagadałam wesoło.

– A może śniadanie? – W odpowiedzi usłyszałam głos... Tobiasza.

Zamarłam.

Stałam na półpiętrze i nie umiałam wydusić z siebie słowa. Poczułam niepokój, który wypełnił mnie w sekundę. Zrobiło mi się przeraźliwie zimno, a całe ciało oblał pot.

– Czego chcesz? – szepnęłam.

Przez chwilę nie odpowiadał.

– Ciebie – wyszeptał i wtedy na klatce schodowej, kilka pięter wyżej, ktoś nagle zaczął szybko zbiegać po schodach.

Słyszałam te kroki i sama zaczęłam biec w dół. Moje serce mało nie wyskoczyło z piersi. Wyjrzałam za barierkę, spojrzałam w górę i nagle dostrzegłam postać, która była coraz bliżej. Wydawało mi się, że sparaliżuje mnie strach. Zrzuciłam szpilki, z moich oczu popłynęły łzy, ale pędziłam, ile sił w nogach.

– Czego ode mnie chcesz?! – załkałam spanikowana.

Ten ktoś się nie zatrzymywał. Był coraz bliżej, ale na szczęście dotarłam do parteru i wypadłam z klatki schodowej do lobby obok wind. Dyszałam jak oszalała. Byłam zapłakana i przerażona jak dziecko. Dostrzegł mnie ochroniarz, który akurat rozmawiał... z Harrym. Ten na mój widok aż się wyprostował i od razu ruszył w moją stronę. Co on tu robił o tej porze?

– Olivio, co się stało? – zapytał, a sekundę później wpadłam w jego ramiona i mocno się przytuliłam.

Przez chwilę nie umiałam się uspokoić. Płakałam i cała się trzęsłam, a Harry tulił mnie i pozwolił mi wyrzucić z siebie emocje.

– Olivio? – powtórzył po chwili.

– Ktoś zbiegał za mną po schodach – opowiadałam drżącym głosem. – To był Tobias. Wiem to – dodałam i znowu się rozpłakałam.

– Słucham? To niemożliwe. – Harry kiwnął do ochroniarza. – Wezwij policję – rzucił.

– Tobias zadzwonił do mnie z nieznanego numeru, myślałam, że to Igor, i odebrałam. Zapytałam, czego chce, i nagle ktoś zaczął za mną biec. Prawie mnie dopadł – wyjaśniłam, nadal przerażona.

– Olivio, spokojnie. Już nic ci nie grozi – zapewnił Harry, gładząc moje plecy.

Wtuliłam się w niego jeszcze bardziej i trwaliśmy tak do momentu pojawienia się policji. Zgłosiłam to, co się wydarzyło, bo przecież Tobias był poszukiwany. Ochrona sprawdziła kamery i rzeczywiście dostrzegła kogoś, kto zbiegał za mną po klatce, ale był ubrany na czarno, miał czapkę z daszkiem i bluzę z kapturem na głowie, a przez to nie było widać jego twarzy. Po posturze nie mogłam określić czy to na pewno Tobias. Byłam zbyt zdenerwowana. Materiał z kamer został zabezpieczony, bo trzeba było dokładnie prześledzić, jak ten ktoś dostał się do budynku. Policja liczyła, że może wcześniej nie zasłaniał twarzy.

Ja jednak czułam, że to Tobias. I ogarnęło mnie takie przerażenie, że nie umiałam się uspokoić. Nie chciałam zostać sama. Mój były nie mógł wiedzieć, gdzie mieszkam, ale... może mnie śledził? Skoro dostał się do budynku, to równie dobrze mógł się zaciąć na mnie przed apartamentem lub w garażu. Na samą myśl zrobiło mi się zimno. Siedziałam jak otępiała, gdy Harry kończył rozmawiać z policją. Dochodziła północ.

– Olivio, panowie chcą, byś podpisała zeznania, i jesteśmy wolni – powiedział.

Zrobiłam to, nic nie mówiąc, i czekałam chwilę, aż pożegna funkcjonariuszy. Zostaliśmy sami, bo ochrona nadal sprawdzała nagrania. Spojrzałam na niego i westchnęłam.

– Czego on ode mnie chce? – zapytałam cicho.

Wtedy znowu mnie objął.

– Nie mam pojęcia, ale się dowiemy. Od dziś będziesz miała ochronę – podjął decyzję.

Tym razem nie miałam zamiaru się sprzeciwiać. Czułam się zagrożona, więc ochrona wydawała się rozsądnym rozwiązaniem.

– Dobrze, że jesteśmy sąsiadami. Odprowadzisz mnie pod same drzwi – próbowałam żartować, ale tak naprawdę nadal byłam roztrzęsiona.

– Odprowadzę, Olivio. Chodźmy – zachęcił, a ja spojrzałam na swoje bose stopy.

– Zgubiłam buty na schodach – powiedziałam, ale z klatki schodowej akurat wyszedł ochroniarz, który trzymał w dłoni parę moich szpilek.

– Sprawdzimy wszystko, pani dyrektor. Proszę się nie martwić – zapewnił i oddał mi buty.

Harry podał mi dłoń, bym mogła je założyć.

– Dziękuję. Spokojnej nocy – pożegnałam się i wyszliśmy z budynku.

Wieczór był ciepły, więc spacer okazał się dobrym pomysłem. Nieco się uspokoiłam, a gdy dotarliśmy na nasze piętro, poczułam ogromne zmęczenie. Harry, tak jak zapowiedział, odprowadził mnie pod same drzwi. Stanęliśmy naprzeciwko siebie, gdy szukałam w torebce karty.

– Może nie chcesz dziś spać sama? – zapytał nagle.

Spojrzałam na niego, lekko zaskoczona.

– Nie wiem – przyznałam niepewnie. – Nie, to nie na miejscu. Nie powinniśmy się tak zachowywać. – Pokręciłam głową.

– Jak? To coś złego, że chcę przy tobie czuwać? Jesteś roztrzęsiona i przerażona. Lepiej by było, gdyby ktoś przy tobie był tej nocy. – Jego słowa brzmiały normalnie.

Mówił to spokojnie, bez podtekstów.

– W sumie... mam duże łóżko – przyznałam, a on nagle się uśmiechnął.

– Mam większe, ale myślałem raczej o kanapie w salonie – sprowadził mnie na ziemię.

– Och, no tak... – Spojrzałam na niego przepraszająco.

Patrzył na mnie tak... czule. To było prawdziwe. Takich emocji nie da się udawać. W głowie od razu pojawiła mi się myśl, że chcę mu ufać. Niestety, po tym, co zrobił, zupełnie nie umiałam. To jednak nie zmieniało tego, że nadal go pragnęłam. Nawet nie próbowałam siebie oszukać. I to było dziwne. Do tej pory nigdy nie poszłabym do łóżka z kimś, komu nie ufałam. Tobiasowi przecież ufałam wiele lat. A teraz pojawił się pełen sprzeczności Harry i rozwalił mój cały światopogląd. Nagle na wyciągnięcie ręki miałam gwarancję nieziemskiego seksu z facetem, który nieźle mieszał mi w głowie.

– Ale z przyjemnością zasnę obok ciebie, Olivio – odpowiedział i zrobił krok w moją stronę.

Nie wahał się. Wyczuł to, że mam w sobie emocje, z którymi walczę, ale wiedział, że go pragnę. Cholera, na pewno to wiedział. Moje ciało mnie zdradzało.

– Do czego to wszystko prowadzi? – szepnęłam, gdy mnie objął i nachylił się do moich ust.

Nie pocałował mnie, jakby czekał, aż sama to zrobię.

– Nie wiem, ale teraz chcę zaprowadzić cię do łóżka. – Zbliżył wargi do moich, które natychmiast rozchyliłam.

– Twojego czy mojego? – droczyłam się z nim.

Uśmiechnął się i sięgnął do kieszeni marynarki po kartę. Chwytał mnie za dłoń i pociągnął w kierunku swojego mieszkania. Otworzył drzwi i wprowadził nas do środka, gdzie panowała ciemność, ale to nam zupełnie nie przeszkadzało. Rozkład był chyba

podobny jak u Igora. Oparł mnie o drzwi, pochylił się i namiętnie pocałował.

– Chcę tylko powiedzieć, że moje słowa o tym, że będziesz błagać... To było szczeniackie i bezsensowne. Przepraszam – jęknął w moje usta. – Tracę przy tobie głowę. To pojebane...

– Powiedziałaś też, że masz ochotę mnie zerznąć – kusiłam go.

Te słowa brzmiały tak seksownie i niegrzecznie, że przeszedł mnie dreszcz. Całe moje ciało już go pragnęło.

– Bo chcę. – Objął mnie i napał mocno. – Ale nie chcę, byś czuła się urażona takimi słowami.

– Musisz się jeszcze wiele nauczyć, Harry – odpowiedziałam i tym razem to ja go pocałowałam.

Złączyłam nasze wargi i nie miałam ani krzty wątpliwości.

– Teraz ty nauczysz się czegoś nowego – zapewnił i odwrócił mnie do siebie tyłem.

Wszystko we mnie płonęło. Jego gwałtowność i stanowczość mnie zahipnotyzowały. Nawet nie dotarliśmy do łóżka. Oparłam się o drzwi, a on przylgnął do moich pleców, podciągnął mi spódnicę, zerwał majtki i wszedł we mnie mocno. Krzyknęłam, zaskoczona intensywnością tego, co poczułam. To było nie do opisania. Przyjemność, która zalewała moje ciało, uzależniała mnie szybciej niż cokolwiek innego. Harry zacisnął dłonie na mojej talii i wsuwał się we mnie coraz szybciej. Jęczeliśmy coraz głośniej. Odrzuciłam głowę w tył, a wtedy chwycił delikatnie moją szyję i przyciągnął do siebie, by mnie pocałować. Wygięłam się jak struna, ale zaczęłam dochodzić i nic innego mnie nie obchodziło. Nogi ugięły się pode mną, gdy gorąca fala zalała moje zmysły. Gdyby nie Harry, upadłabym na podłogę, ale on obejmował mnie mocno. Po chwili nieco zwolnił, aż w końcu wysunął się ze mnie i odwrócił do siebie przodem.

– Powiedz, że jeszcze nie skończyłeś – poprosiłam i objęłam go za szyję.

Przyciągnął mnie do siebie, a ja wskoczyłam na jego biodra i go pocałowałam.

– Nawet dobrze nie zacząłem, Olivio – jęknął mi do ust.

Czułam, jak jego wargi wygięły się w chytrym uśmiechu.

– To zacznij. Czekam – dyszałam, gdy pogłębił pocałunek i ruszył w kierunku salonu, gdzie sekundę później położył mnie na sofie.

Zastygłam, gdy zamiast znowu we mnie wejść, zaczął mnie lizać. Wszędzie. Nie mógł się powstrzymać. Rozebrał mnie do naga i torturował językiem. Doprowadzał do wrzenia i odpuszczał. Tak, to była istna tortura, ale ja chciałam więcej. Poddałam się temu, co robił. Chciał mnie czegoś nauczyć, to proszę bardzo. Byłam otwarta i w tamtej chwili chętna na wszystko.

Gdy znowu zaczęliśmy się pieprzyć, cały świat przestał istnieć. Dosiadłam go i odważnie ujeżdżałam. Nawet nie sądziłam, że tak potrafię. Tobias nigdy nie dawał mi przejąć inicjatywy. Nigdy nie kochaliśmy się w tej pozycji. Mój debiut wypadł jednak naprawdę dobrze, bo doprowadziłam Harry'ego do orgazmu. Oczywiście zabezpieczyliśmy się prezerwatywą. Po wszystkim opadliśmy na sofę, nadzy, mokrzy i lepcy od potu. I wtedy przypomniało mi się, o czym śniłam dzień wcześniej, podczas pierwszej nocy w nowym mieszkaniu. Uśmiechnęłam się szeroko na myśl o tym, że Igor miał rację. Sny, które przychodzą do nas pierwszej nocy w nowym miejscu, naprawdę są prorocze.

ROZDZIAŁ 36

Zasnęłam wykończona w ramionach Harry'ego, a obudziłam się, gdy na zewnątrz było już jasno. W pierwszej chwili nie miałam pewności, co się wydarzyło, ale szybko wszystko sobie przypomniałam. Usiadłam na łóżku. Byłam w sypialni sama. Spojrzałam na zegarek – wskazywał ósmą trzydzieści – i wybiegłam z łóżka. Za pół godziny powinnam być w pracy, a wyglądałam, jakby strzelił mnie piorun. Wpadłam do łazienki, wytarłam spod oczu rozmazany tusz i obmyłam twarz wodą. Potrzebowałam prysznic, a nie miałam na niego czasu. Nie mogłam znaleźć swoich ubrań, ale przecież zostały w salonie, bo to tam Harry mnie rozebrał. Owinęłam się szlafrokiem i wyszłam z sypialni, gdzie od razu poczułam zapach kawy i smażonych jajek. I wtedy zobaczyłam Harry'ego, który w samych bokserkach uwijał się w kuchni. Na ten widok aż się zatrzymałam, ale szybko wróciłam na ziemię.

– Harry, spóźnimy się do pracy! – odezwałam się.

Obejrzał się na mnie i uśmiechnął.

– Olivio, jest sobota – powiedział.

Och!

– Faktycznie, straciłam przez ciebie poczucie rzeczywistości. – Poczułam ogromną ulgę. Przysiadłam na wysokim stołku przy wyspie kuchennej. – Co na śniadanie? – zapytałam zadowolona.

– W lodówce miałem tylko jajka, a do tego kawę z ekspresu. – Postawił przede mną talerz jajecznicy oraz kubek z czarną kawą.

– Nie masz mleka? – Skrzywiłam się słodko.

– Ani cukru... – Posłał mi przepraszające spojrzenie. – Ale jeśli chcesz, możemy iść gdzieś na śniadanie. Ogarnijmy się szybko i zabiorę cię w fajne miejsce – zaproponował bez wahania.

– Jajecznica wygląda dobrze, a kawy chyba dziś nie potrzebuję – odpowiedziałam zadowolona.

– Dobrze spałaś? – droczył się ze mną.

Podszedł bliżej, ale nie usiadł.

– Bardzo dobrze, a ty? – zapytałam, wpatrując się w niego intensywnie.

Było między nami tyle chemii, a to pieprzone przyciąganie sprawiało, że nie mogliśmy się sobie oprzeć. Miałam wrażenie, że sprzeczne emocje nakręcają nas jeszcze bardziej. To był obłąd.

– Spałem jak dziecko – odpowiedział.

Jego wzrok wkradł się pod materiał szlafroka, który znalazłam w łazience. Przy piersiach odsunął się nieco za bardzo, ale nawet nie próbowałam się zakrywać.

– Och, doprawdy? – Z premedytacją oblizałam usta.

– Nie kuś mnie, moja droga. Nie mam więcej prezerwatyw. Nie jestem przygotowany na kolejne szaleństwa – odpowiedział, a ja poczułam ukłucie zawodu.

– Czyli nie sprowadzasz tu na noc panienek? – zażartowałam.

– Nie, moje mieszkanie to moja intymna strefa. Nie zrobiłem z niego nory do pieprzenia jak Igor – nie owijał w bawełnę.

– Opowiadał mi o tym. Tłumaczył, dlaczego powinnam zamówić nowy materac – roześmiałam się.

– A tak na poważnie, oboje jesteśmy dorośli, na pewno zdajesz sobie sprawę, że miałem w życiu różne przygody, ale żadnej nie sprowadziłem tutaj.

– Mnie sprowadziłeś... – Próbowałam go podejść.

– Nie jesteś przygodą, Olivio – powiedział poważnie. – I tak, wiem, zawałam, nie ufasz mi i masz rację, bo ja sam nie wiem, czy sobie ufam. Wierzę ci, bo widzę, że jesteś szczerą, ale mój świat, moja rodzina to...

– To bagno, w którym ugrzązłeś – dokończyłam za niego.

– Tak, to doskonałe określenie – przyznał ze smutkiem w głosie. – Ale walczę z tym. Uwierz mi.

Trudno było się skupić, gdy stał obok w samych bokserkach, ale chciałam, by nie kłamał.

– Powiedzmy, że wierzę. I co dalej? – zapytałam cicho, a wtedy ujął moje dłonie i stanął między moimi udami.

Spojrzał na mnie, jakby nie miał nic do ukrycia.

– A co byś chciała? Mieliśmy iść na randkę – przypomniał, a ja się zaśmiałam.

– To miała być randka u ciebie. Daleko do siebie nie mamy.

– No właśnie, więc może dziś wieczorem? – zaproponował z uśmiechem.

– Spędziliśmy razem noc, czy to nie za szybkie tempo? Wspólna noc, a potem od razu randka?

– Fakt, to trochę pokręcona kolejność, ale niech to będą nasze zasady. Co ty na to? – Entuzjazm w jego głosie był zaraźliwy.

– Nasze pokręcone zasady?

– Zgadzasz się? – Ujął moją brodę i spojrzał mi w oczy. – Zgódź się, proszę – dodał błagalnym tonem.

– Boję się... – przyznałam cicho.

– Czego? – Lekko się skrzywił.

– Nie wiem. Dopiero rozstałam się z...

– Nie mów o nim. Zakończyłaś to, nie zrobiłaś nic złego, to on jest winny i w dodatku stwarza zagrożenie. Pozwól sobie pomóc, a przy okazji daj nam szansę – powiedział w emocjach.

– To brzmi tak...

– Szczeniacko? I co z tego? Nie oszukujmy się. Ciągnie nas do siebie, a mi odwala, gdy nie żyjemy w zgodzie. Namieszałaś mi w życiu, Olivio. I w sercu też – odpowiedział i nachylił się, by mnie pocałować.

Zrobił to delikatnie, czule. Poczułam dreszcze. Zrozumiałam też, że ten krótki pocałunek to dla mnie za mało.

– A jeśli to tylko seks? – wyszeptałam niepewnie.

Cholernie się tego bałam. Miałam tak z Tobiaszem. Przez ostatnie miesiące łączył nas tylko seks. Nic więcej.

– Jeśli to tylko seks, to będziemy mieli dobry seks. – Harry mrugnął i objął mnie lekko. – Po co martwisz się na zapas?

– Nie wiem, zawsze tak mam, że analizuję, waham się – westchnęłam ciężko.

– Możemy się po prostu spotykać. Przecież ci się nie oświadczam.

– Twój ojciec by tego nie przeżył – wymusknęło mi się.

– Nie martw się o niego. Wyjaśnię mu, że nie jesteś taka, za jaką cię uważa – wyrzucił z siebie.

– Nawet nie chcę tego wiedzieć – przyznałam, krzywiąc się lekko.

– Zostaw to mnie. Zresztą muszę to zrobić jak najszybciej, bo w następny weekend matka wyprawia mi urodziny i chcę, by atmosfera była oczyszczona – oznajmił nagle.

– Masz urodziny? – zapytałam zdziwiona.

– Tak. I chcę cię na nie zabrać.

Zatkało mnie.

– Chcesz, żebym poszła do twojego rodzinnego domu, na rodzinny obiad?

– To będzie przyjęcie, znam moją matkę, ona nie robi zwykłych obiadów. Ale nie martw się, będą Igor i Isabella. – Brzmiał tak, jakby w ogóle się nie przejmował.

Ja za to momentalnie poczułam ucisk w żołądku.

– No, obecność Igora na pewno doda mi odwagi – zadrwiłam.

Po tym wariacie można się było spodziewać wszystkiego.

– Czy między wami do czegoś...? – Harry nagle zmienił temat.

Spojrzałam na niego i nagle postanowiłam skłamać na temat tamtego pocałunku.

– Co? Nie. Zwariowałaś? Kumplujemy się, o ile można to tak nazwać – odpowiedziałam, czując kłujące poczucie winy.

– Okej, tylko tyle chciałem wiedzieć. – Odetchnął z ulgą.

– A co? Zdarzało się wam obracać tę samą pannę? – wymuskiło mi się.

– Proszę, nie pytaj o takie rzeczy... – Ewidentnie się speszył.

No, ładnie!

– Nie żebym była zazdrosna, po prostu chcę wiedzieć, czy wasza przyjaźń jest aż tak powalona, jak mi się wydaje – przyznałam, a on jedynie wymownie się uśmiechnął.

– Jest pojebana, ale Igor jest dla mnie jak brat. I tak, miesaliśmy naprawdę szalone przygody łóżkowe, ale to przeszłość i absolutnie...

– Harry, luz... Nie przeszkadza mi to – przerwałam mu. – Tak jak mówisz, to przeszłość – dodałam, by uwierzył, że naprawdę tak myślę.

Zdawałam sobie sprawę, że miał romanse, a partnerek na pewno nie dałby rady zliczyć na palcach obydwu rąk.

– Twoja przeszłość mi się podoba. Jeden facet... – zasugerował zadowolony i zabawnie poruszył brwiami.

Naprawdę kręciło go to, że miałam tylko jednego mężczyznę?

– Jeden facet, a ile problemów... – Przewróciłam oczami.

– Zajmę się tym. Wynajmiemy detektywa, by go szybko złapali. Zaraz zadzwonię do mojego prawnika, by działał w tej sprawie, ale muszę mieć twoją zgodę.

– Masz moją zgodę, Harry. Wczoraj bardzo się wystraszyłam. Nie chcę się tak czuć nigdy więcej – przyznałam, a na wspomnienie tego, co czułam, biegnąc po schodach, przeszedł mnie dreszcz.

– Zrobię wszystko, byś nie musiała się bać – zapewnił i objął mnie mocno.

W jego ramionach poczułam spokój.

– Dziękuję – odpowiedziałam cicho.

– To jak? Prysznic i wycieczka za miasto? – zaproponował, a ja bez wahania się zgodziłam.

– Okej, ale będę musiała iść do siebie, by się przebrać.

– Olivio, prysznic też lepiej weź u siebie. Wspólna kąpiel sprawi, że nie wyjdziemy z łóżka, a chcę cię zabrać w fajne miejsce – odpowiedział, a ja znowu poczułam ukłucie rozczarowania.

Jednocześnie jednak byłam zadowolona, bo może nie chodziło w tym jedynie o seks?

– Dobra, to leczę! – Zsunęłam się z wysokiego stołka na podłogę. – Moje ubrania możesz oddać do pralni – zażartowałam i cmoknęłam go w usta.

Uśmiechnął się i obserwował, jak w szlafroku i z torebką przemykam korytarzem do swojego mieszkania. Opierał się o ścianę, a ja, gdy już znalazłam kartę, odwróciłam się do niego i rozchyliłam szlafrok. Jego mina była bezcenna, a ja zaczęłam się śmiać i szybko się zakryłam.

– Kuszące? – zawołałam.

– Bardzo. – Mrugnął do mnie. – Ochrona też na pewno się ucieszyła – dodał, wskazując na kamerę.

Zrobiłam wielkie oczy i aż zasłoniłam dłonią usta. Harry ryknął śmiechem, a ja razem z nim.

– Odrobina ekshibicjonizmu jeszcze nikomu nie zaszkodziła! – krzyknęłam i otworzyłam drzwi. – Za pół godziny jestem gotowa.

- Dobrze, przyjdę po ciebie, ty moja ekshibicjonistko - odpowiedział i zaczekał, aż wejść do środka.

Zamknęłam drzwi i się o nie oparłam. Wciągnęłam głęboko powietrze i poczułam się naprawdę dobrze. Może byłam naiwna, że dałam Harry'emu drugą szansę, ale coś w środku podpowiadało mi, że to dobra decyzja. Uwierzyłam w jego przeprosiny, a zaufanie mogliśmy odbudować krok po kroku. Byliśmy na wczesnym etapie, do niczego się nie zobowiązaliśmy, więc istniało minimalne ryzyko. Choć nie miałam pewności, bo chwilami czułam, jakbym już się w nim zakochiwała.

ROZDZIAŁ 37

Dokładnie pół godziny później usłyszałam dzwonek do drzwi, a dopiero skończyłam się ubierać. Włosy nadal miałam mokre, nie wspomnę już o braku makijażu. Poszłam otworzyć i spojrzałam na gotowego do wyjścia Harry'ego. Wyglądał doskonale w sportowym wydaniu. Granatowy dres i czarna koszulka dodawały mu zadziorności. Chociaż nadal uważałam, że najlepiej wygląda nago.

– Pół godziny i jestem gotowa? – zaśmiał się i wszedł do środka.

– Wybacz. – Pobiełam do sypialni. – Dziesięć minut i wychodzimy! – krzyknęłam.

– Okej, nie śpiesz się – odpowiedział i chyba zaczął się rozglądać.

– Ostatnio, gdy byłem w tym mieszkaniu, na stole leżał z kilogram koks, a w wannie trzy dziewczyny kąpały się nago, a potem biegały po całym mieszkaniu i korytarzu – usłyszałam jego głos, gdy wszedł do sypialni, a potem zajrzał do łazienki. – O, dokładnie w tej wannie. – Uśmiechnął się złośliwie.

– I co? Zazdrościsz Igorowi, że miał takie przygody? – zadrwiłam, a on wbił we mnie intensywne spojrzenie.

Podszedł, objął mnie od tyłu, gdy próbowałam wytuszczać rzęsy, i spojrzał na nasze odbicie w lustrze.

– Nie zazdrozczę, Olivio. – Brzmiał poważnie. – Po prostu się cieszę, że mój przyjaciel najgorszy okres swojego życia ma już za sobą.

– Naprawdę było z nim aż tak źle? – zapytałam ciekawa.

W sumie niewiele wiedziałam o Igorze. Żadnych szczegółów.

– Bardzo źle. Prawie zapił i zaćpał się na śmierć – przyznał Harry.
– Och! – Odwróciłam się do niego. – To przykre – westchnęłam.
– Ale już jest dobrze, więc nie musisz się martwić – zapewnił, pocierając dłonią mój policzek.

Przyglądał mi się uważnie.

– Z takich rzeczy się nie wychodzi ot tak. Zawsze istnieje ryzyko, że to wróci – powiedziałam z przejęciem.

– Owszem, ale Igor mimo wszystko jest rozsądnym facetem. Załamiał się po rozstaniu, próbował zapomnieć i wpadł w nałogi, ale najgorsze już za nim. – Harry nieco się odsunął. – Oprócz tego, że wróciłem ze względu na dziadka i firmę, to zrobiłem to też dla Igora – dodał, a ja się uśmiechnęłam.

– A właściwie czym się zajmowałeś przez te lata, gdy podróżowałaś? – dociekałam, kontynuując makijaż.

– Robiłem dokładnie to, co powiedziałaś: podróżowałem. – Harry się zaśmiał.

– No ale... miałaś jakieś zajęcie? W sensie pracę?

– Inwestowałem, jednak nie zajmowałem się tym bezpośrednio. Wykładałem pieniądze i oczekiwałem wyników.

– Czyli w sumie się obijałeś i popijałeś drinki z palemką – podsumowałam żartobliwie. – I wrywałeś panienki.

– Taka forma buntu. Mówiłem ci, że moja rodzina...

– Mówiłeś – przerwałam mu. – A mimo wszystko mają na ciebie wpływ – dodałam niepewnie.

Naprawdę próbowałam zrozumieć tę ich dziwną relację. Niby Harry miał silny charakter, a jednocześnie jego ojciec nagadał mu bzdur i nastawił go przeciwko mnie. W dodatku zmusił do tej obrzydliwej intrygi. Nie mieściło mi się to w głowie.

– Walczę z tym, Olivio. – Zrobił krok w moją stronę. – Wiem, że to wygląda tak, jakbym był rozpieszczonym dzieckiem bogaczy, ale

w takiej rodzinie się urodziłem i nie miałem na to wpływu. Jeśli wychowują cię tacy ludzie, to tym przesiąkasz. I uwierz mi, wcale nie jestem z tego dumny – wyznał, zaskakując mnie tymi słowami.

– Bierz przykład z dziadka, to wspaniały człowiek. – Uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Chciałbym się w niego wdać, niestety... Niewiele mam jego cech.

– Nieprawda, jesteście podobni – zaproponowałam. – Masz dobre serce, ja to wiem. – Podeszłam i objęłam go w pasie.

– Wszyscy od zawsze mówili, że jestem jak ojciec.

– On jest tyranem? – zapytałam wprost.

Tak właśnie myślałam o ojcu Harry'ego.

– Dla mnie? Nie. Zawsze dawał mi wszystko, ale oczekiwał pełnego posłuszeństwa. Wybrał mi studia, zaplanował całe życie, ale nawet on nie był w stanie mnie zatrzymać, gdy odezwała się moja buntownicza natura.

– A co na to pan Bennett? – dopytywałam.

– Nigdy nie wtrącał się w wychowanie wnuków. Pochłaniała go firma, a konflikt z moim ojcem...

– Mają konflikt? Nie wiedziałam.

– Rozmawiają tylko o interesach. Dziadka to boli, bo zdaje sobie sprawę, że jego syn jest zapatrzonym w pieniądze samolubem, a on jako ojciec nie umiał temu zapobiec. Obwinia się, że poświęcał mu za mało czasu, ale w tej sytuacji nie ma winy dziadka. Mój ojciec sam wybrał to, co kocha najbardziej.

– Nie bądź taki jak on – poprosiłam niepewnie. – Pieniądze to naprawdę nie wszystko. Najgorsza jest samotność.

– Uważasz, że najważniejsza jest rodzina? – Harry skrzywił się lekko, a ja jedynie wzruszyłam ramionami. – Sama nie masz kontaktu z siostrą, więc wiesz, jak to jest.

– Boli mnie to, że nie mamy kontaktu. Moja mama się przez to załamala. Z nią też mało rozmawiam – przyznałam ze smutkiem. – Ech, próbuję ci doradzać, a sama mam popieprzoną sytuację – westchnęłam, czując w sobie ogromne poczucie winy i żal.

– Nikt nie mówił, że będzie łatwo. – Harry próbował mnie pocieszyć. – Ja nie wierzę w przypadki. Może dwoje takich jak my ma stworzyć razem coś wyjątkowego? – zasugerował i zrobił krok w przód, a ja w tył. – Chciałbym po prostu spróbować, Olivio.

Wspięłam się na palce i objęłam go za szyję, a wtedy mnie pocałował. Ta czułość szybko przerodziła się w coś intensywniejszego. Harry podsadził mnie na szafkę między umywalkami i naparł na mnie. Sekundy dzieliły nas od wybuchu namiętności, ale oboje przerwaliśmy w odpowiednim momencie.

– Jedźmy na to śniadanie – jęknął w moje usta.

– Myślałam, że od razu będzie deser – odpowiedziałam z szerokim uśmiechem. – Wysuszę włosy i wychodzimy.

Odsunął się ode mnie. Przetarł twarz dłonią, poprawił spodnie, które uwierały go w kroku, i wyszedł z łazienki. Dzięki temu mogłam w spokoju się szykować. Migiem wysuszyłam włosy, wytuszowałam rzęsy, nałożyłam odrobinę różu na policzki, a na usta błyszczyk. Wyglądałam tak jakoś... świeżo i promiennie. Posłałam sobie spojrzenie w lustrze i wyszłam z łazienki, a potem z sypialni. Harry czekał na mnie w salonie.

– A dowiem się, dokąd jedziemy? – zapytałam, zachodząc go od tyłu.

– To będzie nasz zaległy wypad do Long Beach – wyjaśnił i odwrócił się do mnie.

– Zaległy? – zdziwiłam się.

– Za pierwszym razem odmówiłaś, pamiętasz?

– Tak, nawet mi nie przypominaj tamtego dnia – westchnęłam, ale szybko potrząsnęłam głową.

Nie chciałam wracać myślami do takich chwil. Ten weekend miał być spokojny i bez żadnych dramatów. A przynajmniej miałam nadzieję, że tak właśnie będzie.

Wyszliśmy z mieszkania i windą zjechaliśmy na podziemny parking, z którego wyjechaliśmy czerwonym autem Harry’ego. GPS pokazał, że przed nami niecała godzina drogi. Zadowoleni i pełni energii dojechaliśmy na miejsce, a dokładnie w pobliże deptaka, wzdłuż którego mieściły się liczne knajpy i sklepy. Oboje byliśmy głodni, więc zjedliśmy w pierwszym z brzegu barze, a okazało się, że to był doskonały wybór. Jedzenie było pyszne, obsługa przemiła, a ceny niewygórowane. Gdy przyszło do płacenia, powiedziałam, że to ja ureguluję rachunek. Nie żebym miała problem z tym, że mężczyzna stawia mi śniadanie czy obiad, ale chciałam, by było sprawiedliwie. Raz ja, raz on.

Harry po chwili rozmowy ustąpił i pozwolił mi zapłacić. Podałam kelnerowi kartę i już mieliśmy wychodzić, gdy nagle mężczyzna wrócił i powiedział, że płatność nie przeszła. Zdziwiłam się, ale poprosiłam, by spróbował jeszcze raz. Kolejna odmowa.

– Olivio, ja zapłacę. – Harry spojrzał na mnie i podał kelnerowi swoją kartę.

– Muszę zadzwonić do banku – westchnęłam i wtedy dopadła mnie jedna myśl. – Kurwa mać... – zakląłam pod nosem.

– Co się stało? – zapytał Harry.

– Tobiasz... Wyczyścił moje konto – wyszeptałam przejęta i natychmiast chwyciłam za telefon, a następnie wyszłam na zewnątrz, by zadzwonić do banku.

– Olivia... – Harry ruszył za mną, ale kelner go zatrzymał.

Chciał mieć pewność, że zapłacimy.

Zanim połączyłam się z konsultantem, już zdążyłam przeżyć dwa minizawały serca. Byłam tak zdenerwowana, że w pierwszej chwili nie umiałam wytłumaczyć, po co dzwonię. Kobieta na szczęście była cierpliwa i wysłuchiwała mojego chaotycznego gadania. Sprawdziła, co i jak, i oznajmiła, że wszystkie środki z mojego konta zostały dzień wcześniej przelane do innego banku.

– Ale jak to możliwe? Nie potwierdzałam żadnego przelewu, a mam ustawione potwierdzenia z SMS! – zawołałam.

– Numer telefonu do aktywacji kodem SMS również został zmieniony wczoraj. Zrobiono to przez komputer – wyjaśniła kobieta.

– Rozumiem, że nie pani dokonywała tych zmian? – zapytała z przejęciem.

– Nie...

– Proszę natychmiast zgłosić to na policję. Ja w tym momencie nie mogę bardziej pomóc. Ataki hakerskie to teraz plaga – dodała ze współczuciem.

– Dobrze, dziękuję za wyjaśnienia – odpowiedziałam i się rozłączyłam.

Dopiero wtedy Harry wyszedł z baru. Od razu do mnie podszedł i mocno przytulił, bo widział moją minę.

– Skurwiel zabrał mi wszystkie pieniądze – załkałam, zakrywając oczy dłońmi.

– Co? Jak to?

– Przez to wszystko, co się działo, zapomniałam, że powinnam zmienić hasła i kody dostępu do konta.

Zapomniałam o tym, a on przelał pieniądze na inne konto. Wszystkie moje pieniądze!

– Ja pierdołę... Dużo tego było? – Harry zbladł.

Naprawdę się przejął.

– Z domu zabrał dwadzieścia tysięcy w gotówce, a na koncie miałam pewnie drugie tyle – załkałam i wtuliłam się w niego.

Poczułam się okropnie. Jak mogłam o tym zapomnieć?! Przecież nawet policja mi przypominała, a ja co? Zamiast się tym zająć, pojechałam do Paryża. Ogarnęły mnie bezradność i wściekłość.

– Trzymałaś w domu taką gotówkę? – Pytanie Harry’ego mnie dobiło.

– A co? To źle? Wybacz, ale nie miałam sejf! – warknęłam na niego i się odsunęłam.

Wbił we mnie niepewne i zaskoczone spojrzenie.

– Olivio, nie krzycz na mnie. To nie moja wina, że...

– A właśnie, że twoja! – Wskazałam na niego wściekła. – Zabrałeś mnie do Paryża i zapomniałam o tym, co powinnam była zrobić! – wykrzyczałam mu prosto w twarz.

To było żałosne, ale targały mną takie emocje, że próbowałam znaleźć winnego.

– Aha, okej. – Uniósł brwi. – Uspokoiłaś się już? – zapytał po chwili.

Wzięłam głęboki oddech i spojrzałam na drżące dłonie. Ten człowiek, Tobias, doprowadzał mnie na skraj załamania. Co jeszcze mogło mnie z jego strony spotkać? Bałam się pomyśleć.

– Muszę wrócić i...

– Dobrze, możemy wrócić, ale czy to coś zmieni? – Harry znowu podszedł i ujął moją twarz. – Zadzwońię do prawnika, zgłoszę to, co się stało, a on to przekaże policji. Nie odzyskasz pieniędzy od razu, to potrwa. Chcesz zmarnować resztę dnia na zamartwianie się, co dalej?

– On zabrał mi dosłownie wszystko... – Znowu zachciało mi się płakać.

– Nie zabrał ci godności i wolności, Olivio. Za to, co zrobił, pójdzie siedzieć na długie lata. Ukradł dużą kwotę, zdemolował dom, groził ci. – Harry był przejęty sytuacją, ale na pewno myślał bardziej trzeźwo ode mnie.

– I nadal jest na wolności. – Na samą myśl zadrżałam ze strachu.

– Dlatego tym lepiej, że nie ma cię w mieście.

– A może mnie śledzi? – zastanawiałam się.

– Olivio, masz ochronę, mówiłem ci.

– Jak to? Już? – zapytałam zdziwiona.

– Myślisz, że pozwolę, by coś ci się stało? Ochrona tu jest, ale kompletnie niewidoczna. Nie chciałem ci mówić, byś czuła się swobodnie, ale w tej sytuacji...

– Chce mi się płakać... – Czułam, że zaraz znowu się rozbeczę.

– To płacz, ale w moich ramionach. – Przytulił mnie mocno.

Pozwoliłam sobie na jeszcze chwilę słabości, a potem się uspokoiłam. Myślałam o ochronie, a to też sprawiło, że poczułam się bezpieczniej. To była dla mnie abstrakcja, by mieć ochroniarzy, ale Tobias był zdolny do wszystkiego. I wiedziałam, że chce zrobić mi krzywdę.

– Już lepiej – przyznałam po kilku minutach.

Harry spojrzał na mnie i uśmiechnął się szeroko.

– Więc decyduj: wracamy czy zostajemy i spędzamy tu cudowny weekend?

Gdy się uspokajałam, zdążył zadzwonić do prawnika i powiadomić go o tym, co zrobił Tobias. Prawnik od razu zgłosił to policji, a ja musiałam po prostu czekać na rozwój wydarzeń. Nie mogłam im pomóc. To oni musieli teraz sprawdzić adres IP komputera, z którego dokonano zmian na moim koncie, a potem przelewu. To oni musieli go złapać.

– Zostańmy – odpowiedziałam. – Spacer? – dodałam niepewnie.

– Tak, chodźmy na spacer. – Harry ujął moją dłoń. – Wynająłem też hotel, więc jeśli masz ochotę zostać tu na noc, to...

– Chcę zostać na noc – odpowiedziałam bez wahania. – I chcę spróbować.

Harry czule ucałował moją dłoń.

– Postrasz się ponownie mi zaufać? – zapytał wprost.

– Tak, postaram się, bo widzę, że ty się starasz. Umowa stoi? – Uścisnęłam jego dłoń, a on w odpowiedzi namiętnie i gwałtownie mnie pocałował.

Och! Straciłam ochotę na spacer. Od razu pomyślałam, że powinniśmy jak najszybciej znaleźć się w hotelu, ale nie miałam odwagi powiedzieć tego na głos. Harry zamruczał w moje usta, gdy ssałam jego język.

– Olivio, spacer... – przypomniał mi, ale sam też chyba nie miał na niego ochoty.

– Okej, szybki spacer. – Oderwałam się od niego.

– Spacer, potem odpoczniemy i zjemy obiad...

– Harry... – Spojrzałam na niego wymownie, a on się roześmiał.

– Dobrze, wiem. Też mam ochotę i obiecuję, że gdy dotrzemy do hotelu, zafunduję ci taki orgazm, że...

– Lepiej już nic nie mów. Chodźmy na ten pieprzony spacer! – Udałam niezadowoloną.

Czułam, że jestem mokra, a moja cipka pulsowała od samej myśli o tym, co stanie się w hotelu. Okej, musiałam to jakoś opanować, a budowanie napięcia przecież było całkiem fajne. W takich sytuacjach myślisz tylko o jednym, a nie możesz tego zrobić już teraz. Musisz czekać, a każdy gest, spojrzenie i słowo wydaje się po stokroć intensywniejsze i bardziej wymowne. Dlatego postanowiłam doprowadzić Harry'ego do wrzenia i poprosiłam,

by kupił mi lody włoskie. Och, nie sądziłam, że jedzenie może być aż tak seksowne.

ROZDZIAŁ 38

Weekend w Long Beach minął zdecydowanie za szybko. Wspólne chwile zbliżyły nas do siebie, a jednocześnie mogliśmy się lepiej poznać i przyzwycząć do naszych codziennych zachowań. W niedzielę po południu wróciliśmy do Nowego Jorku, bo obiecałam Igorowi kolację, o którą dopominał się od rana. Harry oczywiście również się wprosił i tym sposobem niedzielny wieczór spędziłam w kuchni, a towarzyszyło mi dwóch przystojnych mężczyzn.

– Ja nie wiem, czy ta kolacja to był dobry pomysł, bo jeszcze nawet nic nie pachnie. – Igor próbował mnie wyprowadzić ze stanu skupienia.

Nie byłam najlepszą kucharką. W domu głównie gotował Tobias, więc rzadko kiedy miałam okazję poćwiczyć.

– Daj mi szansę, okej? Dopiero czytam przepis. – Zaśmiałam się.

– O której zjemy? Serio jestem głodny – nie odpuszczał. Zsunął się ze stołka i podszedł do mnie, by zerknąć przez ramię na przepis, który miałam w telefonie. – Przecież to banalnie proste. Odejdź stąd, kobieto! – przegonił mnie nagle i sam zaczął krzątać się po kuchni.

Tak naprawdę nie miałam nic przeciwko, by on ugotował. Dołączyłam do rozbawionego Harry'ego i wspólnie obserwowaliśmy, jak szef kuchni Igor przygotowuje makaron z krewetkami i kurczakiem. Faktycznie, zajęło mu to raptem dwadzieścia minut, a zapach od razu wypełnił całe mieszkanie.

Zjedliśmy przy stole, a następnie przenieśliśmy się na sofę, by odpocząć.

– To jak spędziliście weekend, gołąbeczki? – Igor spojrzał na mnie wymownie.

Już wszystko wiedział. Wszystko!

– Intensywnie – odpowiedział Harry, a ja lekko się zawstydziłam.

To jedno słowo idealnie odzwierciedlało to, co robiliśmy. Było intensywnie, namiętnie i fascynująco.

– Więc to tak na poważnie? Czy nadal udajecie, że nie? – zaśmiał się nasz *masterchef*.

– Na poważnie – przyznałam. – Daliśmy sobie drugą szansę.

– Chyba ty dałaś ją Harry’emu – poprawił mnie. – I bardzo się cieszę. – Poklepał Harry’ego po ramieniu. – No, stary, może w końcu wyjdiesz na ludzi – dodał i roześmiał się w głos.

– Dobrze by było – przyznał Harry wprost.

– Ta pierwsza faza jest najlepsza – rozmarzył się Igor. – Aż mam ochotę się z kimś spotykać na poważnie, by znowu to poczuć.

– Masz na myśli to, że w pierwszej fazie jest najwięcej seksu? – drażnił się z nim Harry.

– Po co wymawiasz to słowo? Chcesz mnie wkurwić? – Igor trącił go w bark. – Od powrotu z Paryża niemal trwam w celibacie – zapewnił, a wtedy to ja się zaśmiałam.

– A po co? – wyrwało mi się.

Harry spojrzał na mnie i również się roześmiał.

– A po to, by zapanować nad tą częścią mojego życia. Mam skłonność do nałogów. – Igor nie owijał w bawełnę.

Wtedy przysunęłam się do niego i przytuliłam.

– Wiem, tylko żartowałam. Jesteśmy z Harrym z ciebie dumni – oświadczyłam. – Możesz na nas liczyć – zapewniłam, a Harry kiwnął głową, że się ze mną zgadza.

– I mogę liczyć również na trójkącik? – zapytał zadowolony Igor, a ja spojrzałam na niego z politowaniem.

– Nie, na to niestety nie możesz. – Sprowadziłam go na ziemię.

– A może Harry się wypowie? – prowokował Igor.

Byłam ciekawa odpowiedzi.

– Stary, wiesz, że już się nie bawię w takie akcje. Było, minęło, nic dobrego z tego nie wyszło, więc nie warto tego powtarzać – odpowiedział spokojnie Harry.

– Gdy tak o tym mówicie, to aż robię się ciekawa – wyrwało mi się.

Obaj wbili we mnie wzrok. Byłam jednocześnie zawstydzona i zaintrygowana. Na samą myśl o nich naraz... Nawet nie umiałam sobie do końca tego wyobrazić.

– Ciekawość to pierwszy stopień do piekła, Olivio – stwierdził Harry.

– E tam, pierdolisz, stary. Trójkąt to pierwszy stopień do nieba – skwitował Igor.

– Okej, opowiedzcie mi! – odważyłam się poprosić.

Igor wyszczerzył się szeroko, a Harry spojrzał mi prosto w oczy. I doskonale wiedziałam, że tego chciał. Mówił, że nie chce, tylko ze względu na mnie. Może uważał, że się do tego nie nadaję? A może uważał, że nie jestem gotowa na takie ekscesy? Ja sama nie byłam pewna.

– Ja ci zobrazuję! – Igor wstał z sofy i stanął przed nami, jakby miał zamiar odegrać jakiś spektakl.

Rozbawiły mnie jego mina i to, jak wymownie poruszył brwiami.

– Igor... – stopował go Harry, ale ten już wczuł się w rolę.

– Olivio. – Wskazał na mnie. – Wyobraź sobie, że możesz jednocześnie poczuć na sobie nasze dłonie. – Położył je na swojej

klatce i udawał, jakby ściskał kobiece piersi. Zaśmiałam się w głos. – Nie wiedziałabyś, gdzie masz patrzeć i na czym się skupić – dodał już poważniej. – Na początku byłabyś nieco skrępowana, onieśmielona, może nawet przerażona, ale przecież nam ufasz i doskonale wiesz, że nie zrobilibyśmy ci krzywdy. – Zaczął patrzeć mi w oczy.

– Mów dalej... – wydusiłam z siebie.

Momentalnie zrobiło mi się gorąco.

– Pozwoliłabyś nam się rozebrać, a potem ty rozebrałabyś nas. Mogłabyś dotykać i czuć, ile byś chciała. Wyobraź sobie, że najpierw całuje cię Harry, a potem ja. Wtedy już się nie wstydzisz i pozwalasz nam na wszystko – kontynuował, a ja poruszyłam się niespokojnie.

Byłam mokra.

Momentalnie zrobiłam się mokra i napalona.

– Co to znaczy: na wszystko? – zapytałam niepewnie.

Harry cały czas na mnie patrzył. Badał moją reakcję i sprawdzał, co czuję. A czułam ogień w całym ciele. I zupełnie tego nie rozumiałam. Jak mogłam pragnąć czegoś takiego? To w ogóle normalne?

– Nie wiem, Olivio. Ty stawiałabyś granice – odpowiedział Igor. – Trójkąt to dwie pary ust pieszczące całe twoje ciało, to dwa kutasy na zmianę w twojej cipce, to cztery dłonie sprawiające ci maksimum przyjemności. Oprócz tego jest też seks anal...

– Igor, dość – nagle odezwał się Harry. – Nie przeginaj, proszę. – Posłał przyjacielowi groźne spojrzenie. – Olivia to dla mnie ktoś ważny. Nie chcę wciągać jej w taki chory układ – dodał i spojrzał na mnie tak, jakby mnie przed czymś ostrzegał.

Albo przepraszał.

– To tylko żarty. Zresztą Olivia sama prosiła, bym jej opowiedział
– bronił się Igor. – Olivio, wszystko okej? Czy czujesz się zgorazona?
– zapytał wprost.

– Jest okej – powiedziałam cicho, choć wcale nie byłam tego taka
pewna.

Co czułam? Miałam ogromną ochotę na seks.

Czy chciałam uprawiać go z Harrym? Oczywiście, że tak.

Czy chciałam uprawiać go z Igorem? Oczywiście, że nie.

Ale czy chciałam uprawiać seks z nimi oboma? Ten jeden, jedyny
raz?

Nie byłam pewna odpowiedzi.

– Skoczę do łazienki – rzuciłam i wręcz uciekłam z salonu.

Zamknęłam drzwi do sypialni, a potem do łazienki. Obmyłam
dłonie zimną wodą i spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Moja
twarz była zaróżowiona, oddech przyśpieszył, a serce waliło jak
szalone. Między nogami czułam pulsowanie i wilgoć, którą
sprawdziłam palcami. Byłam totalnie mokra. Przymknęłam oczy
i oparłam się dłońmi o blat. Musiałam się uspokoić i ochłonać.
Minęła chwila, wydawało mi się, że dam radę nad sobą
zapanować, ale wtedy do łazienki wszedł Harry. Staął w progu
i zapytał wprost:

– Chcesz tego?

Był poważny.

Biła od niego taka pewność siebie i stanowczość.

– Harry, ja nie wiem... – przyznałam. – Sam mówisz, że to chory
układ – dodałam, ale wszystko we mnie krzyczało, że chcę.

– To ryzykowne, kuszące i kurewsko niesamowite, ale potem już
nie będzie tak samo, Olivio. Znam to, robiliśmy tak z Igorem
i uwierz mi, naprawdę nie jestem z tego dumny – powiedział
wprost i wszedł do środka, zamykając za sobą drzwi.

– A ty co uważasz? Chcesz? – zapytałam niepewnie.

Harry aż zamknął oczy, ale szybko znowu na mnie spojrzał. Nawet nie musiał odpowiadać, bo znałam odpowiedź.

– Uważam, że nie jesteś na to gotowa – przyznał. – Nie chciałbym cię stracić przez coś takiego. Igor gra, prowokuje, bo trochę mi zazdrości, ale też na pewno nie chce, byś czuła się potem źle. A tak by było. Nie jesteś dziewczyną, która takie rzeczy sprowadza do porządku dziennego. Jesteś zbyt wrażliwa i zbyt mało doświadczona, by to udźwignąć. – Jego szczerść mi zaimponowała.

Mógł mi wciskać kit, bo przecież wiedziałam, że sam pragnie tego trójkąta, a jednak pomyślał o mnie, o moich uczuciach i emocjach. Mógł mnie w to wciągnąć i dalej się mną bawić, ale zrezygnował. Dla mnie. To wzbudziło mój podziw.

– Masz rację, masz całkowitą rację, Harry – przyznałam. – To zakazany owoc, który kusi, ale konsekwencje nie są tego warte.

Po tych słowach podszedł do mnie i ujął moją twarz w dłonie.

– Ja też mogę ci dać niesamowity orgazm – odpowiedział, by nieco rozładować atmosferę.

– Czyżby? – Zaśmiałam się cicho.

– Doprawdy... – wymruczał.

Nagle naparł na mnie mocno i wsunął dłoń w moje spodnie.

Od razu dotarł do majtek. Poczuł wilgoć i aż jęknął. Jego palec znalazł się we mnie, zaraz potem drugi, a Harry zaczął mnie nimi pieprzyć. Robił to szybko i mocno. Tak jak potrzebowałam. Oparłam głowę o jego pierś i przysiadłam na krawędzi blatu.

– Och, Harry! – wyjęczałam, a dosłownie chwilę potem doprowadził mnie do orgazmu.

To było coś innego. Zrobiłam się nagle tak mokra, że na moich spodniach powstała plama. Nogi mi drżały jak przy normalnym orgazmie, ale ta wilgoć... Ja pierdołę. To było coś innego niż zwykle.

W pierwszej chwili pomyślałam, że... to mocz. Już miałam zapaść się pod ziemię, ale Harry, który zobaczył moje zmieszanie, szybko mnie uświadomił, że właśnie przeżyłam kobiecy wytrysk.

– Ja naprawdę mało wiem o seksie – odpowiedziałam cicho.

Nadal drżałam i dyszałam. Musiałam się też przebrać.

– To nic złego ani wstydliwego, Olivio. Nie każda kobieta tak potrafi – przyznał z zachwytem w głosie.

– Chyba nie każdy facet tak potrafi – odpowiedziałam.

– Po prostu się zgraliśmy. Jesteśmy stworzeni do tego, by się pieprzyć. – Jego słowa działały na mnie jak afrodyzjak. – I do tego, by być razem – dodał, całując mnie w usta.

– Czarujesz, Harry, czarujesz. – Nie wiem czemu, ale się zawstydziałam. – Muszę się przebrać. – Dałam mu do zrozumienia, że chcę zostać sama.

– Daj mi swoje majtki – poprosił niespodziewanie.

– Co? Serio?! – pisnęłam.

– Tak, chcę twoje majtki. Mokre od twoich soków. – Nie owijał w bawełnę.

Znowu był stanowczy i pewny siebie. Dobrą, miał mnie w garści. Doskonale wiedział, kiedy i jak się wobec mnie zachowywać. Dominował, za chwilę był czuły, by następnie stać się poważny i nieustępliwy.

– Okej... – wyszeptalam, oblizując usta.

Zsunęłam spodnie, a następnie majtki i mu je oddałam. Harry bez skrępowania je powąchał, a następnie schował do kieszeni spodni. Cały czas patrzył mi przy tym w oczy.

– Wszystko w porządku? – zapytał jeszcze.

Uśmiechnęłam się do niego i kiwnęłam głową.

– Czekamy na ciebie w salonie – dodał i wyszedł z łazienki.

Co to było?

Byłam rozpalona, zaskoczona, a jednocześnie oczarowana i pełna emocji, które jednogłośnie krzychały w mojej głowie: „Olivia, zakochałaś się na amen!”

ROZDZIAŁ 39

Przebrałam się i jak gdyby nigdy nic wróciłam do salonu. Harry i Igor rozmawiali o czymś, a ja w tym czasie zebrałam talerze po kolacji i wstawiłam je do zmywarki. Było już po dziesiątej, a następnego dnia rano miałam naradę z zarządem. Musiałam wspiąć się na wyżyny asertywności, by zasugerować moim mężczyznom, że powinni już iść.

– Chłopaki, czy to nie pora na was? – zapytałam ze słodkim uśmiechem.

Przerwali rozmowę.

– Na mnie niewątpliwie. – Igor wstał z sofy. – Ale na Harry’ego chyba jeszcze nie. – Rzucił przyjacielowi porozumiewawcze spojrzenie.

Następnie podszedł do mnie i oparł się biodrem o blat kuchennej wyspy.

– Na pewno wszystko okej? – zapytał.

– Między nami? Tak. – Uśmiechnęłam się. – Jestem nieco skołowana, ale wiem, czego chcę. I będę się tego trzymać.

– Nie chciałem cię urazić ani mącić ci...

– Igor, wiem, nie gniewam się. W dodatku sama poprosiłam o tę opowieść. – Pogłodziłam go po ramieniu.

– Po prostu cholernie mnie kręcisz – przyznał, przeszywając mnie spojrzeniem. – A my z Harrym...

– Ja wszystko słyszę! – Dobiegło mnie zza pleców.

– Próbuję wyjaśnić Olivii moją propozycję. – Igor spojrzał na przyjaciela. – Chcę, by między nami było okej.

– A nie jest? – Harry podszedł do nas i objął mnie wymownie.

– Wszystko jest dobrze – powiedziałam, patrząc na Igora. – Już trochę cię znam i wiem, że lubisz podchody i gierki.

– Lubię, bo mnie to kręci. Jestem pojebany – westchnął, a przez to jego słowa nabrały negatywnego wydźwięku.

– Ale i tak cię kochamy, stary – wtrącił Harry. – Może jednak poszukamy ci żony, jak mówiła Olivia? – zasugerował, a Igor się zaśmiał.

– Masz jakieś ładne koleżanki? Albo siostrę? – zapytał.

– Mam siostrę, ale z nią nie rozmawiam. – Tym razem to ja westchnęłam.

– Cholera, a jest podobna do ciebie? – droczył się ze mną.

– Jest starsza o rok, ale gdy ją ostatnio widziałam, to byłyśmy bardzo podobne – przyznałam.

Emma była śliczną i naturalną dziewczyną. Miałyśmy identyczny kolor włosów i oczu po mamie. Jej rysy twarzy były nieco ostrzejsze, ale każdy, kto widział nas razem, od razu wiedział, że jesteśmy siostrami, mimo że miałyśmy innych ojców. Jej biologicznym ojcem był „nasz” tata, a moim – mężczyzna, z którym mama wdała się w romans. Jej pracodawca.

– No to może czas odnowić kontakty – rzucił żartobliwie Igor i spojrzał na drzwi. – Będę spadał. Dzięki za miły wieczór – dodał, cmoknął mnie w policzek i pożegnał się z Harrym, który odprowadził go do wyjścia.

Czekałam chwilę, aż zostaniemy sami. Przeszliśmy do salonu.

– Jestem wykończona tym weekendem – przyznałam, opadając na sofę.

– Wiem, dlatego nie będę się narzucał i też wracam do siebie. – Harry nachylił się i czule mnie pocałował. – Chyba że masz ochotę po prostu iść razem spać? – zapytał.

– Marzy mi się kąpiel i tulanko pod kołderką – odpowiedziałam słodko.

– Tulanko pod kołderką – powtórzył za mną. – Brzmi dobrze. Więc jak? Napuścić wody do wanny? – zaproponował, a ja kiwnęłam głową.

– Jesteś kochany. – Posłałam mu buziaka, gdy od razu wstał i ruszył do łazienki.

Ja przymknęłam oczy tylko na sekundę, ale tak mnie zmogło, że Harry musiał mnie budzić. Podobno wołał, a ja nie słyszałam. Zaprowadził mnie do łazienki, rozebrał. Zanurzyłam się w kłębach piany pachnącej lawendą. Patrzyłam z przyjemnością, gdy zaczął się rozbierać, a po chwili do mnie dołączył. Ułożyłam się między jego nogami, plecami opierałam się o jego klatkę piersiową, a głowę położyłam mu na ramieniu. I zamruczałam, bo było mi tak dobrze.

– Tak wygląda niebo – stwierdziłam cicho.

Poczułam usta Harry'ego na mojej szyi.

– Jesteś taka piękna, Olivio – wyszeptał mi do ucha. – Nie mogę uwierzyć, że w końcu jesteś moja.

– Bałeś się, że się nie uda? Że nie damy sobie drugiej szansy? – zapytałam niepewnie.

– Bałem się, że mi nie wybaczysz, bo przecież to, co planowałem zrobić, było okropne.

– Ale ostatecznie tego nie zrobiłeś, zostaliśmy przy tym – odpowiedziałam i zerknęłam na niego. – Chcę ci wierzyć i ufać. Po prostu się o to postarajmy.

– Czy w takim razie mogę liczyć, że przyjdiesz na moje przyjęcie urodzinowe, które wyprawia matka? – zapytał nagle, a ja się uśmiechnęłam.

– Będę zaszczycona – zgodziłam się. – A właściwie... które to urodziny? – dopytałam.

- Nawet tego o sobie nie wiemy? – zaśmiał się.
- To źle o nas świadczy? – Skrzywiłam się słodko.
- Nie, to świadczy jedynie o tym, że poznajemy się powoli – zażartował. – To będę moje trzydzieste piąte urodziny, Olivio – oznajmił.
- Trzydzieste piąte?! – zdziwiłam się.
- Tak, dawałaś mi mniej czy więcej?
- Właściwie to nie wiem, nie zastanawiałam się – przyznałam. – Jesteś starym kawalerem! – zawołałam, a on się roześmiał.
- A ty starą panną! – droczył się ze mną.
- Wypraszam sobie, ja mam dopiero dwadzieścia sześć lat! – Udałam oburzoną.
- Według wielu powinnaś już mieć męża i dwoje dzieci.
- A ty powinienesz być po dwóch rozwodach i płacić alimenty. – Odwróciłam się do niego. – Nas to nie spotka, prawda? – zapytałam ze szczerym przejęciem. – Chcę wierzyć w prawdziwą miłość. Nie zawieź mnie, proszę.
- Olivio...
- Nie, proszę, powiedz, że się uda. Jestem beznadziejną romantyczką i potrzebuję mieć taką gwarancję. Nawet jeśli to ma być kłamstwo.
- Nigdy więcej cię nie okłamię. – Ujął moją twarz. – I wierzę, że może nam się udać. Daliśmy sobie szansę i czas, a teraz już od nas zależy, co z tym zrobimy.
- Czy chwilami odnosisz wrażenie, że przyjęliśmy za szybkie tempo? – zapytałam niepewnie.
- Owszem, chwilami mam takie wrażenie.
- Och, to dobrze, bo ja też. Przystopujemy? – zasugerowałam.
- Co masz na myśli?

– No nie wiem? Może jedna randka w tygodniu? A nie codziennie od poniedziałku do piątku? – zaśmiałam się.

– Dwie plus wspólne weekendy? – Zaczął się ze mną licytować.

– Wspólne weekendy są obowiązkowe – przyznałam. – Ten weekend był cudowny. – Odwróciłam się i objęłam go za szyję. – Dziękuję, że tak się o mnie troszczysz.

– Miło jest troszczyć się o kogoś takiego jak ty, Olivio – odpowiedział i przyciągnął mnie do siebie. – Jesteś wyjątkowa i nie zmieniam się, proszę.

– Przy tobie czuję się jeszcze bardziej wyjątkowo – przyznałam i go pocałowałam.

Oddaliśmy się czułościom, ale nie doszło do niczego więcej. Byłam zbyt zmęczona i Harry to uszanował. Wyszliśmy z wanny i nadzy przemknęliśmy do łóżka. Wtuliłam się w gorące ciało mojego mężczyzny i przymknęłam oczy. Sen ogarnął mnie chwilę później, ale w nocy przebudziłam się i poczułam dziwny niepokój. Harry spał obok jak dziecko, ja jednak wstałam z łóżka, zarzuciłam na siebie szlafrok i poszłam sprawdzić, czy drzwi na pewno są zamknięte. Oczywiście były, w mieszkaniu byliśmy tylko my, ale dziwne uczucie mnie nie opuszczało. Usiadłam na chwilę w salonie, a potem znowu podeszłam do drzwi. Nie wiem czemu, ale spojrzałam przez judasz i aż odskoczyłam, bo na korytarzu, tuż przed moimi drzwiami, stał facet. Ten sam, który gonił mnie na schodach. Był ubrany na czarno, miał czapkę z daszkiem i kaptur.

Sparaliżował mnie strach, ale znowu spojrzałam przez judasz. Ten ktoś podszedł pod drzwi, a ja krzyknęłam na cały głos i nagle się... obudziłam. Harry zerwał się z łóżka, bo nie wiedział, co się dzieje. Zobaczył, jak leżę sparaliżowana strachem, i doskoczył do mnie w sekundę.

– Olivio, to tylko sen. – Przytulił mnie mocno, gdy łkałam jak małe dziecko. – Olivio, skarbie, to tylko zły sen – powtarzał do momentu, aż przestałam się trząść i zanosić płaczem.

Wtedy ja również go objęłam. Nie chciałam, by mnie puścił.

– Co ci się śniło? – zapytał po chwili.

– Nie pamiętam... – skłamałam, by nie wziął mnie za wariatkę.

– Przeraziłaś mnie. Tak strasznie krzyczałaś – powiedział przejęty. – Nic ci tu nie grozi, Olivio. Naprawdę. – Delikatnie dotknął mojej twarzy.

Wtedy poczułam, że mój strach niespodziewanie przeobraził się w pragnienie. Patrzyłam Harry'emu w oczy i wyszeptałam:

– Kochaj się ze mną.

Nie mówiłam nic więcej, nie musiałam. Nasze usta złączyły się w pocałunku, a chwilę później poczułam go w sobie. Wypełnił mnie powoli, ale głęboko i do końca. Jego penis od razu zaczął pulsować, a moja cipka dosłownie chwilę potem. Szybko się rozluźniłam i wiedziałam, że zaraz dojdę. Miarowe pchnięcia Harry'ego doprowadziły mnie na skraj orgazmu. Zsunęłam dłonie z jego pleców na pośladki i docisnęłam do siebie. Zastygł na chwilę.

– Skarbie, nie mam gumki – jęknął w moje usta, zaciskając dłoń na poduszce, a drugą wsunął pod mój krzyż. – Nie mogę dojść w tobie – dodał, ale do mnie chyba nic nie docierało.

To nie był odpowiedni moment na zbliżenie. Straciłam poczucie rzeczywistości, bo tak nagły strach wywołał we mnie skrajne emocje. Nie myślałam o konsekwencjach. Potrzebowałam dalej się z nim kochać. Pocałowałam go i przyciągnęłam do siebie.

– Olivio, mówię do ciebie! – warknął, ale jego ciało też go nie słuchało.

Pragnienie i chęć spełnienia były silniejsze od rozsądku. Harry opadł na mnie i wszedł we mnie mocno i do końca. Pocałował

mnie i poruszał się wolno, ale namiętnie i tak, że rozpadłam się pod nim na kawałki. Tak bardzo tego potrzebowałam, a moje ciało pragnęło więcej.

– Nie przestawaj, nie przestawaj... – błagałam, będąc na kompletnym haju.

Było mi tak dobrze, że w tamtej chwili nie myślałam o niczym innym. Kochaliśmy się do momentu, aż Harry chwycił mocno i stanowczo moją twarz.

– Olivia, zaraz, kurwa, dojdę – jęknął przez zaciśnięte zęby i chciał się wycofać, a wtedy odruchowo docisnęłam go do siebie. – Co ty wypr...? – zaryczał i opadł na mnie.

Zaczął drzeć, a ja poczułam w środku ciepło jego spermy. Spojrzałam na jego twarz, którą sekundę potem wtulił w moją szyję i dyszał mi prosto do ucha.

– Zwariowałaś? Chcesz tak ryzykować? – zapytał, gdy odzyskał oddech. – Olivia, mówię do ciebie – powtórzył, ale ja nie odpowiedziałam.

Leżałam pod nim i wydawało mi się, że odpływam. Znowu poczułam strach, ale nie mogłam nic zrobić. To był sen? Nie mogłam się ruszyć.

– Olivia?! – Harry potrząsnął mną, a wtedy musiałam zamknąć oczy.

Świat wirował. Czułam zimne poty w całym ciele, a głowę zalewała mi ciemność.

– Zemdleję... – szepnęłam.

– Boże, Olivia, skarbie?! – wrzasnął na mnie i zerwał się z łóżka.

Zapalił światło i pobiegł do salonu po telefon. Ostatnie, co słyszałam, to jak wzywa ochronę. Krzyczał do nich, by dzwonili po pogotowie. Wrócił do mnie w momencie, gdy straciłam kontakt

z rzeczywistością. Czułam jedynie wszechogarniający strach i obcy oddech na włosach, ale zupełnie nic nie mogłam z tym zrobić.

ROZDZIAŁ 40

Świadomość odzyskałam w karetce. Byłam mocno zdezorientowana, bo nie wiedziałam, co się wydarzyło. Ostatnie, co pamiętałam, to jak kładłam się z Harrym do łóżka, a potem miałam w głowie wielką czarną dziurę. W dodatku byłam naga, okrywała mnie jedynie folia termiczna. Było mi zimno.

– Spokojnie, proszę się nie ruszać – odezwał się ratownik medyczny, który przy mnie czuwał.

– Co się stało? – zapytałam ochrypłym głosem.

Miałam sucho w gardle, a język prawie drętwy.

– Pani mąż wezwał pogotowie, bo straciła pani przytomność – wyjaśnił mężczyzna.

– Mój mąż? – Byłam otępiała i nie do końca świadoma rzeczywistości.

– No, ten mężczyzna, który nas wezwał. Podał się za pani męża – wyjaśnił. – Nie jest nim?

– Ach, Harry, tak? – Prawie udało mi się uśmiechnąć. – To mój facet. Pewnie skłamał, by w razie czego mieć dostęp do informacji o moim stanie zdrowia – odpowiedziałam.

– Był stanowczy i przekonujący. – Ratownik spojrzał na mnie. – Proszę mi powiedzieć, zdarzały się pani wcześniej takie omdlenia? – zapytał.

– Nie... – Skrzywiłam się, bo bardzo bolała mnie głowa. – Chociaż... właściwie ostatnio też zemdlałam.

– W jakich okolicznościach? – dopytywał mężczyzna.

– Zdenerwowałam się, to było coś w rodzaju ataku paniki. Również wezwano pogotowie – wyjaśniłam.

– A teraz? Czymś się pani zdenerwowała?

– Nie pamiętam – westchnęłam.

– Dobrze, porozmawiam z pani partnerem. Zgadza się pani na to? – zapytał, a ja kiwnęłam głową.

– Czy mogę dostać jakieś ubrania? – poprosiłam niepewnie, a ratownik otworzył drzwi karetki.

Zobaczyłam przerażoną twarz Harry’ego, a w oddali dwóch mężczyzn. To zapewne była ochrona.

– Olivia! – Harry podszedł do ratownika. – Co z nią? – zapytał przestraszony.

– Zaraz porozmawiamy, może pan najpierw przynieść pani coś do ubrania? Hospitalizacja nie będzie konieczna – wyjaśnił ratownik.

– Tak, już biegnę! – Harry wyrwał z miejsca i zniknął w budynku.

Ratownik ponownie mnie zbadał, dał mi coś na uspokojenie i doradził, bym skonsultowała omdlenia i ataki paniki z lekarzem rodzinnym. Może to rzeczywiście tylko nerwy, które ostatnio towarzyszyły mi non stop, a może problem był o wiele poważniejszy. Możliwe, że wcale nie radziłam sobie z obecną sytuacją tak dobrze, jak mi się wydawało. Leżałam jeszcze chwilę w karetce i próbowałam przypomnieć sobie, co się stało. Czego się przestraszyłam? Albo kogo? Harry’ego? To nie trzymało się kupy.

Po chwili Harry przyniósł mi dres i koszulkę oraz buty. Opuściłam karetkę, we troje z ratownikiem wjechaliśmy na górę i poszliśmy do mojego mieszkania, by mężczyźni mogli porozmawiać. Ja napiłam się wody i od razu poszłam do sypialni. Byłam wykończona. Na miejscu zastałam zmiętą pościel i plamę na prześcieradle. Kompletnie mnie to zaskoczyło. Pieprzyliśmy się?

Bez gumki? Rozejrzałam się po dywanie, ale nie widziałam zabezpieczenia. Przysiadłam na łóżku, ale niczego nie pamiętałam. I wtedy znowu poczułam ten dziwny niepokój, ale na szczęście udało mi się nad tym zapanować. Po chwili przyszedł Harry i mocno mnie przytulił.

– Co właściwie się stało? – zapytałam niepewnie.

– Nie pamiętasz? – Uniósł brwi, a ja przytaknęłam. – Miałaś koszmar i obudziłaś się z krzykiem. Wydawało mi się, że się uspokoiłaś, i zaczęliśmy uprawiać seks, a potem... – Spojrzał na mnie. – Nie wiem, co się stało, zachowywałaś się dziwnie, przytrzymałaś mnie, bym doszedł w tobie, a po chwili zemdlałaś.

– Chryste, co mi odwaliło? – Przetarłam twarz dłonią. – Mówiłam, co mi się przyśniło? – zapytałam.

Byłam zawstydzona sytuacją. Co za żenada.

– Nie, nie pamiętałaś. – Ujął moją twarz w dłonie. – To był jakiś atak paniki czy coś w tym rodzaju. Ostatnio masz dużo stresów, żyjesz w strachu przed Tobiaszem, może warto pomyśleć o wizycie u psychoterapeuty? – zasugerował niepewnie.

– Ratownik ci to powiedział? – Skrzywiłam się.

– Tak, ale też uważam, że warto. To żaden wstyd. Ja i Igor też chodzimy do specjalisty – przyznał nagle, czym mnie zaskoczył.

– Och, naprawdę?

– Tak, Igor z wiadomych powodów, a ja... Po prostu raz na jakiś czas mam taką potrzebę – wyjaśnił krótko. – I uważam, że powinnaś odpocząć. Wziąć wolne na tydzień lub dwa.

– A co z... tym? – Wskazałam na plamę na prześcieradle.

Poczułam, jak policzki płoną mi ze wstydu.

– Rano kupię ci tabletkę „po”. To nie problem, ale to nie może się powtórzyć. – Był śmiertelnie poważny. – Nie chcę zostać ojcem. Nie

teraz. Nie w takich okolicznościach. – Zabrzmiało to tak, jakby brzydziła go sama myśl o ojcostwie.

– Rozumiem i przepraszam... Nie wiem, co mi odbiło – westchnęłam.

Wcześniej brałam tabletki, ale odkąd rozstałam się z Tobiaszem, przestałam je łykać.

– Nie przepraszaj, mam swój rozum i też uległem pokusie – przyznał spokojnie. – Nie chcę mieć dzieci, Olivio. Mam nadzieję, że to zrozumiesz.

Spojrzałam na niego. Temat dziecka nie powinien pojawić się na tak wczesnym etapie związku, ale skoro Harry go poruszył, przynajmniej mieliśmy to za sobą.

– Rozumiem – przytaknęłam.

Nie chciałam myśleć o tym, że ta informacja wcale mnie nie ucieszyła. Ja przecież kiedyś chciałam mieć dzieci. A przynajmniej tak mi się wydawało.

– Okej, cieszę się, że to wyjaśniliśmy. – Odetchnął z ulgą. – Wracając do tematu: zrobisz sobie wolne?

– Zrobię, ale nie pojadę ani do matki, ani do siostry. To dopiero byłoby dla mnie stresujące – przyznałam niechętnie. – Odpocznę w domu, ale najpierw muszę porozmawiać z twoim dziadkiem i wyjaśnić...

– Olivio, omówię to z nim i chwilowo cię zastąpię – zaproponował, a ja się zaśmiałam.

– Oho, chcesz mnie wygryźć! – zażartowałam.

– Przejrzałaś mnie! A tak na poważnie to twoje stanowisko będzie na ciebie czekać. Wrócisz, a ja zajmę się tym, co ustaliłem z dziadkiem. Obiecuję, że to nie jest żaden podstęp.

– Nawet cię o to nie podejrzewam, Harry. – Pogładziłam jego zmartwioną twarz. – Jutro pójdę do lekarza i poproszę o wolne,

a teraz błagam, chodźmy spać.

Chwilę później zasypiałam w jego ramionach i na szczęście nie miałam już koszmarów. Z samego rana umówiłam się na wizytę do lekarza, zadzwoniłam do pana Bennetta, by wyjaśnić sytuację. Ogromnie się zmartwił. Już chciał mi załatwić swoich lekarzy, klinikę i badania, ale uspokoiłam go, że dam sobie radę. Harry zawiózł mnie do przychodni, gdzie pobrali mi krew do badań, a lekarz po krótkim wywiadzie skierował mnie do neurologa i zalecił konsultację z psychoterapeutą. Dostałam też tabletkę „po”, którą wzięłam zaraz po powrocie do domu. Bardzo źle się po niej poczułam i przespałam resztę dnia. Wieczorem obudził mnie Harry, który zadzwonił z przeprosinami, że nie przyjdzie, ale ma jakieś ważne sprawy. Po tym telefonie poszłam spać dalej.

Poranek spędziłam sama, wzięłam prysznic i próbowałam się jakoś ogarnąć. Zjadłam śniadanie i wypić kawę. I zaczęło mi się nudzić. Po co miałam siedzieć w domu? Harry był w firmie i pracował za dwoje. Zadzwoniłam więc do Igora. Liczyłam, że chociaż on dotrzyma mi towarzystwa, ale miał próbę z zespołem, a wieczorem lecieli na koncert do Miami.

– Słuchaj, a może dołączysz do nas? Wyrwij się na jeden dzień. Jutro wracamy – zaproponował, nie mając pojęcia, co stało się w niedzielny wieczór.

– Nie mogę, jestem uziemiona. Dostałam zwolnienie lekarskie i mam odpoczywać – westchnęłam, a Igor zamilkł na chwilę.

– Kurwa, jesteś w ciąży?! – zapytał z przerażeniem w głosie.

– Co? Nie! – Aż się zaśmiałam. – Znowu zemdlałam, podobno coś mi się przyśniło i miałam atak paniki, a zupełnie tego nie pamiętam. Harry świruje i wysłał mnie do psychologa. – Przewróciłam oczami.

– Psycholog to dobra rzecz, Olivio – odpowiedział. – Chodzę na terapię kilka razy w miesiącu. To mi pomaga. Dzięki temu panuję nad demonami w głowie.

– Trochę mi wstyd tam pójść... – przyznałam.

– Niesłusznie. Masz dużo stresów, a psychika czasami szwankuje. To żaden wstyd – powtórzył to, co mówił Harry.

– Zmówiliście się czy co? – zażartowałam.

– Nie, ale obaj wiemy, że gdy wysiada głowa, to dzieją się same złe rzeczy. Nie doprowadź do tego, że przestaniesz sobie z nimi radzić. Na początku to są „tylko” ataki paniki, a potem dochodzą halucynacje, schizy, psychoza, uzależnienia. Uwierz mi, wiem, co mówię. – Te słowa brzmiały poważnie, ale bardzo przekonująco.

– Przeżyłeś to wszystko? – zapytałam niepewnie.

– Tak, po kolei. Byłem na dnie piekła, Olivio. I najgorszemu wrogowi nie życzę tego, czego tam doświadczyłem. – W jego głosie wyczułam strach.

– Przekonałeś mnie, polecasz tego swojego psychoterapeutę? Może właśnie do niego się umówię? – zastanawiałam się na głos.

– Polecam, podeślę ci namiary – odpowiedział. – Na pewno nie dasz się namówić na ten koncert? Po południu wylatujemy. Jeśli się namyślisz, to daj znać do piętnastej.

– Chciałabym, ale chyba naprawdę muszę odpocząć, a lot do Miami, koncert i szaleństwa z tobą to...

– Ryzykowne? – przerwał mi.

– Zależy, co masz na myśli... – zaśmiałam się.

– Ryzykowne ryzyko, że wylądujemy razem w...

– Igor, skarbie, nie ma na to szans – przypomniałam mu. – To twoje opowiadanie o trójkącie zostanie jedynie w mojej głowie, w sferze fantazji – dodałam spokojnie.

– Więc postanowiłaś? Ostatecznie? Bo ostatnio mocno się wahałaś. – Nadal mnie podpuszczał.

– Postanowiłam, ostatecznie. I jedyne, co mogę ci zaproponować, to kiełkującą przyjaźń – odpowiedziałam.

– Kiełkująca przyjaźń brzmi spoko. – Igor się ucieszył. – Dobrze mieć wokół siebie takich ludzi jak ty i Harry. Życzę wam jak najlepiej. – Jego słowa brzmiały szczerze i byłam pewna, że płynęły prosto z serca.

– Więc widzimy się w sobotę na jego urodzinach? – przypomniało mi się.

– Zaprosił cię? Ja pieprzę, będzie ciekawie! – Igor aż zagwizdał z wrażenia. – Znaczy... nie zrażaj się, ale jego rodzina jest pojebana bardziej od mojej – dodał, bo na pewno wyobraził sobie moją minę.

– Na co mam się przygotować? – zapytałam, lekko wystraszona.

Nie chciałam się z tego powodu denerwować, ale już było za późno.

– Unikaj ojca Harry’ego i będzie dobrze – poradził mi, a ja jedynie przełknęłam ślinę.

– A jego mama? – dopytałam.

– Ona nie ma prawa głosu – rzucił Igor. – Olivio, muszę kończyć, bo zaczynamy próbę. Zdzwonimy się, gdy wrócę z Miami, okej?

– Tak, jasne, powodzenia dziś. Dajcie czadu!

– Wyślę ci filmiki, to może następnym razem dasz się namówić – odpowiedział.

Po chwili skończyliśmy rozmawiać, a ja zadzwoniłam do przychodni z pytaniem, czy są już wyniki krwi. Mogłam je przejrzeć online i od razu to robiłam. Wszystko było w normie. Czyli powinnam się jednak wybrać do psychoterapeuty. Musiałam pozbyć się wstydu i przekroczyć barierę we własnej głowie. Najwidoczniej sama już sobie nie radziłam z tym, co zaserwowało

mi życie, a strach wywołany przez Tobiasza przeradzał się w jakiegoś rodzaju traumę, która zaczynała mnie paraliżować.

ROZDZIAŁ 41

Późnym wieczorem zadzwonił do mnie Harry. Powiedział, że dopiero wyszedł z biura, i zapytał, czy mam ochotę zobaczyć się z nim choć na chwilę. Oczywiście, że miałam, bo nie widziałam go od wczoraj. Już leżałam, ale zwlekłam się z łóżka i czekałam na niego jakieś dwadzieścia minut. Otworzyłam mu w dresie i bez makijażu, ale to przecież nie miało dla niego znaczenia.

– Jak się czujesz? – zapytał od progu.

Objął mnie i pocałował czule w policzek.

– W sumie dobrze. Cały dzień albo spałam, albo jadłam, albo rozmawiałam z kimś przez telefon – zażartowałam.

– Igor namawiał cię na koncert? – Przyglądał mi się uważnie.

– Tak, ale przecież muszę odpoczywać, żeby być w pełni sił na sobotę – odpowiedziałam.

– Ach, ta nieszczęsna sobota... – westchnął.

– Nie lubisz swoich urodzin? – zapytałam, krzywiąc się lekko.

– Lubię, ale nie lubię swojej rodziny. Poza dziadkiem – wyznał.

Razem przeszliśmy do salonu, gdzie usiedliśmy na sofie.

– Więc po co ta cała impreza?

– Matka się uparła. Wróciłem, więc wykorzystuje okazję, by pokazać znajomym, jak wspaniałą rodziną jesteśmy. – Przewrócił oczami. – Ale ty umilisz mi ten wieczór. – Ujął moją dłoń.

– Igor powiedział, że mam nie rozmawiać z twoim ojcem i powinno być okej – powiedziałam niepewnie.

Byłam ciekawa jego reakcji.

– Potwierdzam – rzucił. – Mój ojciec nie wie, że się spotykamy, ale się dowie. Chcę przy wszystkich oficjalnie cię przedstawić i pokazać mu, że mi zależy, a jego gadanie niczego między nami nie zmieni.

– Nie wścieknie się? – zapytałam cicho.

Miałam ogromne obawy przed tym wieczorem.

– Wścieknie, ale mam to gdzieś. Gdy zobaczył nasze wspólne zdjęcia z Paryża, to wpadł w szał, ale okłamałem go, że dalej cię urabiam.

Zaskoczył mnie tymi słowami.

– Więc on myśli, że ty nadal grasz do jego bramki? – wywnioskowałam.

– Tak, ale w sobotę skończę tę farsę. Przy gościach nie robi afery. Najwyżej potem mi nagada, będzie próbował mnie szantażować, ale nie pójdzie mu już tak łatwo. Mam tego dość, muszę się mu postawić. – Był zdeterminowany.

Chciał się sprzeciwić ojcu, i to ze względu na mnie.

– Razem jakoś damy radę. – Uśmiechnęłam się lekko. – Ale ze względu na moją dość skomplikowaną sytuację finansową nie mam dla ciebie żadnego prezentu – dodałam nieśmiało.

– Daj spokój, ty jesteś najlepszym prezentem. – Spojrzał na mnie wymownie. – Po przyjęciu wrócimy do domu, owiniesz się w czerwoną wstążkę i pozwolisz mi się rozpakować. Taki mam plan – dodał zadowolony.

– Och, to będzie porządne rozpakowywanie. – Zaśmiałam się.

Na samą myśl czułam ekscytację.

– Dziś też chętnie bym został, ale widzę, że jesteś zmęczona. – Cmoknął mnie w czoło.

– Liczyłam, że zostaniesz na noc. Dobrze mi się z tobą śpi.

Nie chodziło o seks. Chciałam zasnąć w jego objęciach.

– To takie kuszące... – Nie wytrzymał i pocałował mnie w usta. – Jak mam się oprzeć? – zapytał, a ja niewinnie wzruszyłam ramionami.

– Chodźmy spać. Dla bezpieczeństwa zostanę w tym seksownym dresie. – Wstałam i zaprezentowałam moją stylizację.

Harry się roześmiał, chwycił moją dłoń i pozwolił mi zaciągnąć się do sypialni. Ja wskoczyłam do łóżka, a on wziął szybki prysznic i przyszedł do mnie zupełnie nagi.

– Miało być bezpiecznie – przypomniałam mu z udawanym wyrzutem.

– Jest bezpiecznie, Olivio. Nie mam tu prezerwatyw. – Mrugnął do mnie i wskoczył do łóżka.

Od razu się przysunął i zaczął mnie całować.

– I to jest ogromny błąd, że nie masz... – jęknęłam w jego usta. – A możesz jakąś zdobyć? – zapytałam słodko.

Byłam napalona.

Cały dzień siedziałam sama i myślałam o problemach. Teraz chciałam się zrelaksować.

– Jesteś niereformowalna, Olivio. Mieliśmy iść spać. – Spojrzał mi prosto w oczy. – Chcesz się kochać? – zapytał wprost.

– A ty nie chcesz? – Udałam niewiniątko.

Nawet nie sądziłam, że potrafię być taką kokietką.

– Niech cię szlag! – Nagle chwycił poduszkę i rzucił nią we mnie, a następnie szybko wrócił do łazienki, nasunął na tyłek bokserki i wyszedł z sypialni.

Słyszałam jedynie, że opuścił apartament, a po chwili wrócił do mnie już w pełnej gotowości. Był nagi i zdążył nasunąć prezerwatywę. Cholera! Stanął w nogach łóżka i pokazał, bym usiadła na brzegu materaca. Podsunęłam się, a on od razu zdjął mi

bluzę. Klęknął, by zsunąć także dresy, pod którymi nie miałam bielizny.

– Chce cię wylizać – dyszał, całując moją szyję.

Szybko zjechał w dół i zajął się cipką, która już była mokra. Jego dłonie i język działały na mnie hipnotyzująco. Byłam w stanie pozwolić mu dosłownie na wszystko. Cudowne w seksie z Harrym było to, że raz pieprzyliśmy się ostro i mocno, a po chwili namiętnie i delikatnie. Potrafiliśmy to idealnie zgrać. Ani przez sekundę nie czułam się niekomfortowo. Gdy we mnie wchodził, miałam ochotę krzyczeć z rozkoszy. Gdy mnie pieprzył, nawet się nie powstrzymywałam. Jęczałam głośno, bo to potęgowało nasze doznania. I zawsze najpierw myślał o mnie. Dopóki nie doszłam, nie pozwolił sobie na orgazm. To była dla mnie miła odmiana po... Ach, nie chciałam wspominać o byłym. Nie warto zawracać sobie nim głowy.

– Jaki miałaś plan na życie, zanim mnie poznałaś? – zapytał Harry, gdy po wszystkim wstaliśmy z łóżka, bo oboje zgłodnieliśmy.

Była druga nad ranem, a my zajadaliśmy się tostami z serem.

– Skupiałam się na pracy – odpowiedziałam.

– A prywatnie? Musiałaś mieć jakieś plany? Marzenia? – drążył.

– Miałam, ale to wszystko było związane z Tobiaszem, więc okazało się fikcją – przyznałam wprost.

– Rozumiem. Chciałaś założyć z nim rodzinę? – Tym pytaniem nieco zbił mnie z tropu.

– Tak mi się wydawało. On mówił o oświadczeniach, ślubie, dziecku... – zaczęłam wymieniać. – O wspólnych wakacjach i większym domu.

– Chciałaś mieć z nim dziecko? – Skrzywił się wyraźnie.

– Wydawało mi się, że tak. Łudziłam się, że coś się zmieni na lepsze.

– I on nie wysyłał żadnych sygnałów, że jest takim pojebanym skurwysynem? – zasugerował nagle Harry.

– A skąd te pytania, co? – Teraz to ja się skrzywiłam. Harry zamilkł na chwilę. – Skąd te pytania? – powtórzyłam.

– Mój prawnik coś mi dziś pokazał – rzucił nagle.

– Niby co? – Nie rozumiałam, co ma na myśli.

– On was nagrywał – powiedział cicho, a ja zastygłam. – Nagrywał wasz seks i publikował to na stronach dla dorosłych – wyjaśnił, przyglądając mi się uważnie.

– C-co? – wydusiłam z siebie.

– Nie widać twarzy, ale nagrywał w twoim domu. Albo potem to montował, albo ustawiał kamerę tak, by was nie rozpoznali. Czasami transmitował na żywo – kontynuował, a ja aż przysiadłam na krześle.

– Harry, co ty mówisz? – Byłam zaszokowana.

– Przykro mi, Olivio. To niestety prawda – odpowiedział i podszedł do mnie. – Prosiłem, by nikt do ciebie w tej sprawie nie dzwonił, bo sam chciałem ci powiedzieć. Musiałem mieć pewność, że nie zareagujesz źle.

– Źle? To znaczy jak!? – warknęłam w emocjach. – Kurwa, co za chory człowiek. To obrzydliwe! – Zakryłam twarz dłońmi, a łokcie oparłam o blat. – Wszyscy mogli to zobaczyć? – zapytałam.

– Subskrybenci strony, na której to publikował, ale filmy zostaną usunięte. Nie martw się o to – wyjaśnił i objął mnie mocno. – Nikt się nie dowie. Nie widać, że to ty – dodał, jakby to miało mnie pocieszyć.

– Ty wiesz, a to wystarczy. – Spojrzałam na niego ze łzami w oczach. – To upokarzające – westchnęłam ciężko.

– Najważniejsze, żeby jak najszybciej go złapali. Musimy wynająć detektywa.

– Tak, zgadzam się. – Pokiwałam głową. – Weźmy detektywa czy innego czarodzieja, by złapał tego skurwiela.

– Teraz już o tym nie myśl. Dla mnie nadal jesteś wyjątkowa – powiedział i czule mnie pocałował.

– A on był beznadziejny w łóżku! – dogadałam Tobiasowi, mimo że to wcale nie była prawda.

Znał moje ciało i potrafił sprawić mi przyjemność. Choć do tego, co wyprawiał ze mną Harry, było mu bardzo daleko.

– No, już dobrze, nie musisz mi teraz kadzić. – Harry się zaśmiał. – Wiem, że jestem lepszy.

– Chodźmy spać. Mam dość tych rewelacji – westchnęłam.

Łyknęłam tabletkę na uspokojenie i poszliśmy do łóżka. Bałam się koszmarów, a te tabletki skutecznie mnie wyciszały. Udało mi się zasnąć, a w ramionach Harry’ego czułam się bezpieczna.

* * *

W sobotę obudziłam się pełna energii i wigoru. Byłam też maksymalnie podekscytowana przyjęciem urodzinowym Harry’ego i od rana przygotowywałam się do wyjścia. Niezastąpiona mama Igora podarowała mi sukienkę, ale o włosy i makijaż zadbałam już sama. Wyprostowałam swoje złote pukle i podkreśliłam oczy. Usta zostawiłam naturalne, nałożyłam na nie jedynie błyszczyk. Czarna obcisła sukienka wydawała mi się idealna na takie przyjęcie. Nie miała dużego dekoltu, a plecy nie były wycięte. Wyglądałam w niej skromnie, ale czułam się naprawdę dobrze. Założyłam do tego złote sandałki na wysokim obcasie i dobrałam dodatki w tym samym kolorze. Długie kolczyki i bransoletkę. O dziewiętnastej usłyszałam dzwonek do drzwi. To był Igor. Umówiliśmy się, że pojedziemy razem, bo Harry był w posiadłości

rodziców już od rana. Dziwiłam się samej sobie, ale nie czułam zdenerwowania.

– No, kochana, wyglądasz zajebicie! – zawołał Igor na mój widok.

On się nie wystroił. Miał na sobie poszarpane jeansy i czarną koszulkę, ale i tak wyglądał obłudnie. Jak to Igor.

– Miało być skromnie! – odpowiedziałam z uśmiechem.

– Takie laski jak ty w niczym nie wyglądają skromnie – rzucił wprost. – Moja matka to jednak ma oko. Ta sukienka jest mega!

– Czuję się ładna, a to dodaje mi odwagi.

– Dobra, nie traćmy czasu, bo zanim tam dojedziemy, zostanie nas noc – pospieszył mnie.

Szybko wrzuciłam do czarnej torebki swoje rzeczy i wyszliśmy z mieszkania. Przed budynkiem czekało na nas zielone cacko Igora, który otworzył mi drzwi i pomógł wsiąść. Wiedziałam, że na autostradzie znowu poczuję moc tej bestii, ale byłam tak podekscytowana, że szybka jazda mnie nie przerażała. Igor nie szarżował, dopasowywał prędkość do warunków na drodze. Półtorej godziny później wjechaliśmy na teren posiadłości Bennettów i dopiero wtedy poczułam lekki stres. Siedziałam jak trusia, ściskając w dłoniach torebkę, i rozglądałam się, gdy jechaliśmy wolno podjazdem prowadzącym prosto pod dom.

– Ja pierdolę, chata jak z *Dynastii* – zaklęłam, a Igor się zaśmiał.

W oczach miałam przerażenie.

– Ty dziś odegrasz rolę Cristal albo Fallon – odpowiedział, drocząc się ze mną. – Rozwalisz całą imprezę.

– Nie mów tak, bo zaraz spanikuję – powiedziałam cicho, gdy zatrzymaliśmy się obok fontanny.

Odpięłam pas i wysunęłam się do przodu, by zobaczyć z bliska dom. Szerokie schody prowadzące do środka były wyłożone

czarnym dywanem, na którym stały rzędy wazonów z czerwonymi różami. Sekundę później zorientowałam się, że wielu gości jest już na miejscu, bo podjazd był zastawiony samochodami.

– Daj spokój. Jeśli ci się nie spodoba, to zabierzesz Harry’ego i wyjdziecie po kolacji – uspokajał mnie Igor. – Mam coś dla niego i chcę, byś ty mu to dała. – Wręczył mi czarne zamszowe pudełeczko.

– Kupiłeś mu prezent za mnie? – zapytałam niepewnie i zajrzałam do środka. – Zegarek... – Patrzyłam z zachwytem na złotego roleka.

– Wiem, że nie masz kasy. Harry mówił, że twój były wyczyścił ci konto, a prezent musisz mieć. Jego rodzina na to patrzy. Daj mu ten zegarek przy wszystkich. On ma takich ze dwadzieścia, ale pokazówka musi być – wyjaśnił.

– To głupie...

– Wiem, ale tak trzeba. Zaufaj mi. – Spojrzał na mnie.

– Okej, dziękuję, że o tym pomyślałeś.

To miłe, że chciał mi pomóc.

Wysiedliśmy z auta i pod rękę udaliśmy się do domu. Staralam się nie gapić jak turysta, ale takich posiadłości nie ogląda się codziennie. Wszystko tu było perfekcyjne. Marmurowe posadzki, kryształowe żyrandole... Dom był przystrojony jak na ogromne wesele. Wszędzie stały kwiaty i tace z szampanem. Pod ścianą w salonie dostrzegłam stół ze słodkimi przekąskami, a obok – fontannę alkoholu. Obstawiałam szampana albo coś mocniejszego. Chwyciłam kieliszek, bo poczułam, że muszę się napić na odwagę. Mijaliśmy gości, którzy lustrowali mnie od stóp do głów. Zastanawiali się pewnie, kim jestem. Igor nie odstępował mnie na krok. Przywitał się może z trzema osobami i razem ruszyliśmy na poszukiwania Harry’ego. Skierowaliśmy się schodami na górę,

gdzie na półpiętrze wpadliśmy na jakąś kobietę. Była piękna, a ja od razu wiedziałam, że to matka Harry'ego.

– Igorze, jak cudownie cię widzieć! – Uściskała Igora, a mnie zwyczajnie zignorowała.

Nie wiedziałam, jak się zachować.

– Ciebie też, Mirrando – odpowiedział uprzejmie. – Isabella dojedzie niedługo – wyjaśnił i spojrzał na mnie. – A to jest Olivia, dziewczyna Harry'ego – wypalił, a ja prawie upuściłam kieliszek, który trzymałam w dłoni.

– Tak, słyszałam... – Kobieta rzuciła mi spojrzenie. Ewidentnie jej się nie spodobałam. – Miewał lepsze. – Zaśmiała się teatralnie.

– Ty też miewałaś lepsze teksty – odpowiedział Igor. – Wujek już ci nagadał? – dodał wkurzony.

– Igorze, proszę... Wiesz, jak jest. Olivia może jest urocza, może nawet inteligentna i ma coś ciekawego do powiedzenia, ale nie pasuje do Harry'ego. I nie zaprzeczaj. – Posłała mu karcące spojrzenie.

Zachowywała się tak, jakby mnie tam nie było.

– O pani nawet nie można tak gdybać! – Nie wytrzymałam. – Wiem, że jest pani niemającą prawa głosu starą pudernicą – wyrzuciłam z siebie.

Kobieta aż się zapowietrzyła. Igor ścisnął mocniej moją dłoń i nie czekał na ripostę, po prostu ruszył w górę schodów i pociągnął mnie za sobą.

– Okej... To z teściową też się nie dogadasz – parsknął, gdy oddaliliśmy się na bezpieczną odległość. – Ale to było dobre. Widziałaś jej minę?! – rżał dalej, a wtedy zobaczyłam Harry'ego.

Rozmawiał z jakimś mężczyzną, ale jakbym ściągnęła go spojrzeniem. Uśmiechnęłam się, a on ledwo zauważalnie to odwzajemnił.

– O, jest jubilat! – Igor także go zauważył i ruszył w jego stronę.

Ja zostałam, bo chciałam się napatrzeć. Harry wyglądał jak młody bóg. Miał eleganckie spodnie, czarną koszulę i idealnie ułożone włosy. Elektryzował mnie spojrzeniem.

– Sto lat, sto lat! – zaaranżował nasz szalony przyjaciel i obaj mężczyźni wpadli sobie w ramiona, ale Harry i tak patrzył tylko na mnie.

Uśmiechnęłam się nieśmiało, gdy przeprosił Igora i skierował się w moją stronę.

– Wyglądasz pięknie, Olivio. – Objął mnie i pocałował w usta. – Możemy już stąd iść? – zażartował.

– Podobno zaraz po kolacji. – Mrugnęłam do niego.

– Tak, kolacja! – Przypomniało mu się coś. – Zaprowadzę cię teraz do siebie, okej? Poczekasz tam na mnie chwilę? Nie chcę zostawiać cię samej, a Igor już... – wskazał na przyjaciela, który zniknął gdzieś z tym drugim mężczyzną – ...gdzieś polazł.

– Jasne, poczekam, gdzie trzeba. Nie chcę tu zostać sama – podkreśliłam.

– Dlaczego? – Przyjrzał mi się z niepokojem.

– Poznałam już twoją uroczą mamę – westchnęłam. – I przygadałam jej w pierwszym i jedynym zdaniu, jakie do niej wypowiedziałam – przyznałam się, a Harry się roześmiał.

– Nie dziwię się. Wiem, jaka potrafi być. Nie przejmuj się. Przetrywamy ten wieczór, a potem długo nie będziesz musiała ich oglądać – zapewnił, po czym ruszył korytarzem w kierunku kolejnych schodów.

Dotarliśmy na drugie piętro i weszliśmy do jednego z pokojów. Była to klasyczna elegancka sypialnia z łazienką i garderobą.

– To twój pokój? – zapytałam.

– Kiedyś nim był, teraz to tylko zwyczajna sypialnia. – Harry pocałował mnie w czoło. – Poczekaj tutaj, za dziesięć minut wracam i zaczynamy ten cyrk. – To chyba miało mnie rozbawić, ale jedynie przełknęłam ślinę.

Zostałam sama w ogromnej sypialni. Nie było w niej ani zdjęć, ani pamiątek z dzieciństwa Harry’ego. Podeszłam do okna, które wychodziło na ogród z basenem. W oddali dostrzegłam też staw i stadninę koni. Wow, to naprawdę robiło wrażenie. Dopłam szampana i odstawiłam kieliszek na stolik nocny. Tam zobaczyłam jedną ramkę ze zdjęciem. Wzięłam ją do ręki. Na fotografii był Harry z jakąś kobietą. Była młoda? Może to jakaś jego dawna miłość? Odstawiłam zdjęcie i przeszłam do łazienki, by nałożyć błyszczyk. Wtedy usłyszałam, że ktoś wchodzi do środka.

– Harry? – zawołałam i wróciłam do sypialni.

Ale to nie był on.

Spojrzałam na wysokiego, postawnego mężczyznę, który spojrzeniem przeszywał mnie na wskroś. Zatrzymałam się, a potem zrobiłam krok w tył. Niespokojna cisza zadźwięczała mi w uszach. Mężczyzna zamknął za sobą drzwi i zbliżył się do mnie.

– Czekam na Harry’ego – odezwałam się po chwili.

– Tak, wiem – odpowiedział poważnym tonem i zrobił kolejny krok.

Ja za to ponownie się cofnęłam.

– Kim pan jest? – zapytałam, bo chyba nie zamierzał się przedstawić.

– Jesteś taka podoba do matki... – powiedział nagle i znowu chciał się zbliżyć, ale wtedy do sypialni wrócił Harry.

– Ojcie, co tu robisz?! – warknął na niego i od razu podszedł do mnie, jakby chciał mnie ochronić przed całym złem tego świata.

„Jesteś taka podobna do matki”

„Ojcie, co tu robisz?”

Te słowa dźwięczały mi w uszach.

Kurwa.

To przecież niemożliwe.

ROZDZIAŁ 42

Patrzyłam na ojca Harry'ego i nie mogłam wydusić z siebie słowa. W głowie miałam pustkę, a jednocześnie wypełniało mnie bolesne poczucie, że przez całe życie byłam okrutnie okłamywana.

– Synu, daj spokój. Chciałem poznać Olivię osobiście – odezwał się mężczyzna.

Wbijał we mnie spojrzenie pełne nienawiści i gniewu. Nie znałam tego człowieka, a już zostałam jego największym wrogiem.

– Olivia wie o wszystkim. Powiedziałem jej, do czego mnie namówiłeś, ale to koniec. Nie będę więcej grał w twoją chorą grę. To dobra dziewczyna o wielkim sercu. – Harry ujął moją dłoń.

Ja nadal stałam jak skamieniała.

– Jestem pewny, że na miejsce jednego wyjaśnionego kłamstwa czy podstępu pojawią się kolejne, jeszcze gorsze. Taka już jest nasza rodzina, synu. – Ojciec Harry'ego zrobił krok w naszą stronę. – Prawda, słodka Olivio? – zapytał, patrząc mi w oczy.

Nie mogłam wydusić z siebie słowa.

Patrzyłam na tego mężczyznę i jakimś pieprzonym cudem byłam pewna, że to mój biologiczny ojciec. A to oznaczało, że Harry jest moim... Jest moim bratem.

– Skończ te manipulacje. – Harry wyszedł mu naprzeciw. – Chwilami naprawdę jest mi wstyd, że mam taką rodzinę. I to twoja wina! – dodał i pociągnął mnie za sobą w kierunku drzwi.

Poszłam za nim, bo nie wyobrażałam sobie zostać w jednym pomieszczeniu z ojcem, którego nigdy wcześniej nie widziałam. Jakim cudem do tego doszło? Zaczęłam przypominać sobie, co wiem

o mojej matce i jej romansie z szefem. Nigdy nie pytałam, kim jest ten człowiek, bo byłam dzieckiem i mnie to nie obchodziło. Matka też nigdy nie opowiadała o tym, że zdradziła męża. Wszyscy w okolicy wiedzieli, gadali, oceniali, ale nie wdawali się w szczegóły. Plotka goniła plotkę, aż w końcu ucichło i teoretycznie wszystko wróciło do normy. Byłam tą gorszą córką i tyle.

– Harry, wszystkiego najlepszego. To będą wyjątkowe urodziny – zawołał za nami ojciec.

Odwrociłam się i spojrzałam na niego. Miał dziką satysfakcję wypisaną na twarzy. Skrywał sekret, który mógł zniszczyć życie i mnie, i Harry'emu. Na myśl o tym, że jesteśmy rodzeństwem, zrobiło mi się niedobrze.

– Przepraszam cię za niego. – Harry zaciągnął mnie do łazienki, która znajdowała się tuż przy schodach.

On nie miał pojęcia, co się działo. Był zdenerwowany, ale patrzył na mnie czule. Przysunął się i chciał mnie pocałować. Zamarłam, zaciskając usta w wąską linię.

– Wybacz, nie mam nastroju... – szepnęłam i odsunęłam się od niego.

Kurwa.

To był mój brat.

Całowaliśmy się, pieprzyliśmy...

Kurwa!

Byliśmy rodzeństwem.

– Olivio, proszę, niech nic nam nie popsuje tego wieczoru. – Nie odpuszczał.

Ujął moje dłonie i mnie przytulił.

Cała się spięłam. Te gesty były pełne pasji i uczuć, które nigdy nie powinny się między nami narodzić. Wiedziałam, że cokolwiek

zrobię, i tak będzie źle. Nie umiałam przyjąć tego na chłodno. Byłam roztrzęsiona i postanowiłam po prostu wyjść.

– Mam dość, to dla mnie za wiele. Przepraszam, ale w ogóle nie powinnam była tu przychodzić. – Moje słowa wprawiły go w osłupienie.

Odsunęłam się od niego.

– Olivio, proszę, nie wychodź. Zjedzmy kolację i...

– Nie! – warknęłam w emocjach.

Kurwa mać.

Nie umiałam tego pojąć.

Pieprzyłam się z własnym bratem.

– Przepraszam, ale nie... – dodałam prawie szeptem. – Przepraszam... – powtórzyłam, cmoknęłam Harry'ego w policzek i wyszłam z łazienki.

Skierowałam się na schody. Zbiegałam po nich jak w amoku. Wydawało mi się, że zaraz coś we mnie pęknie. Nie chciałam wpaść na ojca albo matkę Harry'ego, ale los znów postanowił ze mnie zadrwić. Dotarłam na parter, gdzie dostrzegłam pana Bennetta seniora. Tuż za nim stał jego syn, ojciec Harry'ego. Mężczyźni popatrzyli na mnie w jednej chwili, a ja skrzyżowałam spojrzenie z moim mentorem. I wtedy pękło mi serce.

– O Boże... – wydusiłam z siebie i chciałam przejść obok nich, ale pan Bennett mnie zatrzymał.

– Olivio, skarbie... – urwał w pół zdania, jakby zabrakło mu słów.

– Wiedział pan? – zapytałam jedynie, a on ledwie zauważalnie przytaknął. – Dlaczego mi pan nie powiedział?! – krzyknęłam w emocjach.

– Może dlatego, że jest mu wstyd, że sam podsunął własną wnuczkę swojemu wnukowi? – wtrącił ojciec Harry'ego, a wtedy nie wytrzymałam.

Spoliczkowałam go, choć ledwo trzymałam się na nogach. Nie ukrywał zaskoczenia, po czym chwycił moją dłoń i ścisnął tak mocno, że jęknęłam z bólu.

– Dość tego! – usłyszałam głos Harry’ego, który zbiegł ze schodów.

Spojrzeliliśmy po sobie. Jego zaszokowana twarz wyrażała więcej niż tysiąc słów. Usłyszał słowa ojca i właśnie zrozumiał to, co ja wiedziałam od kilku chwil.

– Mówiłem ci, że ona wszystko zniszczy. I zobacz, co narobiła! Przez nią teraz wszystko się rozpadnie! – wrzasnął ojciec Harry’ego.

Obwiniął o to wszystko mnie.

– A ty, dziadku, wiedziałeś?! – Harry spojrzał na zrozpaczonego pana Bennetta.

Mężczyzna wyglądał, jakby miał zaraz zemdleć.

– Harry, tak mi przykro... – wydusił z siebie pan Bennett. – Nie chciałem, by to zaszło tak daleko.

– Kurwa, co za pojebana rodzina. Jesteście chorzy, wszyscy! – wykrzyczał Harry i ruszył do wyjścia.

– Harry! – pobiegłam za nim, by go dogonić. Udało mi się to dopiero przy drzwiach. – Harry! – powtórzyłam, a on odwrócił się i spojrzał mi w oczy.

Zrobił gest, jakby chciał mnie dotknąć i ze sobą zabrać, ale się wycofał. Wtedy moje serce pękło po raz drugi.

– Nie mogę, przepraszam. – Był zrozpaczony.

Wybiegł z domu i szybko wsiadł do auta. Stałam na schodach i patrzyłam, jak odjeżdża z piskiem opon. Nie wiedziałam, co zrobić. Niepewnie odwróciłam się w stronę domu, gdzie w przygotowanym na przyjęcie urodzinowe lobby stała cała rodzina Harry’ego. Jego matka, ojciec, pan Bennett oraz wielu gości.

Nagle zobaczyłam Igora wychodzącego z głębi domu.

– Olivia, co się stało?! – Podbiegł do mnie.

Bez wahania objęłam go i wtuliłam w niego twarz. Czułam się upokorzona, choć nie ja powinnam się wstydzić.

– Zabierz mnie stąd – poprosiłam.

Igor wyglądał na zdezorientowanego. Nie miał pojęcia, co się właśnie wydarzyło.

– Tak, już... – Pogładził moje plecy. – Chodźmy.

– Olivio, mocno dramatyzujesz – usłyszałam zza pleców głos matki Harry’ego. Odwróciłam się i spojrzałam na nią, gdy wyszła przed dom. – Trzeba było trzymać nogi razem, to teraz nie musiałabyś się wstydzić, że pieprzyłaś się z własnym bratem. Najwidoczniej wzięłaś przykład z matki, która też była zwykłą dziwką.

Igor aż się zatrzymał.

Spojrzał na mnie. Dostrzegł ból w moich oczach, a sam wyglądał na tak wściekłego, że aż się przeraziłam.

– Wy wszyscy jesteście popierdoleni! To powinno być karalne! – ryknął na nią.

Chwyciłam jego dłoń, bo już wyrywał z miejsca, by do niej podejść. Ledwie zauważalnie pokręciłam głową, by tego nie robił. Ścisnął mnie mocniej, ale udało mu się nad sobą zapanować. Wtedy ruszyliśmy do auta. Chciałam jak najszybciej stamtąd odjechać, gdy nagle usłyszałam krzyk. Odwróciłam się i zobaczyłam, jak pan Bennett, mój ukochany szef, osuwa się na ziemię. Wszystko, co działo się potem, pamiętam jak przez mgłę. Oboje z Igorem zareagowaliśmy automatycznie. Wbiegliśmy do domu, a ja dopadłam do nieprzytomnego pana Bennetta. Wszyscy goście się od nas odsunęli, jakby byli w szoku i nie wiedzieli, co zrobić.

– Karetka, dzwoń po karetkę! – wrzasnęłam na ojca Harry’ego, który wpatrywał się w leżącego na podłodze pana Bennetta.

Instynktownie sprawdziłam czynności życiowe, Igor mi pomagał. Adrenalina dodała mi sił, bo byłam przecież drobną i niezbyt silną kobietą, ale na zmianę z Igorem robiliśmy co w naszej mocy, by nie przerwać reanimacji do przyjazdu karetki. Ta na szczęście pojawiła się naprawdę szybko. Gdy ratownicy przejęli akcję, poczułam niemoc. Byłam w szoku. Igor też. Ratownicy zaintubowali pana Bennetta i elektrowstrząsami przywrócili pracę serca. Szybko zabrali go do karetki i odjechali, a my z Igorem pojechaliśmy za nimi.

Nie wiem, co czułam. Byłam przerażona, roztrzęsiona, ale adrenalina nie pozwalała mi się rozkleić. Po dobrej godzinie w szpitalu pojawili się rodzice Harry’ego. Na ich widok odwróciłam wzrok. Myślałam jedynie o zdrowiu pana Bennetta. Przecież nie mógł tak po prostu umrzeć. Musiał mi to wszystko wyjaśnić. Błagałam w myślach, by przeżył, i obiecałam sobie, że jeśli dojdzie do siebie, spokojnie go wysłucham. To, co się stało, musiało mieć drugie dno. Czułam, że to nie może być proste i oczywiste.

Prawda była jednak taka, że ja i Harry jesteśmy przyrodnim rodzeństwem. I właśnie brutalnie się o tym dowiedzieliśmy.

ROZDZIAŁ 43

Czekaliśmy z Igorem na szpitalnym korytarzu. Wiedzieliśmy jedynie tyle, że udało się przywrócić pracę serca pana Bennetta i że jest operowany. Odchodziłam od zmysłów, czy zdołają go uratować. Było koło trzeciej nad ranem, gdy Igor przyniósł mi kawę z automatu i usiadł obok mnie.

– Harry odebrał? – zapytałam, bo na zmianę dzwoniliśmy do niego od kilku godzin.

Chcieliśmy go powiadomić o tym, co się stało. Uważałam, że powinien wiedzieć, że jego dziadek miał zawał i walczy o życie w szpitalu.

– Nie, włącza się poczta. – Igor spojrzał na mnie. – Możesz mi w końcu powiedzieć, co się stało? – zapytał, widząc, że nieco się uspokoiłam.

Do tej pory cała się trzęsłam, ale w końcu udało mi się nad tym zapanować.

– Właściwie to sama nie wiem – westchnęłam i oparłam głowę o ścianę. – Jeśli dobrze zrozumiałam, to ojciec Harry’ego jest także moim ojcem, a to oznacza, że...

– Jesteście rodzeństwem – dokończył za mnie.

Zdawał się nie wierzyć w to, co właśnie usłyszał. Ja też tego nie rozumiałam.

– Na to wychodzi... – odpowiedziałam cicho. – Mam tyle pytań, a boję się, że nie będę miała okazji zadać ich panu Bennettowi – dodałam smutno.

– Musimy być dobrej myśli. Na pewno robią, co mogą, by z tego wyszedł. – Igor ujął moją dłoń.

Wtedy na korytarz wrócili rodzice Harry’ego, którzy zniknęli gdzieś godzinę wcześniej. Zerwałam się z miejsca, bo myślałam, że to lekarz. Bennettowie ruszyli w stronę oddziału, nie zwrócili na mnie uwagi. Mieli mnie za nic. Ojciec Harry’ego zaczął dobijać się do środka, aż w końcu wyszła do niego jakaś pielęgniarka.

– Wie pan, że jest trzecia w nocy?! – warknęła.

– Nazywam się Denver Bennett, a na tym oddziale leży mój ojciec. Przenoszę go do prywatnej kliniki – oznajmił, a ja znowu wstałam z miejsca i podeszłam do nich niepewnie.

– Pan Bennett jest operowany i nie ma mowy, że go teraz gdziekolwiek przeniesiemy. Chyba że chce pan wysłać ojca od razu na tamten świat! – Pielęgniarka wyglądała na wściekłą, że ktoś zakłóca spokój w szpitalu.

Wcale się jej nie dziwiłam.

– Załatwiłem mu lepszą opiekę! – ciskał się mężczyzna.

– Długo jeszcze potrwa operacja? – wtrąciłam.

Rodzice Harry’ego spojrzeli na mnie jak na trędowatą.

– A kim pani jest? – zapytała pielęgniarka.

– Nikim – wtrącił ojciec Harry’ego, ale zignorowałam jego słowa. Nie mogłam po raz kolejny dać się wyprowadzić z równowagi.

– Jestem... wnuczką – oznajmiłam.

Głos mi zadrżał.

– Pani Olivia Perry? – zapytała nagle kobieta.

– Tak – potwierdziłam, zaskoczona, że kobieta wie, jak się nazywam.

– Pan Bennett przed operacją odzyskał na chwilę świadomość i powiedział, że jedynie pani ma prawo do informacji o jego stanie zdrowia – oznajmiła, a ja zbladłam.

Rodzice Harry'ego wyglądali, jakby chcieli mnie rozerwać na strzępy.

– Słucham!?! Co za bzdura! – warknął mężczyzna. – Przecież to nie jest rodzina! – grzmiał dalej.

– Mam to na piśmie, proszę pana. Pański ojciec wyznaczył panią Oliwię – wyjaśniła kobieta i uśmiechnęła się do mnie lekko, a następnie wróciła na oddział.

Ruszyłam w stronę Igora, który stał kawałek dalej i obserwował naszą rozmowę, ale nagle poczułam dłoń na ramieniu. Odwróciłam się gwałtownie.

– Wiedziałem, że nim manipulujesz, ty przebiegła suko! – krzyknął na mnie ojciec Harry'ego. – Nie pozwolę, żebyś przejęła firmę!

– Nie dotykaj mnie! – Odsunęłam się gwałtownie.

Wpadłam na Igora, który w sekundę znalazł się przy mnie. Matka Harry'ego się nie odzywała. Faktycznie była tylko figurką, która grała, jak kazał jej mąż. Co to w ogóle za ludzie? Nie mogłam uwierzyć, że ktoś może być aż tak toksyczny.

– Co ty wyprawiasz, Denver?! – rzucił Igor ostro.

– Nie wtrącaj się w nasze sprawy, ćpunie! – Ojciec Harry'ego był rozjuszony.

– Tego już za wiele. – Igor wyglądał, jakby zamierzał go uderzyć. – Kim ty, kurwa, jesteś, by mówić o mnie takie rzeczy?!

Zamarłam. Nienawidziłam przemocy. Bałam się takiego zachowania.

– Jesteś ćpunem, który chciał wciągnąć w to gówno mojego syna. Nigdy cię nie lubiłem, a twoja matka to zwykła nieudacznica, która uważa się za wielką artystkę i projektantkę!

Igor jednym ciosem znokautował mężczyznę, który zachwiał się na nogach, wpadł na ścianę i osunął się po niej na podłogę. Matka

Harry'ego zaczęła krzyczeć i rzuciła się na Igora z pazurami. Dosłownie. Miała długie czerwone paznokcie, które wbiła mu w ramię, a potem zaczęła okładać jego twarz. Mnie sparaliżowało. Nie zrobiłam nic. Nie mogłam się ruszyć. Igorowi udało się chwycić rękę kobiety i ją unieruchomić, ta jednak wrzeszczała jak opętana. Zamroczony Denver Bennett siedział pod ścianą, miał zakrwawioną twarz.

– Wezwij ochronę! – Igor spojrzał na mnie, a ja od razu zrobiłam, o co prosił.

Zjechałam windą na parter, gdzie na izbie przyjęć było dwóch ochroniarzy. Poprosiłam ich o pomoc, a oni poszli ze mną na górę. Gdy zobaczyli zakrwawionego ojca Harry'ego i jego rozhysterizowaną matkę, postanowili wezwać policję. Igor nie był zachwycony, ale podszedł do tego na spokojnie.

Nim przyjechał patrol, jakiś lekarz obejrzał nos mężczyzny i okazało się, że nie jest nawet złamany. Kobieta dostała środek uspokajający, a po chwili rodzice Harry'ego wyszli ze szpitala. Igor jeszcze długo nie mógł dojść do siebie po tej sytuacji. Nerwowo chodził tam i z powrotem. Podeszłam do niego, ale dał mi do zrozumienia, że nie chce rozmawiać. Poczułam smutek, który bił z jego oczu. Igor przecież nie był typem agresora. Musiało go bardzo zboleć to, co usłyszał. Ojciec Harry'ego wytknął mu bolesną przeszłość, obraził jego mamę. Kto tak robi? Tylko słabi ludzie atakują innych, by poczuć się lepiej.

Koło szóstej rano wyszedł do nas lekarz. Poinformował, że operacja się udała, a pan Bennett z tego wyjdzie. Wtedy zeszło ze mnie całe napięcie. Usiadłam i rozplakałam się ze szczęścia. Mężczyzna poprosił nas na rozmowę, podczas której poinformował, że tak naprawdę to my uratowaliśmy życie starszemu panu. Nasza szybka interwencja sprawiła, że nie doszło do niedotlenienia

mózgu, a dzięki temu pan Bennett ma ogromne szanse na pełne wyzdrowienie i powrót do normalnego życia. Oczywiście nie mogliśmy go zobaczyć, bo był tuż po operacji, ale ulga, jaką poczułam, była nie do opisanania.

Chciałam zostać, ale Igor namawiał, byśmy wrócili do domu. Odwiózł mnie i oznajmił, że zostanie. Chciał być przy mnie, a to bardzo dużo dla mnie znaczyło. Wyszliśmy z windy i ruszyliśmy do mojego mieszkania. Minęliśmy drzwi Harry'ego, a ja spojrzałam na nie i zapukałam. Wierzyłam, że jest w środku i w końcu otworzy. Igor znów próbował się do niego dodzwonić, ale kolejny raz włączyła się poczta.

– Nie ma sensu tu stać. Musisz odpocząć, chodź – powiedział i zaciągnął mnie do mieszkania.

Weszliśmy do środka i wtedy poczułam, jak bardzo jestem zmęczona. Adrenalina przestała działać. Usiadłam przy kuchennej wyspie i oparłam głowę o blat.

– Co ja mam za popieprzone szczęście? – zapytałam Igora, który buszował w lodówce.

Zapewne był głodny, bo w szpitalu dało się kupić tylko kawę i batony energetyczne.

– Nie wiem, ale coś mi tu nie gra, Olivio. Jaką masz pewność, że jesteś córką Denvera? Może to jego kolejna intryga? – zasugerował.

– Poczułam, że mówi prawdę. To by wyjaśniało, dlaczego mnie tak nienawidzi – westchnęłam ciężko.

– A dziadek wiedział? – zapytał Igor, a ja skinęłam głową.

– Muszę z nim o tym porozmawiać... – szepnęłam.

– Jedynie to ma jakiś sens. Pomagał ci, bo uważał cię za wnuczkę.

– Myślał głośno Igor. – Ale jak mógł doprowadzić do waszego romansu?! – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie mieści mi się to w głowie. – Aż się wzdrygnęłam. – A Harry uciekł i boję się, że coś sobie zrobi.

– Nie robi, to nie ten typ. Zapewne wyjedzie.

– Wyjedzie? – zapytałam niepewnie.

– On tak ma, gdy coś się wali, to ucieka. Ostatnio nie było go kilka lat. – Igor spojrział na mnie. – Obawiam się, że nie będziecie mieli szansy pogadać – dodał wprost.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Nie będzie chciał tego wyjaśnić? – zapytałam.

– Wątpię. Znam go. Na pewno się załamał, a skoro zareagował tak impulsywnie, to znaczy, że miał dość. Będzie się teraz biczował, będzie tęsknił i się zadręczał, ale musi minąć czas, by zdołał spojrzeć ci w oczy. – Jego słowa uderzyły we mnie ze zdwojoną siłą.

– Ale to nie nasza wina. Zostaliśmy oszukani! – wybuchłam.

– Przykro mi, Olivio. – Igor przytulił mnie mocno. – To pojebane. Nawet do mnie nie dociera, że możesz być siostrą Harry’ego.

– Myślałam, że nam się ułoży – załkałam.

Czułam się naprawdę źle.

W dodatku Igor brutalnie uświadomił mi, że Harry zapewne robi to co zwykle, gdy coś złego działo się w jego rodzinie: wyjedzie i minie sporo czasu, nim wróci. Co miałam zrobić w tej sytuacji? Zadzwoić do matki? Zażądać badań genetycznych? Nigdy nie sądziłam, że przyjdzie mi mierzyć się z czymś takim. Ze wszystkich mężczyzn na świecie musiałam wpaść akurat na Harry’ego. To jakaś kpina losu.

Jednocześnie miałam jednak dziwne przeczucie, że to nasze spotkanie to nie był przypadek. Znaczący... na pewno nie był. Tylko kto i po co tak to uknuł? Nie wiedziałam, ale liczyłam, że pan Bennett choć trochę rozjaśni mi sytuację.

* * *

Następnego dnia wieczorem dostałam telefon ze szpitala, że pan Bennett chce ze mną porozmawiać. Pojechałam tam na złamanie karku. Bardzo chciałam go zobaczyć. Wpadłam na oddział jak tornado, a pielęgniarka od razu zaprowadziła mnie do sali, w której leżał mój były szef. Gdy go zobaczyłam, rozpłakałam się. Był po operacji, ale chciałam go chociaż lekko uściskać. Przez chwilę nic nie mówiliśmy, bo musiałam ochłonąć. Usiadłam na krześle obok szpitalnego łóżka i ujęłam delikatnie dłoń mężczyzny.

– Jak się pan czuje? – zapytałam, wpatrując się w jego zmartwioną twarz.

Pokręcił głową i spojrzał na mnie.

– Olivio, kochanie, tak bardzo cię przepraszam... – szepnął. – Nie sądziłem, że dojdzie do czegoś takiego.

– Więc to prawda? – zapytałam, by mieć pewność.

– Tak, jesteś córką Denvera – przyznał z bólem w głosie. – Gdy Harry wrócił, pomyślałem, że to doskonała okazja, byście się poznali. Nie sądziłem, że... Boże, nie sądziłem, że się w sobie zakochacie. – Popatrzył na mnie z troską. – Chciałem, byście się polubili, a przecież na początku nawet za sobą nie przepadalście. W dodatku wydawało mi się, że ty kogoś masz i...

– Rozstałam się z Tobiasem – westchnęłam.

– Dziecko, tak mi przykro. Jest mi wstyd, bo wiem, że to moja wina. Gdy zobaczyłem zdjęcia z Paryża, przeraziłem się, że poniosły was emocje. Myślałem, że to jednorazowa sprawa, i sam cię poprosiłem, byś dała Harry’emu szansę, ale miałem na myśli wspólną pracę, a nie...

– Sypialiśmy ze sobą – przyznałam ze wstydem.

– Kochanie... – zamilkł na chwilę. – To nie wasza wina. To my zawiniliśmy.

– Co mam teraz zrobić? – zapytałam cicho.

Cały czas ścisnęłam jego dłoń.

– Jeszcze przed twoim urodzeniem były robione badania. Mój syn chciał mieć pewność, że jesteś jego – tłumaczył. – Mieli z twoją matką romans, ale to nigdy nie wyszło na jaw w naszych kręgach. Och, to byłby skandal. – Pokręcił głową. – Ja się nie wtrącałem, nie mogłem. Moja relacja z Denverem jest... trudna. Od dawna.

– Co jeszcze powinnam wiedzieć? – westchnęłam.

– Chcę, byś wiedziała, że dostałaś pracę w firmie nie bez powodu, ale wbrew woli Denvera. Wiedziałem, że jesteś moją wnuczką. Chciałem ci pomóc – przyznał, ale tego już się domyśliłam.

– Traktował mnie pan jak rodzinę... – wyszeptałam.

– Bo nią jesteś, dziecko. Wyrosłaś na piękną i mądrą kobietę. – Uścisnął mocniej moją dłoń. – Wiem, że możesz mnie teraz zniecierpliwiać, ale dla mnie zawsze byłaś i będziesz ukochaną wnuczką. Wiele razy biłem się z myślami, czy ci powiedzieć, ale kiedyś obiecałem synowi, że nie będę się wtrącał. A wiesz, że zawsze dotrzymuję słowa.

– Wiem, wiem... – Pociągnęłam nosem. – Nie rozumiem jedynie, dlaczego on najpierw zmanipulował Harry'ego, by mnie upokorzył, uwiódł, a potem oznajmił, że jesteśmy rodzeństwem. To... obrzydliwe! Sam sprowokował to, że coś się między nami wydarzyło!

– Też tego nie rozumiem, kochanie. Mój syn jest zaślepiony nienawiścią i myśli tylko o sobie. Zachowuje się tak, jakby miał żal do całego świata. I robi wszystko, by zniszczyć szczęście innych. – Pan Bennett patrzył na mnie ze smutkiem.

Jego spojrzenie błagało o wybaczenie.

– A co z Harrym? Był tu? Rozmawiał pan z nim? – zapytałam.

– Nie, nie było go, nie dzwonił. – Pan Bennett spuścił wzrok. – Obawiam się, że wyjechał, tak jak ostatnio – dodał, potwierdzając słowa Igora.

– Zostawił mnie... – wydusiłam z siebie.

– Daj mu czas.

– Powinien ze mną porozmawiać. Przecież oboje zostaliśmy oszukani! – powiedziałam w emocjach. – Tak nie zachowuje się prawdziwy facet!

– Nie oceniaj go. Nie w tej sytuacji – usłyszałam. – Rodzice Harry’ego nieraz sprawili, że jego życie zamieniło się w piekło. Kiedyś poznał dziewczynę, która zaszła w ciążę, ale jego matka...

– Tak, znam tę historię – przerwałam mu. – Ta dziewczyna wcale nie była w ciąży, też okłamała Harry’ego.

– Ech... – Mężczyzna westchnął. – Wcześniej Harry chciał założyć swoją firmę, by być w pełni samodzielny, ale oni go zaszantażowali. Zagrozili, że jeśli to zrobi, zabiorą mu dostęp do funduszu powierniczego. Od dziecka był manipulowany, wciągany w intrygi i przepychanki między nimi.

– Dlaczego nic pan z tym nie zrobił? – zapytałam z wyrzutem.

– Nie mogłem się wtrącać. Dałem słowo...

– Ale Harry’emu działa się krzywda! – Aż wstałam.

Kłębily się we mnie różne emocje.

– Chroniłem go, jak umiałem. – Znów na mnie spojrział. – Przepraszam was, kochanie. Za wszystko.

– Muszę z nim porozmawiać. Po prostu muszę – westchnęłam. – Jak mogę się z nim skontaktować? – zapytałam z nadzieją, że coś mi podpowie.

– Nie wiem, Olivio. Jeśli nie odbiera, to znaczy, że nie jest gotowy. – Pan Bennett nie miał dla mnie żadnej rady.

Czułam ciężar na sercu. Przecież to nie mogło się tak skończyć. Zostałam w szpitalu jeszcze przez godzinę, ale potem pielęgniarka powiedziała, że pan Bennett powinien odpocząć. Zamówiłam taksówkę i wróciłam do domu. Musiałam się zrelaksować. Leżałam w wannie, gdy ktoś zapukał do drzwi. Nim wygramoliłam się z kąpieli, owinęłam szlafrokiem, minęła dobra chwila. Zerknęłam przez judasz, ale już nikogo nie było. Dla pewności otworzyłam drzwi, a na wycieracze znalazłam wielki bukiet czerwonych róż. Nachyliłam się i wyjęłam liścik.

Przepraszam, że Cię zostawiłem. To, co się stało, to dla mnie za wiele. Muszę poukładać sobie w głowie tę chorą sytuację. Czuję się kurewsko źle, bo związałem się z własną siostrą. Chciałem, by nam się udało, ale moja rodzina... Oni wszystko niszczą. Wybacz, że zostałeś z tym sama. Proszę o czas, choć w zamian nie oferuję zupełnie nic. Zrozumiem, jeśli potem nie będziesz chciała ze mną rozmawiać, ale teraz po prostu nie umiem inaczej.

H.

Rozejrzałam się po pustym korytarzu i jeszcze raz przeczytałam liścik. Wróciłam do mieszkania i szybko zadzwoniłam do Harry'ego. Usłyszałam sygnał. Nie włączyła się poczta. Czekałam z dudniącym sercem na połączenie i nagle Harry odebrał.

– Olivio, błagam, nie...

– Harry, proszę. Porozmawiajmy na spokojnie – przerwałam mu drżącym głosem.

– Nie umiem... – szepnął.

W tych dwóch słowach było tyle bólu i żalu, że zachciało mi się płakać.

– Nie jesteśmy winni – tłumaczyłam mu.

– Proszę jedynie o czas. Tylko o to – zignorował moje słowa. – Błagam, daj mi czas. Nie chcę zrobić czegoś pod wpływem emocji, a mam w sobie tyle nienawiści, że... – urwał w pół zdania.

– Harry...

– Olivio, błagam po raz ostatni. Daj. Mi. Czas – podkreślił wyraźnie ostatnie słowa.

– Uciekasz – odpowiedziałam drżącym głosem, ale zapadła cisza. – Harry?

– Uciekam, bo cię kocham i nie chcę, by stała ci się krzywda – odezwał się w końcu.

Jego głos był poważny i naprawdę przekonujący. Chciałam go zapytać, co ma na myśli, ale nagle połączenie zostało przerwane. Od razu zadzwoniłam do niego po raz kolejny, ale tym razem włączyła się poczta. Wpatrywałam się w telefon i analizowałam jego słowa: „kocham cię i nie chcę, by stała ci się krzywda”.

Jaka krzywda? Kto mógł mnie skrzywdzić? Oczywiście poza Tobiasem. Nic z tego nie rozumiałam. Wiedziałam tylko jedno: jego słowa płynęły prosto z serca. Właśnie powiedział, że mnie kocha, i cokolwiek miało się wydarzyć, dało mi to cień nadziei, że może jeszcze wszystko jakoś się ułoży.

Cdn.